

KOŚCIÓŁ JEZUSA CHRYSTUSA ŚWIĘTYCH W DNIACH OSTATNICH • LISTOPAD 2012 R.

# Liahona



## Przemówienia z Konferencji Generalnej

**Obniżono wiek dla  
pełnoetatowych  
misjonarzy**

**Ogłoszono budowę  
dwóch nowych świątyń**

**Wprowadzono nowy  
program nauczania  
dla młodzieży**





© WALTER RANE, NIE WOLNO KOPIOWAĆ

### *I nasycili się — Walter Rane*

*„A [Jezus] wziął owe pięć chlebów i dwie ryby, spojrział w niebo, pobłogosławił, łamał chleby i dawał uczniom, aby kładli przed nimi; i owe dwie ryby rozdzielił między wszystkich.*

*I jedli wszyscy, i nasycili się” (Ew. Marka 6:41–42).*

*„A tych, którzy jedli, było około pięciu tysięcy mężów oprócz niewiast i dzieci” (Ew. Mateusza 14:21).*



## SOBOTNIA SESJA PORANNA

- 4 Witajcie na konferencji  
*Prezydent Thomas S. Monson*
- 6 Czy macie teraz to pragnienie?  
*Starszy Quentin L. Cook*
- 10 Wiem to. Żyję tym. Kocham to.  
*Ann M. Dibb*
- 12 Niewypowiedziany dar Boga  
*Starszy Craig C. Christensen*
- 15 „Bo Ja żyję i wy żyć będziecie”  
*Starszy Shayne M. Bowen*
- 18 Zapytajcie misjonarzy! Oni  
wam pomogą!  
*Starszy Russell M. Nelson*
- 21 O żalu i postanowieniach  
*Prezydent Dieter F. Uchtdorf*

## SOBOTNIA SESJA POPOŁUDNIOWA

- 25 Popieranie urzędników Kościoła  
*Prezydent Henry B. Eyring*
- 26 Na drodze do dobrego  
rodzicielstwa  
*Starszy L. Tom Perry*
- 29 Bądźcie gorliwie zaangażowani  
w sprawę  
*Starszy M. Russell Ballard*
- 32 „Przyjdź do mnie, ludu Izraela”  
*Starszy Larry Echo Hawk*
- 34 Co da człowiek w zamian za  
duszę swoją?  
*Starszy Robert C. Gay*
- 37 Normy świątyni  
*Starszy Scott D. Whiting*
- 39 Próba waszej wiary  
*Starszy Neil L. Andersen*
- 43 Chronicie dzieci  
*Starszy Dallin H. Oaks*

## SESJA KAPLAŃSKA

- 47 Bracia, mamy pracę do wykonania  
*Starszy D. Todd Christofferson*
- 51 Bądźcie odważni, silni i działajcie  
*Biskup Gary E. Stevenson*
- 54 Czuwajcie nad sobą  
*Starszy Anthony D. Perkins*
- 57 Radość w kapłaństwie  
*Prezydent Dieter F. Uchtdorf*
- 60 Pomóżcie im, aby mierzyli wysoko  
*Prezydent Henry B. Eyring*
- 68 Postrzegajcie ludzi takimi, jakimi  
mogą się stać  
*Prezydent Thomas S. Monson*

## NIEDZIELNA SESJA PORANNA

- 72 Gdzie jest ten pawilon?  
*Prezydent Henry B. Eyring*
- 75 Zadośćuczynienie  
*Prezydent Boyd K. Packer*
- 78 Najpierw obserwujcie,  
potem służcie  
*Linda K. Burton*
- 81 Uczyć się sercem  
*Starszy Walter F. González*
- 83 Największe i pierwsze przykazanie  
*Starszy Jeffrey R. Holland*
- 86 Pomyślcie o błogosławieństwach  
*Prezydent Thomas S. Monson*

## NIEDZIELNA SESJA POPOŁUDNIOWA

- 90 Być bardziej chrześcijańskim  
*Starszy Robert D. Hales*
- 93 Radość płynąca z odkupienia  
zmarłych  
*Starszy Richard G. Scott*
- 96 O krok bliżej do Zbawiciela  
*Russell T. Osguthorpe*
- 99 Wszystko stanie się według wiary  
*Starszy Marcus B. Nash*
- 101 Stawanie się prawdziwym uczniem  
*Starszy Daniel L. Johnson*
- 104 Błogosławieństwa sakramentu  
*Starszy Don R. Clarke*
- 106 Nawróceni do Pana  
*Starszy David A. Bednar*
- 110 Niech Bóg będzie z wami do  
naszego następnego spotkania  
*Prezydent Thomas S. Monson*

## GENERALNE SPOTKANIE STOWARZYSZENIA POMOCY

- 111 Czy wiara w Zadośćuczynienie  
Jezusa Chrystusa jest wypisana  
w naszych sercach?  
*Linda K. Burton*
- 115 Obudźmy się i wypełnijmy  
swe obowiązki  
*Carole M. Stephens*
- 118 Pan was nie zapomniał  
*Linda S. Reeves*
- 121 Opiekunka  
*Prezydent Henry B. Eyring*
- 64 Przedstawiciele Władz Naczelnych  
Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych  
w Dniach Ostatnich
- 125 Indeks historii wspomnianych  
podczas konferencji
- 126 Wiadomości kościelne
- 128 Generalne prezydium organizacji  
pomocniczych



# Streszczenie 182. Jesiennej Konferencji Generalnej

## **SOBOTNI PORANEK, 6 PAŹDZIERNIKA 2012 R., SESJA OGÓLNA**

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Henry B. Eyring. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Kevin R. Duncan. Modlitwa na zakończenie: Starszy Juan A. Uceda. Muzyka: Chór Tabernakulum; dyrygenci: Mack Wilberg i Ryan Murphy; organiści: Clay Christiansen i Richard Elliott — „Glory to God on High”, *Hymns*, nr 67; „Jak mocna podstawa”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 7, aranż. Wilberg, publ. Oxford; „Panie, chcę za Tobą iść”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 117; „Dziękujemy Ci, Boże, za proroka”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 47; „I Will Follow God’s Plan”, *Children’s Songbook*, nr 164, aranż. Hofheins, niepublikowane; „Radujmy się”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 56, aranż. Wilberg, niepublikowane.

## **SOBOTNIE POPOŁUDNIE, 6 PAŹDZIERNIKA 2012 R., SESJA OGÓLNA**

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Dieter F. Uchtdorf. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Gerrit W. Gong. Modlitwa na zakończenie: Starszy Jose L. Alonso. Muzyka: połączony chór młodzieży z Bennion i Taylorsville w Utah; dyrygentka: Leah Tarrant; organistki: Linda Margetts i Bonnie Goodliffe — „Arise, O Glorious Zion”, *Hymns*, nr 407; „Bóg moim Ojcem jest”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 96, aranż. Perry, niepublikowane; „Śmiało naprzód”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 16; „On This Day of Joy and Gladness”, *Hymns*, nr 64, aranż. Huff, niepublikowane.

## **SOBOTNI WIECZÓR, 6 PAŹDZIERNIKA 2012 R., SESJA KAPLAŃSKA**

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Dieter F. Uchtdorf. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Jay E. Jensen. Modlitwa na zakończenie: Starszy Patrick Kearon. Muzyka: chór Kapłaństwa Melchizedeka z Ogden w Utah; dyrygenci: Stephen P. Schank i Derek Furch; organista: Andrew Unsworth — „Praise to the Lord, the Almighty”, *Hymns*, nr 72; „Miłość wzajemna”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 124, aranż. Furch, niepublikowane; „Guide Us, O Thou Great Jehovah”, *Hymns*, nr 83; „Hope of Israel”, *Hymns*, nr 259, aranż. Schank, niepublikowane.

## **NIEDZIELNY PORANEK, 7 PAŹDZIERNIKA 2012 R., SESJA OGÓLNA**

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Dieter F. Uchtdorf. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Marlin K. Jensen. Modlitwa na zakończenie: Starszy Keith R. Edwards. Muzyka: Chór Tabernakulum; dyrygent: Mack Wilberg; organiści: Richard Elliott i Andrew Unsworth — „O, czym prawda jest?” *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 54; „The Morning Breaks”, *Hymns*, nr 1, aranż. Wilberg, niepublikowane; „Does the Journey Seem Long?” *Hymns*, nr 127, aranż. Wilberg, niepublikowane (solistka: Shane Warby); „Idź i służ mu”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 120; „If the Savior Stood Beside Me”, CSMP: Sally DeFord, aranż. Cardon, niepublikowane; „If the Way Be Full of Trial, Weary Not”, *Songs of Zion* (1912), nr 158, aranż. Wilberg, niepublikowane.

## **NIEDZIELNE POPOŁUDNIE, 7 PAŹDZIERNIKA 2012 R., SESJA OGÓLNA**

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Henry B. Eyring. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Octaviano Tenorio. Modlitwa na zakończenie: Starszy Larry W. Gibbons. Muzyka: Chór Tabernakulum; dyrygenci: Mack Wilberg i Ryan Murphy; organistki: Bonnie Goodliffe i Linda Margetts — „The Day Dawn Is Breaking”, *Hymns*, nr 52, aranż. Murphy, niepublikowane; „Zanim z domu dziś wyszedłeś”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, nr 77, aranż. Wilberg, publ. Jackman; „Rejoice, the Lord Is King”, *Hymns*, nr 66; „Boże Ojcie, nie opuszczaj nas”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 68, aranż. Wilberg, niepublikowane.

## **SOBOTNI WIECZÓR, 29 WRZEŚNIA 2012 R., GENERALNE SPOTKANIE STOWARZYSZENIA POMOCY**

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Linda K. Burton. Modlitwa na rozpoczęcie: Maria Torres. Modlitwa na zakończenie: Melinda Barrow. Muzyka: chór młodych dorosłych sióstr z palików Salt Lake Bonneville, Salt Lake Holladay i Murray Utah; dyrygentka: Emily Wadley; organistka: Linda Margetts — „Śmiało naprzód”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 16; składanka utworów: „He Sent His Son”, *Children’s Songbook*,

str. 34 i „I’m Trying to Be like Jesus”, *Children’s Songbook*, str. 78, aranż. Sally DeFord, niepublikowane; „Podziwiam miłości czyn”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 38; „Ty zawsze ze mną bądź”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 24, aranż. Beebe, publ. Larice.

## **DOSTĘP DO PRZEMÓWIEŃ Z KONFERENCJI**

Aby uzyskać dostęp do przemówień z konferencji generalnej w wielu językach, należy odwiedzić stronę: [conference.lds.org](http://conference.lds.org), a następnie wybrać język. Na ogół nagrania audio są dostępne w centrach dystrybucji w ciągu dwóch miesięcy od daty konferencji.

## **PRZESŁANIA DO NAUCZANIA I ODWIEDZIN DOMOWYCH**

Jako przesłanie do nauczania i odwiedzin domowych prosimy wybrać przemówienie, które najlepiej zaspokoi potrzeby osób, które odwiedzasz.

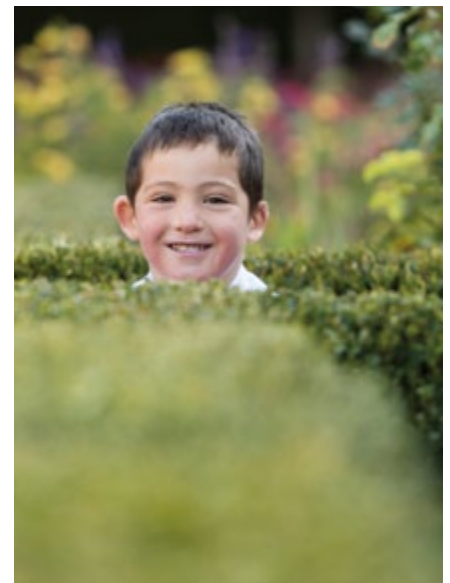
## **NA OKŁADCE**

Z przodu: Zdjęcie — Derek Israelsen.

Z tyłu: Zdjęcie — Leslie Nilsson.

## **ZDJĘCIA Z KONFERENCJI**

Zdjęcia podczas konferencji generalnej w Salt Lake City wykonywali: Craig Dimond, Welden C. Andersen, John Luke, Matthew Reier, Cody Bell, Leslie Nilsson, Weston Colton, Sarah Jensen, Derek Israelsen, Scott Davis, Kristy Jordan, Randy Collier, Lloyd Eldredge i Cara Call; w Botswanie: John Huntsman; w Brazylii: Francisco Flávio Dias Carneiro; w Estonii: Amanda Robinson; w Grecji: David L. Mower; we Włoszech: Christopher Dean; w Meksyku: Carlos Israel Gutierrez Robles; w Mozambiku: Daniel Osborn; w Polsce: Lois Jensen; w Szkocji: John J. Graham; w Hiszpanii: Antoni Garcia Corrius; w Tajwanie: Danny Chan La.





**LISTOPAD 2012 R. TOM 15 NR 4  
LIAHONA 10491 166**

Oficjalne międzynarodowe czasopismo Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

**Rada Prezydenta Kościoła:** Thomas S. Monson, Henry B. Eyring, Dieter F. Uchtdorf

**Kworum Dwunastu Apostołów:** Boyd K. Packer, L. Tom Perry, Russell M. Nelson, Dallin H. Oaks, M. Russell Ballard, Richard G. Scott, Robert D. Hales, Jeffrey R. Holland, David A. Bednar, Quentin L. Cook, D. Todd Christofferson, Neil L. Andersen

**Redaktor naczelny:** Craig A. Cardon  
**Doradcy:** Shayne M. Bowen, Bradley D. Foster, Christoffel Golden Jr., Anthony D. Perkins

**Dyrektor naczelny:** David T. Warner  
**Dyrektor ds. wsparcia rodzin i członków:** Vincent A. Vaughn

**Dyrektor ds. czasopism kościelnych:** Allan R. Loyborg  
**Kierownik handlowy:** Garff Cannon

**Sekretarz redakcji:** R. Val Johnson  
**Zastępcy sekretarza redakcji:** LaRene Porter Gaunt  
**Asystent ds. publikacji:** Melissa Zenteno

**Zespół autorów i edytorów:** Susan Barrett, Ryan Carr, David Dickson, David A. Edwards, Matthew D. Flitton, Mindy Raye Friedman, Hikari Loftus, Lia McClanahan, Michael R. Morris, Richard M. Romney, Paul VanDenBerghe, Julia Woodbury

**Naczelny dyrektor artystyczny:** J. Scott Knudsen  
**Dyrektor artystyczny:** Tadd R. Peterson

**Zespół projektantów:** Jeanette Andrews, Fay P. Andrus, C. Kimball Bott, Thomas Child, Kerry Lynn C. Herrin, Colleen Hinckley, Eric P. Johnsen, Scott M. Mooy, Brad Tearle

**Koordynator ds. własności intelektualnej:** Collette Nebeker Aune

**Kierownik produkcji:** Jane Ann Peters  
**Zespół produkcyjny:** Connie Bowthorpe Bridge, Howard G. Brown, Julie Burdett, Bryan W. Gygi, Kathleen Howard, Denise Kirby, Ginny J. Nilson, Ty Pilcher, Gayle Tate Rafferty

**Prepress:** Jeff L. Martin

**Dyrektor ds. druku:** Craig K. Sedgwick

**Dyrektor ds. dystrybucji:** Evan Larsen

**Dystrybucja:**  
Corporation of the Presiding Bishop of The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints  
Steinmühlstrasse 16, 61352 Bad Homburg v.d.H, Niemcy

**Informacje dotyczące subskrypcji:**  
Aby dokonać subskrypcji lub zmienić dane adresowe, należy skontaktować się z centrum obsługi.

Bezpłatny nr telefonu: 00800 2950 2950

Nr telefonu: +49 (0) 6172 4928 33/34

E-mail: [orderseu@ldschurch.org](mailto:orderseu@ldschurch.org)

On-line: [store.lds.org](http://store.lds.org)

Cena za roczną subskrypcję: 10,25 PLN za wydanie polskie.

**Teksty i zapytania należy kierować na adres: Liahona, Rm. 2420, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150-0024, USA; lub na adres e-mailowy: [liahona@ldschurch.org](mailto:liahona@ldschurch.org).**

*Liahona* (termin z Księgi Mormona oznaczający „kompas” lub „przewodnik”) wydawana jest w następujących językach: albański, angielski, hiszpański, bułgarski, cebuański, chiński, chiński (uproszczony), chorwacki, czeski, duński, estoński, fiński, francuski, grecki, hiszpański, holenderski, indonezyjski, islandzki, japoński, kambodżański, kiribati, koreański, litewski, lotewski, malgaski, mongolski, niemiecki, norweski, ormiański, polski, portugalski, rosyjski, rumuński, samoński, słoweński, szwedzki, tagalog, tahitański, tajski, tongański, ukraiński, urdu, węgierski, wietnamski, włoski i Wysp Marshalla. (Częstotliwość zależna od języka).

© 2012 by Intellectual Reserve, Inc. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wdrukowano w USA.

Tekst i szata graficzna z *Liahony* mogą być kopiowane na użytek kościelny lub domowy, nie mający charakteru komercyjnego. Nie można kopiować materiałów wizualnych, jeśli są takie zastrzeżenia przy danym materiale. Pytania dotyczące praw autorskich prosimy kierować na adres: Intellectual Property Office, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150, USA; e-mail: [cor-intellectualproperty@ldschurch.org](mailto:cor-intellectualproperty@ldschurch.org).

**For Readers in the United States and Canada:**

November 2012 Vol. 15 No. 4. LIAHONA (USPS 311-480) Polish (ISSN 1096-5149) is published four times a year (April, May, October, and November) by The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints, 50 East North Temple, Salt Lake City, UT 84150. USA subscription price is \$4.00 per year; Canada, \$4.80 plus applicable taxes. Periodicals Postage Paid at Salt Lake City, Utah. Sixty days' notice required for change of address. Include address label from a recent issue; old and new address must be included. Send USA and Canadian subscriptions to Salt Lake Distribution Center at address below. Subscription help line: 1-800-537-5971. Credit card orders (Visa, MasterCard, American Express) may be taken by phone. (Canada Poste Information: Publication Agreement #40017431)

POSTMASTER: Send address changes to Salt Lake Distribution Center, Church Magazines, PO Box 26368, Salt Lake City, UT 84126-0368.



**INDEKS MÓWCÓW**

Andersen Neil L. 39  
Ballard M. Russell 29  
Bednar David A. 106  
Bowen Shayne M. 15  
Burton Linda K. 78 111  
Christensen Craig C. 12  
Christofferson D. Todd 47  
Clarke Don R. 104  
Cook Quentin L. 6  
Dibb Ann M. 10  
Echo Hawk Larry 32  
Eyring Henry B. 60, 72, 121  
Gay Robert C. 34  
González Walter F. 81  
Hales Robert D. 90  
Holland Jeffrey R. 83  
Johnson Daniel L. 101  
Monson Thomas S. 4, 68, 86, 110  
Nash Marcus B. 99  
Nelson Russell M. 18  
Oaks Dallin H. 43  
Osguthorpe Russell T. 96  
Packer Boyd K. 75  
Perkins Anthony D. 54  
Perry L. Tom 26  
Reeves Linda S. 118  
Scott Richard G. 93  
Stephens Carole M. 115  
Stevenson Gary E. 51  
Uchtdorf Dieter F. 21, 57  
Whiting Scott D. 37

**INDEKS TEMATYCZNY**

Bycie uczniem 21, 29, 78, 83, 90, 101  
Chrześcijaństwo 90  
Czystość moralna 6, 39  
Dom Izraela 32  
Duch Święty 12, 81, 99  
Dzieci 15, 43  
Historia rodziny 93  
Jezus Chrystus 15, 18, 75, 99, 111, 118  
Kapłaństwo 47, 51, 54, 57  
Księga Mormona 32  
Lojalność 83  
Małżeństwo 26, 43, 47  
Miłość 10, 78, 83, 118  
Miłość bliźniego 121  
Młodzież 60  
Modlitwa 86  
Nadzieja 15  
Natchnienie 86  
Nauczanie 18, 96  
Nauka 10, 96  
Nawrócenie 6, 54, 81, 96, 106  
Normy 37  
Objawienie 60  
Obowiązek 115  
Oddanie 51  
Odwaga 51, 68

Pokora 34, 72  
Pokuta 34, 75  
Pornografia 6  
Posłuszeństwo 101  
Poświęcenie 34  
Praca 29  
Praca misjonarska 4, 18  
Priorytety 21  
Przeciwności 39, 110, 115  
Przymierza, 54  
Przywrócenie, 18  
Radość 21, 57  
Rodzina 26, 43, 54  
Sakrament 104  
Służba 12, 29, 57, 72, 78, 101, 110, 115, 121  
Stowarzyszenie Pomocy 111, 115, 121  
Śmierć 15  
Świadectwo 68, 106  
Świątynie 4, 12, 37, 93  
Talenty 60  
Uaktywnianie 68  
Uzdrowienie 81  
Wdzięczność 110  
Wiara 39, 72, 99, 111  
Wolna wola 51  
Zadośćuczynienie 6, 75, 104, 111  
Zatrudnienie 47  
Zmartwychwstanie 15



Prezydent Thomas S. Monson

## Witajcie na konferencji

*Obyśmy [...] uważnie słuchali przestań [...], abyśmy mogli odczuwać Ducha Pana i zdobyć wiedzę, jakiej On dla nas pragnie.*

**O** ile mogę powiedzieć, wszystkie miejsca są zajęte — oprócz kilku na tyle. Jest miejsce na poprawę. Jest to gest uprzejmości dla tych, którzy mogą się nieco spóźnić z powodu korków, aby znaleźli miejsce, gdy przybędą.

Jest to wspaniały dzień — dzień konferencji. Wysłuchaliśmy wspaniałego chóru, który zaprezentował przepiękną muzykę. Za każdym razem, gdy słyszę śpiew chóru, dźwięki organów lub pianina, myślę o mojej matce, która powiedziała: „Uwielbiam wszystkie twoje osiągnięcia, wszystkie zdobyte przez ciebie stopnie i całą wykonaną przez ciebie pracę. Żałuję tylko jednego — że nie zostałeś przy pianinie”. Dziękuję, Mamo. Też tego żałuję.



Bracia i siostry, jak dobrze powitać was na 182. Jesiennej Konferencji Generalnej Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich.

Od czasu naszego spotkania sześć miesięcy temu poświęcone zostały trzy nowe świątynie, a jedna została poświęcona ponownie. W maju miałem przywilej poświęcenia pięknej Świątyni Kansas City w Missouri i wzięcia udziału w uroczystościach kulturalnych, które temu towarzyszyły. O szczegółach tej uroczystości wspomnę jutro rano w moim przemówieniu.

W czerwcu Prezydent Dieter F. Uchtdorf poświęcił długo wyczekiwaną świątynię w Manaus w Brazylii, a na początku września Prezydent Henry B. Eyring ponownie poświęcił odnowioną świątynię w Buenos Aires w Argentynie — świątynię, którą ja miałem przywilej poświęcić 27 lat temu. Zaledwie dwa tygodnie temu Prezydent Boyd K. Packer poświęcił uroczą Świątynię Brigham City w mieście, w którym urodził się i wychowywał.

Jak już mówiłem wcześniej, żaden inny budynek kościelny nie jest ważniejszy od świątyni i miło nam,

że mamy 139 otwartych świątyń na całym świecie, a 27 jest w budowie lub ogłoszono ich powstanie. Jesteśmy wdzięczni za te święte budowle i błogosławieństwa, jakie wnoszą do naszego życia.

Tego poranka mam przyjemność zapowiedzieć dwie dodatkowe świątynie, które w ciągu najbliższych miesięcy i lat będą budowane w następujących miejscach: Tucson w stanie Arizona oraz Arequipa w Peru. Szczegóły na temat tych świątyń podamy w przyszłości, kiedy uzyskamy potrzebne pozwolenia.

Bracia i siostry, teraz poruszę inną sprawę — mianowicie kwestię służby misjonarskiej.

Przez jakiś czas członkowie Rady Prezydenta Kościoła i Kworum Dwunastu Apostołów wydawali zgodę na to, by młodzi mężczyźni z niektórych krajów służyli na misji w wielu 18 lat, kiedy są tego godni, do tego zdolni, kiedy ukończyli szkołę średnią i wyrazili szczerą pragnienie służby. Wiązało się to z polityką danego kraju i umożliwiało tysiącom młodych mężczyzn służbę na zaszczytnej misji, a także pozwalało wypełniać zobowiązania wojskowe i korzystać z możliwości zdobywania wykształcenia.

Nasze doświadczenie związane z 18-letnimi misjonarzami było pozytywne. Ich prezydenci misji mówili w swych raportach, że są posłuszni, wierni, dojrzały i służą tak kompetentnie, jak starsi misjonarze, którzy są w tej samej misji. Ich wierność, posłuszeństwo i dojrzałość sprawiły, że zapragnęliśmy udostępnić tę samą możliwość wcześniejszej służby *wszystkim* młodym mężczyznom, bez względu na kraj, z którego pochodzą.

Miło mi ogłosić, że ze skutkiem natychmiastowym wszyscy godni i zdolni do służby młodzi mężczyźni, którzy ukończyli szkołę średnią lub





jej odpowiednik, bez względu na miejsce zamieszkania, będą mieli możliwość otrzymania rekomendacji do służby misjonarskiej z chwilą, gdy będą mieli 18 lat, a nie 19. Nie sugeruję, że wszyscy młodzi mężczyźni będą lub powinni służyć w tym wcześniejszym wieku. Raczej stanie się to jedną z opcji, które brane będą pod uwagę w świetle okoliczności dotyczących konkretnych osób, jak również za zgodą przywódców kapłańskich.

Kiedy w duchu modlitwy rozważaliśmy wiek, w jakim młodzi misjonarze mogliby rozpocząć służbę misjonarską, zastanawialiśmy się też nad wiekiem, w jakim mogłyby służyć

młode kobiety. Miło mi też dziś ogłosić, że zdolne do służby, godne młode kobiety, które mają takie pragnienie, mogą być rekomendowane do służby misjonarskiej w wieku 19 lat, a nie 21.

Potwierdzamy, że praca misjonarska jest obowiązkiem kapłańskim i zachęcamy wszystkich młodych mężczyzn, którzy są godni oraz zdolni pod względem fizycznym i umysłowym, aby odpowiedzieli na to wezwanie do służby. Służą też wiele młode kobiety, lecz nie mają tego samego obowiązku służby, jak młodzi mężczyźni. Zapewniamy jednak, że młode siostry w Kościele mają cenny wkład jako misjonarki i cieszymy się z ich służby.

Nadal potrzebujemy o wiele więcej starszych par. O ile pozwala na to wasza sytuacja, o ile kwalifikujecie się do przejścia na emeryturę i o ile pozwala wam na to zdrowie, zachęcam was, abyście zgłosili się do pełnoetatowej służby misjonarskiej. Zarówno mąż, jak i żona będą odczuwać większą radość, kiedy razem będą służyć dzieciom naszego Ojca.

Obyśmy, moi bracia i siostry, uważnie słuchali przesłań, które będą przedstawione w ciągu tych dwóch dni, abyśmy mogli odczuwać Ducha Pana i zdobyć wiedzę, jakiej On dla nas pragnie. Modłę się, aby tak było, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■



**Starszy Quentin L. Cook**  
Kworum Dwunastu Apostołów

## Czy macie teraz to pragnienie?

*Są w Kościele osoby, które na pytanie Almy nie mogą odpowiedzieć stanowczym „tak”. W tej chwili tego nie czują.*

**P**rezydencie Monson, kochamy cię, szanujemy cię i popieramy! Ogłoszenie dotyczące służby misjonarskiej ma historyczne znaczenie i daje natchnienie. Pamiętam entuzjazm, kiedy w 1960 roku wiek służby dla młodych mężczyzn został obniżony z 20 na 19 lat. Przyjechałem do Misji Brytyjskiej jako nowo powołany dwudziestolatek. Pierwszym 19-latkami w naszej misji byli Starszy Jeffrey R. Holland, niesamowite dopełnienie dla reszty. Do skończenia 20 lat brakowało mu kilku miesięcy. W ciągu roku dołączyło do nas jeszcze wielu 19-latków. Byli to posłuszni i wierni misjonarze, a praca posuwała się naprzód. Jestem przekonany, że jeszcze obfitsze żniwo zbierzemy teraz, kiedy prawi, oddani służbie misjonarze zaczną wypełniać przykazanie Zbawiciela i głosić Jego ewangelię.

W mojej ocenie wy, dorastające pokolenie, jesteście do tego lepiej przygotowani niż którekolwiek pokolenie przed wami. Ogromne wrażenie robi w szczególności wasza znajomość pism świętych. Niemniej jednak wyzwania, jakim wasze pokolenie musi stawiać czoło, przygotowując się do służby, są takie same, jak te,

z którymi borykają się wszyscy członkowie Kościoła. Wszyscy jesteśmy świadomi tego, że w większości krajów kultura nie promuje prawości ani duchowego zaangażowania. Poprzez wieki przywódcy Kościoła ostrzegali ludzi i nauczali ich o pokucie. W Księdze Mormona Alma Młodszy tak bardzo przejmował się niegodziwością i brakiem zaangażowania pośród ludu Nefitów, że zrezygnował z bycia ich naczelnym sędzią i skoncentrował wyśiłki na swym proroczym powołaniu<sup>1</sup>.

W jednym z najdonioślejszych wersetów w pismach świętych Alma mówi: „Jeśli kiedyś doznaliście przemiany serca i pragnęliście śpiewać pieśń o miłości Odkupiciela, czy macie teraz to pragnienie?”<sup>2</sup>.

Lokalni przywódcy z całego świata donoszą, że członkowie Kościoła jako ogół, a w szczególności nasza młodzież, nigdy nie byli tak mocni. Niemal zawsze podają dwa powody do troski: po pierwsze, wyzwanie, jakim jest wzrastająca niegodziwość na świecie, i po drugie, apatię i brak zaangażowania niektórych członków. Poszukują rady na temat tego, jak pomóc członkom podążać za Zbawicielem i osiągnąć głębokie i trwałe nawrócenie.

Pytanie: „Czy macie teraz to pragnienie?” pobrzmiwa przez wszystkie wieki. Mimo wszystkiego, co otrzymaliśmy w tej dyspensacji — łącznie z Przywróceniem pełni ewangelii Jezusa Chrystusa, obfitością duchowych darów i niepodważalnymi błogosławieństwami niebios — wyzwanie Almy nigdy nie miało większej wagi.

Wkrótce po tym, jak Ezra Taft Benson został powołany na Apostoła w 1943 roku, Prezydent George





Albert Smith<sup>3</sup> radził: „Twoją misją [jest] [...] ostrzegać ludzi [...] w możliwie najłagodniejszy sposób, że pokuta to jedyne panaceum na bolączki tego świata”<sup>4</sup>. W chwili, gdy padły te słowa, szalała pożoga II wojny światowej.

W dzisiejszych czasach moralny upadek jedynie się pogłębił. Pewien uznany pisarz powiedział: „Wszyscy wiedzą, że kultura jest zatruta, ale nikt nie oczekuje, że to ulegnie zmianie”<sup>5</sup>. Ciągłe epatowanie przemocą i niemoralnym zachowaniem w muzyce, przemyśle rozrywkowym, sztuce i innych mediach, w kulturze, z którą stykamy się na co dzień, nie ma precedensu. Tę dramatyczną sytuację opisał jeden z wielce szanowanych teologów baptystów, gdy powiedział: „Duchowy układ immunologiczny całej cywilizacji został uszkodzony”<sup>6</sup>.

Nie dziwi więc, że są w Kościele osoby, które na pytanie Almy nie mogą odpowiedzieć stanowczym „tak”. W tej chwili tego nie czują. Czują za to, że ogarnia je duchowa susza. Inni czują gniew, żal czy rozgoryczenie. Jeśli któryś z tych opisów pasuje do Ciebie<sup>7</sup>, ważne jest, by ocenić, dlaczego to pragnienie teraz jest ci obce.

Wiele osób, które doświadczają duchowego wypalenia i braku zaangażowania, niekoniecznie popełniło poważne grzechy czy wykroczenia, lecz dokonało nierozważnych wyborów. Niektóre z nich mogą lekko traktować dochowywanie świętych przymierzy. Inne poświęcają większość czasu, niezmiernie angażując się w pomniejsze sprawy. Jeszcze inne pozwalają, by silne poglądy kulturowe czy polityczne osłabiły ich wierność ewangelii Jezusa Chrystusa. Niektórzy zgłębiają zamieszczone w Internecie materiały, które przesadnie podkreślają, wyolbrzymiają, a w niektórych przypadkach wymyślają, niedoskonałości pierwszych przywódców

Kościoła. Wówczas osoby te dochodzą do błędnych wniosków, które mają wpływ na ich świadectwo. Każdy, kto dokonał takich wyborów, może odpokutować i doznać duchowej odnowy.

Zagłębienie się w pismach świętych jest niezbędne dla odzyskania duchowej siły<sup>8</sup>. Słowo Boże daje natchnienie do zaangażowania i działa niczym uzdrawiający balsam na zranione uczucia, gniew czy rozczarowanie<sup>9</sup>. Jeśli nasze zaangażowanie z jakiegoś powodu osłabło, częścią rozwiązania tego problemu jest pokuta<sup>10</sup>. Zaangażowanie i pokuta są ze sobą ściśle powiązane.

C. S. Lewis, zagorzały, pragmatyczny piewca chrześcijaństwa, ujął tę kwestię w dosadnych słowach. Uznał, że religia chrześcijańska mówi ludziom, że mają odpokutować i obiecuje im przebaczenie, lecz do czasu, gdy ludzie sami nie poczują, że potrzebują wybaczenia, chrześcijaństwo nie przemawia do nich wcale. Powiedział on: „Kiedy wiesz, że jesteś chory, wtedy słuchasz, co mówi lekarz”<sup>11</sup>.

Prorok Józef zaznaczył, że przed chrztem możesz znajdować się na neutralnym gruncie między dobrem a złem. Jednak: „kiedy przystąpiłeś do Kościoła, zaciągnąłeś się do służby Bogu. Kiedy to uczyniłeś, porzuciłeś grunt neutralny i nigdy już nie możesz na niego powrócić”. Jego radą było, abyśmy nigdy nie wyrzekali się Pana<sup>12</sup>.

Alma podkreśla, że poprzez Zadośćuczynienie Jezus Chrystus „z otwartymi ramionami czeka z łaską” na tych, którzy odpokutują<sup>13</sup>. A potem zadaje przenikliwe i fundamentalne pytania: Czy jesteśmy przygotowani na spotkanie z Bogiem? Czy staramy się, abyśmy byli bez skazy? Wszyscy powinniśmy się nad tym zastanowić. Osobiste przeżycia Almy, kiedy nie chciał podążać śladami swego wiernego ojca, a potem dogłębnie



zrozumiał, jak ogromnie potrzeba mu wybaczenia i co oznacza śpiewać pieśń o miłości Odkupiciela, to pełna mocy przejmująca historia.

Choć wszystko, co osłabia nasze zaangażowanie, ma znaczenie, dwa wyzwania są zarówno wszechobecne, jak i ważne. Pierwszym z nich jest brak dobroci oraz fizyczna i psychiczna przemoc w domu. Drugim rozwiązłość seksualna i nieczyste myśli. Często te dwie kwestie leżą u podstaw decyzji o zmniejszeniu zaangażowania w sprawy duchowe.

To, jak traktujemy naszych najbliższych, ma fundamentalne znaczenie. Przemoc, znęcanie się, brak szacunku i lekceważenie to rzeczy nie do zaakceptowania w domu — nie do zaakceptowania wśród dorosłych i nie do zaakceptowania wśród dorastającego pokolenia. Mój ojciec nie był aktywny w Kościele, ale był wspianym przykładem, szczególnie jeśli chodzi o sposób, w jaki odnosił się do mojej mamy. Zwykł mawiać: „Bóg pociągnie mężczyzn do odpowiedzialności za każdą łzę przelaną przez ich żony”. Tę samą myśl znajdziemy w dokumencie „Rodzina: Proklamacja dla świata”. Czytamy tam: „[Ci, którzy] molestują współmałżonka albo potomstwo [...], pewnego dnia staną przed Bogiem, aby być przez Niego za to sądzeni”<sup>14</sup>. Niezależnie od tego, w jakiej kulturze zostaliśmy wychowani oraz tego czy nasi rodzice się nad nami znęcali czy nie, nie wolno nam fizycznie, emocjonalnie ani słownie znęcać się nad innymi<sup>15</sup>.

Potrzeba, by traktować się nawzajem przyzwoicie, nigdy nie była równie ważna. Podstawą nauki dobroci i przyzwoitości są nasze domy. Nie



dziwi fakt, że poziom debaty publicznej obniżył się wraz z pogłębieniem stopnia rozpadu rodziny. Rodzina jest podstawą miłości oraz duchowego rozwoju. To w rodzinie pielęgnuje się atmosferę, w której może rozkwiąć religijne zaangażowanie. Zaprawdę: „Cały świat jest piękny, gdy w domu miłość jest”<sup>16</sup>.

Niemoralne zachowania i nieczyste myśli są niezgodne z wzorcem ustanowionym przez Zbawiciela<sup>17</sup>. Na początku tej dyspensacji zostaliśmy ostrzeżeni, że brak moralności będzie prawdopodobnie naszym największym wyzwaniem<sup>18</sup>. Tego typu zachowania, bez pokuty, powodują duchową suszę i brak zaangażowania. Filmy, telewizja i Internet często zawierają niemoralne treści i obrazy. Prezydent Dieter F. Uchtdorf i ja byliśmy niedawno w wiosce w amazońskiej dżungli, gdzie anteny satelitarne widniały na dachach nawet najmniejszych i najprostszych chat. Cieszyliśmy się, że w tym odległym obszarze ludzie mają dostęp do wspaniałych informacji. Zrozumieliśmy również, że na ziemi dosłownie nie ma już miejsca, do którego nie miałyby dostępu lubieżne, niemoralne i stymulujące obrazy. To jeden z powodów, dlaczego pornografia stała się plagą naszych czasów.

Niedawno odbyłem odkrywczą rozmowę z 15-letnim posiadaczem

Kapłaństwa Aarona. Pomógł mi on zrozumieć, jak łatwo w czasach Internetu młodzi ludzie są niemal nieuchronnie narażeni na nieprzyzwoite czy wręcz pornograficzne obrazy. Zwrócił uwagę, że przekraczanie większości zasad, jakich naucza Kościół, ogół społeczeństwa uznaje, przynajmniej w jakimś stopniu, za wyniszczające dla zdrowia i życia. Wymienił tu palenie papierosów, używanie narkotyków i picie alkoholu przez młodych ludzi. Podkreślił jednak, że podobnego oburzenia czy nawet ostrzeżenia ze strony ogółu społeczeństwa nie wywołuje pornografia czy niemoralne zachowania.

Moi drodzy bracia i siostry, wnioski tego młodego człowieka są właściwe. Co można na to poradzić? Od lat prorocy i apostołowie nauczają, jak ważna jest religijność w domu<sup>19</sup>.

Rodzice, dawno minęły czasy, kiedy regularne i aktywne uczestniczenie w kościelnych spotkaniach i programach, choć jest ono niezbędne, mogło wypełnić wasz święty obowiązek nauczania dzieci, by żyły w sposób moralny i prawy oraz kroczyły w prawości przed Panem. Z uwagi na poranne ogłoszenie Prezydenta Monsona konieczne jest, byście wiernie nauczali tych zasad w domu, który jest schronieniem, miejscem, gdzie panują: uprzejmość, wybaczenie, prawda i sprawiedliwość. Rodzice muszą mieć odwagę ograniczać i monitorować dostęp do Internetu, telewizji, filmów i muzyki. Muszą mieć odwagę, by mówić „nie”, bronić prawdy i z mocą składać świadectwo. Wasze dzieci muszą wiedzieć, że macie wiarę w Zbawiciela, kochacie swojego Ojca w Niebie i popieracie przywódców Kościoła. W naszych domach musi rozkwitnąć duchowa dojrzałość. Mam nadzieję, że nikt nie opuści tej konferencji, nie zrozumiałwszy, że kwestie

moralne muszą być w naszych czasach omawiane na łonie rodziny. Biskupi, przywódcy kapłaństwa i organizacji pomocniczych muszą wspierać rodziny i upewniać się, że uczą się w nich duchowych zasad. Nauczyciele domowi mogą w tym pomagać, szczególnie dzieciom wychowywanym przez samotnych rodziców.

Ten młody człowiek, o którym wspominałem, szczerze zapytał, czy Apostołowie wiedzą, jak wcześniej powinno się w życiu rozpocząć nauczanie i ochronę przed pornografią i nieczystymi myślami. Z przekonaniem stwierdził, że w niektórych rejonach właściwym momentem będzie czas jeszcze przed ukończeniem Organizacji Podstawowej.

Młodzi ludzie, którzy wcześniej zetknęli się z nieprzyzwoitymi zdjęciami, obawiają się, że być może są już niegodni, by służyć na misji i zawrzeć święte przymierza. Może to być przyczyną poważnego osłabienia ich wiary. Pragnę was zapewnić, moja młodzieży, że, jak nauczał Alma, pokuta może sprawić, że dostąpicie wszystkich błogosławieństw nieba<sup>20</sup>. To właśnie jest celem Zadośćuczynienia Zbawiciela. Proszę, porozmawiajcie ze swoimi rodzicami lub zaufanym doradcą i poradźcie się swojego biskupa.

W kwestiach moralnych niektórzy dorośli wierzą, że zaangażowanie się w jeden nadrzędny projekt humanitarny lub stosowanie się do jednej zasady likwiduje potrzebę przestrzegania pozostałych nauk Zbawiciela. Mówią oni sobie, że niemoralne zachowanie to „nic wielkiego, [jeśli jest się] [...] dobrym i miłosiernym człowiekiem”<sup>21</sup>. Taki sposób myślenia to oszukiwanie samego siebie. Młodzi ludzie mówią mi, że w obecnej kulturze zbyt nie staranie się w różnych dziedzinach nie jest postrzegane jako „fajne” i dotyczy to również życia w całkowitej zgodzie



z zasadami prawości<sup>22</sup>. Błagam, nie wpadnijcie w tę pułapkę.

Podczas chrztu obiecujemy, że weźmiemy na siebie „[imię Jezusa] Chrystusa, *postanowiwszy* służyć Mu do końca”<sup>23</sup>. Takie przymierze wymaga odwagi, wysiłku, zaangażowania i moralnej postawy, jeśli mamy nadal śpiewać pieśń miłości Odkupiciela i pozostać prawdziwie nawróceni.

Historycznym przykładem zaangażowania, bycia silnym i niezachwianym jest dla ludzi w każdym wieku brytyjski sportowiec, który brał udział w Igrzyskach Olimpijskich w 1924 roku w Paryżu.

Eric Liddell był synem Szkota, który służył na misji w Chinach, i głęboko religijnym człowiekiem. Doprowadził on do wściekłości brytyjskich działaczy olimpijskich, odmawiając, mimo ogromnej presji, udziału w niedzielnym biegu eliminacyjnym na 100 metrów. Ostatecznie zwyciężył on w biegu na 400 metrów. Przykład Liddella i odmowa biegu w niedzielę były niebywale inspirujące.

Opisy i wspomnienia ku jego czci przytaczają natchnione słowa Izajasza: „Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają”<sup>24</sup>.

Godna podziwu postawa Liddella miała wielki wpływ na decyzję naszego najmłodszego syna, by nie uczestniczyć w niedzielnych zajęciach sportowych, a co ważniejsze, by oddzielić się od rzeczy niegodziwych i światowych. Cytat z Izajasza umieścił w swoim szkolnym albumie. Eric Liddell pozostawił po sobie pełen mocy przykład determinacji i oddania zasadom.

Jeśli nasza młodzież będzie postępować zgodnie z radą Prezydenta Monsona, przygotowując się do służby na misji, a my wszyscy będziemy żyć w zgodzie z

zasadami, których nauczał Zbawiciel i przygotowywać się na spotkanie z Bogiem<sup>25</sup>, wygramy o wiele ważniejszy wyścig<sup>26</sup>. Będziemy mieli przewodnictwo i wskazówki Ducha Świętego. Wszyscy, których życie jest nieuporządkowane, pamiętajcie, że nigdy nie jest za późno, by uczynić Zadośćuczynienie Zbawiciela podstawą swojej wiary i życia<sup>27</sup>.

Izajasz powiedział: „Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”<sup>28</sup>.

Szczerze modłę się, aby każdy z nas poczynił kroki konieczne, by *teraz* czuć Ducha, abyśmy całym sercem *mogli* śpiewać pieśń miłości Odkupiciela. Świadczę o mocy Zadośćuczynienia Zbawiciela w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Zob. Alma 4:15–19.
2. Alma 5:26.
3. George Albert Smith był wówczas prezydentem Kworum Dwunastu Apostołów. Prezydentem Kościoła został 21 maja 1945 roku. (Zob. *Deseret News 2012 Church Almanac* [2012], str. 98).
4. George Albert Smith, w Sheri L. Dew, *Ezra Taft Benson: A Biography* (1987), str. 184.
5. Peggy Noonan, „The Dark Night Rises”, *Wall Street Journal*, 28–29 lipca, 2012, A17.
6. Dr R. Albert Mohler jun., prezydent, The Southern Baptist Theological Seminary, prezentacja dla przywódców religijnych, New York City, 5 września 2012.
7. Zob. 2 Nefi 2:27.
8. Zob. Ew. Jana 5:39; Amos 8:11; zob. także James E. Faust, „A Personal Relationship with the Savior”, *Ensign*, list. 1976, str. 58–59.
9. Zob. Alma 31:5.
10. Zob. Alma 36:23–26.
11. C. S. Lewis, *Mere Christianity* (1952), str. 31–32. Lewis był wykładowcą literatury angielskiej na Uniwersytecie Oksfordzkim, później zaś rektorem filologii angielskiej okresu średniowiecza i renesansu na Uniwersytecie Cambridge.
12. Zob. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 324; zob. także Objawienie Jana 3:15–16.
13. Alma 5:33.
14. „Rodzina: Proklamacja dla świata”, *Liahona*, list. 2010, str. 129.

15. Zob. Richard G. Scott, „Removing Barriers to Happiness”, *Ensign*, maj 1998, str. 85–87. Pewne kulturowe imperatywy są sprzeczne z naukami Zbawiciela i mogą nas zwodzić. Kiedy byłem na Południowym Pacyfiku, spotkałem człowieka, który od lat interesował się Kościołem. Opowiadał, że był głęboko poruszony, kiedy przywódca kościelny nauczał podczas konferencji kapłańskiej: „Ręce, których kiedyś używaliście, by bić swoje dzieci, mają je teraz błogosławić”. Przyjął on potem lekcje misjonarzy, został ochrzczony i jest wspaniałym przywódcą.
16. „Cały świat jest piękny”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 74.
17. Zob. Alma 39.
18. Zob. Ezra Taft Benson, „Cleansing the Inner Vessel”, *Ensign*, maj 1986, str. 4.
19. Prezydent Gordon B. Hinckley odczytał dokument „Rodzina: Proklamacja dla świata” podczas generalnego spotkania Stowarzyszenia Pomocy we wrześniu 1995 roku. Prezydent Thomas S. Monson przewodniczył zmianom w pierwszym rozdziale *Handbook 2: Zarządzanie Kościołem*, „Rodziny w Kościele w planie Boga”.
20. Zob. Alma 13:27–30; 41:11–15.
21. Ross Douthat, *Bad Religion: How We Became a Nation of Heretics* (2012), str. 238; zob. także Alma 39:5.
22. Nie pozwólcie, by kultura pełna przemocy i nieprzyzwoitości, krytykująca tych, którzy żyją wedle zasad nauczanych przez Zbawiciela, zakłócała waszą wiarę. Jak pięknie napisał poeta Wordsworth: „[Umysł swój] karmić pięknym rozmyśleniem, że złe języki, lekkomyślne sądy, śmiech samolubów, pochwały obłudne [...] nie [zapanują] nad nami, nie [zniszcza] pogodnej wiary” („Wiersze napisane w odległości kilku mil od opactwa Tintern”, w *Wordsworth poezje*, tłum. polskie Zygmunt Kubiak, wersy 127–133).
23. Moroni 6:3; kursywa dodana; zob. także Mosjasz 18:13.
24. Ks. Izajasza 40:31; zob. Robert L. Backman, „Day of Delight”, *New Era*, czerwiec 1993, str. 48–49.
25. Zob. Alma 34:32.
26. Zob. I List do Koryntian 9:24–27.
27. Zob. Helaman 5:12. Oliver Wendell Holmes sen. rzucił: „Odkrywam, że niezmiernie ważne na tym świecie nie jest tyle to, gdzie stoimy, lecz w jakim kierunku zmierzamy: By dotrzeć do niebiańskiego portu, musimy żeglować czasem z wiatrem, a czasem pod wiatr — lecz musimy żeglować, a nie dryfować czy stać na kotwicy” (*The Autocrat of the Breakfast-Table* [1858], str. 105).
28. Ks. Izajasza 1:18.



**Ann M. Dibb**

Druga Doradczyni w Generalnym Prezydium Młodych Kobiet

# Wiem to. Żyję tym. Kocham to.

*Jesteśmy naśladowcami naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Takie nawrócenie i pewność jest wynikiem podejmowanego z pilnością przemyślanego wysiłku. Jest to kwestia indywidualna. To proces trwający całe życie.*

**I**nspirują mnie przykłady prawych członków Kościoła, a zwłaszcza naszej szlachetnej młodzieży. Z odwagą wzorujecie się na Zbawicielu. Jesteście wierni, posłuszni i czysti. Błogosławieństwa, które otrzymujecie z powodu waszej dobroci, mają wpływ nie tylko na was, ale i na życie wielu innych ludzi w znamienny, choć często nieznan nam sposób.

Kilka lat temu stałam w kolejce w pobliskim sklepie spożywczym. Stała przede mną młoda kobieta w wieku około 15 lat. Była pewna siebie i szczęśliwa. Zobaczyłam jej koszulkę i nie mogłam się powstrzymać, żeby jej nie zagadnąć. Zaczęłam od słów: „Jesteś z innego stanu, prawda?”

Zaskoczyło ją moje pytanie i odpowiedziała: „Tak, zgadza się. Jestem z Kolorado. Skąd Pani o tym wie?”

Wyjaśniłam: „Z napisu na twojej koszulce”. Moje trafne przypuszczenie opierało się na widniejących na koszulce słowach: „Jestem mormonką. A ty?”

Kontynuowałam: „Muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem twojej

pewności siebie, że nie boisz się wyróżniać i tak śmiało głosisz, kim jesteś. Widzę, że jesteś inna i chciałabym, aby każda młoda kobieta i każdy członek Kościoła miał takie samo przekonanie i pewność siebie, jak ty”. Zrobiłyśmy zakupy, pożegnaliśmy się i każda z nas poszła w swoją stronę.

Przez wiele dni i tygodni po tym przypadkowym spotkaniu bez przerwy poważnie zastanawiałam się nad tym, co wtedy się wydarzyło. Zastanawiałam się nad tym, jak ta młoda kobieta z Kolorado zyskała taką pewność swojej tożsamości jako członek Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Ciągłe zastanawiałam się, jakie ważne zdanie, które odzwierciedlałoby moje wierzenia i świadectwo, mogłabym wydrukować na *swojej* koszulce. Przyszło mi na myśl wiele potencjalnych zdań. W końcu wymyśliłam idealne zdania, które z dumą chciałabym zaprezentować: „Jestem mormonką. Wiem to. Żyję tym. Kocham to”.

Dzisiaj chciałabym skoncentrować się na tym odważnym i niosącym nadzieję wyrażeniu.

Pierwsza część to wyrażające pewność, śmiałe oświadczenie: „Jestem mormonką”. Podobnie jak ta młoda kobieta w sklepie spożywczym, która nie obawiała się oświadczyć światu, że jest członkiem Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich i ja mam nadzieję, iż nigdy nie będę się obawiać ani ociągać, aby przyznać: „Jestem mormonką”. Powinniśmy być równie śmiali, jak Apostoł Paweł, gdy głosił: „Albowiem nie wstydę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy”<sup>1</sup>. Jako członkowie jesteśmy naśladowcami naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Takie nawrócenie i pewność jest wynikiem podejmowanego z pilnością przemyślanego wysiłku. Jest to kwestia indywidualna. To proces trwający całe życie.

Następna część jest zapewnieniem: „Wiem to”. W obecnym świecie jest tak wiele zajęć, tematów i zainteresowań, które rywalizują o każdą minutę naszej uwagi. Przy tylu sprawach, które nas rozprasza, czy mamy dość siły, dyscypliny i determinacji, aby koncentrować się na tym, co jest najważniejsze? Czy jesteśmy równie mocno zaangażowani w prawdy ewangelii, jak w nasze studia, kariery, hobby, SMS-y i tweety? Czy aktywnie poszukujemy odpowiedzi na swoje pytania poprzez napawanie się piśmami świętymi i naukami proroków? Czy dążymy do uzyskania potwierdzenia od Ducha?

Zdobywanie wiedzy jest ważną wieczną zasadą. Prorok Józef Smith „uwielbiał wiedzę za jej prawą moc”<sup>2</sup>. Powiedział: „Wiedza jest konieczna do życia i pobożności. [...] Słuchajcie, wszyscy bracia, tego kluczowego zdania: wiedza jest mocą Bożą ku zbawieniu”<sup>3</sup>.



Wszelka prawda i wiedza jest ważna, ale pośród wszystkich rzeczy codziennie odwracających naszą uwagę musimy szczególnie dbać o to, abyśmy zwiększali swoją wiedzę o ewangelii, abyśmy mogli zrozumieć, jak stosować w życiu zasady ewangelii<sup>4</sup>. Gdy wzrośnie nasza wiedza o ewangelii, poczujemy się na tyle pewnie w naszym świadectwie, że oświadczymy: „Wiem to”.

Następne zdanie to: „Żyję tym”. W pismach świętych jesteśmy nauczani, że musimy być „wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami”<sup>5</sup>. Żyjemy zgodnie z ewangelią i stajemy się „wykonawcami słowa” poprzez wykazywanie się wiarą, posłuszeństwem, służbą bliźnim z miłością i podążaniem na przykładem Zbawiciela. Postępujemy uczciwie i według tego, co jest dobre „we wszystkim, co [czynimy] i gdziekolwiek się [znajdujemy]”<sup>6</sup> bez względu na to czy ktoś nas obserwuje, czy też nie.

W naszym ziemskim świecie nikt nie jest doskonały. Nawet gdy z wielką pilnością żyjemy zgodnie z ewangelią, wszyscy popełniamy błędy i wszyscy grzeszymy. Jakież pocieszenie nie się wiedza, że poprzez odkupiające poświęcenie Zbawiciela możemy uzyskać przebaczenie i ponownie stać się nieskalani. Proces prawdziwej pokuty i przebaczenia wzmacnia nasze świadectwo i postanowienie, aby być posłuszni przykazaniom Pana oraz żyć zgodnie z normami ewangelii.

Kiedy myślę o zdaniu: „Żyję tym”, przypomina mi się pewna młoda kobieta o imieniu Karigan. Napisała ona: „Jestem członkiem Kościoła od ponad roku. [...] Dla mnie jako osoby zainteresowanej jedną z oznak, że to jest prawdziwy Kościół, było poczucie, że znalazłam kościół, który nauczał o skromności i normach. Na własne oczy widziałam, co dzieje się z ludźmi,



którzy ignorują przykazania i obie-  
rają złą ścieżkę. Dawno temu zdecy-  
dowałam się żyć według wysokich  
norm moralnych. [...] Czuję się wielce  
błogosławiona, ponieważ odnalazłam  
prawdę i zostałam ochrzczona. Jestem  
bardzo szczęśliwa”<sup>7</sup>.

Ostatnie zdanie w moim oświadczeniu brzmi: „Kocham to”. Zdobywanie wiedzy o ewangelii Jezusa Chrystusa i pilne przestrzeganie jej zasad w życiu codziennym sprawia, że wielu członków Kościoła entuzjastycznie wykrzykuje: „Uwielbiam ewangelię!”.

Uczucie to przychodzi, kiedy od-  
czuwamy, jak Duch Święty świadczy  
nam, że jesteśmy dziećmi naszego  
Ojca w Niebie, że zna On nasze  
potrzeby i jesteśmy na właściwej  
ścieżce. Nasze umiłowanie ewangelii  
wzrasta, gdy doświadczamy miłości  
naszego Ojca w Niebie i spokoju  
obiecane przez Zbawiciela, gdy  
okazujemy, że chcemy Mu być  
posłuszni i podążać za Nim.

Na różnych etapach naszego życia niezależnie od tego, czy jesteśmy nowo nawróconymi do Kościoła, czy też jesteśmy w Kościele przez całe życie, ten żywiołowy entuzjazm niekiedy

opada. Czasami dzieje się to w okresie trudności, kiedy musimy wykazywać się cierpliwością. Czasami dzieje się to, gdy nam się powodzi i mamy wszystkiego pod dostatkiem. Kiedykolwiek ogarnia mnie to uczucie, wiem, że muszę przewartościować swoje wysiłki i skoncentrować się na zwiększeniu wiedzy o ewangelii oraz na życiu w pełniejszej harmonii z jej zasadami.

Jedną z najskuteczniejszych, choć czasem najtrudniejszych zasad ewangelii jest pokora i poddanie się woli Boga. Chrystus modląc się w ogrodzie w Getsemane powiedział Ojcu: „wszakże nie moja wola, lecz twoja wola niech się stanie”<sup>8</sup>. Powinno to być także i naszą modlitwą. Często w tych spokojnych, przepelnionych modlitwą momentach czujemy się otoczeni miłością Ojca w Niebie, a te radosne, miłosierne uczucia powracają.

Miałam przywilej uczestniczenia w spotkaniu dla przywódców Młodych Kobiet, które odbyło się w Eugene, w stanie Oregon i rozmawiałam z Siostrą Cammy Wilberger. Historia, którą podzieliła się ze mną Siostra Wilberger, była świadectwem mocy i błogosławieństwa jednej młodej kobiety, która знаła ewangelię, kochała ją i nią żyła.

Kilka lat temu 19-letnia córka Siostry Wilberger, Brooke, zginęła tragicznie podczas letnich wakacji po pierwszym roku studiów. Siostra Wilberger wspomina: „Był to trudny i mroczny czas dla naszej rodziny. Brooke dała nam jednak wielki dar. Nie zauważyliśmy tego, gdy dorastała, ale każdego roku i w każdej chwili jej krótkiego życia Brooke dawała nam największy dar, jaki córka może dać swoim rodzicom. Brooke była prawą córką Boga. [...] Dzięki temu darowi i umożliwiającej działanie mocy Zadośćuczynienia otrzymałam siłę, pocieszenie i obiecany przez Zbawiciela spokój. Nie mam wątpliwości, gdzie teraz jest Brooke i nie mogę się doczekać, kiedy znowu się spotkamy”<sup>9</sup>.

Mam świadectwo o wielkim planie wiecznego szczęścia naszego Ojca w Niebie. Wiem, że On zna i kocha nas. Wiem, że Bóg dał nam proroka, Prezydenta Thomasa S. Monsona, który dodaje nam otuchy i prowadzi nas z powrotem do Niego. Modłę się o to, żeby każdy z nas podjął ten wysiłek i mógł z pewnością siebie oświadczyć: „Jestem mormonem. Wiem to. Żyję tym. Kocham to”. Mówię to wszystko z pokorą, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

Uwaga: Do głębszego studiowania, polecam przeczytanie: Alma 32 i przemówienia Starszego Dallina H. Oaksa „Wyzwanie, byśmy czymś się stali” (Liahona, styczeń 2001, str 40–43).

#### PRZYPISY

1. List do Rzymian 1:16.
2. George Q. Cannon, w *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 261.
3. *Teachings: Joseph Smith*, str. 265; zob. także Martha Jane Knowlton Coray, notebook, Church History Library, Salt Lake City.
4. Zob. doświadczenie nr 1 w wartości wiedza, *Program Osobistego rozwoju Młodych Kobiet* (broszura, 2009), str. 38.
5. List Jakuba 1:22.
6. Mosjasz 18:9.
7. Korespondencja prywatna.
8. Ew. Łukasza 22:42.
9. Korespondencja prywatna.



**Starszy Craig C. Christensen**  
Prezydium Siedemdziesiątych

## Niewypowiedziany dar Boga

*Duch Święty współdziała w doskonałej jedności z Ojcem w Niebie i Jezusem Chrystusem, wypełniając wiele ważnych ról i odrębnych obowiązków.*

W 1994 roku Prezydent Howard W. Hunter zachęcał wszystkich członków Kościoła, aby „ustanowili świątynię [...] jako wielki symbol [swego] członkostwa”<sup>1</sup>. Jeszcze w tym samym roku zakończono budowę Świątyni Bountiful Utah. Podobnie jak wielu członków, pragnęliśmy pójść naszą młodą rodziną na dni otwarte poprzedzające poświęcenie świątyni. Pilnie trudziliśmy się, przygotowując nasze dzieci na wejście do świątyni, żarliwie modliliśmy się, aby było to dla nich duchowe przeżycie, a świątynia stała się głównym punktem w ich życiu.

Gdy w skupieniu szliśmy przez świątynię, podziwiałem wspaniałą architekturę, misterne wykończenie, światło wpadające przez wysokie okna, a także wiele natchnionych obrazów. Każdy szczegół tego świętego budynku był naprawdę wyjątkowy.

Wchodząc do pokoju celestialnego, nagle zdałem sobie sprawę, że Ben, nasz najmłodszy 6-letni syn, przywarł do mojej nogi. Był zaniepokojony — a być może nawet trochę zakłopotany.

„Synku, co się stało?” — szepnąłem.

„Tato — odpowiedział — co się tutaj dzieje? Nigdy czegoś takiego nie czułem”.

Zdałem sobie sprawę z tego, że nasz najmłodszy syn pewnie po raz pierwszy odczuł wpływ Ducha Świętego w tak namacalny sposób i przyklęknałem obok niego. Inni zwiedzający mijali nas, a Ben i ja przez kilka minut ramię w ramię uczyliśmy się o Duchu Świętym. Byłem zdumiony swobodą, z jaką omawialiśmy jego pierwsze święte uczucia. Podczas naszej rozmowy stało się jasne, że dla Bena inspirujące nie było to, co *zobaczył*, ale to, co *poczuł* — nie otaczające nas fizyczne piękno, ale cichy i łagodny głos Ducha Boga w jego sercu. Podzieliłem się z nim moimi osobistymi doświadczeniami, a jego dziecięce zdumienie przebudziło we mnie głęboką wdzięczność za niewypowiedziany dar Boga — dar Ducha Świętego<sup>2</sup>.

#### Kim jest Duch Święty?

Duch Święty jest trzecim członkiem Boskiej Trójcy i podobnie jak Bóg Ojciec i Jezus Chrystus zna nasze myśli i zamiary serca<sup>3</sup>. Duch Święty kocha nas i chce naszego szczęścia.



Ponieważ zna On wyzwania, jakim stawimy czoła, może nas prowadzić i uczyć wszystkiego, co musimy uczynić, aby powrócić do naszego Ojca w Niebie i żyć z Nim<sup>4</sup>.

W odróżnieniu od Ojca w Niebie i Jezusa Chrystusa, którzy mają pełną chwałę powłokę z ciała i kości, Duch Święty jest istotą Ducha, która komunikuje się z naszym duchem poprzez uczucia i przecucia<sup>5</sup>. Jako duchowa istota ma On wyjątkowe zadanie pośredniczenia w otrzymywaniu osobistych objawień. W pismach świętych Duch Święty jest zwany Świętym Duchem, Duchem Pana, Świętym Duchem Obietnicy lub po prostu Duchem<sup>6</sup>.

### Jaka jest misja Ducha Świętego?

Duch Święty współdziała w doskonałej jedności z Ojcem w Niebie i Jezusem Chrystusem, wypełniając wiele ważnych ról i odrębnych obowiązków. Głównym celem Ducha Świętego jest składanie świadectwa o Bogu Ojcu i Jego Synu, Jezusie Chrystusie<sup>7</sup> oraz nauczanie nas o prawdzie wszystkiego<sup>8</sup>. Pewne świadectwo pochodzące od Ducha Świętego niesie ze sobą większą pewność niż świadectwo z jakiegokolwiek innego źródła. Prezydent Joseph Fielding Smith nauczał, że „Duch Boży przemawiający do ducha człowieka ma moc przekazywania prawdy z lepszym skutkiem i zrozumieniem, niż gdyby ta prawda została przekazana podczas osobistego obcowania z istotami niebiańskimi”<sup>9</sup>.

Duch Święty jest także znany jako Poczyciel<sup>10</sup>. W czasach niepokoju lub rozpaczki bądź po prostu, kiedy potrzeba nam pocucia, że Bóg jest blisko, Duch Święty może podbudować naszego ducha, dać nadzieję i nauczyć nas „pokojowych spraw królestwa”<sup>11</sup>, pomagać nam



odczuć „pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum”<sup>12</sup>.

Kilka lat temu nasza bliższa i dalsza rodzina zgromadziła się na świąteczny obiad. Mój ojciec zaczął bawić się z wieloma wnukami. Nagle bez ostrzeżenia zasnął i chwilę później już nie żył. To nieoczekiwane wydarzenie mogło mieć druzgocący wpływ, w szczególności na jego wnuki, wywołując pytania, na które trudno odpowiedzieć. Zgromadziliśmy nasze dzieci podczas modlitwy i czytaliśmy słowa proroków z Księgi Mormona o tym, jaki jest cel życia, a Duch Święty pocieszył każdego z nas osobiście. Odpowiedzi, których poszukiwaliśmy, przysły do serca każdego z nas w sposób, który jest trudno opisać słowami. Tego dnia poczuliśmy spokój, który naprawdę przewyższył *nasze* zrozumienie, zaś świadectwo Ducha Świętego było pewne, niezaprzeczalne i prawdziwe.

Duch Święty jest nauczycielem i objawicielem<sup>13</sup>. Podczas studiowania, rozważania i modlitwy o prawdy

ewangelii Duch Święty oświeca umysł i przyśpiesza nasze zrozumienie<sup>14</sup>. Przyczynia się do tego, że prawda jest na stałe zapisana w duszy i może przyczynić się do wielkiej przemiany serca. Gdy dzielimy się tymi prawdami z naszymi rodzinami, innymi członkami Kościoła, naszymi przyjaciółmi i sąsiadami z naszej społeczności, Duch Święty staje się także ich nauczycielem, gdyż niesie przesłanie ewangelii „do serc ludzi”<sup>15</sup>.

Duch Święty inspiruje nas do wyciągania pomocnej dłoni w służbie bliźnim. Dla mnie najbardziej obrazowe przykłady słuchania podszeptów Ducha Świętego w służbie bliźnim pochodzą z życia i posługi Prezydenta Thomasa S. Monsona, który powiedział: „Wykonując swoje obowiązki, nauczyłem się, że kiedy słuchamy cichych podszeptów i działamy bez zwłoki, nasz Ojciec Niebieski prowadzi nasze kroki i błogosławi nasze życie oraz życie innych ludzi. Wiem, że nie ma słodszy doświadczenia ani cenniejszy uczucia niż



poczynać. W pismach świętych określa się to mianem „ducha objawienia”<sup>19</sup>.

### Co oznacza otrzymanie daru Ducha Świętego?

Nauczając naszego 6-letniego synka, Bena, myślałem, że ważne jest, abym wyjaśnił różnicę pomiędzy tym, co akurat odczuwał, czyli wpływem Ducha Świętego, a darem Ducha Świętego, który otrzyma po chrzcie. Przed chrztem wszystkie uczciwe i szczerze poszukujące prawdy osoby mogą od czasu do czasu odczuwać wpływ Ducha Świętego. Możliwość otrzymania stałego towarzystwa Ducha Świętego i *pełni* wszystkich towarzyszących temu błogosławieństw jest dostępna tylko dla godnych, ochrzczonych członków, którzy otrzymują dar Ducha Świętego przez nałożenie rąk przez osoby posiadające kapłańskie upoważnienie od Boga.

Poprzez dar Ducha Świętego, otrzymujemy dodatkowe umiejętności i dary duchowe, wzmożone objawienie i ochronę, stałe przewodnictwo i kierownictwo oraz obiecane błogosławieństwa uświęcenia i wyniesienia w królestwie celestialnym. Wszystkie te błogosławieństwa zostają nadane w wyniku osobistego pragnienia ich otrzymania po dostosowaniu życia do woli Boga i dążeniu do uzyskania Jego stałego kierownictwa.

Gdy wspominam moje doświadczenie z Benem w Świątyni Bountiful, ogarniają mnie słodkie uczucia i emocje. Jedno wyraziste wspomnienie dotyczy tego, że gdy byłem pochłonięty wspaniałością tego, co widziałem, to małe dziecko u mego boku rozpoznało w swym sercu mocne uczucia. Tym delikatnym przypomnieniem zostałem poproszony nie tylko o zatrzymanie się na chwilę i przyklęknięcie, ale mogłem posłuchać

usłuchanie podszeptu i przekonanie się, że Pan odpowiedział przez nas na czyjaś modlitwę”<sup>16</sup>.

Podzielię się jednym z tych pełnych wrażliwości doświadczeń. W czasie, gdy Prezydent Monson służył jako biskup, dowiedział się, że członkini z jego okręgu, Mary Watson, jest w szpitalu. Udał się w odwiedziny i dowiedział się, że przebywała w dużym pokoju z kilkoma innymi pacjentkami. Podchodząc do Siostry Watson, zauważył, że pacjentka na sąsiednim łóżku szybko zakryła głowę kołdrą.

Po rozmowie z Siostrą Watson i udzieleniu jej błogosławieństwa kapłańskiego Prezydent Monson uściskał jej dłoń, pożegnał się i był gotowy do wyjścia. Wtedy stało się coś prostego, lecz niesamowitego. Zacytuję teraz słowa Prezydenta Monsona z osobistego zapisu tego doświadczenia.

Powiedział: „Nie mogłem stamtąd odejść. Było tak, jakby niewidzialna ręka przytrzymała moje ramię, a w duszy czułem, jakbym usłyszał następujące słowa: ‘Podejdź do sąsiedniego łóżka, gdzie leży drobna kobieta, która przykryła swą twarz, gdy wszedłeś do pokoju’. Tak uczyniłem. [...]”

Podszedłem do łóżka tej pacjentki, delikatnie dotknąłem jej ramienia i ostrożnie odsunąłem kołdrę, która zakrywała jej twarz. Niespodzianka! Ona także była członkinią z mojego okręgu. Nie wiedziałem, że przebywała w szpitalu. Nazywała się

Kathleen McKee. Gdy spojrzeliśmy na siebie, przez łzy powiedziała: ‘Och, biskupie, kiedy wszedłeś przez te drzwi, czułam, że przyszedłeś udzielić mi błogosławieństwa w odpowiedzi na moje modlitwy. W duszy cieszyłam się, myśląc, że wiedziałeś, iż tutaj jestem, ale gdy zatrzymałeś się przy innej pacjentce, żal ścisnął moje serce, gdyż wiedziałam, że nie przyszedłeś do mnie’.

Powiedziałem [Siostrze] McKee: ‘Nie ma znaczenia, że nie wiedziałem, iż tutaj jesteś. Ważne jest to, że wiedział o tym nasz Ojciec w Niebie i że w ciszy modliłaś się, prosząc o błogosławieństwo kapłańskie. To On natchnął mnie, aby naruszyć twoją prywatność’<sup>17</sup>.

### W jaki sposób Duch Święty do nas przemawia?

Wszyscy wielokrotnie doświadczamy Ducha Świętego, nawet gdy czasami tego nie rozpoznajemy. Gdy przychodzą do nas natchnione myśli, wiemy, że są prawdziwe poprzez duchowe odczucia serca. Prezydent Boyd K. Packer nauczał: „Duch Święty mówi głosem, który bardziej się *czuje* niż *słysz*. [...] Gdy mówimy o ‘słuchaniu’ podszeptów Ducha, najczęściej opisujemy duchowe doświadczenie, mówiąc, że ‘Miałem *przeczuć*, że ...’<sup>18</sup>. Dzięki tym świętym uczuciom pochodzącym od Ducha Świętego poznajemy wolę Boga co do naszych



wezwania Zbawiciela, aby stać się jak małe dziecko — pokorny, łagodny i gotowy do usłyszenia cichego i łagodnego głosu Jego Ducha.

Składam świadectwo o rzeczywistości i boskiej misji Ducha Świętego, i o tym, że dzięki mocy Ducha Świętego możemy poznać prawdę wszystkiego. Świadczę, że dar Ducha Świętego jest cennym i niewypowiedzianym darem Ojca Niebieskiego dla wszystkich osób, które przyjdą do Jego Syna, zostaną ochrzczone w Jego imię i otrzymają Ducha Świętego poprzez konfirmację w Jego Kościele. O tych prawdach składam osobiste świadectwo w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Howard W. Hunter, w Jay M. Todd, „President Howard W. Hunter: Fourteenth President of the Church,” *Ensign*, lipiec 1994, str. 5; zob. także Howard W. Hunter, “The Great Symbol of Our Membership,” *Tambuli*, listopad 1994, str. 3.
2. Zob. Nauki i Przymierza 121:26.
3. Zob. Alma 12:7; 18:16–18; Nauki i Przymierza 6:15–16.
4. Zob. 2 Nefi 32:5.
5. Zob. Nauki i Przymierza 130:22.
6. Zob. Ew. Łukasza 4:1, 18; 11:13; Ew. Jana 1:33; List do Efezjan 1:13; Nauki i Przymierza 88:3.
7. Zob. 2 Nefi 31:18; 3 Nefi 28:11; Nauki i Przymierza 20:27.
8. Zob. Moroni 10:5.
9. Joseph Fielding Smith, *Doctrines of Salvation*, zebr. Bruce R. McConkie, 3 tomy (1954–1956), 1:47–48.
10. Zob. Ew. Jana 14:26; Nauki i Przymierza 35:19.
11. Nauki i Przymierza 36:2.
12. List do Filipian 4:7.
13. Zob. Ew. Łukasza 12:2; I List do Koryntian 2:13; Nauki i Przymierza 50:13–22; *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 132–133.
14. Zob. Nauki i Przymierza 11:13.
15. 2 Nefi 33:1.
16. Thomas S. Monson, „Umilknij, ucisz się”, *Liahona*, listopad 2002, str. 55.
17. Zob. Thomas S. Monson, „Christ at Bethesda’s Pool”, *Ensign*, listopad 1996, str. 18–19.
18. Boyd K. Packer, „Personal Revelation: The Gift, the Test, and the Promise”, *Liahona*, czerwiec 1997, str. 10.
19. Nauki i Przymierza 8:3; zob. też werset 2.



**Starszy Shayne M. Bowen**  
Siedemdziesiąty

## „Bo Ja żyję i wy żyć będziecie”

*Dzięki Niemu, naszemu Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi, te uczucia smutku, samotności i rozpaczę pewnego dnia zostaną zastąpione przez pełnię radości.*

**P**odczas służby na misji w Chile wraz z kolegą poznaliśmy w naszej gminie siedmioosobową rodzinę. Matka z piątką dzieci co tydzień przychodziła do kościoła. Przypuszczaliśmy, że od dawna byli członkami Kościoła. Po kilku tygodniach dowiedzieliśmy się, że jeszcze nie zostali ochrzczeni.

Od razu się z nimi skontaktowaliśmy i zapytaliśmy, czy możemy odwiedzić ich w domu i nauczać. Ojciec nie był zainteresowany poznawaniem ewangelii, ale nie miał nic przeciwko temu, abyśmy nauczali jego rodzinę.

Podczas tych lekcji Siostra Ramirez robiła duże postępy. Pragnęła poznać wszystkie nauczane przez nas doktryny. Pewnego wieczora omawialiśmy kwestię chrztu niemowląt, nauczyliśmy, że małe dzieci są niewinne i nie potrzebują chrztu. Poprosiliśmy ją, aby przeczytała fragment z księgi Moroniego:

„Mówię ci, że macie nauczać o nawróceniu i o chrzcie tych, którzy są odpowiedzialni za swoje czyny i zdolni do popełnienia grzechu. Nauczajcie rodziców, że potrzebują się nawrócić, zostać ochrzczeni i być

pokorni jak ich małe dzieci, a wtedy wszyscy oni zostaną zbawieni razem ze swoimi małymi dziećmi.

A małe dzieci nie potrzebują nawrócenia ani chrztu. Chrzest jest dla nawrócenia jako wypełnienie przykazania w celu odpuszczenia grzechów.

Ale małe dzieci mają życie w Chrystusie od założenia świata; gdyby tak nie było, Bóg byłby stronniczym, zmiennym i kierującym się względami Bogiem, albowiem jak wiele małych dzieci umarło bez chrztu!”<sup>1</sup>

Po przeczytaniu tego fragmentu Siostra Ramirez zaczęła szlochać. Mój kolega i ja nie wiedzieliśmy, co się stało. Zapytałem: „Siostrze Ramirez, czy powiedzieliśmy albo zrobiliśmy coś, co cię uraziło?”

Odpowiedziała: „Och, nie, Starszy, niczego złego nie zrobiliście. Sześć lat temu urodziłam chłopczyka. Zmarł, zanim mogliśmy go ochrzcić. Nasz kapłan powiedział, że synek będzie przez całą wieczność w próżni, ponieważ nie został ochrzczone. Przez sześć lat nosiłam w sobie ból i poczucie winy. Po przeczytaniu tego fragmentu, przez moc Ducha Świętego wiem, że napisano tutaj prawdę. Poczułam, że

został ze mnie zdjęty wielki ciężar, a to są łzy radości”.

Przypomniały mi się nauki Proroka Józefa Smitha, który nauczał tej niosącej pocieszenie doktryny: „Pan zabiera wielu ludzi, nawet w niemowlęctwie, aby mogli uciec przed zawiścią człowieka oraz smutkami i złem obecnego świata; są oni zbyt czysti, zbyt uroczy, aby żyć na ziemi; dlatego, jeśli dobrze się nad tym zastanowić, zamiast się smucić, mamy powód do radości, gdyż zostali uwolnieni od zła, a wkrótce ich odzyskamy”<sup>2</sup>.

Po sześciu latach cierpienia niemal niemożliwego do zniesienia smutku i bólu prawdziwa doktryna kochającego Ojca w Niebie ujawniona przez żyjącego proroka przyniosła tej udręczonej kobiecie słodki spokój. Nie trzeba dodawać, że Siostra Ramirez i jej dzieci w wieku powyżej ośmiu lat zostali ochrzczeni.

Pamiętam, jak napisałem do mojej rodziny, wyrażając z serca wdzięczność za tę wiedzę oraz za wiele innych prostych i cennych prawd przywróconej ewangelii Jezusa Chrystusa. Nigdy nawet nie przypuszczałem, że ta wspiana prawdziwa zasada będzie miała wpływ na moje przyszłe lata i okaże się moim balsamem z Gileadu.



Chciałbym przemówić do osób, które straciły dziecko i zadają pytanie: „Dlaczego ja?” lub nawet kwestionują własną wiarę w kochającego Ojca w Niebie. Modłę się, żebym przez moc Ducha Świętego mógł dać wam choć trochę nadziei, spokoju i zrozumienia. Pragnę być narzędziem w przywróceniu wam wiary w naszego kochającego Ojca w Niebie, który jest wszechwiedzący i pozwala nam doświadczać prób, abyśmy mogli poznać i pokochać Go jeszcze mocniej oraz zrozumieć, że bez Niego nic nie mamy.

4 lutego 1990 roku urodził się nasz trzeci syn i szóste dziecko. Nadaliśmy mu imię Tyson. Był przesłicznym chłopczykiem, a rodzina przywitała go z otwartymi ramionami i sercem. Jego bracia i siostry byli z niego bardzo dumni. Wszystkim nam wydawało się, że był najdoskonalszym chłopczykiem, jaki kiedykolwiek przyszedł na świat.

Gdy Tyson miał osiem miesięcy, połknął kawałek kredy, którą znalazł na dywanie. Kreda utknęła w jego przełyku i Tyson przestał oddychać. Starszy brat wniósł Tysona na górę i w panice krzyczał: „Dzidzius nie oddycha. Dzidzius nie oddycha”. Zaczęliśmy sztuczne oddychanie i zadzwoniliśmy po pogotowie.

Przyjechali sanitariusze i zawieźli Tysona do szpitala. W poczekalni w dalszym ciągu modliliśmy się żarliwie i błagaliśmy Boga o cud. Wydawało się, że minęła wieczność, gdy do pokoju wszedł lekarz i powiedział: „Tak mi przykro. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Nie spieszcie się”. Potem pani doktor wyszła.

Gdy weszliśmy do pokoju, w którym leżał Tyson, zobaczyliśmy nasze ukochane maleństwo leżące bez życia. Wydawało się, jakby jego małe ciało otaczała celestialna poświata. Promieniał i był tak czysty.

Wtedy wydawało się nam, jakby nastał koniec naszego świata. Jak mieliśmy iść do domu i wyjaśnić pozostałym dzieciom, że Tyson już nie wróci do domu?

Pozostałą część tego doświadczenia opowiem z mojej perspektywy. Moja anielska żona i ja przeszliśmy przez to doświadczenie razem, lecz czuję, że nie wyrażę właściwie uczuć matki, więc się tego nie podejmę.

Niemożliwym jest opisać mieszankę uczuć, jakie targały mną na tym etapie mojego życia. Przez większość czasu czułem, że śni mi się zły sen i że wkrótce obudzę się, a ten straszny koszmar się skończy. Doświadczyłem wielu bezsensownych nocy. Często budziłem się w nocy i chodziłem z jednego pokoju do drugiego, upewniając się, że nasze dzieci są bezpieczne.

Poczucie winy dręczyło moją duszę. Czułem się straszliwie winny. Czułem do siebie wstręt. Byłem jego ojcem; powinienem był dołożyć wszelkich starań, aby go chronić. Gdybym tylko zrobił to czy tamto. Czasami nawet teraz, 22 lata później, uczucia te zakradają się do mojego serca i szybko muszę się ich pozbyć, gdyż mają niszczycielską moc.

Mniej więcej miesiąc po śmierci Tysona miałem wywiad ze Starszym Deanem L. Larsenem. Wysłuchał mnie cierpliwie i zawsze będę wdzięczny za radę, jakiej mi udzielił oraz za okazaną miłość. Powiedział: „Nie sądzę, że Pan chciałby, abyś karał siebie za śmierć swojego synka”. Poczulem miłość mojego Ojca w Niebie poprzez jednego z Jego wybranych mężów.

Dręczące myśli nadal mnie jednak dopadały i wkrótce zacząłem odczuwać złość. „To nie jest sprawiedliwe! Jak Bóg mógł mi coś takiego zrobić? Dlaczego ja? Czym sobie na to zasłużyłem?”. Czułem złość nawet w



stosunku do ludzi, którzy próbowali nas pocieszyć. Pamiętam, jak przyjaciele mówili: „Wiem, jak się czujesz”. Myślałem sobie: „Nie masz pojęcia, jak się czuję. Po prostu zostaw mnie w spokoju”. Wkrótce przekonałem się, że użalanie się nad sobą może być także bardzo niszczące. Wstydiłem się za siebie, za to, że źle myślałem o drogich przyjaciółach, którzy tylko starali się nam pomóc.

Gdy przytłaczały mnie wszechogarniające uczucia winy, złości i żalu, modliłem się o przemianę w sercu. Poprzez bardzo osobiste święte doświadczenia Pan dał mi ‘nowe’ serce i mimo że nadal czułem samotność i ból, moja postawa uległa przemianie. Została mi dana wiedza, że nie zostałem ograbiony, a raczej że czekały na mnie wielkie błogosławieństwa, jeśli tylko udowodnię swoją wierność.

Moje życie zaczęło się zmieniać i mogłem z nadzieją patrzeć w przyszłość, zamiast z rozpaczą koncentrować się na przeszłości. Świadczę, że to życie nie jest końcem. Świat duchów istnieje. Nauki proroków o życiu po śmierci są prawdziwe. To życie to jedynie etap przechodni w naszej podróży powrotnej do naszego Ojca w Niebie.

Tyson nadal pozostaje integralną częścią naszej rodziny. Wspaniale było przez lata patrzeć na miłosierdzie i dobroć kochającego Ojca w Niebie, który pozwolił naszej rodzinie odczuć w bardzo namacalny sposób obecność i wpływ Tysona. Świadczę, że zasłona jest cienka. Te uczucia lojalności, miłości i jedności rodzinnej nie kończą się, gdy nasi ukochani umierają i przechodzą na drugą stronę; wręcz przeciwnie, te uczucia się nasilają.

Czasami ludzie zapytają: „Jak długo zajęło ci pogodzenie się z tym, co się stało?”. Prawda jest taka, że nigdy nie da się z tym całkowicie pogodzić aż



do momentu, gdy ponownie nastąpi zjednoczenie z ukochanymi osobami, które odeszły. Nigdy nie poczuję pełni radości aż do chwili, gdy zostaniemy zjednoczeni w poranek Pierwszego Zmartwychwstania.

„Bowiem człowiek jest duchem. Żywioty są wieczne, a duch i żywiół, nierozzerwalnie połączone, otrzymują pełnię radości;

A gdy rozdzielone, człowiek nie może otrzymać pełni radości”<sup>3</sup>.

Ale w międzyczasie, jak nauczał Zbawiciel, możemy mieć w Nim pokój<sup>4</sup>.

Przekonałem się, że gorzki, niemal nie do zniesienia ból może stać się słodki, gdy człowiek zwraca się do Ojca w Niebie i błaga Go o pocieszenie, jakie niesie Jego plan, Jego Syna Jezusa Chrystusa i Jego Pocieszyciela, którym jest Duch Święty.

Jest to chwalebne błogosławieństwo w naszym życiu. Czyż nie byłoby straszne, gdybyśmy nie czuli wielkiego smutku po stracie dziecka? Jakże wdzięczny jestem mojemu Ojcu w Niebie, że pozwala nam kochać tak mocno i na wieczność. Jakże wdzięczny jestem za wieczne rodziny. Jakże wdzięczny jestem za to, że ponownie objawił On przez Swych żyjących proroków wspaniały plan odkupienia.

Pamiętajcie to uczucie w sercu po pogrzebie ukochanej osoby, gdy opuszczaliście cmentarz, spoglądając za siebie na osamotnioną trumnę i zastanawialiście się, czy serce wam zaraz nie pęknie.

Świadczę, że dzięki Niemu, naszemu Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi, te uczucia smutku, samotności i rozpacz pewnego dnia zostaną zastąpione przez pełnię radości. Świadczę, że możemy na Nim polegać, gdyż powiedział:

„Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was.

Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie będziecie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie”<sup>5</sup>.

Świadczę, że jak jest to napisane w przewodniku *Abyscie głosili moją ewangelię*, „kiedy polegamy na Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa, pomaga On nam przetrwać nasze próby, choroby i ból. Może wypełnić nas radość, pokój i zaznamy pociechy. Wszystko to, co jest w tym życiu niesprawiedliwe, może stać się prawe dzięki zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa”<sup>6</sup>.

Świadczę, że w ten jasny, chwalebny poranek Pierwszego Zmartwychwstania wasi i moi ukochani powstaną z grobów, jak to obiecał Pan i doświadczymy pełni radości. Stanie się tak, ponieważ On żyje i oni, i my również będziemy żyć. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Moroni 8:10–12.
2. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 176.
3. Nauki i Przymierza 93:33–34.
4. Zob. Ew. Jana 16:33.
5. Ew. Jana 14:18–19.
6. *Abyscie głosili moją ewangelię: Przewodnik dla służby misjonarskiej* (2004), str. 52.



**Starszy Russell M. Nelson**  
Kworum Dwunastu Apostołów

# Zapytajcie misjonarzy! Oni wam pomogą!

*Wszyscy misjonarze, ci młodszy i ci starsi, służą, mając jeden cel — sprawić, by życie innych ludzi było lepsze.*

**M**oi ukochani bracia, siostry i przyjaciele, chciałbym wyrazić naszą miłość i przekazać pozdrowienia dla każdego z was. Z wielką radością przyjęliśmy poranne ogłoszenie Prezydenta Thomasa S. Monsona, które obwieściło obniżenie minimalnego wieku służby misjonarskiej do 18 lat dla młodych mężczyzn i 19 dla młodych kobiet. Dzięki tej możliwości większa liczba naszych młodych ludzi będzie mogła cieszyć się błogosławieństwami misji.

Dwa lata temu Prezydent Monson oświadczył to, co z mocą powtórzył również dzisiejszego ranka: „Każdy godny i zdrowy młody mężczyzna powinien przygotować się do służby na misji. Służba misjonarska jest obowiązkiem kapłańskim, którego wypełnienia Pan od nas oczekuje, jako że otrzymaliśmy tak wiele”<sup>1</sup>. Ponownie wyjaśnił on również, że dla młodych siostr misja jest jak najbardziej słuszną ewentualnością, ale nie obowiązkiem. Po raz kolejny zachęcał też, aby na misję zdecydowało się o wiele więcej par seniorów.

Przygotowanie do misji to ważna sprawa. Jest ona dobrowolnym aktem służby dla Boga i ludzkości.

Misjonarze opłacają ten przywilej z własnych oszczędności. Rodzice, rodzina, przyjaciele i darczyńcy mogą wspierać te wysiłki przez Ogólny Fundusz Misyjny. Wszyscy misjonarze, ci młodszy i ci starsi, służą, mając jeden cel — sprawić, by życie innych ludzi było lepsze.

Decyzja o służbie na misji kształtuje duchowe przeznaczenie misjonarzy, ich żon, mężów oraz potomków przez całe pokolenia. Pragnienie służby jest naturalną konsekwencją nawrócenia, bycia godnym i przygotowania.

Pośród tej wielkiej rzeszy słuchaczy zebranych dzisiaj na świecie jest wiele osób, które nie należą do Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich i nie wiedzą zbyt wiele o nas ani o naszych misjonarzach. Jesteście tu obecni lub słuchacie nas, ponieważ pragniecie dowiedzieć się więcej o mormonach i o tym, czego uczą nasi misjonarze. W miarę jak będziecie nas poznawać, przekonacie się, że wyznajemy wiele wspólnych wartości. Zachęcamy was, abyście zachowali wszystko, co dobre i co jest prawdą, a potem zobaczyli, czy możemy coś do tego dodać. W tym

pełnym wyzwaniach świecie wszyscy potrzebujemy czasem pomocy. Religia, wieczna prawda i nasi misjonarze to jej podstawowe elementy.

Nasi młodzi misjonarze odkładają na bok naukę, pracę, randki i wszystko to, czym młodzi ludzie zwykle zajmują się na tym etapie życia. Rezygnują z tych wszystkich rzeczy na 18 lub 24 miesiące z powodu głębokiego pragnienia, by służyć Panu<sup>2</sup>. Niektórzy z naszych misjonarzy służą też w nieco bardziej dojrzałym wieku. Wiem, że ich rodziny są błogosławione. W naszej rodzinie na pełnoetatowych misjach służy obecnie osiem osób — trzy córki, ich mężowie, jedna wnuczka i jeden wnuk.

Niektórzy z was mogą się zastanawiać nad słowem *mormon*. To nasz przydomek. Nie jest to nasza właściwa nazwa, choć powszechnie jesteśmy znani jako mormoni. Pochodzi ona z tomu pism świętych znanego jako Księga Mormona.

Prawdziwa nazwa Kościoła brzmi: Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Jest to ponownie ustanowiony Kościół Jezusa Chrystusa. Kiedy żył On na tym świecie, założył Swój Kościół. Powołał Apostołów, Siedemdziesiątych i innych przywódców, którym nadał upoważnienie kapłańskie, by działali w Jego imieniu<sup>3</sup>. Po śmierci Chrystusa i Jego Apostołów ludzie zmienili obrzędy i doktrynę. Pierwotny Kościół i kapłaństwo zostały utracone. Po wiekach ciemności Jezus Chrystus wskrzesił Swój Kościół pod przewodnictwem Ojca w Niebie. Teraz ponownie tętni on życiem, przywrócony i działający pod Jego boskim przewodnictwem<sup>4</sup>.

Podążamy śladami Pana Jezusa Chrystusa i o Nim uczymy. Wiemy, że po Swym cudownym zwycięstwie nad śmiercią zmartwychwstał Pan wielokrotnie ukazał się Swoim



uczniom. Jadł z nimi. Chodził z nimi. Przed ostatecznym Wniebowstąpieniem nakazał im: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”<sup>5</sup>. Apostołowie postąpili zgodnie z tymi wytycznymi. Wzywali także innych, aby pomagali im wypełniać Pańskie przykazanie.

W dzisiejszych czasach to samo wyzwanie, pod przewodnictwem współczesnych apostołów i proroków, zostało skierowane do misjonarzy Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Służą oni w ponad 150 krajach. Jako przedstawiciele Pana Jezusa Chrystusa starają się ze wszystkich sił wypełniać boskie przykazanie — dane ponownie w naszych czasach przez samego Pana — by nieść pełnię ewangelii poza granice i błogosławić życie wszystkich ludzi<sup>6</sup>.

Misjonarze, którzy mają po dziewiętnaście czy dwadzieścia kilka lat, w oczach świata nie mają doświadczenia. Są jednak błogosławieni darami takimi, jak moc Ducha Świętego, miłość Boga i świadectwo prawdy, które sprawiają, że z mocą mogą reprezentować Pana. Dzieli się dobrą nowiną ewangelii, która przynosi prawdziwą radość i wieczne szczęście wszystkim, którzy usłuchają ich przesłania. Często czynią to w krajach i językach, które są im obce.

Misjonarze usilnie starają się naśladować Jezusa Chrystusa tak słowem, jak i uczynkiem. Nauczają o Jezusie Chrystusie i o Jego Zadośćuczynieniu<sup>7</sup>. Nauczają o dosłownym Przywróceniu starożytnego Kościoła poprzez pierwszego proroka Pana w dniach ostatnich — Józefa Smitha.

Być może już kiedyś spotkaliście naszych misjonarzy, być może nawet ich zignorowaliście. Mam nadzieję, że nie będziecie się ich obawiać,



**Mediolan, Włochy**

lecz będziecie się od nich uczyć. Mogą być oni dla was źródłem wiedzy i darem z nieba.

Tak stało się z Jerry, protestantem, starszym panem po sześćdziesiątce, który mieszka w Mesie w Arizonie. Ojciec Jerry'ego był pastorem w kościele baptystów, a matka w kościele metodystów. Pewnego dnia Priscilla, bliska przyjaciółka Jerry'ego, opowiedziała mu o swoim cierpieniu po śmierci swego nowonarodzonego dziecka i o bolesnym rozwodzie, który nastąpił wkrótce potem. Będąc samotną matką — Priscilla ma 4 dzieci, trzy córki i syna — z trudem dawała sobie radę. Kiedy otworzyła swe serce przed Jerry, wyznała, że zastanawia się nad odebraniem sobie życia. Z całą mocą i miłością, na jakie go było stać, Jerry starał się uświadomić przyjaciółce, że jej życie jest czymś wartościowym. Zaprosił ją na spotkanie do swojego kościoła, ale Priscilla powiedziała mu, że jeśli chodzi o Boga, to się poddała.

Jerry nie wiedział, co robić. Później, podlewając swój ogród, będąc człowiekiem wierzącym, zaczął modlić się do Boga o przewodnictwo. Gdy się modlił, usłyszał w swym umyśle głos, który powiedział: „Zatrzymaj chłopców na rowerach”. Lekko zdumiony, Jerry zastanawiał się, co znaczą te słowa. Nadal rozmyślając, spojrzął na ulicę i zobaczył dwóch

młodzieńców w białych koszulach i krawatach, którzy jechali na rowerach w kierunku jego domu. Zaskoczony tym „zbiegiem okoliczności”, patrzył, jak przejechali obok niego. Potem zdał sobie sprawę z tego, że musi coś zrobić, więc krzyknął: „Hej, wy tam, zatrzymajcie się, proszę! Muszę z wami porozmawiać!”

Zdziwieni, lecz również zaintrygowani młodzi ludzie przystanęli. Kiedy podeszli do Jerry'ego, zauważył, że mają tabliczki z nazwiskami, na których jest napisane, że są misjonarzami Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Spojrzął na nich i powiedział: „To może zabrzmieć dość dziwnie, ale modliłem się i powiedziano mi, że mam zatrzymać chłopców na rowerach. Popatrzyłem na ulicę i zobaczyłem was. Czy możecie mi pomóc?”

Misjonarze uśmiechnęli się, a jeden z nich odpowiedział: „Z całą pewnością”.

Jerry wyjaśnił im trudną sytuację Priscilli. Wkrótce potem misjonarze spotkali się z nią, jej dziećmi i Jerryem. Rozmawiali o celu życia i wiecznym planie, jaki ma dla nich Bóg. Jerry, Priscilla i jej dzieci wzrastali w wierze dzięki szczerej modlitwie, studiowaniu Księgi Mormona i pełnego miłości przyjęcia przez członków Kościoła. Silna wiara Jerry'ego w

Jezusa Chrystusa stała się jeszcze mocniejsza. Wątpliwości i samobójcze myśli Priscilli zmieniły się w nadzieję i poczucie szczęścia. Zostali oni ochrzczeni i stali się członkami przywróconego Kościoła Chrystusa<sup>8</sup>.

Tak, misjonarze mogą pomagać na wiele sposobów. Na przykład, niektórzy z was mogą chcieć dowiedzieć się więcej o swoich przodkach. Być może znacie imiona swoich rodziców i czwórki dziadków, ale co z ósemką pradziadków? Czy znacie ich imiona? Czy chcielibyście dowiedzieć się o nich czegoś więcej? Zapytajcie misjonarzy! Oni wam pomogą!<sup>9</sup> Mają bezpośredni dostęp do rozległych archiwów Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich.

Niektórzy z was są członkami Kościoła, ale obecnie nie uczestniczycie w spotkaniach. Kochacie Pana i często zastanawiacie się nad powrotem do Jego stada. Nie wiecie jednak, jak do tego podejść. Sugeruję, abyście zapytali misjonarzy!<sup>10</sup> Oni wam pomogą! Mogą wam także pomóc, nauczając

waszych bliskich. My i misjonarze kochamy was i chcemy ponownie wnieść w wasze życie radość i światło ewangelii.

Niektórzy z was mogą chcieć się dowiedzieć, jak pokonać uzależnienie, dłużej żyć i cieszyć się lepszym zdrowiem. Zapytajcie misjonarzy! Oni wam pomogą! Niezależne badania wykazały, że — jako grupa — członkowie Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich są bardzo zdrowi. Umieralność z powodu chorób należy do najniższych, a długość życia przewyższa tę u wszystkich ściśle zdefiniowanych grup, które poddawano badaniom długookresowym na terenie Stanów Zjednoczonych<sup>11</sup>.

Niektórzy z was mogą mieć poczucie, że życie jest pełne zajęć i pośpiechu, lecz w głębi duszy czujecie rosnącą pustkę, brak kierunku i celu. Zapytajcie misjonarzy! Oni wam pomogą! Mogą pomóc wam dowiedzieć się więcej na temat prawdziwego celu tego życia — dlaczego jesteście tu na ziemi i dokąd pójdziecie po śmierci.

Możecie się dowiedzieć, jak przywrócona ewangelia Jezusa Chrystusa pobłogosławi wasze życie w sposób, który przekracza wasze obecne wyobrażenia.

Jeśli martwicie się o waszą rodzinę, zapytajcie misjonarzy! Oni wam pomogą! Wzmacnianie małżeństw i rodzin ma dla Świętych w Dniach Ostatnich ogromne znaczenie. Rodziny mogą być razem na zawsze. Poproście misjonarzy, aby nauczylili was o tym, że jest to możliwe również dla waszej rodziny.

Misjonarze mogą także pomóc wam, jeśli pragniecie pogłębić swoją wiedzę. Duch człowieczy pragnie oświecenia. Niezależnie od tego, czy źródłem prawdy jest naukowe laboratorium czy objawienie od Boga, my jej poszukujemy! Zaprawdę inteligencja jest chwałą Boga<sup>12</sup>.

Wzmocniona nauka dotyczy tak spraw duchowych, jak i świeckich. Podkreślamy wagę rozumienia pism świętych. Niedawno przeprowadzone niezależne badania wykazały, że Święci w Dniach Ostatnich mają największą wiedzę na temat chrześcijaństwa i Biblii<sup>13</sup>. Jeśli pragniecie lepiej rozumieć Biblię, lepiej rozumieć Księgę Mormona oraz zdobyć głębsze zrozumienie braterstwa ludzi i Boskiego ojcostwa, zapytajcie misjonarzy! Oni wam pomogą!

Wielu z was ma ogromne pragnienie, by nieść pomoc potrzebującym. Ponieważ naśladujemy Jezusa Chrystusa, Święci w Dniach Ostatnich również mają to palące pragnienie<sup>14</sup>. Każdy może się do nas przyłączyć, aby pomagać potrzebującym i udzielać wsparcia ofiarom klęsk żywiołowych na całym świecie. Jeśli chcecie wziąć w tym udział, zapytajcie misjonarzy! Oni wam pomogą!

A jeśli chcecie dowiedzieć się





więcej o życiu po śmierci, o niebie, o planie, jaki ma dla was Bóg, jeśli chcecie dowiedzieć się więcej o Panu Jezusie Chrystusie, Jego Zadośćuczynieniu i Przywróceniu Jego Kościoła w jego pierwotnej formie, zapytajcie misjonarzy! Oni wam pomogą!

Wiem, że Bóg żyje. Jezus jest Chrystusem. Jego Kościół został przywrócony. Żarliwie modłę się, aby Bóg pobłogosławił każdego z was i każdego z naszych drogich misjonarzy. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Thomas S. Monson, „Gdy znów się spotykamy”, *Liahona*, list. 2010, 5–6.
2. Zob. Nauki i Przymierza 4:3.
3. Zob. Ew. Mateusza 10:1; Ew. Łukasza 6:13; 10:1; List do Efezjan 4:11–12.
4. Zob. Nauki i Przymierza 1:30.
5. Ew. Mateusza 28:19.
6. Zob. Nauki i Przymierza 68:8; 84:62; 112:28.
7. Zob. I List do Koryntian 2:2; 2 Nefi 25:26.
8. Na podstawie osobistej korespondencji z W. Tracy Watsonem, byłym prezydentem misji Arizona Mesa.
9. W miejscach, gdzie użyłem sformułowania „zapytajcie misjonarzy”, możecie zwrócić się o pomoc także do znajomego, który jest członkiem Kościoła.
10. Aktywni w życiu kościelnym krewni, przyjaciele oraz przywódcy kościelni również z chęcią służą pomocą.
11. Zob. James E. Enstrom i Lester Breslow, „Lifestyle and Reduced Mortality among Active California Mormons, 1980–2004”, *Preventative Medicine*, tom 46., (2008), str. 135.
12. Zob. Nauki i Przymierza 93:36.
13. Zob. *U.S. Religious Knowledge Survey* (Pew Forum on Religion and Public Life, 28 września 2010), str. 7.
14. Zob. Ram Cnaan, Van Evans, Daniel W. Curtis, *Called to Serve: The Prosocial Behavior of Active Latter-day Saints* (University of Pennsylvania School of Social Policy and Practice, 2012); „Mormon Volunteerism Highlighted in New Study” (16 marca 2012), <http://www.mormonnewsroom.org/article/mormon-volunteerism-report; Mormons in America: Certain in Their Beliefs, Uncertain of Their Place in Society> (Pew Forum on Religion and Public Life, 12 stycznia 2012), str. 43; Robert D. Putnam i David E. Campbell, *American Grace*:



**Prezydent Dieter F. Uchtdorf**

Drugi Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

## O żalu i postanowieniach

*Im więcej poświęcamy siebie w dążeniu do świętości i szczęścia, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że znajdziemy się na ścieżce prowadzącej do żalu.*

### O żalu

Prezydencie Monson, kochamy cię. Dziękuję za natchnioną i historyczną wiadomość o budowie nowych świątyń i o służbie misjonarskiej. Jestem pewny, że z ich powodu spłyną wielkie błogosławieństwa na nas i na wiele przyszłych pokoleń.

Moi drodzy bracia i siostry, moi drodzy przyjaciele! Wszyscy jesteśmy śmiertelni. Mam nadzieję, że nikt z nas nie jest tym zaskoczony.

Nikt z nas nie będzie żył na tej ziemi bardzo długo. Mamy wyznaczoną pewną liczbę cennych lat do przeżycia, co z wiecznej perspektywy jest niczym mgnienie oka.

A potem umieramy. Nasze duchy „powracają do Boga, który dał [nam] życie”<sup>1</sup>. Opuszczamy nasze ciała i pozostawiamy za sobą rzeczy tego świata, kiedy przenosimy się do następnej sfery naszej egzystencji.

Kiedy jesteśmy młodzi, wydaje nam się, że będziemy żyć na zawsze. Myślimy, że tuż za horyzontem czekają na nas bezkresne zasoby wschodów słońca i że nasza przyszłość jest jak gładka droga, która rozpościera się przed nami w nieskończoność.

Z wiekiem częściej jednak spoglądamy wstecz i dziwimy się, jak w rzeczywistości krótka jest ta droga. Zastanawiamy się, jak te lata mogły minąć tak szybko. I zaczynamy myśleć o podjętych decyzjach i o tym, co zrobiliśmy. W tym czasie wspomniamy wiele cudownych chwil, które radują nasze serca i sprawiają, że robi nam się ciepło na duszy. Ale pamiętamy też o żalu — o rzeczach, które chcielibyśmy cofnąć i zmienić.

Pewna pielęgniarka, która opiekuje się osobami nieuleczalnie chorymi, mówi, że często zadaje proste pytanie swoim pacjentom, którzy przygotowują się na zakończenie tego życia.

„Czy czegoś pan żałuje?” — pyta<sup>2</sup>.

Bliskość ostatniego dnia życia doczesnego często przydaje jasności myślom, spostrzeżeniom i perspektywie. Kiedy więc ci ludzie pytani byli o to, czego żałują, otwierali swe serca. Mówili o tym, co by zmienili, gdyby tylko mogli cofnąć zegar.

Kiedy rozmyślałem o tym, co mówili, uderzyło mnie, jak fundamentalne zasady ewangelii Jezusa Chrystusa mogą na dobre wpłynąć



na kierunek naszego życia, jeśli tylko je zastosujemy.

Nie ma nic tajemniczego w zasadach ewangelii. Studiujemy je w pismach świętych, omawiamy je w Szkole Niedzielnej i wielokrotnie słyszemy je z mównicy. Te boskie zasady i wartości są proste i jasne. Są piękne, głębokie i przejmujące. I z pewnością mogą pomóc nam w uniknięciu sytuacji, których w przyszłości moglibyśmy żałować.

### **Żałuję, że nie spędzałem więcej czasu z ludźmi, których kocham**

Prawdopodobnie większość tego, czego żałują umierający ludzie, wyraża się w tym, iż chcieliby więcej czasu spędzać z tymi, których kochają.

Szczególnie mężczyźni podnoszą ten uniwersalny lament: „gorąco żałują, że tak wiele swego życia spędzili w [codziennym] kieracie [...] pracy”<sup>3</sup>. Wielu utraciło sposobność posiadania wspomnień, które związane są z czasem spędzonym z rodziną i przyjaciółmi. Stracili możliwość rozwijania głębszych związków z tymi, którzy są dla nich najważniejsi.

Czyż nie jest prawdą, że często jesteśmy bardzo zajęci? I — co przykro przyznać — to, że jesteśmy wciąż zajęci, poczytujemy sobie jako coś, co przynosi nam zaszczyt, jak gdyby to, że jesteśmy zajęci, samo w sobie było jakimś osiągnięciem lub oznaką ponadprzeciętnego życia.

Czyż nie tak?

Myszę o naszym Panu i Przykładzie, Jezusie Chrystusie, oraz o Jego krótkim życiu pośród ludu Galilei i Jerozolimy. Próbowałem wyobrazić sobie,

jak biega pomiędzy spotkaniami lub załatwia na raz wiele spraw, aby wykonać wszystkie ważne zadania.

Nie jestem w stanie tego zrobić.

Widzę natomiast pełnego współczucia i troski Syna Bożego, który każdego dnia wie, że życie mające cel. Kiedy nawiązywał kontakt z otaczającymi Go ludźmi, ci czuli się ważni i kochani. On znał nieskończoną wartość ludzi, których spotykał. Błogosławił ich, służył im. Podnosił ich na duchu, uzdrawiał ich. Dawał im cenny dar, jakim był Jego czas.

W naszych czasach łatwo jest udawać, że spędza się czas z innymi ludźmi. Po kliknięciu myszką możemy „połączyć się” z tysiącem „przyjaciół”, nie widząc nawet ich twarzy. Technika może być wspólną rzeczą i jest bardzo użyteczna, kiedy nie możemy być blisko ukochanych osób. Moja żona i ja mieszkamy z dala od ukochanych członków rodziny, więc wiemy, jak to jest. Wierzę jednak, że jako poszczególne osoby i całe społeczeństwo nie zmierzamy we właściwym kierunku, jeśli głównym sposobem komunikowania się z rodziną lub przyjaciółmi jest dzielenie się zabawnymi zdjęciami, przesyłanie dalej trywialnych rzeczy lub odsyłanie ukochane osoby na inne strony w Internecie. Uważam, że jest miejsce na tego rodzaju aktywność, ale ile czasu jesteśmy gotowi temu poświęcić? Jeśli zawiedzimy w tym, by dać coś z siebie i poświęcić swój czas komuś, kto jest dla nas naprawdę ważny — pewnego dnia będziemy tego żałować.

Postanówmy, że będziemy wysoko cenić sobie bliskich, spędzając konstruktywnie z nimi swój czas, robiąc coś razem i kultywując cenne wspomnienia.

### **Żałuję, że nie wykorzystałem mojego potencjału**

Inny rodzaj żalu wyrażany przez ludzi dotyczy tego, że nie stali się osobami, którymi w swoim odczuciu mogliby i powinni być zostać. Kiedy spoglądają wstecz na swe życie, zdają sobie sprawę z tego, że nie wykorzystali swojego potencjału, że zbyt wiele pieśni nie zostało zaśpiewanych.

Nie mówię tu o wspinaniu się po szczeblach drabiny kariery zawodowej. Taka drabina bez względu na to, na jaką wysoką wygląda z perspektywy ziemi, stanowi ledwie mały krok w wielkiej wiecznej podróży, jaka jest przed nami.

Mówię raczej o stawianiu się osobą, którą chciałby w nas widzieć Bóg, nasz Ojciec Niebieski.

Przychodzimy na ten świat — mówiąc słowami poety — „ze smugą chwały”<sup>4</sup> z przedziemskiej sfery.

Nasz Ojciec Niebieski widzi nasz prawdziwy potencjał. On wie o nas to, czego sami o sobie nie wiemy. W ciągu całego naszego życia podpowiada nam, abyśmy wypełnili miarę naszego stworzenia, abyśmy wiedli dobre życie i powrócili do Niego.

Dlaczego zatem poświęcamy tak wiele naszego czasu i energii na coś, co jest bardzo ulotne, bardzo błahe i bardzo powierzchowne? Czy odrzucamy możliwość dostrzeżenia głupoty w dążeniu do tego, co trywialne i przemijające?

Czy nie byłoby mądrzej, gdybyśmy „[gromadzili] sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną”<sup>5</sup>?

Jak to zrobić? Naśladowując przykład Zbawiciela, włączając Jego nauki do naszego codziennego życia i naprawdę miłując Boga i bliźnich.

Z pewnością nie możemy tego uczynić, jeśli do możliwości bycia



uczniem będziemy podchodzić, wlokąc się noga za nogą, spoglądając co chwila na zegarek i narzekając.

Kiedy dążymy do życia według ewangelii, nie powinniśmy być jak mały chłopiec, który zamoczywszy w wodzie palec u nogi, twierdzi, że pływał. Jako synowie i córki naszego Ojca Niebieskiego jesteśmy zdolni do wielu większych rzeczy. Z tego powodu same dobre intencje nie wystarczą. Musimy *działać*. Co ważniejsze — musimy *stać się* tym, kim Ojciec Niebieski chce, abyśmy się stali.

Głoszenie naszego świadectwa o ewangelii jest dobre, ale bycie żywym przykładem przywróconej ewangelii jest lepsze. Pragnienie, by wierniej dochowywać naszych przymierzy, jest dobre, ale wierność świętym przymierzom — włączając w to cnotliwe życie, płacenie dziesięciny i innych ofiar, przestrzeganie Słowa Mądrości oraz służenie ludziom w potrzebie — jest dużo lepsze. Ogłaszanie, że poświęcimy więcej czasu na rodzinną modlitwę, studiowanie pism świętych i pożyteczne zajęcia rodzinne, jest dobre, ale rzeczywiste i ciągłe robienie wszystkich tych rzeczy wniesie do naszego życia błogosławieństwa niebios.

Stawanie się uczniem jest dążeniem do świętości i szczęścia. Jest to ścieżka wiodąca do najlepszej i najszczęśliwszej wersji siebie.

Postanówmy, że będziemy naśladować Zbawiciela i pilnie pracować nad tym, by stać się kimś, kim mamy się stać. Słuchajmy podszeptów Ducha Świętego i stosujmy się do nich. Kiedy będziemy tak czynić, Ojciec Niebieski wyjawi nam na nasz temat to, czego byśmy się nigdy nie dowiedzieli. Oświełi ścieżkę przed nami i otworzy nasze oczy, byśmy dostrzegli nasze nieznanne, a czasem niewyobrażalne talenty.

Im więcej poświęcamy siebie w dążeniu do świętości i szczęścia, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że znajdziemy się na ścieżce prowadzącej do żalu. Im bardziej polegamy na łasce Zbawiciela, tym bardziej czujemy, że jesteśmy na drodze, którą wyznaczył dla nas Ojciec Niebieski.

### **Żałuję, że nie pozwoliłem sobie na bycie szczęśliwym**

Kolejna rzecz, której żałują osoby wiedzące o zbliżającej się śmierci, może być nieco zaskakująca. Żałują, że nie pozwolili sobie na bycie szczęśliwszymi.

Bardzo często łapiemy się na iluzji, że jest coś poza naszym zasięgiem, co przyniesie nam szczęście: lepsza sytuacja rodzinna, lepsza sytuacja finansowa lub koniec jakiejś trudnej próby.

Im jesteśmy starsi, tym częściej spoglądamy wstecz i zdajemy sobie sprawę z tego, że tak naprawdę zewnętrzne okoliczności nie mają znaczenia, że nie determinują naszego szczęścia.

*To my* mamy znaczenie. *To my* determinujemy własne szczęście.

Wy i ja odpowiadamy za nasze własne szczęście.

Moja żona, Harriet, i ja uwielbiamy jeździć na rowerach. Wspaniale jest

wyść i cieszyć się pięknem przyrody. Kiedy jeździmy na rowerach, mamy pewne trasy, ale nie przywiązujemy zbyt dużej wagi do tego, jak daleko lub jak szybko jedziemy w porównaniu z innymi rowerzystami.

Czasami jednak myślę, że powinniśmy poczuć nieco ducha rywalizacji. Czasami jednak myślę, że moglibyśmy uzyskać lepszy czas lub jechać z większą szybkością, gdybyśmy tylko trochę więcej od siebie wymagali. Czasami nawet popełniam ten wielki błąd i wspominam o tym pomyśle mojej wspaniałej żonie.

Jej typowa reakcja na moje sugestie jest zawsze bardzo uprzejma, bardzo jasna i bardzo bezpośrednia. Uśmiecha się i mówi: „Dieter, to nie jest wyścig. To jest podróż. Ciesz się chwilą”.

Jakąż ona ma rację!

Czasami tak bardzo koncentrujemy nasze życie na linii mety, że nie potrafimy cieszyć się z podróży. Nie idę pojeździć z żoną dlatego, że ekscytuje mnie myśl o zakończeniu przejażdżki. Idę, ponieważ jej towarzystwo jest miłe i przynosi mi radość.

Czyż nie wydaje się głupie, że psujemy te miłe i radosne doświadczenia, ponieważ stale czekamy na moment, kiedy coś się skończy?

Czy słuchamy pięknej muzyki, czekając aż wybrzmi ostatnia nuta, zanim pozwolimy sobie na to, by się nią cieszyć? Nie. Słuchamy i łączymy ze sobą melodię, rytm i harmonię przez cały czas trwania kompozycji.

Czy modlimy się, mając na myśli jedynie „amen” lub zakończenie modlitwy? Oczywiście, że nie. Modlimy się, aby być bliżej naszego Ojca Niebieskiego, aby otrzymać Jego Ducha i poczuć Jego miłość.

Nie musimy czekać na szczęście, aż osiągniemy jakiś punkt w przyszłości





tylko po to, by odkryć, że szczęście cały czas było już w zasięgu ręki! Nie o to chodzi, by doceniać życie jedynie z perspektywy czasu. „Oto dzień, który Pan uczynił [...]” — napisał Psalmista. — „Weselmy się i radujmy się w nim”<sup>6</sup>.

Bracia i siostry, bez względu na okoliczności, bez względu na wyzwania, każdego dnia jest coś, co można docenić i pielęgnować. Każdego dnia jest coś, co może przynieść nam wdzięczność i radość, jeśli tylko to dostrzeżemy i docenimy.

Być może powinniśmy bardziej szukać sercem niż oczami. Uwielbiam ten cytat: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”<sup>7</sup>.

Nakazano nam, abyśmy „[dziękowali] za wszystko”<sup>8</sup>. Czyż nie jest więc lepiej widzieć oczami i sercem nawet małe rzeczy, za które *możemy* być wdzięczni, zamiast wyolbrzymiać negatywne aspekty okoliczności, w jakich się znajdujemy?

Pan obiecał: „A kto przyjmuje wszystko z wdzięcznością, będzie uczyniony chwalebny; i dodane mu będą stokrotnie rzeczy tej ziemi, i więcej”<sup>9</sup>.

Bracia i siostry, mając obfite błogosławieństwa naszego Ojca Niebieskiego, Jego hojny plan zbawienia, niebiańskie prawdy przywróconej ewangelii i wiele piękna ziemskiej podróży, „czyż nie mamy powodu do radości?”<sup>10</sup>.

Postanówmy, że będziemy szczęśliwi bez względu na okoliczności.

### O postanowieniach

Pewnego dnia zrobimy nieuchronny krok i przejdziemy ze sfery ziemskiej do następnego stanu. Pewnego dnia spojrzymy wstecz na nasze życie i będziemy się zastanawiać, czy mogliśmy być lepsi, czy mogliśmy podjąć lepsze decyzje lub mądrzej wykorzystywać nasz czas.

Aby uniknąć sytuacji, że będziemy czegoś bardzo żałować, mądrze zrobimy, jeśli już dziś podejmiemy pewne postanowienia. A zatem:

- Postanówmy, że będziemy spędzać więcej czasu z ukochanymi.
- Postanówmy, że będziemy gorliwiej starać się, by stać się tym, kim Bóg chce, byśmy się stali.
- Postanówmy znajdować szczęście bez względu na okoliczności.

Mam świadectwo, że naśladując przykład Zbawiciela dzisiaj, możemy uniknąć wielu najbardziej gorzkich sytuacji, których moglibyśmy żałować w przyszłości. Jeśli zgrzeszyliśmy lub popełniliśmy błąd — jeśli podjęliśmy decyzję, której już żałujemy — wiemy, że istnieje cenny dar Zadośćuczynienia Chrystusa, dzięki któremu możemy uzyskać wybaczenie. Nie możemy cofnąć się w czasie i zmienić przeszłości, ale możemy odpokutować. Zbawiciel może zetrzeć łyzy spowodowane żalem<sup>11</sup> i usunąć ciężar naszych grzechów<sup>12</sup>. Jego Zadośćuczynienie pozwala nam pozostawić za sobą przeszłość i iść naprzód z czystymi rękami, czystym sercem<sup>13</sup>

i determinacją, by czynić lepiej, a szczególnie, by stać się lepszym.

Tak, to życie szybko mija. Wydaje się, że dni prędko przemijają, a śmierć czasami wygląda przerażająco. Nasze duchy jednak będą nadal żyć i pewnego dnia zjednoczą się z naszym zmartwychwstałym ciałem, aby otrzymać nieśmiertelną chwałę. Składam uroczyste świadectwo, że dzięki miłosiernemu Chrystusowi wszyscy będziemy znowu żyć — żyć na zawsze. Pewnego dnia dzięki naszemu Zbawicielowi i Odkupicielowi naprawdę pojmimy i odnajdziemy radość w słowach: „żądło śmierci zostaje unieszkodliwione przez Chrystusa”<sup>14</sup>.

Ścieżka wiodąca ku wypełnieniu naszego boskiego przeznaczenia synów i córek Boga jest wieczna. Moi drodzy bracia i siostry, drodzy przyjaciele, *dzisiaj* musimy zacząć iść tą wieczną ścieżką; nie możemy uznać za rzecz oczywistą żadnego dnia. Modlę się, abyśmy nie musieli czekać do chwili poprzedzającej śmierć, żeby naprawdę nauczyć się żyć. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

### PRZYPISY

1. Alma 40:11.
2. Zob. Susie Steiner, „Top Five Regrets of the Dying”, *Guardian*, 1 lutego 2012, [www.guardian.co.uk/lifeandstyle/2012/feb/01/top-five-regrets-of-the-dying](http://www.guardian.co.uk/lifeandstyle/2012/feb/01/top-five-regrets-of-the-dying).
3. Bronnie Ware, w: Steiner, „Top Five Regrets of the Dying”.
4. „Oda o przeczuciach nieśmiertelności czerpanych ze wspomnień o wczesnym dzieciństwie” *Wordsworth poezje wybrane* (1978), 48.
5. Ew. Mateusza 6:20.
6. Psalm 118:24.
7. Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, tłum. Jan Szwykowski (1990), str. 8, 65.
8. Mosjasz 26:39; zob. także Nauki i Przymierza 59:7.
9. Nauki i Przymierza 78:19.
10. Alma 26:35.
11. Zob. Objawienie 7:17.
12. Zob. Ew. Mateusza 11:28–30.
13. Zob. Psalm 24:4.
14. Mosjasz 16:8; zob. także I List do Koryntian 15:54.





**Przedstawił Prezydent Henry B. Eyring**  
Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

## Popieranie urzędników Kościoła

**P**roponuje się, abyśmy poparli Thomasa Spencera Monsona jako proroka, widzącego i objawiciela oraz Prezydenta Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, Henry'ego Benniona Eyringa jako Pierwszego Doradcę w Radzie Prezydenta Kościoła i Dietera Friedricha Uchtdorfa jako Drugiego Doradcę w Radzie Prezydenta Kościoła.

Ci, którzy są za, niech to wyrażą.

Jeśli ktoś jest przeciw, może to okazać.

Proponuje się, abyśmy poparli Boyda Kennetha Packera jako Prezydenta Kworum Dwunastu Apostołów oraz następujących członków tego kworum: Boyda K. Packera, L. Toma Perry'ego, Russella M. Nelsona, Dallina H. Oaksa, M. Russella Ballarda, Richarda G. Scotta, Roberta D. Halesa, Jeffrey'a R. Hollanda, Davida A. Bednara, Quentina L. Cooka, D. Todda Christoffersona i Neila L. Andersena.

Ci, którzy są za, niech to wyrażą.

Jeśli ktoś jest przeciw, może to okazać.

Proponuje się, abyśmy poparli doradców w Radzie Prezydenta Kościoła oraz Dwunastu Apostołów jako proroków, widzących i objawicieli.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Ci, którzy są przeciwni, jeśli są tacy, proszeni są o okazanie tego tym samym znakiem.

Starszy Jay E. Jensen został odwołany z powołania członka Prezydium Kworów Siedemdziesiątych.

Ci, którzy chcą dołączyć do nas, okazując podziękowanie, proszeni są o okazanie tego.

Proponuje się, abyśmy poparli Starszego Craiga C. Christensena jako członka Prezydium Kworów Siedemdziesiątych.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Jeśli ktoś jest przeciw.

Proponuje się, abyśmy odwołali, wyrażając wdzięczność za wspaniałą służbę, Starszego Marlina K. Jensena jako historyka i kronikarza Kościoła.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Proponuje się, abyśmy poparli Starszego Stevena E. Snowa jako historyka i kronikarza Kościoła.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Kto jest przeciw.

Proponuje się, abyśmy odwołali Starszych Keitha K. Hilbiga, Jaya E. Jensena, Marlina K. Jensena i Octaviana Tenorio jako członków Pierwszego Kworum Siedemdziesiątych i wyznaczyli ich jako emerytowanych Przedstawicieli Władz Naczelnych.

Proponuje się też, abyśmy odwołali Starszych Keitha R. Edwardsa i Larry'ego W. Gibbonsa jako członków Drugiego Kworum Siedemdziesiątych.

Ci, którzy chcą się przyłączyć do wyrazów wdzięczności za wspaniałą służbę tych braci, proszeni są o okazanie tego.

Proponuje się, abyśmy poparli innych Przedstawicieli Władz Naczelnych, Siedemdziesiątych Obszarów i generalne prezydium organizacji pomocniczych w ich obecnym składzie.

Ci, którzy są za, niech to wyrażą.

Ci, którzy są przeciw, mogą także to wyrazić.

Dziękuję wam, bracia i siostry, za wasz głos poparcia, za waszą wiarę, oddanie i modlitwy. ■





**Starszy L. Tom Perry**  
Kworum Dwunastu Apostołów

# Na drodze do dobrego rodzicielstwa

*Jest wiele sposobów, na jakie dobrzy rodzice mogą uzyskać pomoc i wsparcie, którego potrzebują w nauczaniu swoich dzieci ewangelii Jezusa Chrystusa.*

Tego lata osiągnąłem wyjątkowy kamień milowy — obchodziłem swoje 90. urodziny. Kiedy się osiąga pewne kamienie milowe w życiu, rozważanie wydarzeń i doświadczeń z przeszłości okazuje się pomocne i pouczające. Na was, młodych ludziach, którzy słuchają tego przemówienia bądź czytają je, osiągnięcie wieku 90 lat nie robi większego wrażenia, ale w czasach, kiedy ja przyszedłem na świat, był to nie lada wyczyn. Każdego dnia jestem wdzięczny Ojcu Niebieskiemu za to, że błogosławi mnie długim życiem.

Tak wiele się zmieniło w przeciągu tych wszystkich lat. Widziałem rozwój ery przemysłowej i informatycznej. Produkowane na szeroką skalę samochody, telefony i samoloty w czasach mojej młodości były wielką innowacją. W dzisiejszych czasach sposób znajdowania, publikowania i korzystania z informacji zmienia się niemal z dnia na dzień. W moim wieku zadziwiająco gwałtownie zmieniający się świat, w którym żyjemy. Tak wiele współczesnych nowości rozbudza wyobraźnię swoim potencjałem polepszania naszego życia.

Pośród wszystkich szybko następujących zmian dookoła nas szczerze modlimy się i dbamy o to, żeby wartości ewangelii Jezusa Chrystusa przetrwały. Niektóre z nich już są narażone na zatrącenie. Pierwszymi na liście, a zarazem głównymi wartościami, w które mierzy przeciwnik, są świętość małżeństwa oraz zasadnicze znaczenie rodziny. Stanowią one kotwicę i bezpieczną przystań dla domu, w którym każde z dzieci kochającego Ojca Niebieskiego może odczuwać dobry wpływ oraz przyswajać sobie wieczne wartości.

Moja rodzina — w oczekiwaniu na obchody mojego dziewięćdziesięciolecia — zaczęła przypominać i pomagać mi doceniać doświadczenia mojego długiego życia. Na przykład moja siostrzenica zebrała i pokazała mi kilka listów, które napisałem do moich rodziców niemal 70 lat temu z punktu obronnego mojej jednostki piechoty morskiej na wyspie Saipan na Pacyfiku podczas II wojny światowej.

Jeden z tych listów szczególnie zwrócił moją uwagę. To był list, który napisałem do mojej matki, aby otworzyła go i przeczytała w Dniu Matki

w 1945 r. Chciałbym podzielić się z wami kilkoma fragmentami tego listu w nadziei, że zrozumiecie, dlaczego będę na zawsze wdzięczny mojemu kochającemu ojcu i matce za lekcje, jakie wyniosłem z domu. Są oni dla mnie przykładem dobrych rodziców, którzy nadali swojemu małżeństwu i właściwemu wychowaniu dzieci najwyższy priorytet.

Mój list z okazji Dnia Matki z 1945 r. zaczynał się tak:

„Droga Mamo!

Przez ostatnie cztery lata nie miałem okazji spędzać Dnia Matki razem z Tobą. Każdego roku pragnąłem być blisko Ciebie i powiedzieć Ci, jak bardzo Cię kocham i jak często myślę o Tobie, ale ponieważ znowu jest to niemożliwe, będę musiał poprzestać na przesłaniu Ci moich myśli drogą pocztową.

Tego roku, bardziej niż do tej pory, zauważam, jaki wpływ ma na mnie to, że mam wspaniałą mamę. Po pierwsze tęsknię za tymi drobnymi rzeczami, które robiłaś dla mnie. Kiedy wstawałem rano z łóżka, nigdy nie musiałem się martwić o to, czy znajdę czystą koszulę i czyste skarpety. Jedyne co miałem zrobić, to otworzyć szufladę i były na miejscu. W porze posiłku zawsze wiedziałem, że przygotujesz coś, co lubię — najlepiej jak potrafisz. W nocy wiedziałem, że na łóżku znajdę czystą pościel i dokładnie taką kołdrę, pod którą będzie mi wygodnie. Życie w domu było naprawdę przyjemne”.

Kiedy przeczytałem te pierwsze dwa akapity listu, z początku byłem zdziwiony ich sentymentalnym tonem. Być może mieszkanie w namiocie i spanie pod moskitierą na koi sprawiało, że wracałem myślami do mojego wyjątkowego domu.

W moim liście do matki pisałem dalej:





„Jednak moje uczucia do Ciebie są tak głębokie ze względu na przykład, jaki mi dałaś. Sprawiałaś, że życie było dla naszej rodziny tak radosne, że chcieliśmy pójść w Twoje ślady i dalej doświadczać tej samej radości, jaką cieszyliśmy się w naszych młodych latach. Zawsze znajdowałaś czas, by zabrać nas do kanionu, i mogliśmy na Ciebie liczyć, jeśli chodzi o wspinaczkę po górach czy granie z nami w piłkę. Ty i Tata nigdy nie jechaliście na wakacje sami. Zawsze byliśmy razem. Teraz, kiedy jestem daleko od domu, zawsze lubię mówić o moim życiu rodzinnym, ponieważ było ono niezwykle radosne. Nie mógłbym teraz porzucić Twoich nauk, ponieważ moje uczynki są odbiciem Twojego charakteru. To moje życiowe wyzwanie — być godnym imienia Nory Sonne Perry. Jestem dumny z tego tytułu i mam nadzieję, że zawsze będę jego godny.

Mam nadzieję, że następnego roku znajdę się przy Tobie, by pokazać Ci to, co planowałem — z okazji Dnia Matki — przez ostatnie cztery lata.

Niech Pan błogosławi Cię za wszystkie wspaniałe rzeczy, które zrobiłaś dla tego niespokojnego świata.

Przesyłam Ci całą moją miłość, Tom<sup>1</sup>.

Kiedy ponownie przeczytałem swój list, zastanawiałem się nad kulturą

panującą w rodzinie, okręgu, paliku i społeczności, w której zostałem wychowany.

Mianem kultury określa się sposób życia ludzi. Istnieje swego rodzaju kultura ewangelii — zbiór wartości, wymagań i zwyczajów wspólnych dla wszystkich członków Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Ta kultura ewangelii, czyli sposób życia, bierze się z planu zbawienia, przykazań Boga oraz nauk współczesnych proroków. Wyraża się ona zarówno w sposobie wychowywania naszych dzieci, jak i sposobie życia każdego z nas.

Pierwsze pouczenie, jakie otrzymał Adam w odniesieniu do swoich ziemskich obowiązków, znajduje się w I Ks. Mojżeszowej 2:24: „Dlatego mąż opuści ojca swego i matkę swoją i podąży za żoną i staną się jednym ciałem”.

Połączenie mężczyzny i kobiety w prawnym i legalnym związku małżeńskim nie tylko stanowi przygotowanie przyszłych pokoleń na odziedziczenie ziemi, ale również przynosi największą radość i satysfakcję, jaką można znaleźć podczas tego życia. Ma to szczególne znaczenie, kiedy moce kapłańskie nadają małżeństwu wymiar doczesny i wieczny. Dzieci urodzone w takich małżeństwach cieszą się bezpieczeństwem, jakiego nie można znaleźć nigdzie indziej.

Lekcje nauczane w domu przez dobrych rodziców mają coraz większe znaczenie w dzisiejszym świecie, gdzie wpływ przeciwnika jest tak powszechny. Jak wiemy, próbuje on podważyć i zniszczyć podstawę naszego społeczeństwa — rodzinę. W sprytny i starannie zakamuflowany sposób atakuje życie rodzinne na całym świecie i próbuje osłabić więzi i przymierza wiernych Świętych w Dniach Ostatnich. Rodzice muszą zdecydowanie przyznać, że nauczanie w domu jest najświętszym i najważniejszym obowiązkiem. Choć inne instytucje, takie jak kościół i szkoła, mogą pomagać rodzicom „[wychowywać] chłopca [lub dziewczynkę] odpowiednio do drogi, którą ma iść” (Przypowieści Salomona 22:6), ostatecznie ten obowiązek spoczywa na rodzicach. Zgodnie z wielkim planem szczęścia rodzice są tymi, którym powierzono opiekę i rozwój dzieci Ojca Niebieskiego.

W naszej niezwyklej roli rodzicielskiej jest wiele sposobów, na jakie dobrzy rodzice mogą uzyskać pomoc i wsparcie, którego potrzebują w nauczaniu swoich dzieci ewangelii Jezusa Chrystusa. Pozwólcie, że zasugeruję pięć rzeczy, które mogą zrobić rodzice, aby stworzyć silne więzi rodzinne.

Po pierwsze, rodzice mogą szczerze się modlić, prosząc naszego

Wiecznego Ojca o to, by pomógł im kochać, rozumieć i prowadzić dzieci, które im posłał.

Po drugie, mogą oni z całą rodziną modlić się, studiować pisma święte, odbywać wieczory rodzinne i — na ile to możliwe — często spożywać razem posiłki. Pora obiadowa może być poświęcona rozmowie i nauczaniu wartości.

Po trzecie, rodzice mogą w pełni zdać się na kościelny system wsparcia poprzez komunikowanie się z nauczycielami Organizacji Podstawowej, do której należą ich dzieci, z przywódcami młodzieży oraz z prezydiami klas i kworów. Będąc w kontakcie z ludźmi powołanymi i wyświęconymi do pracy z ich dziećmi, rodzice mogą zapewnić podstawowe zrozumienie szczególnych i konkretnych potrzeb dziecka.

Po czwarte, rodzice mogą często dzielić się świadectwem ze swoimi dziećmi, zobowiązywać je do przestrzegania przykazań Boga i obiecywać im błogosławieństwa, jakie nasz Ojciec Niebieski obiecuje Swoim wiernym dzieciom.

Po piąte, możemy organizować nasze życie rodzinne w oparciu o jasne, proste zasady i wymagania rodzinne, a także o zdrowe tradycje i rytuały oraz „rodzinną ekonomię”, według której dzieci mają obowiązki domowe i zarabiają na kieszonkowe, tak aby nauczyły się gospodarować pieniędzmi i oszczędzać je oraz płacić dziesięcinę.

Te wskazówki dotyczące tworzenia silnych *więzi rodzinnych* idą w parze z kulturą Kościoła. Wzmocnione więzi rodzinne będą stanowić dla naszych dzieci ochronę przed „ognistymi [pociskami] złęgo ducha” (1 Nefi 15:24) pochodzącymi z ich kultury rówieśniczej, skierowanej na rozrywkę i popularność, z kultury kredytów



i pożyczek oraz kultury Internetu i mediów, na których oddziaływanie są bezustannie wystawione. Silne więzi rodzinne pomogą naszym dzieciom żyć w świecie, ale nie stać się kimś „ze świata” (Ew. Jana 15:19).

Prezydent Joseph Fielding Smith nauczał: „Obowiązkiem rodziców jest nauczanie dzieci zbawczych zasad ewangelii Jezusa Chrystusa, aby wiedziały, dlaczego mają zostać ochrzczone i aby mogły odczuć w sercu pragnienie, by nadal przestrzegać przykazań Bożych po chrzcie, żeby mogły powrócić do Jego obecności. Czy wy, moi drodzy bracia i siostry, chcecie mieć przy sobie swoje rodziny, dzieci; czy chcecie być zapieczętowani do swoich ojców i matek żyjących przed wami [...]? Jeśli tak, musicie rozpocząć nauczanie u kołyski. Macie nauczać poprzez przykład, jak i poprzez przykazanie”<sup>2</sup>.

W proklamacji dotyczącej rodziny jest napisane:

„Mąż i żona mają święty obowiązek, aby kochać i dbać o siebie nawzajem oraz o swoje dzieci. ‘Oto dzieci są darem Pana’ (Psalm 127:3). Rodzice mają święty obowiązek wychowywania swoich dzieci w miłości i prawości, zaspokajania ich potrzeb fizycznych i duchowych, nauczania

ich miłości i służby wzajemnej, zachowywania przykazań Boga i bycia przestrzegającymi prawa obywatelami, niezależnie od tego gdzie mieszkają.

[...] Według boskiego zamysłu, ojcowie mają przewodniczyć swoim rodzinom w miłości i prawości, i są odpowiedzialni za zapewnienie swoim rodzinom niezbędnych środków do życia i ochrony. Głównym obowiązkiem matek jest dbałość o duchowy i fizyczny rozwój dzieci. W tych świętych obowiązkach ojcowie i matki są zobowiązani pomagać sobie wzajemnie, jako równi partnerzy”<sup>3</sup>.

Uważam, że boskim zamysłem jest to, by matki wychowywały i nauczały następne pokolenie. Wspaniale jest jednak widzieć, jak mężowie i żony wypracowują prawdziwie partnerskie relacje, wspólnie oddziaływując na swoje dzieci oraz prowadząc efektywną komunikację zarówno na temat swoich dzieci, jak i z ich udziałem.

Atak niegodziwości na nasze dzieci jest bardziej subtelny, a jednocześnie bardziej bezwstydnym niż kiedykolwiek przedtem. Budowanie silnych więzi rodzinnych tworzy kolejną warstwę ochronną dla naszych dzieci, izolując je od ziemskich wpływów.

Niech Bóg błogosławi was — dobre matki i dobrych ojców w Syjonie. On powierzył waszej opiece Swoje wieczne dzieci. Jako rodzice jesteście partnerami — partnerami samego Boga — w realizacji Jego dzieła i chwały pośród Jego dzieci. Naszym świętym obowiązkiem jest robić wszystko, co w naszej mocy. Świadczę o tym w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. List z okazji Dnia Matki od L. Toma Perry’ego do jego matki, wysłany z Saipan, datowany na 3 maja 1945 r.
2. Joseph Fielding Smith, w: Conference Report, październik 1948, str. 153.
3. „Rodzina: Proklamacja dla świata” *Liahona*, listopad 2010, str. 129.





**Starszy M. Russell Ballard**  
Kworum Dwunastu Apostołów

# Bądźcie gorliwie zaangażowani w sprawę

*Wspaniałe rzeczy mają miejsce i ciężary stają się lekkie, kiedy wiele rąk jest „gorliwie [zaangażowanych] w dobrej sprawie”.*

**S**tarszy Perry, myślę, że jesteś najmłodszym 90-latką w całym Kościele. Zauważyliście, jak podskoczył ze swojego krzesła.

Bracia i siostry, za każdym razem, kiedy rozkoszuję się smakiem świeżego, dojrzałego pomidora lub soczystej brzoskwini zerwanej prosto z drzewa, przypominam sobie mojego ojca, który 60 lat temu prowadził mały sad brzoskwiniowy w mieście Holladay w Utah. Miał w nim kilka uli, aby umożliwić zapylenie drzew brzoskwiniowych, które w konsekwencji wydawały duże, przepyszne owoce.

Mój ojciec uwielbiał swoje delikatne pszczoły i podziwiał, jak tysiące z nich, pracując razem, potrafiły zamienić zebrany z kwiatów nektar w słodki złoty miód — jeden z najbardziej wartościowych pokarmów natury. Sami specjaliści od żywienia potwierdzają, że miód zawiera wszystkie substancje potrzebne do podtrzymania życia: enzymy, witaminy, składniki mineralne i wodę.

Mój ojciec zawsze starał się angażować mnie w pracę przy ulach, ale z ulgą dawałem mu wolną rękę w dbaniu o swoje pszczoły. Przez te wszystkie lata jednak nauczyłem się bardzo wiele o wspaniałej organizacji ula — o kolonii pszczół liczącej ponad 60 tysięcy sztuk.

Pszczoły zajmują się zapyleniem, zbieraniem nektaru i skraplaniem go w miód. To jest ich wspaniałe zadanie, na zawsze wpisane w stworzony przez Boga ich kod genetyczny. Szacuje się, że wyprodukowanie około pół kilograma miodu wymaga, aby od 20 do 60 tysięcy pszczół odwiedziło miliony kwiatów i pokonało trasę równą dwukrotnemu okrążeniu Ziemi. Podczas swojego krótkiego życia, które trwa od kilku tygodni do czterech miesięcy, jedna pszczoła dostarcza do ula zaledwie 1/12 łyżeczki miodu.

Mimo że na pierwszy rzut oka może to się wydawać na pozór nieistotne, dostarczona przez pszczołkę 1/12 łyżeczki miodu jest istotna dla życia roju.

Pszczoły polegają na sobie nawzajem. Praca, która mogłaby okazać się zbyt przytłaczająca dla kilku pszczół, staje się lżejsza dzięki temu, że wszystkie pszczoły wykonują powierzone im zadanie.

Ul pszczeli od zawsze stanowił ważny symbol w historii Kościoła. Wiemy z Księgi Mormona, że Jeredzi zabrali pszczoły (zob. Eter 2:3), kiedy rozpoczęli swoją podróż w kierunku kontynentu amerykańskiego tysiące lat temu. Brigham Young wybrał symbol ula, aby zachęcić i zainspirować pionierów do wspólnej pracy — aby przemienić jałową pustynię otaczającą Wielkie Jezioro Słone w płodne doliny, które mamy dzisiaj. Jesteśmy spadkobiercami ich zbiorowej wizji i pracowitości.

Ul pszczeli stanowi element zarówno dekoracji wewnętrznych, jak i zewnętrznych wielu z naszych świątyń. Pulpit, przy którym stoję, został zrobiony z orzecha włoskiego, który rósł w ogrodzie Prezydenta Gordona B. Hinckleya, a następnie przyozdobiono go, rzeźbiąc w nim symbol ula.



Używanie tego symbolu świadczy tylko o jednym: wspaniałe rzeczy mają miejsce i ciężary stają się lekkie, kiedy wiele rąk jest „gorliwie [zaangażowanych] w dobrej sprawie” (NiP 58:27). Pomyślcie, co miliony Świętych w Dniach Ostatnich mogłyby osiągnąć w świecie, jeżeli żyłyby na podobieństwo pszczół — skupieni, skoncentrowani na zobowiązaniu do przestrzegania nauk Pana Jezusa Chrystusa.

Zbawiciel nauczał, że pierwszym i najważniejszym przykazaniem jest:

„Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej.

A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.

Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Ew. Mateusza 22:37, 39–40).

Słowa Zbawiciela są bardzo proste, jednak ich znaczenie — głębokie i znamienne. Mamy kochać Boga i tak, jak Kochamy i dbamy o siebie, mamy kochać i dbać o bliźnich. Wyobraźcie sobie, ile dobrego moglibyśmy zdziałać razem jako zjednoczeni uczniowie Chrystusa, gorliwie i pośpiesznie odpowiadający na potrzeby innych — służąc naszym rodzinom, przyjacielom, sąsiadom i współobywatelom.

W Liście Jakuba zostało podkreślone, że służba jest definicją czystej i nieskalanej religii (zob. List Jakuba 1:27).

Czytamy o służbie, jaką udzielają członkowie Kościoła na całym świecie — szczególnie o służbie w czasach kryzysu, kiedy dotyczą nas pożary, powodzie, huragany i tornada. Te bardzo potrzebne i niezmiernie doceniane w trudnych sytuacjach reakcje powinny mieć miejsce także w czasach pokoju — być sposobem na niesienie brzemion sobie nawzajem.

Co możemy robić na co dzień? Jaki byłby efekt milionów małych aktów współczucia okazywanych przez nas codziennie, ze względu na naszą prawdziwą miłość chrześcijańską, którą darzymy innych? Z czasem to miałyby przeobrażający wpływ na wszystkie dzieci naszego Ojca Niebieskiego — Jego miłość przekazywana przez nas miałaby ten właśnie skutek. Nasz zakłopotany świat potrzebuje miłości Chrystusowej bardziej niż kiedykolwiek, a z upływem lat będzie jej potrzebował coraz bardziej.

Te proste codzienne akty służby mogą nie wydawać się duże same w sobie, ale gdy wykonywane wspólnie — są jak ta 1/12 łyżeczki miodu przyniesiona przez jedną pszczołę do ula. Nasza miłość do Boga i do Jego dzieci ma w sobie moc, a kiedy przejawia się w milionach aktów chrześcijańskiej służby, wtedy osładza i odżywia świat, dając mu życiodajny nektar wiary, nadziei i miłości.

Co musimy robić, aby stać się jak te pełne poświęcenia pszczoły i aby poświęcenie stało się częścią naszej natury? Wielu z nas gorliwie uczęszcza na spotkania kościelne i ciężko pracuje w wypełnianiu swoich powołań, zwłaszcza w niedziele. To z pewnością jest godne pochwały. Ale czy nasze umysły i serca są gorliwie zaangażowane w czynienie dobra przez pozostałe dni tygodnia? Czy robimy to stale, czy jesteśmy naprawdę nawróceni na ewangelię Jezusa Chrystusa? Co robimy z nasieniem wiary, o które dbaliśmy w naszych umysłach i w jaki sposób możemy zasadzić je w urodzajnej glebie naszych dusz? W jaki sposób może nastąpić w nas ta wielka przemiana serca, o której Alma mówi, że jest niezbędna dla naszego szczęścia i pokoju? (zob. Alma 5:12–21).

Pamiętajcie, że miód zawiera wszystkie substancje niezbędne

do podtrzymania śmiertelnego życia. Tak samo ewangelia Chrystusa jest jedyną drogą prowadzącą do życia wiecznego. Tylko wtedy, gdy nasze świadectwo wykracza poza zrozumienie naszego umysłu i przenika głęboko do naszego serca — dopiero wtedy znajdziemy motywację, aby kochać i służyć innym tak, jak to czynił Zbawiciel. Wtedy i jedynie wtedy stajemy się prawdziwie nawróconymi uczniami Chrystusa umocnionymi Duchem i mogącymi osiągnąć serc innych.

Kiedy nasze serca nie są już nastawione na rzeczy tego świata, wtedy nie dążymy do zaszczytów ludzkich lub do zaspokojenia własnej dumy (zob. NiP 121:35–37), ale przyjmujemy cechy Chrystusowe, o których nauczał Jezus:

- Jesteśmy delikatni, łagodni i odczuwamy nieudawaną miłość (zob. NiP 121:41).
- Okazujemy dobroć bez obłudy i przewrotności (zob. NiP 121:42).
- Mamy miłosierdzie dla wszystkich ludzi (zob. NiP 121:45).
- Cnota nieprzerwanie ozdabia nasze myśli (zob. NiP 121:45).
- Nie mamy więcej pragnienia czynienia zła (zob. Mosjasz 5:2).
- Duch Święty jest naszym stałym towarzyszem, a doktryna kapłaństwa spoczywa na naszej duszy, jak rosa z nieba (zob. NiP 121:45–46).

Bracia i siostry, miejcie na uwadze, że nie zachęcam was do religijnego fanatyzmu czy ortodoksji. Wręcz przeciwnie! Po prostu sugeruję kolejny logiczny krok w naszym procesie pełnego nawrócenia do ewangelii Chrystusa. Jest nim przyjęcie Jego doktryny głęboko do naszych serc i dusz, dzięki czemu będziemy konsekwentni i uczciwie żyli tym, co głosimy.

Uczciwość upraszcza nasze życie i wzmacnia naszą wrażliwość na Ducha i na potrzeby innych. Wnosi radość do naszego życia i pokój do naszych dusz — ten rodzaj radości i pokoju, który przychodzi do nas, kiedy odpokutujemy za nasze grzechy, naśladujemy Zbawiciela, a następnie przestrzegamy Jego przykazań.

W jaki sposób możemy wprowadzić tę zmianę? W jaki sposób możemy zakorzenić tę miłość Chrystusową w naszych sercach? Jest jeden prosty codzienny sposób, który może wprowadzić zmiany w życie każdego członka Kościoła, zarówno w przypadku was — chłopcy i dziewczęta, młodzi mężczyźni i młode kobiety, dorośli stanu wolnego, jak i was, którzy jesteście rodzicami.

Jest to bardzo proste: Codziennie w porannej modlitwie poproście Ojca Niebieskiego, aby pokierował wami i pomógł rozpoznać możliwość służby dla jednego z Jego cennych dzieci. Następnie, kontynuując swój dzień, miejcie serca wypełnione wiarą i miłością i poszukajcie kogoś, komu możecie pomóc. Skupcie się na tym tak, jak pszczoły skupiają się na kwiatach, z których mają zebrać nektar i pyłek. Jeżeli to zrobicie, wasza duchowa wrażliwość wzrośnie i odkryjecie możliwości służby, o których nie mieliście pojęcia.

Prezydent Thomas S. Monson nauczał, że w wielu przypadkach odpowiedzią na modlitwy, zanoszone do Ojca Niebieskiego przez inne osoby, jesteśmy my — nasze miłe słowa i czyny, nasze proste akty służby i miłości.

Prezydent Spencer W. Kimball powiedział: „Bóg nas widzi i troszczy się o nas. Zazwyczaj zaspokaja nasze potrzeby poprzez innych ludzi. Zatem kluczowe jest, abyśmy służyli sobie wzajemnie w tym królestwie” (*Teachings of Presidents of the Church: Spencer W. Kimball* [2006], str. 82).

Wiem, że jeśli to robicie — w domu, w szkole, w pracy, w kościele — Duch poprowadzi was i będziecie w stanie rozpoznać tych, którzy potrzebują pomocy, której tylko wy możecie udzielić. Zostaniecie zachęcani do tego przez Ducha i poczujecie wspaniałą motywację do dzielenia się ze światem czystą miłością Chrystusa i Jego ewangelią.

Pamiętajcie, że tak jak ta 1/12 łyżeczki miodu dostarczona przez małą pszczołę do ula, tak nasze wysiłki pomnożone przez dziesiątki tysięcy, a nawet miliony przepelnionych modlitwą aktów chrześcijańskiej służby niosącej miłość Boga do Jego dzieci, będą źródłem Światła Chrystusa dla tego pogrążającego się w mroku świata. Razem będziemy nieść miłość i współczucie dla naszych rodzin, osób samotnych, biednych, skrzywdzonych i tych z dzieci naszego Ojca Niebieskiego, które poszukują prawdy i pokoju.

Bracia i siostry, jest to moją pokorną modlitwą, abyśmy prosili o natchnienie, by napotkać kogoś, komu możemy naprawdę służyć, także poprzez dzielenie się prawdą ewangelii i naszym świadectwem. Obyśmy na koniec każdego dnia mogli udzielić odpowiedzi twierdzącej na pytania: „Czy zrobiłem dzisiaj coś dobrego dla świata? Czy pomogłem komuś w potrzebie?” (*Hymns*, nr 223).

To jest dzieło Boże. Obyśmy je wykonywali tak wiernie, jak te małe, pełne poświęcenia pszczoły. O to się pokornie modlę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■



Mexico City, Meksyk





**Starszy Larry Echo Hawk**  
Siedemdziesiąty

## „Przyjdź do mnie, domu Izraela”

*Kiedy przystąpimy do naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa i oczyścimy nasze serca, staniemy się narzędziem w realizacji wielkich obietnic zawartych w Księdze Mormona.*

**P**odczas wojny wietnamskiej zgłosiłem się na ochotnika do służby w Korpusie Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych. Wkrótce po przyjeździe do Quantico w Wirginii, w celu odbycia wstępnego szkolenia, stałem na baczność przy mojej pryczy w jednym z baraków wraz z 54 innymi rekrutami Korpusu. Wtedy to poznałem mojego instruktora musztry, który kopnięciem otworzył drzwi, po czym wszedł, krzycząc słowa przeplatane wulgaryzmami.

Po tym przerażającym wstępie udał się na drugi koniec baraku i zaczął przepytывать zebranych rekrutów, jednego po drugim. W każdym z obecnych, bez wyjątku, odnalazł coś, co mógł wyśmiać, używając przy tym głośniego i wulgarnego języka. Idąc wzdłuż rzędu, stawał przed każdym żołnierzem, który zgodnie z komendą odkrzykiwał: „Tak jest” lub „Nie, panie sierżancie”. Nie widziałem dokładnie, co robił, gdyż kazano nam stać na baczność ze wzrokiem skierowanym przed siebie. Kiedy przyszła moja kolej, wiedziałem, że chwycił moją torbę i opróżnił jej zawartość na materac znajdujący się za moimi plecami.

Przejrzał moje rzeczy, a następnie podszedł do mnie. Byłem gotowy na jego atak. W rękę trzymał moją Księgę Mormona. Spodziewałem się, że będzie na mnie wrzeszczeć. Zamiast tego zbliżył się do mnie i szepnął: „Czy jesteś mormonem?”

Zgodnie z rozkazem krzyknąłem: „Tak, panie sierżancie”.

Znowu spodziewałem się najgorszego. Zamiast tego, zatrzymał się i podniósł rękę, w której trzymał moją Księgę Mormona, a następnie bardzo cichym głosem zapytał: „Czy wierzysz w tę księgę?”

Znowu krzyknąłem: „Tak jest, panie sierżancie”.

W tym momencie byłem pewien, że zacznie krzyczeć lekceważące słowa o mormonach i Księdze Mormona, ale on po prostu stał w milczeniu. Po chwili podszedł do mojej pryczy i delikatnie odłożył Księgę Mormona. Następnie minął mnie i powrócił do wulgarnego ośmieszania i kompromitowania pozostałych rekrutów.

Często się zastanawiałem, dlaczego ten twardy sierżant piechoty morskiej oszczędził mnie tamtego dnia. Jestem wdzięczny, że mogłem bez wahania

powiedzieć: „Tak, jestem członkiem Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich” i „Tak, wiem, że Księga Mormona jest prawdziwa”. To świadectwo jest cennym darem danym mi przez Ducha Świętego, dzięki pomocy dwóch misjonarzy i doradcy w kworum kapłanów.

Kiedy miałem 14 lat, dwaj misjonarze, Lee Pearson i Boyd Camphuysen, nauczali moją rodzinę przywróconej ewangelii Jezusa Chrystusa. Wkrótce potem zostałem ochrzczony. Dwa lata później mój doradca w kworum kapłanów, Richard Boren, dał mi wyzwanie, abym przeczytał Księgę Mormona. Przyjąłem je. Każdego wieczora czytałem co najmniej 10 stron, aż skończyłem.

Na stronie tytułowej Księgi Mormona przeczytałem, że jest ona „skierowana do Lamanitów, którzy są resztką z domu Izraela, a także do Żydów i ludzi innych narodów”. Natomiast w przedmowie do Księgi Mormona: Jeszcze Jednego Świadectwa o Jezusie Chrystusie, jest napisane, że od Lamanitów „wywodzi się większość amerykańskich Indian”. Kiedy czytałem Księgę Mormona, wydawało mi się, że opisane w niej dzieje dotyczą moich przodków — amerykańskich Indian. Ta księga zawiera historię ludu, którego część zwana była później „Lamanitami”, a który wywędrował z Jerozolimy w poszukiwaniu „ziemi obiecanej” około 600 roku p.n.e. (1 Nefi 2:20). Stanowi ona zapis relacji Boga ze starożytnymi mieszkańcami kontynentu amerykańskiego i zawiera opis służby zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa pośród nich. Fragmenty Księgi Mormona sugerują, że z biegiem czasu ten starożytny lud uległ rozproszeniu po różnych zakątkach kontynentu i okolicznych wyspach (zob. Alma 63:9–10). Jego prorocy przepowiedzieli, że wielkie



resze ludzi innych narodów w końcu dotrą do tej ziemi obiecanej, a gniew Boży spocznie na Lamanitach, którzy zostaną rozproszeni, pobici i niemal doszczętnie zniszczeni (zob. 1 Nefi 13:10–14).

Mój pradziadek Echo Hawk, Indianin z plemienia Pawnee, urodził się w połowie XIX wieku w miejscu, które dzisiaj leży na terytorium Nebraski. Nim ukończył 19 lat, plemię Pawnee zostało zmuszone do opuszczenia swojej ojczyzny rozciągającej się na ponad 9 milionach hektarów, ze względu na osadników. W 1874 roku plemię Pawnee przemaszerowało kilkaset kilometrów na południe do małego rezerwatu znajdującego się na terytorium Indian w Oklahomie. Po przybyciu na miejsce populacja plemienia Pawnee zmniejszyła się z ponad 12 tysięcy do około 700 osób. Podobnie jak i inne plemiona, Indianie Pawnee zostali rozproszeni, pobici i niemal doszczętnie zniszczeni.

Księga Mormona zawiera specjalne przesłanie dla potomków Lamanitów będących resztką z domu Izraela. Nefi

wyraził je, tłumacząc wizję swojego ojca o dniach ostatnich: „Wtedy ci, którzy pozostaną z naszego potomstwa, przekonają się, że są z domu Izraela i że są ludem przymierza z Panem, wtedy dowiedzą się o swoich przodkach i poznają ewangelię swego Odkupiciela, którą wykladał ich ojcom; dlatego poznają swego Odkupiciela i zrozumieją istotę Jego nauki, aby wiedzieli, jak mają do Niego przystąpić i zostać zbawieni” (1 Nefi 15:14).

Księga Mormona jest pismem świętym. Zawiera pełnię wiecznej ewangelii. Prorok Józef Smith napisał, że „Księga Mormona jest bardziej poprawna niż jakakolwiek inna księga na ziemi, że stanowi podstawę naszej religii i że przybliży do Boga ludzi przestrzegających jej nauk bardziej niż jakakolwiek inna księga” (*Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* [2007], str. 64). Zawiera ona specjalne przesłanie dla każdego człowieka na ziemi.

Kiedy miałem 17 lat i pierwszy raz czytałem Księgę Mormona, skupiłem

swoją uwagę na obietnicy Moroniego: „I gdy otrzymacie te słowa, zachęcam was, abyście zapytali Boga, Wiecznego Ojca, w imię Chrystusa, czy jest to prawdą, i jeśli zapytacie w szczerości serca, z prawdziwym zamiarem, mając wiarę w Chrystusa, objawi On wam prawdę przez Ducha Świętego” (Moroni 10:4).

Kiedy uklęknąłem do modlitwy, otrzymałem silne duchowe świadectwo, że Księga Mormona jest prawdziwa. To świadectwo pomogło mi określić kurs, którym postanowiłem podążać w moim życiu.

Zachęcam wszystkich do przeczytania Księgi Mormona: Jeszcze Jednego Świadectwa o Jezusie Chrystusie.

Szczególnie zachęcam tych, którzy należą do resztki z domu Izraela, którzy są potomkami ludu z Księgi Mormona — gdziekolwiek jesteście — do przeczytania Księgi Mormona, nie tylko raz. Poznajcie obietnice zawarte w Księdze Mormona. Postępujcie zgodnie z naukami i przykładem Jezusa Chrystusa. Zawrzyjcie i dotrzymujcie przymierzy z Panem. Starajcie się o wskazówki Ducha Świętego i postępujcie zgodnie z nimi.

Pragnę zakończyć słowami Amalekiego, jednego z proroków z Księgi Mormona: „Moi ukochani bracia, pragnę, abyście przystąpili do Chrystusa, który jest Świętym Bogiem Izraela, i uczestniczyli w Jego zbawieniu i mocy Jego odkupienia. Przystąpcie do Niego, złożcie Mu w ofierze całą swoją duszę, módlcie się, poście i wytrwajcie do końca, a jak Pan żyje, zostaniecie zbawieni” (Omni 1:26).

Kiedy przystąpimy do naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, i oczyścimy nasze serca, staniemy się narzędziem w realizacji wielkich obietnic zawartych w Księdze Mormona. Świadczyć o tym w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■



**Starszy Robert C. Gay**  
Siedemdziesiąty

# Co da człowiek w zamian za duszę swoją?

*Mamy wyzbyć się wszystkich naszych grzechów, małych i wielkich, w zamian za nagrodę życia wiecznego, którą otrzymamy od Ojca.*

Zbawiciel zadał niegdyś swoim uczniom następujące pytanie: „Co da człowiek w zamian za duszę swoją?”<sup>1</sup>.

Wiele lat temu mój ojciec nauczył mnie, że pytanie to należy uważnie rozważyć. Kiedy dorastałem, rodzice przydzielali mi prace domowe i płacili kieszonkowe za wykonaną pracę. Często korzystałem z tych pieniędzy — z tygodniówki nieco większej niż 50 centów — żeby kupić bilety do kina. Bilet do kina dla jedenastolatka kosztował wtedy 25 centów. Pozostałe 25 centów mogłem wydać na batoniki, które kosztowały po 5 centów za sztukę. Kino i pięć batoników! Życie nie mogło być lepsze!

Wszystko szło jak po maśle, aż skończyłem 12 lat. Stojąc pewnego popołudnia w kolejce, zdałem sobie sprawę, że bilet dla dwunastolatka kosztował 35 centów, co oznaczało dwa batoniki mniej. Nie byłem przygotowany do poniesienia takiej ofiary, więc wytłumaczyłem sobie:

„Wyglądam przecież tak samo jak w zeszłym tygodniu”. Następnie podszedłem do okienka i poprosiłem o bilet za 25 centów. Bileterka niczego nie zauważyła i kupiłem sobie jak zwykle pięć batoników zamiast trzech.

Zachwycony swoim osiągnięciem pośpieszyłem do domu, aby podzielić się swoim sukcesem z tatą. Słuchając mojej opowieści, nie powiedział ani słowa. Kiedy skończyłem, po prostu spojrział na mnie i zapytał: „Synu, czy sprzedałbyś swoją duszę za pięć centów?”. Jego słowa przeszły moje dwunastoletnie serce. Była to lekcja, której nigdy nie zapominałem.

Wiele lat później znalazłem się w sytuacji, w której zadałem to samo pytanie mniej aktywnemu posiadaczowi Kapłaństwa Melchizedeka. Był to wspaniały człowiek, który kochał swoją rodzinę. Od wielu lat nie chodził jednak do kościoła. Miał utalentowanego syna, który grał w elitarnej drużynie wyjazdowej, której treningi i mecze odbywały się w niedzielę.

Drużyna ta zdobyła wiele ważnych mistrzostw. W trakcie spotkania najpierw przypomniałem mu, że jako posiadacz kapłaństwa ma obietnicę, że jeśli będzie rozwijał przysięgę i przymerze swojego kapłaństwa, otrzyma „wszystko, co posiada [nasz] Ojciec”<sup>2</sup>. Następnie zapytałem go: „Czy mistrzostwo krajowe jest warte więcej niż wszystko, co posiada Ojciec?”. „Rozumiem, co masz na myśli” — łagodnie odparł, po czym umówił się na spotkanie z biskupem.

W dzisiejszych czasach tak łatwo jest zapomnieć się w szumie spraw doczesnych — nawet mając dobre intencje. Świat nalega, abyśmy „patrzyli poza cel”<sup>3</sup>. Ktoś mnie ostatnio zapytał: „Czy jeden kieliszek naprawdę ma znaczenie?”. Czy rozumiecie, że to pytanie przeciwnika? Kain zapytał: „Kim jest Pan, że muszę go znać?”<sup>4</sup>, po czym stracił swoją duszę. Szatan triumfuje, kiedy usprawiedliwiamy nasze drobne grzechy. Za butelkę mleka<sup>5</sup>, błędnie napisane nazwisko<sup>6</sup> czy potrawę<sup>7</sup> Szatanowi udawało się skraść prawo pierworodztwa i dziedzictwa.

Kiedy rozważamy rzeczy, które oddajemy w życiu za 5 centów lub za krajowe mistrzostwa, możemy albo usprawiedliwiać nasze czyny, tak jak Kain, albo poddawać się woli Boga. Nie stajemy przed pytaniem, czy robimy coś, co powinniśmy skorygować, gdyż zawsze tak jest. Prawdziwe pytanie to, czy „cofniemy się” czy też „ukończymy” bieg, sprostawszy wezwaniu naszej duszy do czynienia woli Ojca<sup>8</sup>.

Pan kocha naszą prawość, ale wymaga od nas ciągłej pokuty i uległości. W Biblii czytamy, że to właśnie przestrzegający przykazań zamożny młodzieniec ukłękł przed Zbawicielem i zapytał, co powinien uczynić, aby osiągnąć żywot wieczny. Następnie odszedł zasmucony, kiedy Zbawca



powiedział: „Jednego ci brak; [...] sprzedaj wszystko, co masz”<sup>9</sup>.

Inny zamożny, ale przyziemny człowiek, naczelnny król Lamanitów, ojciec Lamoniego, zadał to samo pytanie dotyczące życia wiecznego: „Co mam uczynić, abym został narodzony Bogu, wyrwawszy z korzeniami tego złego ducha z mej piersi, i otrzymał Jego Ducha? [...] Wyzbędę się mego królestwa, bym mógł doznać tej wielkiej radości”<sup>10</sup>.

Czy pamiętacie odpowiedź, jaką Pan udzielił królowi poprzez Swego sługę Aarona? „Jeśli [...] nawrócisz się, żałując wszystkich swoich grzechów i padniesz przed Bogiem, wzywając Jego imienia, wierząc, że otrzymasz, wtedy będzie ci dana nadzieja, której pragniesz”<sup>11</sup>.

Kiedy król zrozumiał te słowa o wymaganym poświęceniu, ukorzył się i wyciągnął na ziemi, po czym zawołał w modlitwie: „O Boże [...], wyzbędę się wszystkich moich grzechów, by Ciebie poznać”<sup>12</sup>.

Oto rodzaj wymiany, której wymaga od nas Zbawiciel: Mamy wyzbyć się wszystkich naszych grzechów, małych i wielkich, w zamian za nagrodę życia wiecznego, którą otrzymamy od Ojca. Mamy zapomnieć o usprawiedliwieniach, wymówkach, racjonalizacjach, mechanizmach obronnych, zwlekaniu, pozorach, osobistej dumie, krytycznych myślach i czynieniu rzeczy na nasz własny sposób. Mamy oddzielić się od rzeczy tego świata i wyryc podobiznę Boga na naszych obliczach<sup>13</sup>.

Bracia i siostry, musimy pamiętać, że to przykazanie to coś więcej niż zwykle nieczynienie zła. Musimy również działać w obliczu zdeterminowanego wroga, a nie zasiadać „w stanie bezmyślnego odrętwienia”<sup>14</sup>. Wyrycie podobizny Boga oznacza wzajemną służbę. Mamy do czynienia z grzechami, które popełniamy i z



grzechami zaniechania — mamy się wznieść ponad oba ich rodzaje.

Służąc jako prezydent misji w Afryce, nauczyłem się tej wielkiej prawdy. W drodze na spotkanie zobaczyłem, jak przy drodze mały chłopiec histerycznie zanosí płaczem. Usłyszałem wewnętrzny głos: „Zatrzymaj się i pomóż temu chłopcu”. Kiedy tylko go usłyszałem, w ułamku sekundy w głowie zaświtała mi wymówka: „Nie możesz się zatrzymać. Spóźnisz się. Jesteś przewodniczącym urzędnikiem i nie możesz spóźnić się na spotkanie”.

Kiedy dotarłem do domu spotkań, ponownie usłyszałem głos: „Idź i pomóż temu chłopcu”. Dałem więc moje klucze do samochodu członkowi Kościoła o imieniu Afasi i poprosiłem go, aby przywiózł do mnie chłopca. Jakies 20 minut później poczułem puknięcie w ramię. Malec był przed budynkiem.

Miał około 10 lat. Dowiedzieliśmy się, że jego ojciec zmarł, a matka była w więzieniu. Chłopiec mieszkał w

slumsach Akry z opiekunką, która go karmiła i zapewniała mu nocleg. W ramach zapłaty musiał sprzedawać suszone ryby na ulicach. Ale po całym dniu targowania, kiedy włożył rękę do kieszeni, okazała się ona dziurawa. Zgubił cały swój utarg. Afasi i ja natychmiast zrozumieliśmy, że kiedy wróci do domu, zostanie okrzyknięty kłamcą i najprawdopodobniej zбитy, a potem wyrzucony na ulicę. To właśnie w tym momencie paniki zobaczyłem go po raz pierwszy. Uspokoiłiśmy go, wynagrodziliśmy mu stratę i zabraliśmy go do domu do opiekunki.

Tamtego wieczora w drodze do domu zdałem sobie sprawę z dwóch wielkich prawd. Po pierwsze, jak nigdy wcześniej rozumiałem, że Bóg troszczy się o każdego z nas i nigdy nas nie opuści, i po drugie, że musimy zawsze słuchać wewnętrznego głosu Ducha i iść „zaraz”<sup>15</sup>, gdziekolwiek by nas nie poprowadził, wbrew naszej bojaźni i niewygodzie.



Pewnego dnia uczniowie przyszli do Zbawiciela i zapytali, kto jest największy w królestwie niebieskim. W odpowiedzi usłyszeli, że winni się nawrócić, ukorzyć i być pokorni jak małe dzieci. Następnie Zbawiciel rzekł: „Przyszędł bowiem Syn Człowieczy, aby zbawić to, co zginęło”<sup>16</sup>. Określił naszą misję tym jednym zdaniem. Mamy biec na ratunek — zagubionym, porzuconym i maluczki. Nie wystarczy unikać grzechu. Musimy nieść „[Jego] cierpienie na krzyżu”<sup>17</sup> i „gorliwie [się] angażować”<sup>18</sup>, pomagając nawrócić się innym. Ze współczuciem i miłością przyjmujemy synów marnotrawnych<sup>19</sup>, odpowiadamy na wołania zanoszących się płaczem sierot, na błagania znajdujących się w ciemności i rozpacz<sup>20</sup> oraz na wołanie o pomoc członków rodziny, którzy znajdują się w potrzebie. Starszy Neal A. Maxwell powiedział: „Szatan nie musi dążyć do tego, żeby wszyscy byli tacy, jak Kain czy Judasz [...]. Wystarczy, że uda mu się sprawić, że utalentowani ludzie [...] zaczną postrzegać siebie jako obyte neutralne jednostki”<sup>21</sup>.

Niedawno po zakończeniu konferencji palika podszedł do mnie pewien nastolatek i zapytał: „Czy Bóg mnie kocha?”. Oby nasze oddane w

służbie życie zawsze składało świadectwo, że Bóg nikogo nie opuszcza.

Odpowiadając na pytanie: „Co da człowiek w zamian za duszę swoją?”. Szatan chciałby, żebyśmy sprzedali swoje życie za batoniki i mistrzostwa tego świata. Zbawiciel wzywa nas jednak, abyśmy nie zważając na cenę, porzucili swe grzechy i wyryli na swoim obliczu Jego podobiznę oraz byśmy ponieśli ją do serc ludzi, którzy są w naszym zasięgu. W zamian za to będziemy mogli otrzymać wszystko, co posiada Bóg, a o czym mówi się nam, że jest wspanialsze niż wszystkie skarby tej ziemi razem wzięte<sup>22</sup>. Czy możecie to sobie w ogóle wyobrazić?

Podczas niedawnej wyprawy do Nikaragui w domu pewnej skromnej rodziny zauważyłem tabliczkę. Widniał na niej napis: „Moje świadectwo jest moim największym skarbem”. Tak samo jest ze mną. Moje świadectwo jest skarbem mojej duszy i z uczciwym sercem zostawiam z wami moje świadectwo, że ten Kościół jest prawdziwym Kościołem Boga, że nasz Zbawiciel jest Jego głową i kieruje nim poprzez Swego wybranego proroka. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

## PRZYPISY

1. Ew. Mateusza 16:26.
2. Nauki i Przymierza 84:38.
3. Jakub 4:14.
4. Mojżesz 5:16.
5. Butelka mleka i (gęsta) śmietana były przyczyną sporu pomiędzy żoną Thomasa B. Marsha i panią Harris, które umówiły się, że połączą swe siły i zaczną robić ser. Kiedy pani Harris zorientowała się, że pani Marsh nie dała jej z mlekiem śmietany, ale zostawiła ją dla siebie, pani Marsh także się poskarżyła i kobiety rozpoczęły kłótnię. Thomas Marsh przedstawił spór biskupowi, który stanął po stronie pani Harris. Od biskupa sprawa przekazana została radzie wyższej, a potem Radzie Prezydenta Kościoła, które wszystkie zgodziły się, że pani Marsh była w błędzie. Stało się to klinem niezgody pomiędzy Thomasem Marshem i Braćmi. Wkrótce potem Thomas Marsh złożył zeznania przed magistratem w Missouri, że mormoni są wrody temu stanowi. (Zob. George A. Smith, „Discourse”, *Deseret News*, 16 kwietnia 1856, str. 44).
6. Kiedy Prorok Józef Smith powołał Simonsa Rydera do służby misjonarskiej, Ryder zauważył, że w wydruku objawienia jego nazwisko zostało zapisane jako „Rider”. Obraził się i doprowadziło to do jego odstępstwa, a ostatecznie do uczestnictwa w oblaniu proroka smołą i obsypaniu pierzem. Ryder nie wiedział, że Józef Smith zwykle dyktował objawienia swoim skrybom i nie miał wpływu na ich pisownię. (Zob. Milton V. Backman Jun., *The Heavens Resound: A History of the Latter-day Saints in Ohio, 1830–1838* [1983], str. 93–94; Donald Q. Cannon i Lyndon W. Cook, wyd., *Far West Record: Minutes of The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints, 1830–1844* [1983], str. 286).
7. W I Ks. Mojżeszowej 25 dowiadujemy się, że Ezaw sprzedał swoje pierworodztwo Jakubowi za „chleb i ugotowaną soczewicę” (werset 34).
8. Zob. Nauki i Przymierza 19:18–19.
9. Zob. Ew. Mateusza 10:21–22.
10. Alma 22:15.
11. Alma 22:16.
12. Alma 22:18.
13. Zob. Alma 5:14–19.
14. Alma 60:7.
15. Ew. Marka 1:18.
16. Ew. Mateusza 18:11.
17. Jakub 1:8.
18. Nauki i Przymierza 58:27.
19. Zob. Ew. Łukasza 15:11–32.
20. Zob. Józef Smith — Historia 1:15–16.
21. Neal A. Maxwell, *Deposition of a Disciple* (1976), str. 88.
22. Zob. Nauki i Przymierza 19:38.



**Starszy Scott D. Whiting**  
Siedemdziesiąty

## Normy świątyni

*Wysokie normy budynków świątynnych stosowane przez ten Kościół są wzorem, a nawet symbolem tego, w jaki sposób powinniśmy postępować w życiu.*

Kiedy niedawno zwiedzałem piękną świątynię Brigham City w Utah, przypomniało mi się doświadczenie, które miałem podczas służby jako koordynator dni otwartych, występów kulturalnych i ponownego poświęcenia historycznej Świątyni Laie na Hawajach.

Kilka miesięcy przed zakończeniem gruntownych prac renowacyjnych zostałem zaproszony do zwiedzenia świątyni ze Starszym Wiliamem R. Walkerem, dyrektorem wykonawczym z Departamentu Świątynnego, i z jego współpracownikami. Dodatkowo obecni byli różni przedstawiciele firmy głównego wykonawcy. Jednym z celów tego zwiedzania było określenie postępu i jakości wykonanych prac. Na ówczesną chwilę prace były ukończone w około 85 procentach.

Gdy przechodziliśmy przez świątynię, obserwowałem i słuchałem Starszego Walkera i jego współpracowników, którzy kontrolowali prace i rozmawiali z głównym wykonawcą. Przy okazji zobaczyłem mężczyznę, który ciągle dotykał ścian, gdy przechodziliśmy z pokoju do pokoju. Kilukrotnie po tej czynności pocierał swoje palce i zwracał się do generalnego wykonawcy, mówiąc: „Czuję szorstką powierzchnię na tej ścianie.

Szorstkość nie jest normą świątynną. Będziecie musieli wygładzić tę ścianę”. Wykonawca posłusznie notował wszystkie zastrzeżenia.

Kiedy dotarliśmy do miejsca w świątyni, które zobaczyć miały tylko nieliczne osoby, ten sam mężczyzna zatrzymał nas i zwrócił naszą uwagę na nowo zainstalowane, piękne okno z ołowiu i szkła. Było ono szerokie na około 60 cm, wysokie na 180 cm i składało się z małych witraży tworzących geometryczne wzory. Mężczyzna wskazał na mały kwadratowy kawałek witraża o boku 5 cm, który był częścią prostego wzoru i powiedział: „Ten kwadrat jest przekrzywiony”. Spojrzałem na ten kwadrat i według mojej oceny był on umieszczony równo. Po dokładniejszym sprawdzeniu z użyciem przyrządu pomiarowego byłem jednak w stanie zauważyć wadę, gdyż ten mały kwadrat był przekrzywiony o 3 mm. Następnie wykonawca został poinformowany, że to okno będzie musiało zostać wymienione, ponieważ nie spełnia norm świątynnych.

Muszę przyznać, że zdziwiła mnie potrzeba wymiany całego okna z powodu takiego małego, prawie niezauważalnego defektu. Oczywiście było mało prawdopodobne, że ktokolwiek się o tym dowie czy też zwróci uwagę

na to okno, gdyż znajduje się ono w nieuczęszczanym miejscu w świątyni.

Kiedy tego dnia wracałem ze świątyni do domu, rozmyślałem nad tym, czego nauczyłem się z tego doświadczenia — albo raczej o tym, o czym myślałem, że się nauczyłem. Dopiero kilka tygodni później, gdy zostałem zaproszony, aby zwiedzić ukończoną świątynię, moje zrozumienie poprzedniej wycieczki stało się pełniejsze.

Gdy wszedłem do całkowicie odnowionej Świątyni Laie na Hawajach, zostałem oczarowany jej pięknem i jakością wykończeń. Wyobraźcie sobie moje zaciekwawienie, gdy zbliżałem się do „szorstkich” ścian i „wadliwego” okna. Czy wykonawca wygładził ściany? Czy okno zostało naprawdę wymienione? Gdy podszedłem do szorstkich ścian, zdziwiłem się, że są one pokryte piękną tapetą. Moja pierwsza myśl: „A więc w taki sposób wykonawca poradził sobie z szorstkością — po prostu przykrył ją”. Ale tak nie było. Dowiedziałem się, że tapeta na tych ścianach była w planach od samego początku. Zastanawiałem się, dlaczego mała, trudno wyczuwalna szorstkość miała znaczenie, jeśli miała być przykryta tapetą. Następnie z chęcią poszedłem do miejsca, w którym znajdowało się wadliwe okno. Tam zaskoczył mnie widok pięknej, sięgającej sufitu rośliny doniczkowej stojącej bezpośrednio przed oknem. Znowu pomyślałem sobie: „A więc w taki sposób wykonawca poradził sobie z przekrzywionym kwadratem — po prostu ukrył go”. Gdy podszedłem bliżej, odsunąłem liście rośliny na bok i uśmiechnąłem się, gdy zobaczyłem, że okno rzeczywiście zostało wymienione. Wcześniejszy mały, przekrzywiony kwadrat tworzył teraz staranny i równy wzór. Dowiedziałem się, że roślina stojąca przed tym oknem była zawsze w planach wystroju.





Dlaczego lekko szorstkie ściany i okna o niewielkiej asymetrii wymagały dodatkowych prac, a nawet wymiany, skoro tylko nieliczni ludzie mogli je zobaczyć? Dlaczego od wykonawcy oczekiwano spełnienia takich wysokich norm?

Znalazłem odpowiedź, gdy głęboko zamyślony wyszedłem ze świątyni i spojrzałem na ukończoną elewację, na której zobaczyłem słowa: „Świętość dla Pana. Dom Pana”.

Świątynie tego Kościoła spełniają dokładnie ten opis. Te święte budynki są budowane dla naszego użytku, a w ich murach dokonywane są święte i zbawienne obrzędy. Ale nie powinno być żadnych wątpliwości, do kogo należy ten dom. Wymagając określonych norm budowlanych, obejmujących nawet najmniejsze szczegóły, okazujemy nie tylko naszą miłość i szacunek do Pana Jezusa Chrystusa, ale również pokazujemy wszystkim obserwatorom, że szanujemy i okazujemy cześć Temu, kto jest właścicielem domu.

W objawieniu danym Prorokowi Józefowi Smithowi dotyczącym zbudowania świątyni w Nauvoo Pan udzielił wskazówek:

„Przyjdźcie z całym waszym złotem i waszym srebrem, i waszymi drogocennymi kamieniami, i waszymi wszystkimi antykami i ze wszystkimi co posiadają wiedzę o antykach [...], i przyniosą [...] [cenne drzewa] ziemi; [...] i niech zbudują dom dla mego imienia, aby w nim zamieszkał Najwyższy”<sup>1</sup>.

Jest to naśladowanie wzoru przyjętego przez króla Salomona ze Starego Testamentu, który zbudował świątynię Panu, używając tylko najwyższej jakości materiałów i najznakomitszego wykonania<sup>2</sup>. Dzisiaj, z właściwym umiarem, również powielamy ten wzór, gdy budujemy świątynie Kościoła.

Dowiedziałem się, że choć śmiertelne oczy i ręce mogą nigdy nie wychwycić wady, Pan zna poziom naszych wysiłków i wie, czy robimy to, co najlepsze. To samo odnosi się do naszych osobistych wysiłków, by żyć

tak, abyśmy byli godnymi błogosławieństw świątyni. Pan doradził:

„A jeżeli lud mój zbuduje mi dom w imię Pańskie, i nie dopuści, aby żadna nieczysta rzecz doń nie weszła, aby nie został zbezczeszczone, chwała moja spocznie na nim;

I obecność moja tam będzie, bowiem przyjdę doń, i wszyscy, co są czystego serca, którzy doń wejdą, zobaczą Boga.

Ale jeżeli zostanie zbezczeszczone, nie wejdę doń, i nie będzie tam chwały mojej; bowiem nie wejdę do niegodnych świątyń”<sup>3</sup>.

Podobnie jak ten wykonawca, kiedy uświadamiamy sobie, które elementy naszego życia są niezgodne z naukami Pana, kiedy nie staramy się z całych sił, wtedy szybko powinniśmy poprawić wszystko to, co niewłaściwe, zdając sobie sprawę, że nie możemy ukryć naszych grzechów przed Panem. Musimy pamiętać, że „kiedy usiłujemy zakryć nasze grzechy [...], oto niebiosy wycofują się [i] zasmucony jest Duch Pański”<sup>4</sup>.

Nauczyłem się również, że wysokie normy budynków świątynnych stosowane przez ten Kościół są wzorem, a nawet symbolem tego, w jaki sposób powinniśmy postępować w życiu. Możemy osobiście zastosować nauki Apostoła Pawła, które przekazał członkom wczesnego Kościoła, gdy powiedział:

„Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?

Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście”<sup>5</sup>.

Wszyscy jesteśmy wykonani z najlepszych materiałów i jesteśmy cudownym dziełem boskiego rzemiosła. Gdy osiągamy jednak wiek odpowiedzialności i wkraczamy na pole bitwy z grzechem i pokusami, nasze własne świątynie mogą potrzebować prac renowacyjnych i naprawczych. Być może są w nas szorstkie ściany, które potrzebują wygładzenia, albo okna naszych dusz, które potrzebują wymiany, abyśmy mogli przebywać w świętych miejscach. Normy świątynne, które są stawiane przed nami, nie dotyczą aż takiej doskonałości, choć staramy się do niej dążyć, ale bardziej są związane z przestrzeganiem przykazań i postępowaniem najlepiej, jak możemy jako uczniowie Jezusa Chrystusa. Modlę się o to, abyśmy wszyscy starali się prowadzić życie godne błogosławieństw świątyni, czyniąc to, co najlepsze, dokonując niezbędnych udoskonaleń i eliminując wady i niedoskonałości, aby Duch Boży mógł w nas mieszkać. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Nauki i Przymierza 124:26–27.
2. Zob. I Ks. Królewska 6–7.
3. Nauki i Przymierza 97:15–17.
4. Nauki i Przymierza 121:37.
5. I List do Koryntian 3:16–17; zob. także wers 19.



**Starszy Neil L. Andersen**  
Kworum Dwunastu Apostołów

## Próba waszej wiary

*Podobnie jak metal, który pod wpływem intensywnego ognia przemienia się w stal, tak my, jeśli zachowamy wiarę w czasie ognistej próby naszej wiary, zostaniemy duchowo oczyszczeni i wzmocnieni.*

**D**ziesięć lat temu, kiedy wraz z żoną, Kathy, mieszkałem w São Paulo w Brazylii, Prezydent David Marriott przewodniczył Brazylijskiej Misji Interlagos w São Paulo. On i jego żona, Neill, a także ich trzej synowie Will, Wesley i Trace mieszkali niedaleko nas. Pozostawili swój dom, swoją firmę i wielu członków rodziny, aby odpowiedzieć na powołanie proroka do służby na misji.

Któregoś popołudnia Prezydent Marriot zadzwonił do mnie. Jego ukochana i dobra 21-letnia córka, Georgia, doświadczona skrzypaczka i studentka Uniwersytetu Indiana, została potrącona przez ciężarówkę, kiedy wracała rowerem do domu ze spotkania kościelnego. Z pierwszych relacji wynikało, że miała się dobrze. Kilka godzin później jej stan dramatycznie się pogorszył.

Rodzina i przyjaciele zaczęli pościć i modlić się o cud dla Georgii. Jej matka wyleciała nocą z Brazylii. Kiedy następnego dnia przybyła na lotnisko w Indianie, czekali na nią jej starsze dzieci, które z żalem oświadczyły, że byli przy Georgii w chwili jej śmierci.

Obserwowałem rodzinę Marriottów, kiedy przechodzili przez to

doświadczenie oraz ich zachowanie przez kolejne miesiące i lata. Płakali, modlili się, mówili o Georgii, odczuwali ogromny ból i przygnębienie, ale ich wiara nie osłabła. Podczas tej porannej sesji słyszeliśmy o podobnej wierze w pięknym życiu rodziny Bowen i Wilberger<sup>1</sup>.

Wiara jest cennym duchowym darem. Jezus modlił się: „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”<sup>2</sup>.

Nasza wiara skupia się na Bogu, naszym Ojcu, i na Jego Synu, Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu i Odkupicielu. Jest wzmocniana wiedzą o tym, że ewangelia została przywrócona na ziemię w swej pełni, że Księga Mormona jest słowem Boga oraz że prorocy i apostołowie w dzisiejszych czasach dzierżą klucze kapłaństwa. Cenimy naszą wiarę, dążymy do tego, żeby ją wzmocnić, modlimy się o jej przyrost i czynimy wszystko, co w naszej mocy, aby ją zachować i jej bronić.

Apostoł Piotr rozpoznał coś, co nazwał próbą „[wiary] [waszej]”<sup>3</sup>. Sam jej doświadczył. Przypomnijcie sobie słowa Jezusa:

„Szymonie [...], oto szatan wyprosił sobie, aby was przesiał jak pszenicę.





Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała twoja wiara<sup>4</sup>.

Piotr później zachęcał innych, mówiąc: „Nie *dziwcie* się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu<sup>5</sup>.”

Ten ogień ma sprawić, że będziecie silniejsi, ale może on też zmniejszyć, a nawet zniszczyć wasze zaufanie pokładane w Synu Bożym i osłabić wasze postanowienie, by dotrzymać złożonych Mu obietnic. Te próby często są zakamuflowane, co sprawia, że trudno jest je rozpoznać. Biorą się z naszych słabości, naszych skłonności, naszych predyspozycji lub tego, co ma dla nas największe znaczenie. To, co dla jednej osoby jest trudnym albo możliwym do przejścia sprawdzianem, dla innej może być próbą ogniową.

Jak możecie pozostać „[nieugięci]”<sup>6</sup> w chwili próby wiary? Musicie zagłębić się właśnie w to, co pomogło wam zbudować jej fundament: musicie wykazywać wiarę w Chrystusa, modlić się, rozważać pisma święte, odpokutowywać, przestrzegać przykazań i służyć innym.

W obliczu próby wiary — bez względu na okoliczności — nie odchodźcie od Kościoła! Oddalanie się od królestwa Boga w chwili próby wiary jest jak porzucanie bezpieczeństwa, jakie daje podziemny schron w momencie, kiedy zbliża się tornado.

Apostoł Paweł powiedział: „Już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i

domownikami Boga<sup>7</sup>. Nasza wiara jest chroniona w sanktuarium Kościoła, w domostwie Boga. Kiedy spotykamy się z innymi wiernymi, modlimy się, znajdujemy odpowiedzi na nasze modlitwy, oddajemy cześć poprzez muzykę, dzielimy się świadectwem o Zbawicielu, służymy sobie nawzajem i odczuwamy Ducha Pana. Przyjmujemy sakrament, otrzymujemy błogosławieństwa kapłaństwa i uczęszczamy do świątyni. Pan oświadczył: „Przeto [...] [w] obrzędach ukazana jest moc Boga<sup>8</sup>. W obliczu próby wiary — pozostańcie w bezpiecznym zaciszu domostwa Boga. Tutaj jest zawsze dla was miejsce. Żadna próba nie jest tak wielka, żebyśmy nie pokonali jej razem<sup>9</sup>.”

Prezydent Thomas S. Monson powiedział: „Moralny kompas społeczeństwa również [ulega] szybkim przemianom. Zachowanie kiedyś uważane za niewłaściwe i niemoralne teraz jest nie tylko tolerowane, ale akceptowane przez wielu ludzi<sup>10</sup>.”

W Kościele jest wielu dorosłych stanu wolnego, którzy dawno już przekroczyli swoje młode lata. Choć ich życie jest inne, niż tego oczekiwali, przestrzegają prawa czystości moralnej<sup>11</sup>. To może stanowić dla nich próbę wiary. Wyrażam swój głęboki szacunek i podziw dla tych uczniów Chrystusa.

„Bóg nakazał, aby święta moc prokreacji była wykorzystywana tylko pomiędzy mężczyzną i kobietą, prawie zaślubionymi jako mąż i żona<sup>12</sup>.”

W Nowym Testamencie Zbawiciel ustanowił normy moralne dla Swoich naśladowców, oznajmiając: „Każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim<sup>13</sup>. Nauczał nas, abyśmy nie potępiali innych, jednocześnie nie bał się mówić wprost: „Idź i odtąd już nie grzesz<sup>14</sup>.”

Nasza rodzina ma pewną przyjaciółkę. Być może znacie kogoś takiego jak ona albo być może sami jesteście w podobnej sytuacji. Jest zawsze wierna, służy szlachetnie w Kościele, ma dobrą reputację zawodową, jest uwielbiana przez rodzinę i — choć oczekiwała, że wyjdzie za mąż i będzie miała dzieci — jest sama. „Podjęłam decyzję — powiedziała — że będę pokładać zaufanie w Jezusie Chrystusie. Częste chodzenie do świątyni pomaga mi w zachowaniu wiecznej perspektywy. Przypomina mi o tym, że nigdy nie jestem sama. Mam wiarę [...], że żadne błogosławieństwo nie będzie wstrzymane, jeśli pozostanę wierna moim przymierzom, w tym prawu czystości moralnej<sup>15</sup>.”

Inny przyjaciel odbył wspaniałą służbę misyjną, po czym zdobył specjalistyczne wykształcenie. Miał nadzieję, że założy rodzinę. Jego próbę wiary stanowił pociąg do osób tej samej płci. Niedawno napisał do mnie: „W moim błogosławieństwie patriarchalnym mam obiecaną, że kiedyś będę miał swoją własną rodzinę. Czy będzie to w tym, czy w następnym życiu — tego nie wiem. Jednak



wiem, że nie chcę zrobić niczego, co pozbawiłoby mnie i moje przyszłe potomstwo błogosławieństw obiecanych przez Boga. [...] Przestrzeganie [prawa czystości moralnej] stanowi wyzwanie, ale czyż nie przyszliśmy na ziemię, aby stawiać czoła wyzwaniom i okazywać Bogu naszą miłość i szacunek [do Niego] poprzez posłuszeństwo Jego przykazaniom? Zostałem pobłogosławiony dobrym zdrowiem, ewangelią, kochającą rodziną i wiernymi przyjaciółmi. Jestem wdzięczny za to, że posiadam wiele błogosławieństw<sup>16</sup>.

Świat protestuje, pytając: „Jak można tak wiele wymagać?”. Pan odpowiada:

„Myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje. [...]”

Lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak drogi moje są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze<sup>17</sup>.

Ci dwaj naśladowcy Chrystusa oraz tysiące podobnych do nich poczuło moc obietnicy Zbawiciela: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”<sup>18</sup>.

Oto kolejna próba. Zawsze byli ludzie, którzy chcieli zdyskredytować Kościół i zniszczyć wiarę. W dzisiejszych czasach ich narzędziem jest Internet.

Niektóre informacje na temat Kościoła bez względu na to, jak bardzo mogą być przekonujące, są po prostu nieprawdziwe. Pamiętam, jak w 1985 r. przyszedł do mojego biura na Florydzie mój kolega. Trzymał w ręce artykuł z magazynu *Time* zatytułowany „Challenging Mormonism’s Roots” [Kwestionowanie podstaw mormonizmu — przyp. tłum.]. Poruszał on temat niedawno odkrytego listu, rzekomo napisanego przez Martina Harrisa, który to list podważał wersję

Józefa Smitha dotyczącą znalezienia płyt Księgi Mormona<sup>19</sup>.

Mój kolega zapytał, czy ta nowa informacja zniszczy kościół mormoński. W artykule zacytowano wypowiedź człowieka, który powiedział, że porzuca Kościół w związku ze znalezionym dokumentem. Później inni rzekomo opuścili Kościół<sup>20</sup>. Z pewnością była to dla nich próba wiary.

Kilka miesięcy później eksperci odkryli (a oszust przyznał się do tego), że list został sfałszowany. Pamiętam, jak miałem wielką nadzieję na to, że ci, którzy opuścili Kościół z powodu tego kłamstwa, powrócą.

Niektórzy kwestionują swoją wiarę, kiedy znajdują wypowiedź jednego z przywódców Kościoła sprzed lat, która wydaje się być niezgodna z naszą doktryną. Jest pewna ważna zasada, która rządzi doktryną Kościoła.



Doktryna jest nauczana przez wszystkich 15 członków Rady Prezydenta Kościoła i Kworum Dwunastu Apostołów. Nie jest ukryta w niejasnym fragmencie jakiegoś przemówienia. Prawdziwe zasady są nauczane często i przez wielu ludzi. Nasza doktryna nie jest trudna do odszukania.

Przywódcy Kościoła są uczciwymi, aczkolwiek niedoskonałymi ludźmi. Przypomnijcie sobie słowa Moroniego: „Nie potępiajcie mnie z powodu moich błędów ani mego ojca [...], lecz raczej dziękujcie Bogu, że objawił wam nasze błędy, że możecie się uczyć z naszego przykładu i stać się mądrzejszymi od nas”<sup>21</sup>.

Józef Smith powiedział: „Nigdy wam nie mówiłem, że jestem doskonały; lecz nie ma żadnego błędu w objawieniach”<sup>22</sup>. Cudowna moc ręki Boga przejawiająca się w historii i przeznaczeniu Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich jest możliwa do zauważenia jedynie poprzez duchowe poszukiwanie. Prezydent Ezra Taft Benson powiedział: „Tak czy inaczej każdy człowiek zostanie przyparty do muru wiary i wtedy [...] będzie musiał zająć stanowisko”<sup>23</sup>. Nie zdziwcie się, jeśli wam się to przydarzy!

Próby z definicji mają nas wypróbować. Możecie doświadczać cierpienia, niepewności, bezsennych nocy pełnych łez. Nasze próby nie muszą być jednak dla nas zgubne. Nie muszą oddalać nas od przymierzy ani od domostwa Boga.

„Zapamiętajcie, że opoką, na której potrzebujecie budować, jest nasz Odkupiciel, którym jest Chrystus, Syn Boga, aby gdy diabeł pośle na was swe wichry i wiry powietrzne, gdy ze wszystkich sił uderzy w was swym gradem i burzą, okazało się to bezskuteczne, aby nie był w stanie zepchnąć was w przepaść żalości i niekończącej



się niedoli, abyście się ostali dzięki opoce, na której jesteście zbudowani, która jest pewną podstawą, i jeśli ludzie budują na niej, nie upadną”<sup>24</sup>.

Podobnie jak metal, który pod wpływem intensywnego ognia przemienia się w stal, tak my, jeśli pozostaniemy wierni w czasie ognistej próby *naszej* wiary, zostaniemy duchowo oczyszczeni i wzmocnieni.

Starszy D. Todd Christofferson wyjaśnił, czego nauczył się z pewnej osobistej próby: „Choć wtedy cierpiełem, to gdy spoglądałem wstecz, jestem wdzięczny, że rozwiązanie mego problemu nie nastąpiło szybko. Fakt, że byłem zmuszony zwracać się do Boga po pomoc niemal codziennie przez długi okres kilku lat, nauczył mnie, jak naprawdę się modlić i uzyskiwać odpowiedzi na modlitwę, i w bardzo praktyczny sposób nauczył mnie wiary w Boga. Poznałem mojego Zbawiciela i Ojca Niebieskiego w taki sposób i do tego stopnia, że byłoby to inaczej niemożliwe lub mogłoby to wymagać dłuższego czasu. [...] Nauczyłem się ufać Panu całym moim sercem. Nauczyłem się kroczyć z Nim dzień po dniu”<sup>25</sup>.

Piotr opisał te doświadczenia jako „[cenniejsze] niż [...] złoto”<sup>26</sup>. Prorok Moroni dodał, że po

„wypróbowaniu waszej wiary”<sup>27</sup> przychodzi świadectwo.

Na początku mówiłem o rodzinie Marriottów. W zeszłym tygodniu wraz z Kathy pojechaliśmy do nich i odwiedziliśmy razem grób Georgii. Minęło dziesięć lat. Członkowie rodziny i przyjaciele mówili o swojej miłości do Georgii i wspomnieniach o niej. Były białe balony wypełnione helem, które miały być upamiętnieniem jej życia. Pośród łez matka Georgii tkliwie mówiła o wzmocnionej wierze i zrozumieniu, jakie otrzymała, a ojciec Georgii powiedział mi cicho o tym, że zdobył obiecane „świadectwo”.

Z wiarą przychodzą próby, niosąc ze sobą przyrost wiary. Słowa pocieszenia i zapewnienia od Pana skierowane do Proroka Józefa Smitha stanowią obietnicę, jaką On składa również wam w waszej próbie wiary: „Wytrwaj [...], nie lękaj się [...], bowiem Bóg będzie z tobą na wieki wieków”<sup>28</sup>. Składam o tym moje święte świadectwo, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Zob. Shayne M. Bowen, „Bo Ja żyję i wy żyć będziecie” i Ann M. Dibb, „Wiem to. Żyję tym. Kocham to.”, sobotnia sesja poranna Konferencji Generalnej, październik 2012.
2. Ew. Jana 17:3.
3. I List Piotra 1:7.

4. Ew. Łukasza 22:31–32.
5. I List Piotra 4:12; kursywa dodana.
6. Alma 1:25.
7. List do Efezjan 2:19.
8. Nauki i Przymierza 84:20.
9. Zob. Mosjasz 18:8–10.
10. Thomas S. Monson, „Trwajcie na świętych miejscach”, *Liahona*, listopad 2011, str. 82.
11. Zob. Ezra Taft Benson, „The Law of Chastity”, *New Era*, styczeń 1988, str. 4–7; „The Law of Chastity” w: *Brigham Young University 1987–88 Speeches* (1988), str. 1–5, speeches.byu.edu; zob. także *Zasady ewangelii* (2009), str. 224–232.
12. „Rodzina: Proklamacja dla świata”, *Liahona*, listopad 2010, str. 129.
13. Ew. Mateusza 5:28.
14. Ew. Jana 8:11.
15. Korespondencja prywatna, 2012.
16. Korespondencja prywatna, 2012.
17. Ks. Izajasza 55:8–9.
18. Ew. Jana 14:27.
19. Zob. Richard N. Ostling, „Religion: Challenging Mormonism’s Roots”, *Time*, 20 maja 1985 r., str. 44.
20. Zob. Gordon B. Hinckley, „Lord, Increase Our Faith”, *Ensign*, listopad 1987, str. 52.
21. Mormon 9:31.
22. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 522.
23. Ezra Taft Benson, „The Book of Mormon Is the Word of God”, *Tambuli*, maj 1988, str. 6.
24. Helaman 5:12.
25. D. Todd Christofferson, „Give Us This Day Our Daily Bread”, (Uroczyste spotkanie Kościelnego Systemu Edukacyjnego, 9 stycznia 2011), lds.org/broadcasts.
26. I List Piotra 1:7; zob. także I List Piotra 4:13.
27. Eter 12:6.
28. Nauki i Przymierza 122:9; Prezydent George Q. Cannon powiedział: „Bez względu na to, jak ciężka będzie próba, jak głęboki smutek, jak wielkie cierpienie, [Bóg] nas nigdy nie opuści. Nigdy tego nie uczynił i nie uczyni. Nie może tego uczynić. To nie leży w Jego naturze. Jest On niezmienną istotą — był taki sam wczoraj, jest taki sam dzisiaj i będzie taki sam przez całą wieczność. Znaleźliśmy tego Boga. Zaprzyjaźniliśmy się z Nim poprzez przestrzeganie zasad Jego ewangelii i On będzie przy nas stał. Możemy przejść przez rozpalony piec; możemy przejść przez głębokie wody, ale nie zostaniemy przez nie pochłonięci. Wyjdziemy z wszystkich tych prób i trudności jako lepsi i czystszy ludzie, jeśli tylko będziemy pokładać zaufanie w naszym Bogu i przestrzegać Jego przykazań” („Remarks”, *Deseret Evening News*, 7 marca 1891, str. 4); zob. także Jeffrey R. Holland, „Come unto Me”, *Ensign*, kwiecień 1998, str. 16–23.



**Dallin H. Oaks**  
Kworum Dwunastu Apostołów

## Chrońcie dzieci

*Nikt nie powinien oprzeć się błaganu, abysmy wspólnie zjednoczyli się w trosce o dobro i przyszłość naszych dzieci — wschodzącego pokolenia.*

Wszyscy wiemy, co czujemy w sercu, kiedy małe dziecko płacząc, wyciąga do nas ręce po pomoc. Kochający Ojciec Niebieski daje nam tego rodzaju uczucia, aby skłonić nas do udzielenia pomocy Swoim dzieciom. Pamiętajcie, proszę, o tych uczuciach, kiedy będę przemawiał o naszym obowiązku ochrony dzieci i działania dla ich dobra.

Przemawiam z perspektywy ewangelii Jezusa Chrystusa, czyli Jego planu zbawienia. Takie jest moje powołanie. Lokalni przywódcy Kościoła są odpowiedzialni za jeden obszar jurysdykcji, taki jak okręg lub palik, ale Apostoł ma obowiązek składać świadectwo przed całym światem. W każdym kraju, pośród wszelkich ras i wyznań, wszystkie dzieci są dziećmi Boga.

Chociaż nie poruszam kwestii politycznych czy społecznych, tak jak inni przywódcy kościelni, nie mogę mówić o dobru dzieci bez implikacji wyborów, których dokonują obywatele, urzędnicy państwowi oraz pracownicy prywatnych organizacji. Wszyscy jesteśmy zobowiązani przykazaniem Zbawiciela, aby kochać i troszczyć się o siebie nawzajem, a w szczególności o słabych i bezbronnych.

Dzieci są niezwykle podatne na krzywdę. Wcale nie mają lub mają

niewielkie możliwości obrony i zapewnienia sobie opieki; mają mały wpływ na to, co jest tak bardzo ważne dla ich dobra. Dzieci potrzebują, aby przemawiali za nich inni ludzie i potrzebują osób, które będą podejmować decyzje przedkładając ich dobro nad egoistyczne interesy dorosłych.

### I.

Na całym świecie szokuje nas to, że miliony dzieci padają ofiarą straszliwych zbrodni i egoizmu z rąk osób dorosłych.

W niektórych rozdartych wojną krajach dzieci są porywane i zmuszane do służby wojskowej w walczących ze sobą siłach zbrojnych.

Raport Organizacji Narodów Zjednoczonych szacuje, że ponad dwa miliony dzieci pada co roku ofiarą prostytucji i pornografii<sup>1</sup>.

Z perspektywy planu zbawienia jednym z najpoważniejszych nadużyć wobec dzieci jest odebranie im możliwości narodzin. Trend ten panuje na całym świecie. Krajowy wskaźnik narodzin w Stanach Zjednoczonych jest najniższy od 25 lat<sup>2</sup>, a w większości krajów Europy i Azji od wielu lat oscyluje poniżej poziomu samoodnowy. Nie jest to jedynie kwestia religijna. Kiedy liczba jednostek we

wschodzących pokoleniach maleje, ich kultura, a nawet całe narody wyludniają się i ostatecznie zanikają.

Jedną z przyczyn malejącego wskaźnika narodzin jest aborcja. Szacuje się, że na całym świecie co roku dokonuje się ponad 40 milionów aborcji<sup>3</sup>. Prawo w wielu krajach zezwala, a nawet promuje aborcję, ale my uważamy ją za wielkie zło. Inne nadużycia wobec dzieci, które mają miejsce w trakcie ciąży, to upośledzenia płodu wynikające ze złego odżywiania się matki lub używania narkotyków.

Tragiczną ironią losu jest niezmiernie mała liczba dzieci, które są eliminowane lub ranione jeszcze przed urodzeniem, podczas gdy tłumy bezpłodnych małżeństw pragną i szukają dzieci do adopcji.

Nadużycia w dzieciństwie i zaniechanie dzieci, które ma miejsce po porodzie, jest bardziej widoczne na forum publicznym. Na całym świecie niemal osiem milionów dzieci umiera przed piątym rokiem życia, głównie z powodu chorób, które są uleczalne i którym można zapobiec<sup>4</sup>. A Światowa Organizacja Zdrowia donosi, że jedna czwarta dzieci jest opóźniona w rozwoju, zarówno umysłowo, jak i fizycznie, z powodu nieodpowiedniego żywienia<sup>5</sup>. Mieszkając w różnych krajach i podróżując po świecie, my, przywódcy Kościoła, widzimy wiele takich przykładów. Naczelne prezydium Organizacji Podstawowej donosi, że dzieci żyją w warunkach „przekraczających naszą wyobraźnię”. Pewna matka na Filipinach powiedziała: „Czasami nie mamy wystarczająco dużo pieniędzy na jedzenie, ale to w porządku, ponieważ daje mi to okazję do uczenia moich dzieci wiary. Gromadzimy się i modlimy o pomoc, a dzieci widzą, jak Pan nas błogosławi”<sup>6</sup>. W Republice Południowej Afryki



siostra służąca w Organizacji Podstawowej spotkała samotną i smutną dziewczynkę. Nieśmiało odpowiadając na pełne miłości pytania, powiedziała, że nie ma matki, ojca ani babci — tylko dziadka, który się nią zajmuje<sup>7</sup>. Tego rodzaju tragedie zdarzają się często na kontynencie, gdzie wielu rodziców umiera na AIDS.

Nawet w bogatych krajach małe dzieci i młodzież cierpią z powodu zaniedbania. Dzieci, które dorastają w nędzy, mają słabe zdrowie i niedostateczne okazje do nauki. Narazone są także na groźne czynniki środowiskowe w swoim fizycznym i kulturowym otoczeniu, a nawet na zaniedbanie ze strony rodziców. Starszy Jeffrey R. Holland podzielił się ostatnio doświadczeniem policjanta, który jest Świętym w Dniach Ostatnich. Prowadząc śledztwo, znalazł piątkę małych dzieci skuloną razem i próbującą spać bez pościeli na brudnej podłodze w mieszkaniu, gdzie odbywała się pijańska libacja matki i jej znajomych. W mieszkaniu tym nie było pożywienia, aby uśmierzyć głód. Po tym, jak położył je na prowizorycznym łóżku, policjant uklękł i pomodlił się o ich ochronę. Gdy skierował się do wyjścia, jedno z dzieci w wieku około sześciu lat podbiegło do niego, chwyciło go za rękę i zapytało błagalnym głosem: „Czy możesz mnie adoptować?”<sup>8</sup>.

Pamiętamy naukę Zbawiciela, kiedy postawił przed swoimi uczniami małe dziecko i oświadczył:

„A kto przyjmie jedno takie dziecko w imię moje, mnie przyjmuje.

Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono go w głębi morza” (Ew. Mateusza 18:5–6).

Rozważając niebezpieczeństwa przed którymi dzieci winny być

chronione, powinniśmy także wziąć pod uwagę psychiczne znęcanie się nad nimi. Rodzice, inni opiekunowie, nauczyciele czy rówieśnicy, którzy poniżają, zastraszają czy upokarzają dzieci lub młodzież, mogą wyrządzić trwalszą krzywdę niż zadając urazy fizyczne. Sprawianie, że dziecko czuje się bezwartościowe, niekochane lub niechciane może spowodować poważny trwały uraz w jego poczuciu własnej wartości i rozwoju<sup>9</sup>. Młodzież borykająca się z jakiegokolwiek rodzaju wyjątkową sytuacją, w tym także pociąganiem do osób tej samej płci, jest szczególnie wrażliwa i potrzebuje pełnego miłości zrozumienia — nie zastraszania czy ostracyzmu<sup>10</sup>.

Z pomocą Pana możemy odpokutować, zmienić się i okazywać więcej miłości, i być bardziej pomocni w stosunku do dzieci — naszych własnych oraz tych wokół nas.

## II.

Nie ma poważniejszych przykładów fizycznego lub emocjonalnego zagrożenia wobec dzieci niż zagrożenie ze strony rodziców czy opiekunów. Prezydent Thomas S. Monson mówił o „podłych czynach” molestowania dzieci, kiedy jedno z rodziców złamało lub oszpeciło dziecko fizycznie bądź emocjonalnie<sup>11</sup>. Ubolewałem

nad tym, kiedy musiałem zapoznawać się z szokującymi dowodami w takich sprawach w trakcie pełnienia urzędu w Sądzie Najwyższym Stanu Utah.

Do spraw najwyższej wagi w kwestii dobra dzieci należy to, czy ich rodzice są w związku małżeńskim, jaka jest natura i długość tego małżeństwa, a w szerszym znaczeniu, jak wygląda kultura i oczekiwania wobec związku małżeńskiego oraz opieki nad dziećmi w miejscu ich zamieszkania. Dwóch uczonych specjalizujących się w naukach o rodzinie wyjaśnia: „Na przestrzeni wieków małżeństwo było przede wszystkim instytucją, której przeznaczeniem była prokreacja i wychowywanie dzieci. Zapewniało to więź kulturową, której celem było połączenie ojca z dziećmi poprzez powiązanie go z ich matką. W ostatnich czasach dzieci coraz częściej jednak zajmują dalsze miejsce”<sup>12</sup>.

Pewien profesor z Harvardu tak opisuje obecny system prawny i postawę wobec małżeństwa i rozwodu: „[Obecna] amerykańska opowieść o małżeństwie, opowiedziana przez pryzmat prawa i w znacznej części literatury popularnej, brzmi mniej więcej następująco: małżeństwo to związek, który istnieje głównie dla samospelnienia obu współmałżonków. Jeśli przestaje spełniać tę funkcję, nikt



nie ponosi za to winy i którykolwiek z małżonków może je zakończyć na własne życzenie [...]. Dzieci raczej nie pojawiają się w tej opowieści; najwyżej pojawiają się jako cienie postaci drugoplanowych”<sup>13</sup>.

Przywódcy naszego Kościoła nauczają, że postrzeganie „małżeństwa jako zwykłej umowy, którą można zawrzeć dla przyjemności [...] i rozwiązać przy pierwszych trudnościach [...], jest złem zasługującym na potępienie”, zwłaszcza gdy „cierpią na tym dzieci”<sup>14</sup>. A rozwody mają na nie wpływ. Ponad połowa rozwodów w zeszłym roku dotyczyła małżeństw z małymi dziećmi<sup>15</sup>.

Wiele dzieci miaoby błogosławieństwo bycia wychowanym przez oboje rodziców, gdyby tylko ich rodzice podążali za natchnioną nauką zawartą w proklamacji o rodzinie: „Mąż i żona mają święty obowiązek, aby kochać i dbać o siebie nawzajem oraz o swoje dzieci [...]. Rodzice mają święty obowiązek wychowywania swoich dzieci w miłości i prawości, zaspokajania ich potrzeb fizycznych i duchowych, nauczania ich miłości i służby wzajemnej”<sup>16</sup>. Najskuteczniejszą nauką dla dzieci jest uczenie się z przykładu rodziców. Rodzice, którzy decydują się na rozwód, w nieunikniony sposób nauczają swe dzieci złej lekcji.

Z pewnością istnieją przypadki, w których rozwód jest konieczny dla dobra dzieci, ale dzieje się to w wyjątkowych okolicznościach<sup>17</sup>. W większości problemów małżeńskich walczący ze sobą rodzice powinni przywiązywać większą wagę do interesów dzieci. Mogą to uczynić z pomocą Pana. Dzieci potrzebują emocjonalnej i osobistej siły, która płynie z bycia wychowanym przez dwoje rodziców, którzy są zjednoczeni w małżeństwie i swych celach. Jako że zostałem wychowany przez owdowiałą matkę, z własnego



doświadczenia wiem, że nie zawsze jest to możliwe do wykonania, ale jest to ideał, do którego należy dążyć, jeśli tylko jest to możliwe.

Dzieci jako pierwsze padają ofiarą obowiązującego prawa, które zezwala na orzekanie tak zwanych rozwodów „bez orzekania o winie”. Z punktu widzenia dzieci rozwód jest zbyt łatwo uzyskać. Podsumowując dziesięciolecia badań społecznych, pewien ostrożny uczonec doszedł do wniosku, że „struktura rodzinna, która statystycznie stwarza najlepsze warunki dla dzieci, składa się z dwojga biologicznych rodziców, którzy trwają w związku małżeńskim”<sup>18</sup>. Felietonista gazety *New York Times* zauważył „zastanawiający fakt, że nawet kiedy tradycyjne małżeństwo zanika w Stanach Zjednoczonych [...], gromadzą się znaczne ilości dowodów przemawiających za dużym znaczeniem tejże instytucji dla dobra dzieci”<sup>19</sup>. Taki stan rzeczy powinien nadać ważny kierunek obecnym i przyszłym rodzicom, którzy podejmują decyzję w kwestii małżeństwa i rozwodu. Potrzeba także, aby politycy, prawodawcy i urzędnicy zwracali więcej uwagi na to, co jest lepsze dla dobra dzieci w

przeciwieństwie do egoistycznych interesów wyborców oraz głośnych adwokatów reprezentujących interesy dorosłych.

Dzieci padają także ofiarą małżeństw, które nie dochodzą do skutku. Niewiele ze wskaźników dobrobytu naszego wschodzącego pokolenia jest bardziej alarmujących niż niedawny raport, który głosi, że 41% wszystkich dzieci w Stanach Zjednoczonych rodzi się wśród niezamężnych matek<sup>20</sup>. Niezamężne matki stawiają czoła olbrzymim wyzwaniom, a dowody wyraźnie wskazują na to, że ich dzieci znajdują się w mniej korzystnej sytuacji w porównaniu z dziećmi wychowanymi przez rodziców pozostających w związku małżeńskim<sup>21</sup>.

Większość dzieci urodzonych z niezamężnych matek — 58% — urodziła się parom, które mieszkały pod wspólnym dachem<sup>22</sup>. Cokolwiek można powiedzieć o tym, że pary te rezygnują z małżeństwa, badania wskazują, że ich dzieci cierpią z powodu znacznych niekorzyści względnych<sup>23</sup>. Stosunkowa stabilność małżeństwa ma dla dzieci znaczenie.

Powinniśmy zakładać, że te same niekorzyści charakteryzują dzieci wychowywane przez pary tej samej płci.



Literatura o tematyce społecznej jest kontrowersyjna i politycznie obciążona, jeśli chodzi o długoterminowe skutki, jakie wywiera to na dzieci, głównie dlatego — jak zauważył felietonista z *New York Times* — że „małżeństwa osób tej samej płci są eksperymentem społecznym i, jak w przypadku większości eksperymentów, zrozumienie ich konsekwencji zajmie pewien czas”<sup>24</sup>.

### III.

Mówiłem o dzieciach — o dzieciach na całym świecie. Niektórzy mogą odrzucić te przykłady, ale nikt nie powinien oprzeć się błaganiu, abyśmy wspólnie zjednoczyli się w trosce o dobro i przyszłość naszych dzieci — wschodzącego pokolenia.

Mówimy o dzieciach Boga i z Jego ogromną pomocą możemy uczynić więcej, aby im pomóc. Zanosząc to błaganie, nie zwracam się jedynie do Świętych w Dniach Ostatnich, ale także do wszystkich religijnych osób z różnych wyznań oraz do tych, których system wartości powoduje, że przedkładają potrzeby innych nad własnymi, szczególnie kiedy chodzi o dobro dzieci<sup>25</sup>.

Osoby religijne są również świadome nauki Zbawiciela w Nowym Testamencie, która głosi, że czyste małe dzieci są dla nas przykładem pokory i bycia chętnym do nauki:

„Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do Królestwa Niebios.

Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebios” (Ew. Mateusza 18:3–4).

W Księdze Mormona czytamy o tym, jak zmartwychwstały Pan nauczał Nefitów, że muszą odpokutować, zostać ochrzczeni „i stać się ufnymi jak dzieci” albo nie odziedziczą



królestwa Bożego (3 Nefi 11:38; zob. także Moroni 8:10).

Modłę się, żebyśmy ukorzyli się, jak małe dzieci oraz abyśmy wyciągali ręce w obronie naszych małych dzieci, gdyż to one są naszą przyszłością, przyszłością naszego Kościoła i naszych krajów. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Zob. UNICEF, *The State of the World's Children 2005: Childhood under Threat* (2004), str. 26.
2. Zob. Haya El Nasser, „National Birthrate Lowest in 25 Years”, *USA Today*, 26 lipca 2012, A1.
3. Zob. Gilda Sedgh i wsp., „Induced Abortion: Incidence and Trends Worldwide from 1995 to 2008”, *The Lancet*, tom 379, nr 9816 (18 lutego 2012), str. 625–632.
4. Zob. UNICEF, „Young Child Survival and Development”, <http://www.unicef.org/childsurvival/index.html>.
5. Zob. World Health Organization, *World Health Statistics 2012* (2012), str. 109, 118.
6. Sprawozdanie naczelnego prezydium Organizacji Podstawowej, 13 września 2012.
7. Sprawozdanie naczelnego prezydium Organizacji Podstawowej.
8. Zob. Jeffrey R. Holland, „Izraelu, Izraelu, wzywa Bóg” (ognisko Kościelnego Systemu Edukacyjnego dla młodych dorosłych, 9 września 2012), [lds.org/broadcasts](http://lds.org/broadcasts); zob. także R. Scott Lloyd, „Zion Not Only Where, but How We Live, Says Elder Holland”, *Deseret News*, 10 września 2012, B2.
9. Zob. Kim Painter, „Parents Can Inflict Deep Emotional Harm”, *USA Today*, 30 lipca 2012, B8; Rachel Lowry, „Mental Abuse as Injurious as Other Forms of Child Abuse, Study Shows”, *Deseret News*, 5 sierpnia 2012, A3.
10. Zob. „End the Abuses”, *Deseret News*, 12 czerwca 2012, A10.
11. Thomas S. Monson, „A Little Child Shall Lead Them”, *Liahona*, czerwiec 2002, str. 2.
12. W. Bradford Wilcox i Elizabeth Marquardt, wyd., *The State of Our Unions: Marriage in America* (2011), str. 82.
13. Mary Ann Glendon, *Abortion and Divorce in Western Law: American Failures, European Challenges* (1987), str. 108.
14. David O. McKay, „Structure of the Home Threatened by Irresponsibility and Divorce”, *Improvement Era*, czerwiec 1969, str. 5.
15. Zob. Diana B. Elliott i Tavia Simmons, „Marital Events of Americans: 2009”, *American Community Survey Reports*, sierpień 2011.
16. „Rodzina: Proklamacja dla świata”, *Liahona*, listopad 2010, str. 129.
17. Zob. Dallin H. Oaks, „Rozwód”, *Liahona*, maj 2007, str. 71.
18. Charles Murray, *Coming Apart: The State of White America, 1960–2010* (2012), str. 158.
19. Ross Douthat, „Gay Parents and the Marriage Debate”, *New York Times*, 11 czerwca 2012, <http://douthat.blogs.nytimes.com/2012/06/11/gay-parents-and-the-marriage-debate>.
20. Zob. Joyce A. Martin i wsp., „Births: Final Data for 2010”, *National Vital Statistics Reports*, tom 61, nr 1 (sierpień 2012), str. 10.
21. Zob. William J. Doherty i wsp., *Why Marriage Matters: Twenty-One Conclusions from the Social Sciences* (2002); W. Bradford Wilcox i wsp., *Why Marriage Matters: Thirty Conclusions from the Social Sciences*, 3. wyd. (2011).
22. Zob. Martin i wsp., „Births: Final Data for 2010”, str. 10–11.
23. Zob. Wilcox, *Why Marriage Matters*.
24. Douthat, „Gay Parents and the Marriage Debate”. Najnowsze i najbardziej dokładne badania wskazują na znaczne niekorzyści u młodych dorosłych, których jedno z rodziców pozostawało w związku z partnerem tej samej płci przed 18. rokiem życia dziecka (zob. Mark Regnerus, „How Different Are the Adult Children of Parents Who Have Same-Sex Relationships? Findings from the New Family Structures Study”, *Social Science Research*, tom 41 [2012], str. 752–770).
25. Święci w Dniach Ostatnich są szczególnie oddani rodzicielstwu, które uważają za jeden z najważniejszych celów w życiu (zob. Pew Research Center's Forum on Religion and Public Life, *Mormons in America: Certain in Their Beliefs, Uncertain of Their Place in Society*, 12 stycznia 2012, str. 10, 16, 51).





**Starszy D. Todd Christofferson**  
Kworum Dwunastu Apostołów

## Bracia, mamy pracę do wykonania

*Jako mężowie w kapłaństwie odgrywamy zasadniczą rolę w społeczeństwie, w domu i w Kościele.*

**B**racia, wiele zostało powiedziane i zapisane w ostatnich latach na temat wyzwania, jakim stawiają czoła mężczyźni i chłopcy. Dla przykładu oto kilka tytułów książek: *Dlaczego nie ma już dobrych mężczyzn?*, *Upadek facetów*, *Koniec z mężczyznami*, *Dlatego chłopcy zawodzą czy Bądź mężczyzną*. Co interesujące, większość z nich została napisana przez kobiety. W każdej z tych książek myślą przewodnią analiz jest to, że w wielu społeczeństwach w dzisiejszych czasach mężczyźni i chłopcy odbierają uwłaczające sygnały co do swej roli i wartości w społeczeństwie.

Autorka książki *Bądź mężczyzną* charakteryzuje to w następujący sposób: „Niemałże uniwersalną zasadą cywilizacji jest to, że podczas gdy dziewczęta stają się kobietami, osiągając wiek dojrzałości fizycznej, chłopcy muszą zostać poddani pewnego rodzaju próbie. Muszą wykazać się odwagą, sprawnością fizyczną bądź opanowaniem niezbędnych umiejętności. Celem jest tu udowodnienie kompetencji w roli obrońcy kobiet i dzieci. Od zarania dziejów taka

była ich podstawowa rola społeczna. Dzisiaj jednak, kiedy kobiety prą naprzód w zaawansowanej gospodarce, mężowie i ojcowie, którzy zapewniają rodzinie byt, są raczej fakultatywni, a cechy charakteru, których mężczyźni potrzebowali, by odegrać swoją rolę — hart ducha, opanowanie, odwaga, wierność — stały się przestarzałe, a nawet nieco żenujące”<sup>1</sup>.

W swoim zapale promowania możliwości dla kobiet, z czym jak najbardziej się zgadzamy, niektórzy umniejszają rolę mężczyzn i ich wkład. Zdają się postrzegać życie jako współzawodnictwo pomiędzy mężczyznami i kobietami — dominację jednych nad drugimi i że teraz nastąpiła era kobiet. Niektórzy przekonują, że kariera jest wszystkim, a małżeństwo i dzieci powinny być całkowicie opcjonalne. Do czego więc są nam potrzebni mężczyźni?<sup>2</sup> W zbyt wielu hollywoodzkich filmach, telewizji i serialach TV kablowych, a nawet w reklamach, mężczyźni przedstawiani są jako niekompetentni, niedojrzali i pochłonięci sami sobą. Ta kulturowa kastracja mężczyzn ma niszczący efekt.

Na przykład w Stanach Zjednoczonych odnotowuje się, że: „Obecnie dziewczęta przewyższają chłopców na wszystkich poziomach, od szkoły podstawowej po studia wyższe. Na przykład w ósmej klasie zaledwie 20% chłopców jest biegłych w piśmie, a 24% w czytaniu. Tymczasem wyniki egzaminów maturalnych młodych mężczyzn w 2011 roku były najsłabsze od 40 lat. Według National Center for Education Statistics (NCES) [Krajowe Centrum Statystyczne Oświaty — przyp. tłum.], prawdopodobieństwo nieukończenia szkoły średniej i wyższej przez chłopców jest wyższe o 30% [...]. Przewiduje się, że do roku 2016 kobiety uzyskają 60% dyplomów licencjackich, 63% magisterskich i 54% tytułów doktorskich. Dwie trzecie uczniów w programach szkół specjalnych to chłopcy”<sup>3</sup>.

Niektórzy mężczyźni i młodzi mężczyźni uznali te negatywne sygnały za wymówkę do uniknięcia odpowiedzialności i aby tak naprawdę nigdy nie dorosnąć. W wypowiedzi, która zbyt często staje się trafną oceną sytuacji, pewien profesor zauważył: „Mężczyźni przychodzą na zajęcia z czapką do tyłu i [kiepską] wymówką, że ‘edytor tekstu zjadł [ich] pracę domową’. W międzyczasie kobiety sprawdzają swe kalendarze i proszą o listy rekomendacyjne do szkół prawniczych”<sup>4</sup>. Pewna krytyk filmowa wyraziła raczej cyniczny pogląd, mówiąc, że „jedyną rzeczą, w której możemy liczyć na mężczyzn, jeśli się nam poszczęści i zdecydujemy się na ten krok, jest to, że będą dla nas zaledwie partnerem. Kimś, kto zajmuje swoją własną przestrzeń i szanuje to, że my mamy swoją własną”<sup>5</sup>.

Bracia, nie możemy sobie na to pozwolić. Jako mężowie w kapłaństwie odgrywamy zasadniczą rolę w społeczeństwie, w domu i w Kościele.



Musimy być mężczyznami, którym kobiety, dzieci i Bóg mogą zaufać. W Kościele i królestwie Boga w tych dniach ostatnich nie możemy pozwolić na to, aby chłopcy i mężczyźni dryfowali. Nie możemy pozwolić na to, żeby młodym mężczyznom brakowało samodyscypliny i aby żyli tylko po to, żeby umilano im czas. Nie możemy pozwolić sobie na to, żeby młodzi dorośli mężczyźni nie mieli celu w życiu i nie myśleli poważnie o założeniu rodziny i nie robili czegoś, co będzie miało namacalny wkład w tym świecie. Nie możemy pozwolić na to, żeby mężowie i ojcowie zaniedbywali obowiązki duchowego przywództwa w domu. Nie możemy pozwolić na to, żeby ci, którzy posiadają i używają Świętego Kapłaństwa według Porządku Syna Bożego, marnowali siły, pograżając się w pornografii czy prowadząc życie w cyberprzestrzeni (z ironią będąc *ze* świata, ale nie *w* świecie).

Bracia, mamy pracę do wykonania.

Młodzi mężczyźni, musicie dobrze radzić sobie w szkole, a potem zdobywać wykształcenie po szkole średniej. Niektórzy z was będą chcieli podjąć studia na uniwersytecie i rozpocząć karierę w biznesie, rolnictwie, organizacjach rządowych lub innych zawodach. Niektórzy odniosą sukces w sztuce, muzyce czy oświacie. Inni pójdą drogą kariery w wojsku lub handlu. Na przestrzeni lat wielu rzemieślników pracowało, remontując i dokonując napraw w moim domu. Podziwiałem umiejętności tych mężczyzn oraz ich zdolność do ciężkiej pracy. Konieczne jest, abyście stali się biegli w zawodzie, który wybieriecie,

jakikolwiek by on nie był, abyście mogli utrzymać rodzinę i mieć dobry wkład w dobrobyt swojego społeczeństwa i kraju.

Niedawno obejrzałem film ukazujący dzień z życia czternastoletniego młodego mężczyzny w Indiach o imieniu Amar. Wstawał wcześniej rano i pracował przez wiele godzin na dwa etaty, przed i po szkole, przez sześć i pół dnia w tygodniu. Jego zarobek stanowił znaczną część przychodów jego rodziny. Po zmroku spieszył do domu z drugiej pracy na zużytym rowerze i jakoś udawało mu się znaleźć kilka godzin na pracę domową, zanim padał z nóg na łóżko na podłodze pomiędzy śpiącym już rodzeństwem około 11:00 w nocy. Mimo że nie znam go osobiście, jestem dumny z jego pracowitości i odwagi. Robi, co tylko może, pomimo ograniczonych zasobów i możliwości i jest błogosławieństwem dla swojej rodziny.

Wy, dorośli mężczyźni — ojcowie, dorośli stanu wolnego, przywódcy, nauczyciele domowi — bądźcie dobrymi przykładami i pomóżcie wrażliwemu pokoleniu chłopców stać się mężczyznami. Nauczcie ich, jak powinni obywać się w społeczeństwie i zdobywać inne umiejętności: jak uczestniczyć w rozmowie, jak poznać nowych ludzi i zachowywać się w towarzystwie, jak odnosić się w stosunku do kobiet i dziewcząt, jak służyć, jak być aktywnym i cieszyć się rekreacją, jak realizować swoje pasje i nie stać się od nich uzależnionym, jak naprawiać błędy i dokonywać właściwych wyborów.

Zwracam się do każdego, kto mnie słucha, gdziekolwiek dobiega go

to przesłanie, mówię to, co Jehowa powiedział Jozuemu: „Bądź mocny i mężny” (Ks. Jozuego 1:6). Nabierzcie odwagi i przygotujcie się tak dobrze, jak tylko możecie, niezależnie od okoliczności. Przygotujcie się do bycia dobrym mężem i ojcem. Przygotujcie się do bycia dobrym i wydajnym obywatelem. Przygotujcie się do służby Panu, którego kapłaństwo dźierzycie. Gdziekolwiek się znajdujecie, wasz Ojciec Niebieski troszczy się o was. Nie jesteście sami. Posiadacie kapłaństwo i dar Ducha Świętego.

Z wielu miejsc, w których jesteście potrzebni, jednym z najważniejszych jest wasze kworum kapłańskie. Potrzeba nam kworów, które zapewniają swym członkom duchowy pokarm w niedzielę i które także oddają się służbie. Potrzeba nam przywódców kworów, którzy skupiają się na wykonywaniu pracy Pana i na wspieraniu członków kworów i ich rodzin.

Weźcie pod uwagę pracę misjonarską. Młodzi mężczyźni — nie macie chwili do stracenia. Nie możecie zacząć poważnie o tym myśleć dopiero w wieku 17 czy 18 lat. Kwora Kapłaństwa Aarona mogą pomagać swoim członkom zrozumieć przysięgę i przymierze kapłaństwa i przygotować się do ustanowienia w urzędzie starszego. Mogą pomagać im zrozumieć i przygotować się do obrzędów świątynnych i pomagać im przygotować się do udanej służby na misji. Kwora Kapłaństwa Melchizedeka i Stowarzyszenie Pomocy mogą pomagać rodzicom w przygotowaniu misjonarzy, którzy znają Księgę Mormona i udają się na pole misyjne z pełnym zobowiązaniem. A w każdym okręgu i gminie te same kwora mogą dawać przykład skutecznej współpracy z pełnoetatowymi misjonarzami, którzy służą w ich obrębie.

Pokrewna praca, która spoczywa głównie na barkach kapłaństwa, to wezwanie Zbawiciela, któremu wtóruje Prezydent Thomas S. Monson, aby ratować tych, którzy oddalili się od ewangelii i którzy z jakiejś przyczyny stali się zniechęceni. Odnosimy w tej kwestii wspaniałe sukcesy, również dzięki znakomitej pracy wykonywanej przez młodych mężczyzn. Kworum Kapłaństwa Aarona w hiszpańskojęzycznym okręgu Rio Grande w Albuquerque w stanie Nowy Meksyk wspólnie naradzało się co do tego, kogo mogą przyprowadzić z powrotem do Kościoła, a następnie jako grupa odwiedzili każdą z tych osób. Jedna z nich powiedziała: „Kiedy zapukali do moich drzwi, poczułem się ważny”, a inna: „Czuję się szczęśliwy, że ktoś chce, abym chodził do kościoła. To sprawia, że teraz sam chcę do niego chodzić”. Kiedy członkowie kworum zaprosili pewnego młodego mężczyznę do powrotu, poprosili go też, aby poszedł z nimi do kolejnej osoby i tak też zrobił. Nie zapraszali go, by po prostu przyszedł do kościoła; od razu chcieli, aby był częścią ich kworum.

Innym zadaniem kapłaństwa, które stanowi wyzwanie, ale jednocześnie stymuluje, jest historia rodziny i praca świątynna. Niedługo otrzymacie list od Rady Prezydenta Kościoła, który zawierać będzie wznowione wyzwanie oraz wspanialszą wizję tej niezbędnej części dzieła, jakie musimy wykonać.

Nasze kwora są także bractwami wzajemnego wsparcia. Prezydent Gordon B. Hinckley powiedział niegdyś: „To będzie wspaniały dzień, moi drodzy bracia — będzie to dzień, w którym spełnią się cele Pana — kiedy nasze kwora staną się kotwicą siły dla każdego należącego do nich mężczyzny, kiedy każdy z tych mężczyzn będzie mógł zgodnie z prawdą

powiedzieć: ‘Jestem członkiem kworum kapłańskiego w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Stoję gotowy, by nieść pomoc moim braciom we wszystkich ich potrzebach i jestem pewien, że oni są również gotowi pomagać mi w moich. [...] Pracując wspólnie możemy bez zażenowania czy strachu sprostać wszelkim wyzwaniom przeciwności, niezależnie od tego, czy będą to trudności ekonomiczne, społeczne czy duchowe’<sup>6</sup>.

Pomimo naszych najszczerzych starań, czasami życie nie toczy się zgodnie z naszym planem i konkretnym „[wyzwaniem] przeciwności”, które może wkraść się w życie mężczyzny, jest brak zatrudnienia. Jedna z pierwszych kościelnych broszur o pomocy wzajemnej głosiła: „Człowiek bez pracy znajduje się w szczególnej dla Kościoła chwili, ponieważ pozbawiony swego dziedzictwa poddawany jest próbie tak, jak Hiob — próbie swojej uczciwości. Kiedy dni zamieniają się w tygodnie, miesiące, a nawet lata przeciwności, ból staje się coraz głębszy [...]. Kościół nie może mieć nadziei na zbawienie człowieka w niedzielę, jeśli w trakcie tygodnia jest beztroskim świadkiem ukrzyżowania jego duszy”<sup>7</sup>.

W kwietniu 2009 roku były doradca Przewodniczącego Biskupa, Richard C. Edgley, przytoczył historię przykładowego kworum, które zmobilizowało się, aby pomóc jednemu ze swoich członków, który stracił pracę:

„Warsztat Phil’s Auto w Centerville w stanie Utah jest świadectwem tego, co mogą zdziałać przywódcy kapłańscy i kworum. Phil należał do kworum starszych i pracował jako mechanik w miejscowym warsztacie naprawy samochodów. Niestety warsztat miał problemy finansowe i Phil został zwolniony z pracy. Popadł w rozpacz, ponieważ sprawy przybrały taki obrót.

Usłyszawszy o tym, że Phil stracił pracę, jego biskup, Leon Olson, i prezydium kworum starszych z modlitwą rozważyli, w jaki sposób mogą pomóc Philowi stanąć znowu na nogi. W końcu był ich bratem w kworum i potrzebował pomocy. Doszli do wniosku, że Phil ma wystarczające umiejętności, żeby prowadzić własną firmę. Jeden z członków kworum powiedział, że ma starą stodołę, która — być może — nadaje się na warsztat. Inni członkowie kworum mogą pomóc zgromadzić potrzebne narzędzia na wyposażenie nowego warsztatu. Niemal wszyscy w kworum mogli przynajmniej pomóc posprzątać starą stodołę.

Podzielili się tym pomysłem z Philem, a potem powiedzieli o nim członkom kworum. Stodołę posprzątano i odnowiono, zebrano narzędzia i wszystko poukładano na miejsce. Zakład Phila okazał się sukcesem i przeniósł się potem do lepszej, stałej siedziby — a wszystko to dzięki braciom z kworum, którzy zaoferowali swą pomoc w chwili kryzysu”<sup>8</sup>.

Oczywiście, tak jak jest to od lat powtarzane przez proroków: „Najważniejsza praca Pana, jaką można wykonać, będzie miała miejsce w granicach waszego własnego domu”<sup>9</sup>. Mamy wiele do zrobienia, aby wzmacniać małżeństwo w społeczeństwach, które coraz częściej banalizują jego znaczenie i cel. Mamy wiele do zrobienia, by uczyć nasze dzieci, „aby się modliły i żyły cnotliwie przed Panem” (NiP 68:28). Naszym zadaniem jest ni mniej, ni więcej niż pomóc naszym dzieciom doświadczyć wielkiej przemiany serca, czyli nawrócenia się do Pana, o której tak dosadnie mowa w Księdze Mormona (zob. Mosjasz 5:1–12; Alma 26). Wspólnie ze Stowarzyszeniem Pomocy kwora kapłańskie mogą wzmacniać rodziców i małżeństwa



i mogą zapewnić błogosławieństwa kapłaństwa rodzicom, którzy samotnie wychowują dzieci.

Tak, bracia, mamy pracę do wykonania. Dziękujemy wam za wasze poświęcenie i za dobro, które czynicie. Czyńcie tak dalej, a Pan wam pomoże. Czasami może nie wiecie dokładnie, co należy zrobić bądź powiedzieć — po prostu idźcie naprzód. Zaczynajcie działać, a Pan zapewnia, że „skuteczne drzwi [będą wam] otwarte” (NiP 118:3). Otwórzcie usta, a On obiecuje: „Nie pomieszacie się wobec ludzi; Bowiem będzie wam dane w samej godzinie, w samej chwili, co macie powiedzieć” (NiP 100:5–6). Prawdą jest, że na wiele sposobów jesteście zwykłymi i niedoskonałymi ludźmi, ale mamy doskonałego Mistrza, który dokonał doskonałego Zadośćuczynienia i możemy powoływać się na Jego łaskę i Jego kapłaństwo. Kiedy pokutujemy i oczyszczamy nasze dusze, mamy obietnicę, że będziemy nauczani i obdarzeni mocą z wysokości (zob. NiP 43:16).

Kościół i świat, i kobiety pilnie potrzebują mężczyzn — mężczyzn, którzy starają się rozwijać swoje umiejętności i talenty, którzy nie boją się

poświęcenia, którzy chcą pracować, którzy będą pomagać innym osiągnąć szczęście i zbawienie. Wołają: „Powstańcie, mężowie Boży!”<sup>10</sup>. Niechaj Bóg pomoże nam to uczynić. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Kay S. Hymowitz, *Manning Up: How the Rise of Women Has Turned Men into Boys* (2011), str. 16.
2. „Kiedy pytamy dzisiaj młodych ludzi, co uczyni ich dorosłymi, prawie nikt nie wspomina o małżeństwie. O wiele bardziej prawdopodobne jest, że za znaki, że osiągnęli dorosłość, wezmą pod uwagę kwestie związane z pracą — zdobycie wykształcenia, niezależność finansową, pełnoetatową pracę. Praca, kariera, niezależność: To one są dzisiaj głównymi źródłami tożsamości” (Hymowitz, *Manning Up* [Bądź mężczyzną], str. 45). Szczególnie intensywna jest presja wywierana na kobiety, aby przyjęły etykę antymażeńską. Czytelniczka gazety *Times* z Londynu napisała: „Nikt z mojej rodziny ani z nauczycieli nigdy nie powiedział mi: ‘Oj tak, a tak w ogóle to możesz również zechcieć być żoną i matką’. Byli tak zdeterminowani, że będziemy kroczyć nową, egalitarną, nowoczesną ścieżką, że dawne ambicje całych pokoleń kobiet — aby wyjść za mąż i założyć rodzinę — były świadomie wymazywane z wizji naszej przyszłości” (Eleanor Mills, „Learning to Be Left on the Shelf”, *The Sunday Times*, 18 kwietnia 2010, [www.thetimes.co.uk](http://www.thetimes.co.uk); w Hymowitz, *Manning Up*, str. 72). Jeszcze inna pisarka, w wieku około 40 lat, zacytowała kilka

komentarzy, które otrzymała w odpowiedzi na artykuł, jaki napisała o tym, że żałuje, iż nie wyszła za mąż: „Jestem całkowicie zbulwersowana twoją potrzebą bycia z mężczyzną”, „Miej trochę poczucia własnej godności!”, „Współzależność osiągnęła u ciebie zupełnie nowy poziom” i „Jeśli moja córka, kiedy dorośnie, będzie pragnęła mężczyzny, nawet w połowie tak bardzo jak ty, to będę wiedziała, że ją źle wychowałam” (Lori Gottlieb, *Marry Him: The Case for Settling for Mr. Good Enough* [2010], str. 55).

Dobłą nowiną jest to, że większość ludzi, w tym młodzi dorośli, nie ulegają temu antymażeńskiemu i antyrodzinnemu przesłaniu. „Według badań przeprowadzonych przez ekonomistę Uniwersytetu Pensylwanii, w 2008 roku w Stanach Zjednoczonych 86% białych kobiet, które ukończyły studia, zawarło związek małżeński przed ukończeniem 40 roku życia, w porównaniu z 88% tych, które nie zdobyły czteroletniego dyplomu. Statystyki dla białych mężczyzn po studiach przedstawiają się podobnie: 84% zawarło w 2008 roku związki małżeńskie przed 40 rokiem życia. Przy okazji, konwencjonalne, nie poparte badaniami, powiedzenie może sugerować, że małżeństwo to dla kobiet zły interes. Ale białe kobiety po studiach zdają się w to nie wierzyć. Ze wszystkich badanych grup najbardziej prawdopodobne jest to, że to właśnie one uważają, że ‘osoby zamężne są ogólnie szczęśliwsze niż niezamężne’. [...] Znaczna większość — 70% — studentów pierwszego roku uważa, że założenie rodziny jest ‘zasadniczą’ lub ‘bardzo ważną’ kwestią w ich przyszłości (Hymowitz, *Manning Up*, str. 173–174).

3. Philip G. Zimbardo i Nikita Duncan, *The Demise of Guys: Why Boys Are Struggling and What We Can Do about It* (2012), e-book; zob. rozdział „Behind the Headlines”.
4. Barbara Dafoe Whitehead, *Why There Are No Good Men Left: The Romantic Plight of the New Single Woman* (2003), str. 67.
5. Amanda Dickson, „Hunger Games’ Main Character a Heroine for Our Day”, *Deseret News*, 2 kwietnia 2012, [www.deseretnews.com](http://www.deseretnews.com).
6. Gordon B. Hinckley, „Welfare Responsibilities of the Priesthood Quorums”, *Ensign*, listopad 1977, str. 86.
7. *Helping Others to Help Themselves: The Story of the Mormon Church Welfare Program* (1945), str. 4.
8. Richard C. Edgley, „Dzwonią do was”, *Liahona*, maj 2009, str. 54.
9. *Teachings of Presidents of the Church: Harold B. Lee* (2000), str. 134.
10. „Rise Up, O Men of God”, *Hymns*, nr 323.





**Biskup Gary E. Stevenson**  
Biskup Przewodniczący

## Bądźcie odważni, silni i działajcie

*[Spełnijcie] warunki, podobnie jak dwa tysiące młodych wojowników, poprzez bycie odważnymi oraz godnymi posiadaczami kapłaństwa.*

**D**zisiaj czuję się szczególnie błogosławiony tym, że zwracam się jako biskup do młodych mężczyzn, posiadaczy Kapłaństwa Aarona, którzy zgromadzili się na całym świecie, aby wziąć udział w generalnym spotkaniu kapłaństwa. Podzielę się z wami historią z Księgi Mormona opisującą Helamana i jego 2000 młodych wojowników. Pisma święte rzucają światło na charakter tych młodych mężczyzn ze starożytnych czasów — i są inspiracją dla was, młodych mężczyzn w dniach ostatnich. Zacytuję ulubiony fragment z pism świętych: „A wszyscy byli młodzi, niezwykle odważni, silni i dzielni, ale to nie wszystko, gdyż można było na nich polegać we wszystkim, co im powierzono”<sup>1</sup>. Odwaga, siła, działanie i prawda — cóż za godne podziwu cechy!

Chciałbym skupić się na pierwszej cesze, która ich opisuje: odwadze. Według mnie cecha ta opisuje przekonanie tych młodych mężczyzn, aby odważnie czynić to, co właściwe lub — jak opisuje to Alma — „zawsze dawać świadectwo [...], gdziekolwiek się [człowiek znajduje]”<sup>2</sup>. Dwa tysiące

młodych wojowników miało niezliczone okazje wykazania się odwagą. Każdy z was również ma przełomowe chwile w swoim życiu, które wymagają odwagi. Jeden z moich przyjaciół, John, opowiedział mi o jednym z takich momentów ze swego życia.

Kilka lat temu John dostał się na prestiżowy uniwersytet w Japonii. Wraz z wieloma innymi wyróżniającymi się studentami z całego świata miał być częścią programu międzynarodowego. Niektórzy zapisali się, mając nadzieję na pogłębienie zrozumienia kultury i języka, inni postrzegali to jako ważny krok naprzód na drodze ewentualnej kariery i zatrudnienia w Japonii, ale wszyscy pozostawili dom, aby studiować w obcym kraju.

Niedługo po przybyciu Johna wśród zagranicznych studentów rozeszła się wieść, że na dachu prywatnej rezydencji odbędzie się dla nich impreza. Tego wieczoru John i dwóch jego przyjaciół udało się pod adres jego przyjaciół udało się pod adres wskazany w ogłoszeniu.

Kiedy winda dojechała na ostatnie piętro budynku, John i jego przyjaciele skierowali się ku wąskiej klatce

schodowej prowadzącej na dach i zaczęli rozmawiać z innymi osobami. Wraz z upływem czasu atmosfera zaczęła się zmieniać. Wzrastał hałas, muzyka grała coraz głośniej, wzrastała ilość alkoholu wśród obecnych — podobnie jak wzrastał niepokój Johna. Nagle ktoś zaczął zbierać studentów w duży krąg, mając zamiar dzielić się skrętami z marihuany. John się skrzywił i szybko poinformował swoich dwóch przyjaciół, że czas opuścić imprezę. Jeden z nich, niemal drwiąc, powiedział: „John, przecież to łatwe — staniemy w kręgu, a gdy przyjdzie nasza kolej, po prostu przekazemy papierosa dalej, nie paląc go. W ten sposób nie postawimy się w niezręcznej sytuacji, wychodząc”. Wyglądało to w oczach Johna na coś łatwego, ale nie wyglądało to dobrze. Wiedział, że musi powiedzieć o swoim zamiarze i wyjść. W jednej chwili zebrał się na odwagę i powiedział kolegom, że mogą zrobić, co chcą, ale on wychodzi. Jeden z nich postanowił zostać i dołączył do kręgu; drugi z ociąganiem podążył schodami za Johnem, by wsiąść do windy. Kiedy drzwi windy otworzyły się, ku zdziwieniu Johna wybiegli z niej japońscy policjanci i pospiechali schodami na dach. John wraz z przyjacielem wsiadł do windy i zjechał na dół.

Kiedy policja pojawiła się na górze, studenci szybko zrzucili narkotyki z dachu, żeby nie zostać przyłapanymi. Jednakże po zabezpieczeniu schodów policjanci ustawili studentów na dachu i poprosili, aby wszyscy wyciągnęli obie ręce. Następnie policjanci szli wzdłuż linii i uważnie wachali kciuk i palec wskazujący każdego z uczniów. Wszyscy, którzy trzymali w ręku marihuanę — bez względu na to, czy palili czy też nie — byli uznani za winnych i ponieśli ogromne konsekwencje. Niemal bez

wyjątku studenci, którzy pozostali na dachu, zostali wyrzuceni ze swoich uczelni, a skazani za przestępstwo zostali prawdopodobnie deportowani z Japonii. W jednej chwili rozwiały się marzenia o wykształceniu, przepadły lata przygotowań i możliwość pracy w przyszłości w Japonii.

A teraz pozwólcie, że powiem wam, co się stało z tymi trzema przyjaciółmi. Ten, który pozostał na dachu, został wyrzucony z japońskiego uniwersytetu, do którego tak bardzo chciał się dostać, i musiał wrócić do domu. Ten, który opuścił imprezę z Johnem, ukończył szkołę w Japonii, a dalsze tytuły naukowe zdobył na dwóch przodujących uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych. Potem, ze względu na karierę, wrócił do Azji, gdzie ciągle odnosi ogromne sukcesy zawodowe. Do dziś jest wdzięczny

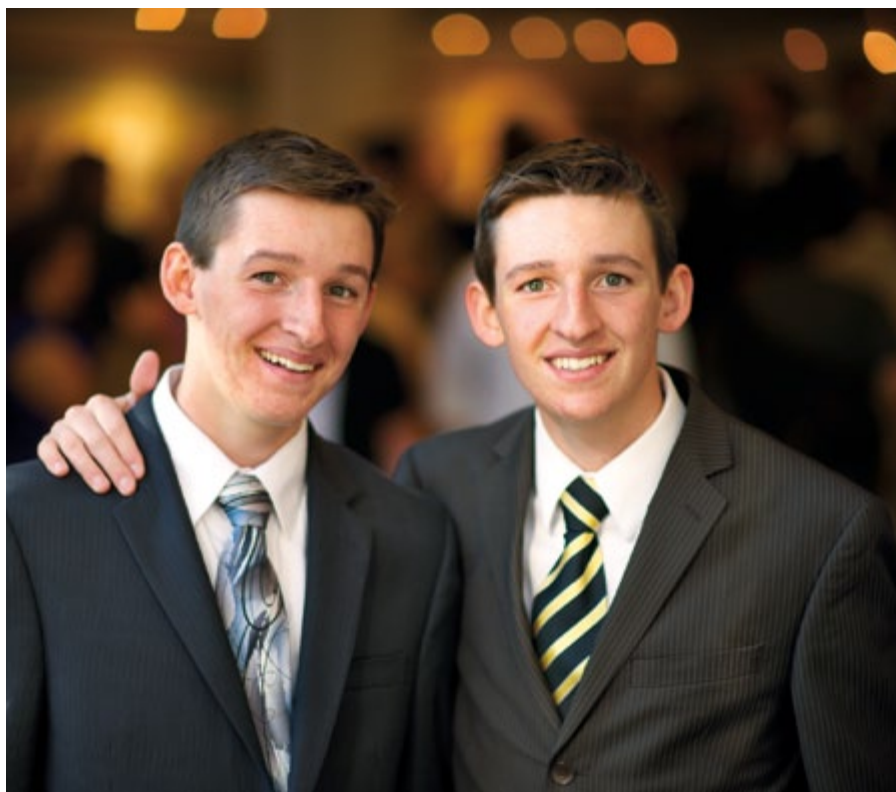
za przykład odwagi, jaką wykazał się John. W przypadku Johna konsekwencje jego zachowania są niewymierne. Podczas pobytu w Japonii założył szczęśliwą rodzinę i dochował się dwóch synów. Odnosi ogromne sukcesy jako biznesmen, a ostatnio został profesorem na jednym z uniwersytetów w Japonii. Wyobraźcie sobie, jak wyglądałoby jego życie, gdyby nie miał odwagi potrzebnej do opuszczenia imprezy tego ważnego wieczoru<sup>3</sup>.

Młodzi mężczyźni, nadejdą takie chwile, kiedy — podobnie jak John — będziecie musieli wykazać się prawą odwagą na oczach swoich rówieśników, w wyniku czego możecie być wyśmiani lub możecie czuć się zakłopotani. Poza tym w dzisiejszym świecie potyczki z przeciwnikiem będą się też odbywać podczas cichych samotnych bitew przed

monitorami komputerów. Technika wraz z istotnymi korzyściami niesie też wyzwania, z którymi nie mierzyły się pokolenia was poprzedzające. Ostatnie badania przeprowadzone w Stanach wykazały, że każdego dnia dzisiejsze nastolatki są nie tylko kuszone w alarmująco wysokim stopniu w szkole, ale także w cyberprzestrzeni. Badania te pokazały też, że w przypadku tych, którzy oglądają zdjęcia pijących alkohol i używających narkotyki, istnieje trzy- lub czterokrotnie większe prawdopodobieństwo, że sami będą to robić. Komentując te badania, były sekretarz rządu USA powiedział: „Tegoroczne badania pokazują nowy rodzaj potencjalnej presji rówieśników — presję cyfrową. Presja ta wykracza poza przyjaciół i kolegów, z którymi dziecko się bawi. Atakuje dom i sypialnię dziecka poprzez Internet”<sup>4</sup>. Okazywanie prawej odwagi będzie często tak nieznaczne, jak kliknięcie lub niekliknięcie myszką. Misjonarze nauczani są z podręcznika *Abyście głosili moją ewangelię*: „Dobłą miarą twojej cnoty jest to, co czynisz przedmiotem swych myśli i działania, kiedy jesteś sam i sądzisz, że nikt na ciebie nie patrzy”<sup>5</sup>. Bądźcie odważni! Bądźcie silni! „Stójcie na świętych miejscach, i nie dajcie się poruszyć”<sup>6</sup>.

Młodzi mężczyźni, obiecuję, że Pan was wzmocni. „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości”<sup>7</sup>. On wynagrodzi was za waszą odwagę i prawe zachowanie — da wam szczęście i radość. Taka odwaga będzie produktem dodatkowym waszej wiary w Jezusa Chrystusa i Jego Zadośćuczynienie, waszych modlitw i posłuszeństwa przykazaniom.

Prezydent N. Eldon Tanner oświadczył: „Jeden chłopiec na gruncie szkolnym może mieć ogromny





wpływ na innych, jeśli chodzi o dobro. Jeden młody mężczyzna w drużynie sportowej, na kampusie lub wśród swoich współpracowników, żyjąc zgodnie z ewangelią, szanując kapłaństwo i opowiadając się za tym, co dobre, może czynić nieopisane dobro. Często spotykacie się z dużą krytyką i wyśmiewaniem nawet ze strony tych, którzy wierzą w to samo, co wy, choć być może szanują was za to, że robicie to, co właściwe. Pamiętajcie jednak, że sam Zbawiciel był dręczony, wyśmiewany, opluwany i na koniec ukrzyżowany, ponieważ był niezachwiany w Swoich przekonaniach. Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, co by było, gdyby osłabł i powiedział: 'Och, jaki z tego pożytek?' i porzucił Swoją misję? Czy chcemy być tymi, którym brak wytrwałości czy też chcemy być dzielnymi sługami pomimo wszystkich sprzeciwów i zła świata? Miejmy odwagę, aby wstać i być zaliczeni do grona prawdziwych i oddanych naśladowców Chrystusa"<sup>8</sup>.

Zachęcam was, abyście spełnili warunki, podobnie jak dwa tysiące młodych wojowników, poprzez bycie odważnymi oraz godnymi posiadaczami kapłaństwa. Pamiętajcie: to, co robicie, dokąd idziecie i co oglądacie, ukształtuje to, kim się staniecie. Kim chcecie się stać? Stańcie się godnymi diakonami, godnymi nauczycielami, godnymi kapłanami. Ustanówcie cel, aby być godnym wejścia do świątyni już teraz oraz otrzymania następnego ustanowienia w odpowiednim wieku, a w końcu — Kapłaństwa Melchizedeka. Jest to ścieżka prawości, która przyciąga boską pomoc. Pan oświadczył: „Przeto w jego obrzędach ukazana jest moc Boga"<sup>9</sup>.

Prowadzić was będą rodzice, przywódcy kapłańscy i priorytety ustanawiane przez proroków, które znajdują się w broszurach *Obowiązki*



*wobec Boga oraz Dla wzmocnienia młodzieży.*

Prezydent Thomas S. Monson doradzał niedawno:

„Aby podejmować mądrze [decyzje], potrzebna jest odwaga — odwaga, by powiedzieć: ‘nie’, odwaga, by powiedzieć: ‘tak’. [...]

[...] Błagam was, abyście [...] teraz podjęli postanowienie, że nie zejście z drogi, która poprowadzi do naszego celu: życia wiecznego z naszym Ojcem w Niebie”<sup>10</sup>.

Tak jak dwa tysiące wojowników odpowiedziało na okrzyk wojenny swojego przywódcy, Helamana, i zebrali swą odwagę, wy też możecie zrobić to samo, idąc za okrzykiem wojennym waszego przywódcy-proroka, Prezydenta Thomasa S. Monsona.

Moi młodzi posiadacze Kapłaństwa Aarona, na zakończenie składam świadectwo o Bogu Ojcu i Jezusie

Chrystusie oraz o słowach Józefa Smitha: „Bracia, czyż nie pójdziemy dalej w tak wielkiej sprawie? Idźcie do przodu, nie wstecz. Odwagi, bracia; i naprzód, naprzód, do zwycięstwa!”<sup>11</sup>. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Alma 53:20.
2. Mosjasz 18:9.
3. Historia opowiedziana autorowi.
4. Joseph A. Califano jun., założyciel i emerytowany przewodniczący National Center on Addiction and Substance Abuse na Uniwersytecie Columbia, w materiałach prasowych dotyczących badań, adres internetowy: [casacolumbia.org](http://casacolumbia.org).
5. *Abyście głosili moją ewangelię: Przewodnik dla służby misjonarskiej* (2004), str. 118.
6. Nauki i Przymierza 87:8.
7. II List do Tymoteusza 1:7.
8. N. Eldon Tanner, „For They Loved the Praise of Men More Than the Praise of God”, *Ensign*, listopad 1975, str. 74–75.
9. Nauki i Przymierza 84:20.
10. Thomas S. Monson, „Trzy zasady wyboru”, *Liahona*, listopad 2010, str. 68.
11. Nauki i Przymierza 128:22.



**Starszy Anthony D. Perkins**  
Siedemdziesiąty

## Czuwajcie nad sobą

*Pozostańcie na ścieżce kapłaństwa poprzez pogłębianie swojego nawrócenia i umacnianie rodziny. [...] Unikajcie tragedii poprzez przestrzeganie duchowych znaków ostrzegawczych umieszczonych na waszej drodze przez Boga i proroków.*

**K**iedy byłem młodym mężczyzną, nasza rodzina podróżowała przez amerykańskie Góry Skaliste, aby odwiedzać dziadków. Droga rozpoczynała się na porośniętych bylicami równinach, wznosiła na strome sosnowe zbocza i ostatecznie wiodła przez osikowe gaje i łąki na szczytach gór, skąd mogliśmy widzieć praktycznie wszystko.

Ale ta piękna droga nie była zupełnie bezpieczna. Duża część autostrady została wykuta w stromych zboczach gór. W celu ochrony podróżnych drogowcy wykonali barierki i umieścili znaki o treści: „Uwaga: spadające skały”. Widzieliśmy wiele uzasadnień dla tych ostrzeżeń. Skały i głązy były porzucane wzdłuż koryta rzeki poniżej drogi. Od czasu do czasu na dnie kanionu widywaliśmy pomiażdżone samochody będące tragicznym przypomnieniem o kierowcach, którzy nie zachowali czujności.

### **Przysięga i przymierze kapłaństwa**

Bracia, każdy z was zawarł lub wkrótce zawrze przysięgę i przymierze Kapłaństwa Melchizedeka<sup>1</sup>. W tym przymierzu osadzona jest wspaniała podróż, która rozpoczyna

się od otrzymania zarówno niższego, jak i wyższego kapłaństwa, prowadzi przez wzrastanie w powołaniach, wspina się do najwspanialszych boskich widoków, aż osiągniemy „wszystko, co posiada Ojciec”<sup>2</sup>.

Mądry projektant tej celestialnej drogi postawił znaki ostrzegawcze dla naszej podróży. Przysięga i przymierze kapłaństwa zawierają następujące duchowe ostrzeżenie: „A teraz daję wam przykazanie, abyście nad sobą czuwali”<sup>3</sup>.

Dlaczego Bóg dał nam przykazanie, abyśmy nad sobą czuwali? On wie, że Szatan jest rzeczywistym bytem<sup>4</sup>, który chce ściągnąć nasze dusze w dół, w przepaść żalości<sup>5</sup>. Bóg wie również, że wśród posiadaczy kapłaństwa czai się „naturalny człowiek”<sup>6</sup> „skłonny do błakania się”<sup>7</sup>. Z tego powodu prorocy zachęcają nas, abyśmy „[zwlekli] z siebie starego człowieka”<sup>8</sup> i „[przyoblekli] się w Chrystusa”<sup>9</sup> poprzez wiarę, pokutę, zbawcze obrzędy i codzienne życie ewangelią.

### **Unikanie tragedii**

Podczas wspinaczki po ścieżce kapłańskiej każdy chłopiec czy

mężczyzna może ześliznąć się w dół, jeśli zignoruje ostrzeżenia. Czy byliście zaskoczeni i zasmuceni z powodu upadku wybitnego młodego człowieka, misjonarza, który niedawno powrócił z misji, szanowanego przywódcy kapłańskiego czy ukochanego członka rodziny?

Starotestamentowa historia Dawida jest tragicznym przykładem zmarnowania mocy kapłańskiej. Mimo że w młodości pokonał Goliata i żył w prawości przez dziesięciolecia<sup>10</sup>, ten prorok, a zarazem król był duchowo nieosłonięty. W kluczowym momencie, gdy ze swojego dachu zobaczył piękną kąpiącą się Batszebę, nie miał strażnika moralności, który stałby obok i krzyczał: „Uważaj, głupcze Dawidzie!”. Jego porażka w czuwaniu nad sobą<sup>11</sup> i działaniu według podszeptów Ducha<sup>12</sup> doprowadziła do utraty jego wiecznej rodziny<sup>13</sup>.

Bracia, jeśli nawet potężny Dawid może być zmieciony ze ścieżki wyniesienia, jak my możemy uniknąć podobnego losu?

Dwie ochronne zasady: głębokie osobiste nawrócenie i silne związki rodzinne, pomogą nam pozostać na niebiańskiej autostradzie.

Mając tę wiedzę, Szatan umieszcza przeszkody na ścieżkach naszego rozwoju kapłańskiego, które mają zniweczyć nasze nawrócenie i zniszczyć rodziny. Na szczęście Jezus Chrystus i Jego prorocy umieścili na tej ścieżce znaki ostrzegawcze. Konsekwentnie ostrzegają nas przed pychą, która niszczy nawrócenie<sup>14</sup> i grzechami takimi jak złość, chciwość i pożądanie, które niszczą rodziny.

Dawno temu Mojżesz radził: „Strzeż się, abyś nie zapomniał o Panu”<sup>15</sup>. W naszym zabieganym i przesyconym rozrywką świecie, ludzie nadal szybko „zapominają Pana [...] by czynić zło, by odwiódł ich zły duch”<sup>16</sup>.



### **Pogłębianie nawrócenia i umacnianie rodziny**

Aby bezpiecznie pozostać na ścieżce kapłaństwa pomimo spadających głązów pokuszenia, przypomnę nam sześć podstawowych zasad, które pogłębią nasze nawrócenie i wzmocnią rodzinę.

Po pierwsze: modlitwa zawsze otwiera drzwi boskiej pomocy, aby „pokonać Szatana”<sup>17</sup>. Jezus za każdym razem ostrzegał posiadaczy kapłaństwa, aby „czuwali [...]”, bowiem Szatan pragnie [ich] przesiać, i polecał modlitwę jako działanie zapobiegające pokusom<sup>18</sup>. Prezydent Thomas S. Monson nauczał: „Jeśli ktoś z nas ociąga się z posłuchaniem rady, by modlić się zawsze, nie ma lepszej okazji, by zacząć to robić od dziś. [...] Człowiek nigdy nie jest większy niż wtedy, gdy klęczy”<sup>19</sup>.

Po drugie: studiowanie dawnych i współczesnych pism świętych zbliża nas do Boga. Pan ostrzegł członków Kościoła: „Niechaj się strzegą, [jak traktują wyrocznie Boże], aby nie były brane jako lekkie sprawy, i nie spowodowali przez to na siebie obwinienia, i nie potknęli się i nie upadli”<sup>20</sup>. Aby uniknąć tego poważnego potępienia, powinniśmy pilnie czytać pisma święte oraz czasopisma kościelne i strony internetowe, które pozwolą nam „otrzymać rady od wybranych proroków [Pana] w serdeczny i osobisty sposób”<sup>21</sup>.

Po trzecie: godne uczestniczenie w obrzędach kapłańskich przygotowuje

nas, abyśmy przyjęli „Ducha Świętego za swego przewodnika”<sup>22</sup>. Kiedy Zbawiciel ostrzegał: „Przeto baccie, aby was nie zwiedziono”, obiecał, że tak się nie stanie, jeśli „[będziemy starać] się gorliwie o najlepsze dary” Ducha<sup>23</sup>. Godne przyjmowanie sakramentu każdego tygodnia kwalifikuje członków do tego, „aby zawsze mogli mieć z sobą Jego Ducha”<sup>24</sup>. Będąc w świątyni, możemy „[przyjąć] pełnię Ducha Świętego”<sup>25</sup>.

Po czwarte: okazywanie prawdziwej miłości jest sednem osobistego nawrócenia i związków rodzinnych. Król Beniamin pouczał: „Moi bracia, strzeżcie się, aby nie powstały pośród was waśnie”<sup>26</sup>. Nigdy nie zapomnimy, że Szatan jest „ojcem niezgody”<sup>27</sup> i dąży do tego, aby członkowie rodziny „bili się, kłócili”<sup>28</sup>. Bracia, jeśli emocjonalnie, werbalnie czy fizycznie znieważamy któregoś z członków swojej rodziny, wtedy tracimy moc kapłaństwa<sup>29</sup>. Zdecydujcie, że będziecie panować nad złością. Członkowie rodziny powinni słyszeć z naszych ust błogosławieństwa, a nie przekleństwa. Mamy oddziaływać na innych wyłącznie poprzez perswazję, przez cierpliwość, przez delikatność i łagodność, i nieudawaną miłość, dobroć i miłosierdzie<sup>30</sup>.

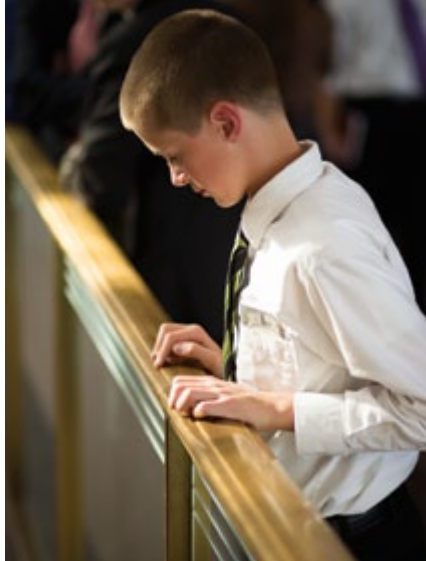
Po piąte: przestrzeganie prawa dziesięciny jest kluczowym elementem wiary i jedności rodziny. Ponieważ Szatan wykorzystuje chciwość i chęć posiadania, aby zmieść rodzinę z celestialnej autostrady, Jezus dobrał: „Wystrzegajcie się wszelkiej

chciwości”<sup>31</sup>. Chciwość jest powstrzymywana, gdy planujemy nasze dochody, gdy płacimy uczciwie dziesięcinę i składamy hojne ofiary postne, planujemy potrzebne wydatki, unikamy niepotrzebnych długów, oszczędzamy środki na przyszłość i stajemy się samowystarczalni. Bóg złożył nam obietnicę: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”<sup>32</sup>.

Po szóste: pełne zachowywanie prawa czystości moralnej przynosi pewność siebie, by stanąć „w obecności Boga” z Duchem Świętym jako naszym „stałym towarzyszem”<sup>33</sup>. Szatan próbuje zniszczyć cnotę i małżeństwo poprzez lawinę nieprzyzwoitości. Gdy Pan ostrzegał cudzołóżników, aby „[czuwali] i szybko [odpokutowali]”, Jego definicja wykraczała poza fizyczny akt cudzołóstwa i obejmowała pożądlive myśli, które ten czyn poprzedzają<sup>34</sup>. Współcześni prorocy i apostołowie często i wyraźnie przemawiali na temat plagii pornografii. Prezydent Gordon B. Hinckley nauczał: „[Pornografia] jest jak szalejąca burza, która niszczy ludzi i rodziny, całkowicie rujnując to, co kiedyś było prawe i piękne. [...] Nadszedł czas, aby każdy, kto jest w to zaangażowany, wyrwał się z potrzasku”<sup>35</sup>. Jeżeli macie pokusy, aby w jakikolwiek sposób łamać prawo czystości moralnej, postąpcie za przykładem Józefa z Egiptu, który „uciekł i wyszedł na dwór”<sup>36</sup>.

Ta szósta podstawowa zasada pomaga posiadaczom kapłaństwa bezpiecznie kontynuować podróż niebiańską autostradą po bezpiecznej stronie duchowych barierek wyznaczonych przez nawrócenie i związki rodzinne. Młodzi mężczyźni, przestrzeganie tych zasad przygotuje was do zawarcia przymierzy w świątyni, pełnoetatowej służby na misji





i wiecznego małżeństwa. Mężowie i ojcowie, żyjąc według tych zasad, będziecie godni, by przewodniczyć rodzinom w prawości, służyć im jako duchowi przywódcy, a wy i wasze żony będziecie dla siebie równymi partnerami<sup>37</sup>. Ścieżka kapłaństwa to podróż wypełniona radością.

### Pozostawanie na ścieżce kapłaństwa

Powracając do moich doświadczeń z młodości, przychodzi mi na myśl jedna z przepraw przez Góry Skaliste. Po minięciu znaku „Uwaga: spadające skały!”, mój ojciec zauważył kamyki i małe głazy lądujące na jezdni przed nami. Natychmiast zwolnił, praktycznie do zera, a wtedy głaz wielkości piłki do koszykówki przeleciał tuż przed nami. Tato odczekał, aż kamienie przestaną spadać i dopiero wtedy ruszył w drogę. Stała uwaga mojego ojca i natychmiastowa reakcja zapewniły naszej rodzinie bezpieczne dotarcie do miejsca naszego przeznaczenia.

Bracia, Szatan szuka okazji, „by zgubić dusze ludzkie”<sup>38</sup>. Jeżeli wasza dusza zmierza do krawędzi duchowego urwiska, zatrzymajcie się przed upadkiem i wróćcie na właściwy kurs<sup>39</sup>. Jeżeli czujecie, że z powodu zignorowania znaków ostrzegawczych i grzechów wasza dusza leży rozbita na dnie kanionu, a nie wysoko na ścieżce kapłaństwa, świadczę, że dzięki szczerzej pokucie i mocy zadość czyniącej ofiary Jezusa Chrystusa, możecie być podniesieni i przywróceni na niebiańską autostradę Boga<sup>40</sup>.

Jezus nauczał: „Strzeżcie się [...] obłudy”<sup>41</sup>. Jeśli jesteście niegodni, by korzystać z mocy kapłaństwa, proszę, spotkajcie się ze swoim biskupem, który może wam pomóc w pokucie. Zaufajcie, że choć Zbawiciel stwierdza: „Czuwajcie [...] i wystrzegajcie się grzechu”<sup>42</sup>, obiecuje również: „Ja, Pan, przebaczam wam. [...] Idźcie swoją

drogą i nie grzeszcie więcej”<sup>43</sup>.

Zachęcam każdego chłopca i mężczyznę, aby pozostał na ścieżce kapłaństwa poprzez pogłębianie swojego nawrócenia i umacnianie rodziny. Modlitwy, pisma święte i obrzędy pogłębiają nawrócenie. Miłość, dziecięcina i czystość moralna umacniają rodziny. Unikajcie tragedii poprzez przestrzeganie duchowych znaków ostrzegawczych umieszczonych na waszej drodze przez Boga i proroków. Starajcie się naśladować doskonały przykład Zbawiciela, który „cierpiął [...] pokusy lecz się im nie poddał”<sup>44</sup>.

Obiecuję, że jeśli mężczyźni zachowują przymierze kapłaństwa, by „[czuwać] nad sobą”<sup>45</sup>, my i nasze rodziny możemy mieć pewność bezpiecznego i radosnego osiągnięcia naszego wyniesienia w królestwie celestialnym. Świadczę o tym w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

### PRZYPISY

1. Zob. Nauki i Przymierza 84:33–44.
2. Nauki i Przymierza 84:38.
3. Nauki i Przymierza 84:43.
4. Zob. Józef Smith — Historia 1:16; zob. także Mojżesz 1:12–22.
5. Zob. Helaman 5:12; zob. także 2 Nefi 1:13; Helaman 7:16.
6. Mosjasz 3:19; zob. także I List do Koryntian 2:14.
7. „Come, Thou Fount of Every Blessing”, *Hymns* (1948), nr 70.
8. Zob. List do Kolosan 3:8–10; zob. także List do Efezjan 4:22–24.
9. List do Galacjan 3:27; zob. także List do Rzymian 13:14.
10. Zob. I Ks. Samuela 13:14; 17:45–47.
11. Zob. II Ks. Samuela 11:1–17.
12. „Nie popełnicie poważnych błędów, jeżeli najpierw zostaniecie ostrzeżeni poprzez podszepty Ducha” (Boyd K. Packer, „Rada dla młodzieży”, *Liahona*, listopad 2011, str. 18).

13. Zob. Nauki i Przymierza 141:132; zob. także Bible Dictionary, „David”.
14. Zob. Nauki i Przymierza 23:1; 25:14; 38:39; zob. także Ezra Taft Benson, „Beware of Pride”, *Ensign*, maj 1989, str. 4–7.
15. V Ks. Mojżeszowa 6:12; zob. także V Ks. Mojżeszowa 8:11–19.
16. Alma 46:8.
17. Nauki i Przymierza 10:5.
18. Zob. Nauki i Przymierza 52:12–15; zob. także Ew. Łukasza 22:31–32; Alma 37:15–17; 3 Nefi 18:18–19.
19. Thomas S. Monson, „Come unto Him in Prayer and Faith”, *Liahona*, marzec 2009, str. 4.
20. Nauki i Przymierza 90:5; zob. także Nauki i Przymierza 41:1, 12.
21. Gordon B. Hinckley, „Faith: The Essence of True Religion”, *Ensign*, listopad 1981, str. 5.
22. Nauki i Przymierza 45:57.
23. Nauki i Przymierza 46:8; zob. także List do Efezjan 4:14; Nauki i Przymierza 52:14–16; List do Kolosan 2:8.
24. Moroni 4:3; Nauki i Przymierza 20:77; zob. także 3 Nefi 18:1–11.
25. Nauki i Przymierza 109:15.
26. Mosjasz 2:32.
27. Zob. 3 Nefi 11:29–30.
28. Mosjasz 4:14.
29. Zob. Nauki i Przymierza 121:36–37; zob. także Nauki i Przymierza 63:61–63.
30. Zob. Nauki i Przymierza 121:41–45.
31. Ew. Łukasza 12:15; zob. także Nauki i Przymierza 38:39.
32. Ew. Mateusza 6:33; zob. także 3 Nefi 13:33.
33. Nauki i Przymierza 121:45–46; zob. także Nauki i Przymierza 67:11; Mojżesz 1:11.
34. Zob. Nauki i Przymierza 63:14–16; zob. także Ew. Mateusza 5:27–28; 3 Nefi 12:27–30.
35. Zob. Gordon B. Hinckley, „Tragiczne zło pośród nas”, *Liahona*, listopad 2004, str. 59, 62; zob. także Dallin H. Oaks, „Pornografia”, *Liahona*, maj 2005, str. 87–90; Jeffrey R. Holland, „Nie dam miejsca wrogowi mojej duszy”, *Liahona*, maj 2010, str. 44–46.
36. I Ks. Mojżeszowa 39:12.
37. Zob. *Handbook 2: Administering the Church* (2010), 2.3.
38. Nauki i Przymierza 10:27; zob. także I List Piotra 5:8.
39. Zob. Nauki i Przymierza 3:9–10; I List do Koryntian 10:12–13; II List Piotra 3:17.
40. Zob. Alma 13:27–29; Nauki i Przymierza 109:21.
41. Ew. Łukasza 12:1; zob. także Nauki i Przymierza 50:6–9.
42. Nauki i Przymierza 82:2.
43. Nauki i Przymierza 82:1, 7.
44. Nauki i Przymierza 20:22; zob. także List do Hebrajczyków 2:17–18; 4:14–16.
45. Nauki i Przymierza 84:43; zob. także V Ks. Mojżeszowa 4:9; Mosjasz 4:29–30.



**Prezydent Dieter F. Uchtdorf**  
Drugi Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

# Radość w kapłaństwie

*Z serca przyjmijmy i pojmijmy cud i zaszczyt, jakim jest kapłaństwo. Zaakceptujmy i pokochajmy obowiązki, o których wypełnienie jesteście proszeni.*

## Radość latania

Wiele lat temu razem z kilkoma znajomymi kapitanami lotnictwa zdecydowaliśmy się zrealizować nasze chłopięce marzenie i odrestaurować zabytkowy samolot. Wspólnie kupiliśmy zniszczonego Piper Cuba z 1938 roku i zaczęliśmy przywracać go do pierwotnego stanu. Wkładaliśmy w tę pracę wiele serca. Dla mnie miała ona szczególne znaczenie, ponieważ w latach młodości uczyłem się latać na podobnym modelu.

Ten samolot powstał zaledwie 35 lat po słynnym pierwszym locie braci Wright. Jak o tym pomyślę, czuję się strasznie stary.

Silnik nie miał elektrycznego zapłonu — kiedy jedna osoba odpalała silnik z kokpitu, ktoś inny na ziemi musiał złapać śmigło i kręcić nim z całej siły, aż silnik zaskoczył. Każde odpalenie silnika było chwilą napięcia i odwagi.

Po wzbiciu w powietrze okazało się, że Piper Cub nie został zbudowany do udziału w wyścigach. Właściwie było tak, że jeśli od dziobu wiał mocny wiatr, człowiek miał wrażenie, że wcale się nie porusza. Pamiętam, jak razem z moim nastoletnim synem, Guido, lecieliśmy nad autostradą w Niemczech i, jasna

sprawa, samochody z łatwością nas wyprzedzały!

A mimo to uwielbiałem ten mały samolocik! To był doskonały sposób na to, by doświadczyć cudu i piękna latania. Można było usłyszeć, poczuć, powąchać, posmakować i zobaczyć, o co chodzi w lataniu. Bracia Wright opisali to następująco: „[Nic] nie może się równać z tym, czego doświadczają piloci, kiedy gnają przez przestworza na białych skrzydłach”<sup>1</sup>.

Dla odmiany na początku tego roku miałem zaszczyt lecieć nowoczesnym myśliwcem F-18 ze słynnymi na cały świat Niebieskimi Aniołami zespołem akrobacyjnym Marynarki Stanów Zjednoczonych. Dla mnie było to przeniesienie w krainę wspomnień, bo dokładnie 50 lat wcześniej, niemal co do dnia, ukończyłem swoje szkolenie jako pilot myśliwców.

Oczywiście doznania podczas lotu F-18 są całkowicie odmienne od tych w Piper Cubie. To było bardziej dynamiczne piękno latania. Było to tak, jakby wykorzystano istniejące prawa aerodynamiki w bardziej doskonały sposób. Latanie z Niebieskimi Aniołami szybko uświadomiło mi jednak, że latanie myśliwcem bojowym to zabawa dla młodych chłopaków. I znowu zacytuję tu braci Wright:

„Uczucia [towarzyszące lataniu] przypominają najbardziej doskonały spokój przemieszany z napięciem, które do granic napręża każdy nerw”<sup>2</sup>. Poza tym latanie z Niebieskimi Aniołami uświadomiło mi zupełnie inny wymiar „aniołów”, które nad nami czuwają.

Gdybyście zapytali mnie, które z tych dwóch doświadczeń z lataniem bardziej mi się podobało, chyba nie umiałbym wam odpowiedzieć. Na pierwszy rzut oka oba były zupełnie inne, choć to chyba mało powiedziane. Jednak pod pewnymi względami oba były bardzo podobne.

Zarówno w Piper Cubie, jak i w F-18 czułem ekscytację, piękno i radość z latania. W obu czułem wezwanie poety, by „zerwać wrogie więzy Ziemi i tańczyć po niebie na skrzydłach posrebrzanych śmiechem”<sup>3</sup>.

## Kapłaństwo jest wszędzie takie samo

Możecie teraz zapytać: „A co te dwa całkowicie różne przeżycia związane z lataniem mają wspólnego z naszym dzisiejszym spotkaniem, z kapłaństwem, które mamy zaszczyt posiadać i ze służbą kapłańską, którą wszyscy tak Kochamy?”

Bracia, czyż nie jest prawdą, że nasze indywidualne doświadczenia związane ze służbą kapłańską mogą się od siebie bardzo różnić? Można by powiedzieć, że jedni z was latają myśliwcami F-18, a inni Piper Cubami. Niektórzy z was mieszkają w okręgach i palikach, gdzie każdą funkcję od doradcy przywódcy grupy wyższych kapłanów po sekretarza kworum diakonów sprawuje aktywny posiadacz kapłaństwa. Macie przywilej należeć do organizacji okręgu, która jest dobrze obsadzona.

Inni zaś mieszkają w regionach świata, w których żyje zaledwie garstka członków Kościoła i posiadaczy kapłaństwa. Możecie czuć się



osamotnieni i przytłoczeni ciężarem całej pracy, jaką trzeba wykonać. Odpalenie silnika służby kapłańskiej może wymagać z waszej strony wiele osobistego zaangażowania. Czasem może się wręcz wydawać, że wasza gmina czy okręg wcale się nie rozwijają.

Niezależnie jednak od tego, jakie spoczywają na nas obowiązki i jaka jest nasza sytuacja, i wy, i ja wiemy, że oddana służba kapłańska niesie ze sobą szczególnego rodzaju radość.

Zawsze uwielbiam latać, czy to w Piper Cubie, F-18 czy innym samolocie. W Piper Cubie nie narzekałem z powodu niskiej prędkości, a w F-18 nie marudziłem, kiedy przeciążenia przy manewrach lotniczych bezlitośnie obnażyły moje wiekowe ograniczenia.

Oczywiście w każdej sytuacji zawsze można znaleźć jakąś niedoskonałość. Tak łatwo jest znaleźć powód do marudzenia.

Bracia, dźierzymy jednak Święte Kapłaństwo podług Systemu Syna

Bożego! Na głowie każdego z nas spoczęły ręce i otrzymaliśmy Boskie kapłaństwo. Dano nam upoważnienie i odpowiedzialność za to, by działać w Jego imię i być Jego sługami na ziemi. Czy to w dużym okręgu, czy w małej gminie zostaliśmy powołani, by służyć, błogosławić i zawsze działać na rzecz dobra wszystkich i wszystkiego, co zostało powierzone naszej pieczy. Czy istnieje coś bardziej emocjonującego?

Zrozummy, doceniemy i odczuwajmy radość ze służby kapłańskiej.

### **Radość w kapłaństwie**

Moje zamiłowanie do latania nakreśliło kurs całego mojego życia. Choć moje przeżycia jako pilota są niebywale ekscytujące i pogodne, moje doznania jako członka tego Kościoła są o wiele głębsze, pełne radości i znacznie bardziej podniosłe. Kiedy pogrążam się w służbie Kościoła, czuję moc wszechmogącego Boga i Jego czułą troskę.

Jako pilot dotykam nieba. Jako członek Kościoła czuję, że niebiosa

biorą mnie w ramiona.

Od czasu do czasu tęsknię za tym, żeby usiąść w kokpicie, ale służba u boku moich braci i siostr w Kościele wynagradza mi to z nawiązką. To uczucie niewymownego spokoju i radości, jakie niesie ze sobą świadomość, że jest się częścią tej wielkiej sprawy i dzieła, to coś, czego za nic w świecie nie chciałbym utracić.

Zebraliśmy się dzisiaj jako wielkie zgromadzenie kapłaństwa. To nasza uświęcona radość i przywilej, by służyć Panu i naszym bliźnim, by poświęcić to, co w nas najlepsze dla szlachetnego dzieła podnoszenia innych i budowy królestwa Boga.

Wiemy i rozumiemy, że kapłaństwo to wieczna moc i upoważnienie od Boga. Z łatwością możemy wyrecytować tę definicję z pamięci. Czy jednak naprawdę pojmujemy znaczenie tego, co mówimy? Pozwólcie, że powtórzę: *Kapłaństwo jest wieczną mocą i upoważnieniem od Boga.*

Pomyślcie o tym. Poprzez kapłaństwo Bóg stworzył niebiosa oraz ziemię i zarządza nimi.

Dzięki tej mocy dokonuje odkupienia i wyniesienia Swoich dzieci, przynosząc „nieśmiertelność i wieczny żywot człowiekowi”<sup>4</sup>.

Jak wyjaśnił Prorok Józef Smith, kapłaństwo to „kanał, dzięki któremu Wszechmocny rozpoczął objawianie Swojej chwały na początku stworzenia tej ziemi i objawiał Siebie dzieciom ludzkim do czasów obecnych; dzięki niemu przedstawi Swoje cele na końcu czasów”<sup>5</sup>.

Nasz wszechmogący Ojciec w Niebie powierzył upoważnienie kapłańskie nam — istotom śmiertelnym — które z definicji są omylne i niedoskonałe. Przekazał nam upoważnienie, abyśmy działali w Jego imieniu na rzecz zbawienia Jego dzieci. Ta wspaniała moc upoważnia nas do



głoszenia ewangelii, wykonywania zbawczych obrzędów, pomocy w budowie królestwa Boga na ziemi oraz do błogosławienia naszych rodzin i bliźnich i służenia im.

### Dostępne dla każdego

Oto święte kapłaństwo, które dzierzymy.

Kapłaństwa ani żadnej związanej z nim odpowiedzialności nie można na być ani zażądać. Działania jego mocy nie może nagiąć, zmienić ani poddać rozkazom pozycja, bogactwo ani władza. To duchowa moc, która podlega jedynie prawu niebios. Jej źródłem jest wielki Ojciec w Niebie, Ojciec nas wszystkich. Moc kapłaństwa może być kontrolowana i kierowana tylko według zasad prawości<sup>6</sup>, a nie zasad, które sami stworzymy.

Chrystus jest źródłem całości prawdziwego upoważnienia i mocy kapłańskiej na ziemi<sup>7</sup>. To Jego dzieło, a my mamy zaszczyt Mu w nim pomagać. „A nikt nie może pomagać w tej pracy, jeśli nie jest pokorny i pełen miłości, posiadający wiarę, nadzieję i miłosierdzie, będący umiarkowanym we wszystkim, co jest powierzone jego opiece”<sup>8</sup>.

Nie działamy z chęci osobistego wzbogacenia, ale staramy się służyć

bliźnim i ich podnosić. Nie przewoźdymy siłą, lecz przez „perswazję [...], cierpliwość [...], delikatność i łagodność, i nieudawaną miłość”<sup>9</sup>.

Kapłaństwo Wszechmocnego Boga jest dostępne dla wszystkich godnych mężczyzn, gdziekolwiek się znajdują — niezależnie od ich pochodzenia, od tego, jak skromnie żyją, w najbliższych i najdalszych zakątkach świata. Nie trzeba za nie płacić ani pieniędzmi, ani w żaden inny uznany na świecie sposób. Parafrazując słowa starożytnego proroka Izajasza, *każdy*, kto jest spragniony może przyjść do tych wód, zaś strawa nie wymaga zapłaty!<sup>10</sup>

Z powodu wiecznego i niezrównanego Zadośćuczynienia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, kapłaństwo Boga jest dostępne również dla tych, którzy się potknęli lub byli niegodni w przeszłości. Dzięki odnawiającemu i oczyszczającemu procesowi pokuty, możecie „[powstać i jaśnieć]”<sup>11</sup>. Dzięki bezgranicznej i pełnej wybaczenia miłości naszego Zbawcy i Odkupiciela, możecie spojrzeć w górę, stać się czysti i godni oraz przemienić się w prawych i szlachetnych synów Bożych — godnie dzierzących najświętsze kapłaństwo Wszechmogącego Boga.

### Cud i zaszczyt Kapłaństwa

Czuję swego rodzaju żal z powodu tych, którzy nie pojmują i nie doceniają cudu i zaszczytu, jakim jest kapłaństwo. Są oni jak pasażerowie w samolocie, którzy cały czas marudzą z powodu rozmiaru paczki orzeszków, choć mkną przez przestworza, wysoko nad chmurami — coś, za spróbowanie i doświadczenie czego choćby jeden raz dawni królowie oddaliby cały swój majątek!

Bracia, to błogosławieństwo, że możemy być pokornymi uczestnikami tego wielkiego upoważnienia i mocy kapłańskiej. Podnieśmy więc oczy i zobaczymy, pojmijmy i przyjmijmy tę możliwość taką, jaka ona naprawdę jest.

Poprzez prawą, pełną miłości i oddaną służbę kapłańską, będziemy mogli doznać prawdziwego znaczenia tego objawienia: „Pójdę przed waszym obliczem. Będę po waszej prawicy i po lewicy, i Duch mój będzie w waszych sercach, i aniołowie moi wokół was, aby was podtrzymać”<sup>12</sup>.

Z serca przyjmijmy i pojmijmy cud i zaszczyt, jakim jest kapłaństwo. Zaakceptujmy i pokochajmy obowiązki, o których wypełnienie jesteśmy prośzeni — w naszych domach i jednostkach kościelnych, niezależnie od ich wielkości. Nieustannie wznostajmy w prawości, oddaniu i służbie kapłańskiej. Odnajdźmy w tej służbie radość!

Najlepiej nam się to uda, jeśli będziemy stosować zasady wiedzy, posłuszeństwa i wiary.

Oznacza to, po pierwsze, że musimy poznać i stosować doktrynę kapłaństwa, jaka znajduje się w objawionym słowie Bożym. Ważne jest, abyśmy zrozumieli przymierza i przykazania, jakimi się ono kieruje<sup>13</sup>.

Następnie wykażmy się mądrością oraz stale i z poszanowaniem postępujemy w zgodzie ze zdobytą wiedzą. Przestrzegając praw Boga,

### Sobral, Brazylia



dyscyplinując swoje umysły i ciała oraz dostosowując nasze postępowanie do wzorców prawości, jakich nauczali prorocy, doświadczymy radości ze służby kapłańskiej.

Wreszcie, pogłębiajmy wiarę w naszego Pana Jezusa Chrystusa. Weźmy na siebie Jego imię i postanówmy, że każdego dnia od nowa będziemy kroczyć Jego śladami jako uczniowie. Niech nasze uczynki doskonalą naszą wiarę<sup>14</sup>. Jako uczniowie możemy stawać się doskonalsi z każdym krokiem, gdy służymy swojej rodzinie, bliźnim i Bogu.

Kiedy służymy w kapłaństwie z całego serca, mocy, umysłu i siły, są nam obiecane: natchniona wiedza, spokój i dary duchowe. Kiedy my będziemy szanować święte kapłaństwo, Bóg nas wynagrodzi i będziemy mogli „stanąć przed [Nim] bez skazy w dniu ostatecznym”<sup>15</sup>.

Obyśmy zawsze umieli dostrzegać oczami i czuć w sercu cudowność i radość kapłaństwa naszego wielkiego i wspaniałego Boga. O to się modłę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Wilbur Wright, w: James E. Tobin, *To Conquer the Air: The Wright Brothers and the Great Race for Flight* (2003), str. 238.
2. Wright brothers, w: Tobin, *To Conquer the Air*, str. 397.
3. John Gillespie Magee Jun., „High Flight”, w wydaniu Diane Ravitch, *The American Reader: Words That Moved a Nation* (1990), str. 486.
4. Mojżesz 1:39.
5. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 108–109.
6. Zob. Nauki i Przymierza 121:36.
7. Zob. List do Hebrajczyków 5:4–10; Nauki i Przymierza 107:3.
8. Nauki i Przymierza 12:8.
9. Nauki i Przymierza 121:41.
10. Zob. Ks. Izajasza 55:1.
11. Nauki i Przymierza 115:5.
12. Nauki i Przymierza 84:88.
13. Zob. Nauki i Przymierza 84:33–44; 121:34–46.
14. Zob. List Jakuba 2:22.
15. Nauki i Przymierza 4:2.



**Prezydent Henry B. Eyring**

Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

## Pomóżcie im, aby mierzyli wysoko

*Z waszą radą dla tych, którym przewodzicie, będziecie w stanie dostrzec, pragnąc i wierzyć, że oni mogą osiągnąć ich pełny potencjał w służbie w królestwie Boga.*

Jestem bardzo wdzięczny za możliwość uczestnictwa w tym wspaniałym spotkaniu kapłaństwa i wysłuchania tych cudownych nauk i świadectw. To sprawia, że myślę o moich własnych doświadczeniach. Prawie wszystko co mogłem osiągnąć jako posiadacz kapłaństwa, było możliwe dzięki tym, którzy znali mnie i widzieli we mnie te rzeczy, których ja nie dostrzegałem.

Jako młody ojciec, modliłem się, aby poznać jaką rolę w królestwie Pana mogą odegrać moje dzieci. Wiedziałem, że chłopcy mogliby mieć możliwości w kapłaństwie. Wiedziałem, że dziewczynki mogłyby udzielać służby reprezentując Pana. Wszyscy mogliby wykonywać Jego pracę. Wiedziałem, że każde było indywidualnością i dlatego Pan obdarzył każde z nich specjalnymi darami, aby je używali w Jego służbie.

Tak więc, nie mogę powiedzieć każdemu ojcu i każdemu przywódcy młodzieży szczegółów co jest najlepsze dla was do zrobienia. Ale mogę wam obiecać, że będziecie ich błogosławić, pomagając im rozpoznać duchowe dary, z którymi przyszli

na świat. Każda osoba jest inna i ma inną rolę do odegrania. Porażka nie jest niczym przeznaczeniem. Kiedy poszukujecie objawienia, aby dostrzec dary w tych, którym przewodzicie — przede wszystkim w młodzieży, a które Bóg w nich widzi, będziecie pobłogosławieni, aby skierować ich wzrok na służbę, którą mogą wykonać. Z waszą radą dla tych, którym przewodzicie, będziecie w stanie dostrzec, pragnąc i wierzyć, że oni mogą osiągnąć ich pełny potencjał w służbie w królestwie Boga.

Dla moich własnych dzieci modliłem się o objawienie, aby poznać, jak mogę pomóc każdemu z nich przygotować się na szczególne możliwości w służbie Bogu. Następnie starałem się pomóc im zobrazować, dać nadzieję i pracować nad ich przyszłością. Wyrzeźbiłem deseczkę dla każdego syna z cytatem z pism świętych, który opisywał jego szczególne dary oraz obrazek symbolizujący ten dar. Pod obrazkiem i opisem wyrzeźbiłem datę chrztu każdego z chłopców oraz ustanowienia do urzędu w kapłaństwie, zaznaczając jego wzrost w chwili tego doniosłego wydarzenia.



Opiszę deseczki, które wyrzeźbiłem dla każdego z synów, aby pomóc im dostrzec ich duchowe dary i rolę, którą mogą odegrać w pracy dla Pana. Wy też możecie być natchnieni tak jak ja, aby rozpoznać szczególne dary i niepowtarzalne możliwości, dla każdej młodej osoby, którą kochacie.

Kiedy mój najstarszy syn został diakonem i Orłem w Skautach, myślałem o nim i o jego przyszłości, wtedy przyszedł mi na myśl obraz orła. Mieszkaliśmy w Idaho u podnóża góry South Teton, gdzie razem wędrowaliśmy i obserwowaliśmy loty orłów. Ten obraz w moim umyśle dał mi uczucie słów Izajasza:

„Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości.

Młodzieńcy ustają i mdleją, a pacholeta potykają się i upadają,

Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają”<sup>1</sup>.

Ostatecznie, razem z najstarszym synem, przerwaliśmy wspinaczkę przed szczytem South Teton, ponieważ mój syn był znużony. Chciał się zatrzymać. Powiedział: „Czy zawsze będę żałował, że nie doszliśmy do szczytu? Tato, ty idź — nie chcę, żebyś i ty był zawiedziony”.

Odpowiedziałem: „Nigdy nie będę zawiedziony, a ty nigdy nie będziesz żałował. Zawsze będziemy pamiętać, że wspinaliśmy się razem”. Na górze jego deseczki, wyrzeźbiłem orła i napis „Na orlich skrzydłach”.

Z biegiem lat mój syn poszybował wyżej jako misjonarz, niż mogłem

wyobrazić sobie w najśmielszych snach. Niektóre z wyzwń na polu misyjnym, którym stawiał czoła, wydawały się ponad jego siły. Dla chłopca, którego wspierasz, mogą być one takie same, jakie były dla mojego syna — Pan podniósł go wyżej w głoszeniu ewangelii w trudniejszym języku, niż mi się wydawało. Jeśli będziecie próbować odczuwać ich kapłańskie możliwości, z każdym młodym mężczyzną, obiecuję wam, że Pan powie wam tyle, ile potrzebujecie wiedzieć. Chłopiec może mieć potencjał większy, ponad to co Pan wam objawi. Pomóżcie im, aby mierzyli wysoko.

Chłopiec, którego zachęacie, może wydawać się zbyt nieśmiały, aby być sługą kapłańskim działającym z mocą. Inny z moich synów był tak nieśmiały jako mały chłopiec, że nie odzywał się do sprzedawcy w sklepie. Był tak nieśmiały, że martwiłem się modląc się o jego przyszłość w kapłaństwie. Gdy myślałem o jego misji, nie wyglądało to obiecująco. Zostałem poprowadzony do fragmentu z Przypowieści Salomona: „Występny ucieka, chociaż nikt go nie goni, lecz sprawiedliwy jest nieustraszony jak młody lew”<sup>2</sup>.

Wyrzeźbiłem „Nieustraszony jak młody lew” na jego deseczce, a na górze obrazek z dużą głową lwa. Na jego misji w późniejszych latach, wypełnił on nadzieję z mojej rzeźby. Mój kiedyś nieśmiały syn głosił ewangelię z wielkim przekonaniem i odwrotnie stawiał czoła niebezpieczeństwu. Udoskonalił się w jego obowiązkach, aby reprezentować Pana.

To może stać się z młodym mężczyzną, któremu przewodniczyście. Potrzebujecie budować jego wiarę, że Pan może zmienić go w odważniejszego sługę, niż teraz jest ten nieśmiały chłopiec.

Wiemy, że Pan uczyni Swe sługi nieustraszonymi. Młody chłopiec Józef, który widział Boga Ojca i Jego Syna Jezusa Chrystusa, w lasku pośród drzew został zmieniony w duchowego olbrzyma. Parley P. Pratt widział, kiedy Prorok Józef Smith zgał podłą straż, która pojmała go. Starszy Pratt wspominał:

„Nagle powstał i przemówił grzmiącym głosem, niczym ryczący lew, wypowiadając, o ile dobrze sobie przypominam, następujące słowa:

*‘CICHO, wy diabły z piekła rodem. W imię Jezusa Chrystusa napominam was i nakazuję wam, zamilknijcie; nie mam zamiaru ani przez chwilę dłużej słuchać takiego języka. Uciszcie się, bo albo wy, albo ja NATYCHMIAST umrzemy!’*”

O tym wydarzeniu Starszy Pratt napisał: „Taką godność i majestat widziałem tylko raz, stojącą skutą łańcuchami o północy w lochu w zapadłej wiosce w Missouri”<sup>3</sup>.

Pan da Jego prawym sługom możliwości, aby byli nieustraszeni jak lwy, kiedy przemawiają w Jego imię i świadczą o Jego kapłaństwie.

Inny syn, nawet jako chłopiec, miał duży krąg przyjaciół, którzy często poszukiwali jego towarzystwa. Łatwo zaprzyjaźniał się z ludźmi. Kiedy próbowałem przewidzieć jego rolę w królestwie Boga, poczułem, że mógłby mieć moc do zbliżania ludzi do siebie w miłości i w jedności.

To uczucie przywiodło mi na myśl fragment z Nauk i Przymierzy, który opisuje wysiłki starszych w kapłaństwie przy budowie Syjonu w Missouri ku aprobach aniołów, którzy widzieli





ich wkład. To wymagało wielkiego poświęcenia. Objawienie w Naukach i Przymierzach brzmi: „Jednak błogosławieni jesteście, albowiem świadectwo dane przez was zostało zapisane w niebie, aby nań patrzyli aniołowie; i radują się wami, i darowane są wam wasze grzechy”<sup>4</sup>.

Na górze tabliczki mojego syna wyrzeźbiłem „Aniołowie radują się z tobą”.

Ta wspaniała zdolność syna do zjednywania sobie ludzi i wpływania na nich wykraczała daleko poza jego lata nauki w szkole. Wraz z braćmi w kapłaństwie organizował zajęcia w paliku, dzięki którym młodzież rozwijała wiarę do przetrwania, a nawet odniesienia zwycięstwa w trudnych sytuacjach. Kiedy budował wiarę w tych młodych mężczyznach i kobietach, pomagał budować przyczółki Syjonu w miejskich centrach Ameryki. Wyrzeźbiłem dla niego dmące w trąby anioły, co być może nie jest wiernym odzwierciedleniem rzeczywistości, ale łatwiej było wyrzeźbić trąbki niż anioły wydające okrzyk.

Aniołowie radują się, gdy przywódca kapłański na całym świecie budują Syjon w swoich okręgach, palikach i w misjach. I będą się radować z młodych mężczyzn i kobiet, którym pomagacie budować Syjon, gdziekolwiek są oni i w jakiegokolwiek sytuacji się znajdują. Syjon powstaje dzięki ludziom związanym przymierzem i miłością. Zapraszam was, abyście pomogli młodzieży mieć udział w tym dziele.

Dla jednego z moich synów

poczułem natchnienie wyrzeźbienia słońca i słów z Arcykapłańskiej modlitwy Zbawiciela: „A to jest żywot wieczny”. Zbawiciel, bliski zakończenia Swej ziemskiej posługi, modlił się do Swego Ojca:

„A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.

Ja cię uwielbiłem na ziemi; [...] dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał”<sup>5</sup>.

Mój syn udzielał służby w kapłaństwie na trzech kontynentach, ale najważniejsza jest ta dokonywana w jego domu i wśród członków rodziny. Na niej oparł swoje życie. Pracuje niedaleko od domu i często wraca, aby zjeść lunch razem z żoną i młodszymi dziećmi. Jego rodzina mieszka bardzo blisko naszego domu. Dbają o nasz ogród tak, jak gdyby był on ich własnym. Ten syn żyje nie tylko, aby zasłużyć na życie wieczne, ale aby żyć na wieczność w otoczeniu wdzięcznych członków rodziny.

Życie wieczne to bycie jednością w rodzinie, z Ojcem, z Synem i z Duchem Świętym. Życie wieczne jest możliwe tylko poprzez klucze Bożego kapłaństwa, które zostały przywrócone przez Proroka Józefa Smitha. Ukazywanie tego celu młodzieży, którą prowadzicie, jest najwspanialszym darem, jaki możecie im ofiarować. Najlepiej zrobicie to poprzez przykład waszej własnej rodziny. Ci, którym przewodzicie, mogą nie mieć rodziny w Kościele, ale stawiam wam wyzwanie, abyście

pomogli im poczuć rodzinną miłość po obu stronach zasłony.

Deseczki, o których opowiadałem, są tylko jednym ze sposobów, aby pomóc młodym ludziom dostrzec wspaniałość, jaką Bóg w nich widzi i niepowtarzalną służbę, jaką dla nich przygotował. On pomoże wam spojrzeć, jak tego dokonać dla waszych dzieci i dla innych młodych ludzi. Lecz kiedy z modlitwą staracie się ujrzyć przyszłość i później powiedzieć o niej młodej osobie, dojdziecie do przekonania, że Bóg zna i kocha każde ze Swoich dzieci jako odrębne osoby i widzi wspaniałe i niepowtarzalne dary w każdym z nich.

Jako ojciec byłem pobłogosławiony możliwością ujżenia wspaniałej przyszłości moich córek, jak również moich synów w królestwie Boga. Kiedy z modlitwą poszukiwałem porady, ukazano mi sposób, w jaki mogę pomóc moim córkom dostrzec zaufanie, jakie Bóg w nich pokłada jako w służebnicach, które mogą budować Jego królestwo.

Gdy moje córki były młodsze, wiedziałem, że możemy pomagać innym poczuć miłość ludzi minionych pokoleń będących za zasłoną. Wiem, że ta miłość płynie z służby i przepelnienia nadzieją na życie wieczne.

Tak więc, rzeźbiliśmy deski do chleba, na których kładliśmy bochenek domowego chleba i szliśmy razem, aby zanieść nasz podarunek wdowom, wdowcom i rodzinom. Napis, który wyrzeźbiłem na każdej desce, brzmiał „J'aime et J'espere” — z francuskiego „Kocham i mam nadzieję”. Dowód na ich niepowtarzalne, duchowe dary pojawił się nie tylko na deskach, które wyrzeźbiłem, ale jeszcze wyraźniej, kiedy dostarczaliśmy je ludziom, którzy w chwilach bólu lub poczucia straty potrzebowali zapewnienia, że miłość Zbawiciela i Jego







# Przedstawiciele Władz Naczelnych Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

## RADA PREZYDENTA KOŚCIOŁA

Październik 2012 r.



Henry B. Eyring  
Pierwszy Doradca



Thomas S. Monson  
Prezydent



Dieter F. Uchtdorf  
Drugi Doradca

## KWORUM DWUNASTU APOSTOŁÓW



Boyd K. Packer



L. Tom Perry



Russell M. Nelson



Dallin H. Oaks



M. Russell Ballard



Richard G. Scott



Robert D. Hales



Jeffrey R. Holland



David A. Bednar



Quentin L. Cook



D. Todd Christofferson



Neil L. Andersen

## PREZYDIUM SIEDEMDZIESIĄTYCH



Ronald A. Rosdand



Walter F. González



L. Whitney Clayton



Donald L. Hallstrom



Tad R. Callister



Richard J. Alaynes



Craig C. Christensen



## PIERWSZE KWORUM SIEDEMDZIESIĄTYCH

(w porządku alfabetycznym)



Marcus A. Alukaitis



Jose L. Alonso



Carlos H. Amado



Ian S. Ardern



Mervyn B. Arnold



David S. Boster



Stephen M. Bowen



Craig A. Cardon



Yoon Hwan Choi



Don R. Cante



Carl B. Cook



Lawrence E. Cobridge



Claudio R. M. Costa



LeGrand K. Curtis Jun.



Benjamin De Hoyos



John B. Dickson



Kevin R. Duncan



Larry Echo Hawk



Stanley G. Ellis



David F. Evans



Enrique R. Fabiella



Eduardo Ganarret



Robert C. Gony



Carlos A. Godoy



Christoffel Golden Jun.



Gerrit W. Gong



C. Scott Grow



James J. Hamula



Daniel L. Johnson



Paul V. Johnson



Patrick Keaton



Paul E. Keilliker



Erich W. Kopischke



Marcus B. Nash



Brent H. Nielson



Allan F. Packer



Kevin W. Pearson



Anthony D. Perkins



Paul B. Pieper



Rafael E. Pino



Bruce D. Porter



Dale G. Renlund



Michael T. Ringwood



Lynn G. Robbins



Joseph W. Sitari



Steven E. Snow



Ulisses Soares



Michael John U. Ieh



José A. Teixeira



Juan A. Uceda



Francisco J. Vinas



W. Christopher Waddell



William R. Walker



F. Michael Watson



Scott D. Whiting



Kazuhiko Yamashita



Jorge F. Zaballos



Claudio D. Zivic



W. Craig Zwick

## DRUGIE KWORUM SIEDEMDZIESIĄTYCH

(w porządku alfabetycznym)



Wilford W. Andersen



Korchi Aoyagi



Randall K. Bennett



J. Devin Cornish



Bradley D. Foster



O. Vincent Hildeck



Pe G. Mohm



James B. Martino



Jairo Mazzagardi



Gregory A. Schwitzer



Kent D. Watson



Larry Y. Wilson



Bruce A. Carlson



Larry R. Lawrence



Kent F. Richards

## PRZEWODNICĄCA RADA BISKUPIA



Gérald Causse  
Pierwszy Doradca



Gary E. Stevenson  
Biskup Przewodzący



Dean M. Davies  
Drugi Doradca





***Dzięki temu, że konferencja generalna „była tak szeroko transmitowana”, jak powiedział Prezydent Monson, Święci w Dniach Ostatnich z całego świata cieszyli się błogostawieństwami jej oglądania. Zdjęcia przedstawiają członków i misjonarzy – zgodnie z ruchem wskazówek zegara od góry po lewej: w Quelimane w Mozambiku, Tallinie w Estonii, Warszawie w Polsce, Mexico City w Meksyku, Edynburgu w Szkocji, Tajpej na Tajwanie i Gaborone w Botswanie.***



Zadośćuczynienie może dać pełną światła nadzieję. Jest nią życie wieczne dla moich córek i dla każdego z nas.

Możecie teraz pomyśleć: „Bracie Eyring, czy chcesz powiedzieć, że muszę nauczyć się rzeźbić?” Odpowiedź brzmi: nie. Nauczyłem się rzeźbić dzięki pomocy dobrego i utalentowanego mentora, Boyda K. Packera, który był wówczas Starszym. Niewielkie umiejętności, które zdobyłem, można przypisać jego cudownemu darowi rzeźbiarza i jego cierpliwości nauczyciela. Tylko niebiosą mogą zesłać takiego mentora jakim jest Prezydent Packer. Jednakże jest wiele sposobów, w jakie możecie kształtować dziecięce serca bez rzeźbienia dla nich deseczek lub miarek ukazujących ich wzrost.

Na przykład, nowe technologie komunikacyjne pozwalają dzielić się przesłaniami dotyczącymi wiary i nadziei na dużą odległość, natychmiastowo i małym kosztem lub za darmo. Moja żona pomaga mi to robić. Zaczynamy od rozmów telefonicznych z naszymi dziećmi i wnukami, do których możemy dotrzeć. Prosimy ich, aby podzielili się historiami osobistych sukcesów i wykonaną służbą. Prosimy ich również, aby przesyłali nam zdjęcia z codziennych zajęć. Używamy tych zdjęć, aby zilustrować kilka zdań tekstu. Kończymy jednym lub dwoma wersetami z Księgi Mormona. Możliwe, że Nefi i Mormon byłiby bardzo zaskoczeni duchową jakością tej zawartości lub ograniczonym wysiłkiem włożonym w stworzenie tego, co nazywamy „Dziennik Rodzinny: Małe Płyty”. Mimo to Siostra Eyring i ja jesteśmy błogosławieni za te wysiłki. Czujemy natchnienie, wybierając cytaty z pism świętych i krótkie świadectwa, które zapisujemy. Widzimy dowody na to, że życie naszych wnuków i ich serca są zwrócone do nas i ku Zbawicielowi.

Jest wiele sposobów, aby to osiągnąć; na pewno już korzystacie z wielu z nich. Wasz nawyk rodzinnej modlitwy i czytania pism świętych może dać niezapomniane wspomnienia i spowodować głębszą przemianę waszego serca, z której teraz możecie nie zdawać sobie sprawy. Nawet pozornie zwyczajne zajęcia, takie jak uczestnictwo w zawodach sportowych czy oglądanie filmu, mogą kształtować serce dziecka. Nie ma znaczenia, jakie są to zajęcia, ale ważne są uczucia, jakie im towarzyszą. Odkryłem dobry test, aby stwierdzić, czy dane zajęcia mogą dokonać wielkiej zmiany w życiu młodej osoby. Polega on na tym, że dana osoba sama wybiera zajęcia, którymi jest zainteresowana ze względu na swoje talenty od Boga. Wiem z własnego doświadczenia, że jest to możliwe.

Kiedy zostałem diakonem w wieku 12 lat, mieszkałem w stanie New Jersey, 80 kilometrów od Nowego Jorku. Marzyłem o karierze w baseballu. Mój ojciec zgodził się zabrać mnie na mecz rozgrywany na starym, słynnym Stadionie Yankesów na Bronxie. Ciągle mam przed oczami machającego kijem Joe DiMaggio, kiedy wybił piłkę poza pole gry w trybunę w pobliżu miejsca, gdzie siedzieliśmy z ojcem, jedyny raz gdy razem poszliśmy na mecz ligowy baseballu.

Jednak inny dzień spędzony z ojcem ukształtował na zawsze moje życie. Zabrał mnie z New Jersey do domu wyznaczonego patriarchy w Salt Lake City. Nigdy wcześniej go nie widziałem. Mój ojciec pozostawił mnie na progu jego domu. Patriarcha zaprowadził mnie do krzesła, położył swe ręce na mojej głowie i dał błogosławieństwo, które zawierało stwierdzenie, będące największym pragnieniem mego serca.

Powiedział, że byłem jednym z tych, o których powiedziano:

„Błogosławieni pokój czyniący”<sup>6</sup>. Byłem tak zaskoczony tym, że obcy człowiek mógł znać moje serce, że aż otworzyłem oczy, aby zobaczyć pokój, w którym miał się ten cud. To błogosławieństwo dotyczące moich możliwości ukształtowało moje życie, małżeństwo i służbę kapłańską.

Z tego doświadczenia i tego, co po nim nastąpiło, mogę zaświadczyć, że „nie wszyscy dostają każdy dar; gdyż wiele jest darów, każdemu człowiekowi dany jest dar przez Ducha Boga”<sup>7</sup>.

Dzięki temu, że Pan objawił mi mój dar, byłem w stanie rozpoznać i przygotować się na sposobności korzystania z niego dla dobra tych, których kocham i którym służę.

Bóg zna nasze dary. Moim wyzwaniem dla was i dla mnie jest to, abyśmy się modlili celem rozpoznania darów, które otrzymaliśmy oraz tego, jak je rozwijać oraz dostrzegać dane nam od Boga możliwości służenia innym. Ponad wszystko, modlę się, abyście mieli natchnienie, by pomagać innym w rozpoznawaniu szczególnych osobistych darów w służbie.

Obiecuję wam, że jeśli poprosicie, będziecie błogosławieni, aby móc podnosić innych do ich pełnego potencjału w służbie tym, którym oni przewodzą i których kochają. Świadcę wam, że Bóg żyje, Jezus jest Chrystusem, to kapłaństwo, które posiadamy, należy do Boga i że Bóg przygotował dla nas szczególne dary, aby Jemu służyć poza granice naszych najśmielszych marzeń. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Ks. Izajasza 40:29–31.
2. Przep. Salomona 28:1.
3. *Autobiography of Parley P. Pratt*, wyd. Parley P. Pratt Jun. (1938), 211.
4. Nauki i Przymierza 62:3.
5. Ew. Jana 17:3–4.
6. Ew. Mateusza 5:9.
7. Nauki i Przymierza 46:11.





Prezydent Thomas S. Monson

## Postrzegajcie ludzi takimi, jakimi mogą się stać

*Powinniśmy rozwinąć w sobie umiejętność postrzegania ludzi nie takimi, jakimi są w chwili obecnej, ale jakimi mogą się stać.*

Moi drodzy bracia, dwa razy w roku to wspaniałe Centrum Konferencyjne wypełnia się po brzegi posiadaczami kapłaństwa Boga, kiedy gromadzimy się, aby wysłuchać natchnionych przesłań. Na generalnych spotkaniach kapłaństwa Kościoła panuje cudowny duch. Duch ten emanuje z centrum konferencyjnego i penetruje każdy budynek, w którym gromadzą się synowie Boży. Zdecydowanie można go czuć dzisiaj.

Kilka lat temu, przed wybudowaniem tego pięknego Centrum Konferencyjnego, pewien mężczyzna odwiedzający Plac Świątynny uczestniczył w sesji konferencji generalnej w Tabernakulum. Słuchał przesłań wygłoszonych przez Braci. Zwracał uwagę na modlitwy. Słuchał pięknej muzyki Chóru Tabernakulum. Podziwiał okazałość wspaniałych organów w Tabernakulum. Po zakończeniu spotkania ktoś usłyszał, jak powiedział: „Oddałbym wszystko, co posiadam, żeby przekonać się, że to, o czym była tu dzisiaj mowa, jest

prawdą”. W istocie stwierdził: „Chciałbym mieć świadectwo o ewangelii”.

Absolutnie nic na tym świecie nie jest w stanie zapewnić więcej otuchy i szczęścia niż świadectwo o prawdzie. Mimo że ma to miejsce w różnym stopniu, wierzę, że każdy obecny tutaj mężczyzna i młody mężczyzna posiada świadectwo. Jeśli czujecie, że nie osiągnęliście jeszcze tej upragnionej głębi świadectwa, napominam was, abyście pracowali nad zdobyciem takiego świadectwa. Jeśli już jest mocne i głębokie, trudźcie się, żeby takim pozostało. Jak bardzo jesteśmy błogosławieni, gdyż mamy świadectwo prawdy.

Bracia, moje dzisiejsze przesłanie skupia się na tym, że istnieje niezliczona liczba osób, które mają obecnie słabe świadectwo lub wcale go nie mają; tych, którzy mogliby je mieć i otrzymaliby to świadectwo, gdybyśmy tylko zechcieli trochę się wysilić i podzielić się z nimi naszym własnym świadectwem oraz pomóc im się zmienić. W niektórych przypadkach

to właśnie *my* możemy dać im motywację do zmiany. Na początku wspomnę tych, którzy są członkami, ale obecnie nie są w pełni oddani ewangelii.

Wiele lat temu na konferencji obszaru w Helsinkach w Finlandii usłyszałem potężne, pamiętne i motywujące przemówienie wygłoszone na sesji dla matek i córek. Nie zapomniałem tego przesłania, mimo że od tamtej chwili minęło już prawie 40 lat. Pośród wielu prawd, które poruszyła mówczyni, była jedna, która głosiła, iż kobiecie trzeba mówić, że jest piękna. Trzeba jej mówić, że jest doceniana. Trzeba jej mówić, że jest wartościowa. Trzeba jej mówić, że jest wartościowa.

Bracia, wiem, że mężczyźni są w tej kwestii bardzo podobni do kobiet. Trzeba nam mówić, że jesteśmy czegoś warci, że jesteśmy uzdolnieni i wartościowi. Trzeba nam dawać okazje do służby. W duchu modlitwy możemy znaleźć jakiś sposób dotarcia do tych członków, którzy przestali być aktywni lub którzy powstrzymują się i nie poczuwają się do wywiązania z podjętych zobowiązań. Zaproszenie ich do służby w jakimś powołaniu może okazać się właśnie tym rodzajem motywacji, której im potrzeba, aby powrócili do pełnej aktywności. Przywódcy, którzy mogliby w tej kwestii pomóc, czasami czynią to jednak niechętnie. Pamiętajmy o tym, że ludzie mogą się zmienić. Mogą wyzbyć się złych nawyków. Mogą odpokutować za grzechy. Mogą godnie dźwić kapłaństwo. I mogą pilnie służyć Panu. Pozwólcie, że zilustruję to kilkoma przykładami.

Kiedy zostałem członkiem Kworium Dwunastu Apostołów, miałem przywilej towarzyszenia Prezydentowi N. Eldonowi Tannerowi — ówczesnemu doradcy Prezydenta Davida O. McKaya — podczas konferencji palika w Albercie w Kanadzie. Podczas spotkania prezydent palika odczytał

nazwiska czterech braci rekomendowanych do ustanowienia w urzędzie starszego. Prezydent Tanner znał tych mężczyzn, gdyż mieszkał kiedyś w tamtych okolicach. Prezydent Tanner jednak znał i pamiętał ich z przeszłości, w związku z czym nie wiedział, że zmienili swoje życie i całkowicie kwalifikowali się, żeby zostać starszymi.

Prezydent palika odczytał nazwisko pierwszego mężczyzny i poprosił go o powstanie. Prezydent Tanner szepnął do mnie: „Spójrz na niego. Myślałem, że nigdy mu się nie uda”. Prezydent palika odczytał nazwisko drugiego mężczyzny i ten wstał. Prezydent Tanner ponownie mnie szturchnął i wyraził swoje zdumienie. Miało to miejsce w przypadku wszystkich czterech braci.

Po spotkaniu, razem z Prezydentem Tannerem, miałem okazję pogratulować im wszystkim. Własnym przykładem udowodnili, że ludzie mogą się zmienić.

W latach 40. i 50. XX wieku amerykański strażnik więzienny, Clinton Duffy, znany był ze swoich sukcesów w zakresie resocjalizacji więźniów. Jeden z krytyków powiedział: „Powinieneś wiedzieć, że lamparty nie są w stanie zmienić swoich płam na futrze!”.

Strażnik Duffy odpowiedział: „Powinieneś wiedzieć, że ja nie pracuję z lampartami. Pracuję z ludźmi, a ludzie zmieniają się każdego dnia”<sup>1</sup>.

Wiele lat temu miałem przywilej służyć jako prezydent Kanadyjskiej Misji. Mieliśmy w niej gminę, w której było bardzo niewielu kapłanów. Gminie tej zawsze przewodniczył misjonarz. Odniosłem silne wrażenie, że powinien przewodniczyć jej członek tejże właśnie gminy.

Był w niej jeden dorosły mężczyzna, który był diakonem w Kapłaństwie Aarona, ale nie uczęszczał na spotkania ani nie uczestniczył



w nich na tyle, żeby mógł posunąć się naprzód w kapłaństwie. Poczuliem natchnienie, żeby powołać go na prezydenta gminy. Zawsze będę pamiętał dzień, kiedy miałem z nim wywiad. Powiedziałem mu, że Pan dał mi natchnienie, aby powołać go na prezydenta gminy. Po wielu protestach zgodził się służyć, dzięki ogromnemu wsparciu żony. Ustanowiłem go kapłanem.

Dla tego mężczyzny był to początek nowego życia. Szybko uporządkował swoje życie i zapewnił mnie, że będzie żył według przykazań zgodnie z oczekiwaniami. W ciągu kilku miesięcy został ustanowiony starszym. W końcu wraz z żoną i rodziną udał się do świątyni i zostali zapieczętowani. Ich dzieci służyły na misjach i zawarły małżeństwo w domu Pana.

Czasami przypomnienie naszym braciom, że są potrzebni i wartościowi, może pomóc im zrobić krok ku zobowiązaniu i pełnej aktywności. Ma to zastosowanie do posiadaczy kapłaństwa niezależnie od wieku. Naszym obowiązkiem jest zapewnić im szansę, aby żyli tak, jak powinni. Możemy pomóc im przezwyciężyć ich niedociągnięcia. Musimy rozwinąć w sobie umiejętność postrzegania ludzi nie takimi, jakimi są w chwili obecnej, ale jakimi mogą się stać, kiedy otrzymają świadectwo o ewangelii Chrystusa.

Byłem kiedyś na spotkaniu w Leadville w Kolorado. Leadville

znajduje się na wysokości ponad 3000 metrów nad poziomem morza. Pamiętam to konkretne spotkanie ze względu na tę wysokość, ale także z powodu tego, co się wówczas wydarzyło. Obecna była zaledwie garstka posiadaczy kapłaństwa. Podobnie jak w przypadku Kanadyjskiej Misji, tej gminie również od niepamiętnych czasów przewodniczył misjonarz.

Tamtego wieczora mieliśmy wspólnie spotkanie, ale kiedy śpiewaliśmy hymn na zakończenie, otrzymałem natchnienie, że gminie tej powinien przewodniczyć jeden z miejscowych członków. Zwróciłem się do prezydenta misji i zapytałem: „Czy jest tu ktoś, kto mógłby przewodniczyć gminie — ktoś miejscowy?”.

„Nie znam nikogo takiego”, odpowiedział.

W trakcie hymnu uważnie przyglądałem się mężczyznom siedzącym w trzech pierwszych rzędach. Moją uwagę zwrócił jeden z braci. Zapytałem prezydenta misji: „Czy on mógłby służyć jako prezydent gminy?”.

Odpowiedział: „Nie wiem. Być może”.

Powiedziałem: „Prezydencie, poproszę go do pokoju obok i przeprowadzę z nim wywiad. Ty natomiast zabierz głos po hymnie na zakończenie i przemawiaj do czasu, aż wrócimy”.

Kiedy wróciliśmy na salę, prezydent misji zakończył swoje

świadczenie. Przedstawiłem nazwisko brata do powołania na nowego prezydenta gminy. Od tamtej chwili jednostce kościelnej w Leadville w Kolorado zawsze przewodniczył jeden z miejscowych członków.

Bracia, ta sama zasada ma zastosowanie w przypadku osób, które nie są jeszcze członkami. Powinniśmy rozwinąć w sobie umiejętność postrzegania ludzi nie takimi, jakimi są w chwili obecnej, ale jakimi mogą się stać, kiedy zostaną członkami Kościoła, kiedy zyskają świadectwo o ewangelii i kiedy ich życie będzie zgodne z jej naukami.

W 1961 roku odbyła się ogólnoświatowa konferencja dla prezydentów misji i wszyscy prezydenci misji w Kościele przylecieli do Salt Lake City na spotkania. Ja przyleciałem do Salt Lake City z mojej misji w Toronto w Kanadzie.

Podczas jednego ze spotkań N. Eldon Tanner, który był wtedy Asystentem Kworum Dwunastu, właśnie powrócił po zakończeniu swego pierwszego zadania polegającego na przewodniczeniu misjom w Wielkiej Brytanii i Europie Zachodniej. Opowiedział nam o misjonarzu, który był najlepszym misjonarzem, jakiego spotkał podczas wszystkich przeprowadzonych wywiadów. Mówił, że kiedy miał z nim wywiad, zadał mu następujące pytanie: „Zakładam, że wszyscy ludzie, których ochrzciłeś, przyszli do Kościoła z referencji członków”.

„Nie, znaleźliśmy ich wszystkich, chodząc od drzwi do drzwi” — odparł młody mężczyzna.

Brat Tanner zapytał go, czym różniło się jego podejście — dlaczego odnosił tak wielkie sukcesy, kiedy innym się nie udawało. Młody mężczyzna odpowiedział, że stara się doprowadzić do chrztu każdą poznaną osobę. Powiedział, że kiedy puka do

drzwi i widzi mężczyznę palącego cygaro, odzianego w stare ubrania i zdającego się być niczym niezainteresowanym — a w szczególności religią — stara się wyobrazić sobie, jakby wyglądał w innych okolicznościach. Oczami swojej wyobraźni widzi, że jest ogolony, w białej koszuli i białych spodniach. I widzi, jak sam go prowadzi do wód chrztu. Powiedział: „Kiedy tak kogoś postrzegam, jestem w stanie złożyć tej osobie moje świadectwo w sposób, który poruszy jej serce”.

Mamy obowiązek postrzegać naszych przyjaciół, naszych znajomych i naszych bliźnich w ten właśnie sposób. Powtarzam, naszym obowiązkiem jest postrzeganie ludzi nie takimi, jakimi są obecnie, ale jakimi

mogą się stać. Błagam was, byście tak ich postrzegali.

Bracia, Pan powiedział nam nieco o tym, jak ważne jest kapłaństwo, które posiadamy. Powiedział, że przyjmujemy je z przysięgą i przymierzem. Poinstruował nas, że musimy być wierni i oddani we wszystkim, co otrzymujemy, i że mamy obowiązek dochowywania tego przymierza aż do końca. A wtedy dane nam zostanie wszystko, co posiada Ojciec<sup>2</sup>.

*Odwaga* to słowo, które powinniśmy stosować i które powinno być bliskie naszemu sercu — odwaga, aby odwrócić się plecami do pokus, odwaga, by podnieść głos w świadectwie wszystkim, których spotykamy, pamiętając, że wszyscy muszą





otrzymać możliwość usłyszenia przesłania ewangelii. Dla większości z nas nie jest to łatwe. Ale możemy zawierzyć słowom Pawła do Tymoteusza:

„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości.

Nie wstydź się więc świadectwa o Panu naszym”<sup>3</sup>.

W maju 1974 roku przebywałem z Bratem Johnem H. Grobergiem na Wyspach Tonga. Byliśmy umówieni na wizytę z królem Tonga i spotkaliśmy się z nim na oficjalnej audyencji. Wymieniliśmy się uprzejmościami. Zanim jednak wyszliśmy, John Groberg powiedział coś niezwykłego: „Wasza Wysokość powinien zostać mormonem wraz ze swoimi podwładnymi, gdyż wtedy Twoje problemy i ich problemy w głównej mierze by się rozwiązały”.

Król uśmiechnął się szeroko i odpowiedział: „Być może masz rację, Johnie Groberg”.

Przyszedł mi na myśl Apostoł Paweł przed Agryppą. Przypomniałem sobie odpowiedź Agryppy na świadectwo Pawła: „Niedługo, a przekonasz mnie, bym został chrześcijaninem”<sup>4</sup>. Brat Groberg miał odwagę złożyć swoje świadectwo przed królem.

Dzisiaj wiele tysięcy spośród nas służy Panu na pełnoetatowych misjach. W odpowiedzi na powołanie pozostawili swoje domy, rodziny, przyjaciół i szkołę, i poszli naprzód, by służyć. Ci, którzy tego nie rozumieją, zadają sobie pytanie: „Dlaczego tak ochoczo przyjmują powołanie i tak wiele poświęcają bez słowa sprzeciwu?”

Nasi misjonarze sami mogliby odpowiedzieć słowami Pawła — misjonarza z dawnych czasów, który nie miał sobie równych: „Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla

mnie koniecznością; a biada mi, jeśli bym ewangelii nie zwiastował”<sup>5</sup>.

Pisma święte nie zawierają bardziej istotnej proklamacji, bardziej wiążącego obowiązku ani bardziej bezpośrednich instrukcji od nakazu danego nam przez zmartwychwstałego Pana, kiedy ukazał się jedenastu apostołom w Galilei. Powiedział:

„Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi.

Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”<sup>6</sup>.

Ten boski nakaz, połączony z pełną chwałą obietnicą, jest dzisiaj naszym mottem tak samo, jak był nim w połowie dziejów. Praca misjonarska jest jedną z charakterystycznych cech utożsamianych z Kościołem Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Zawsze tak było i zawsze tak będzie. Prorok Józef Smith oświadczył: „Koniec końców, naszym najwspanialszym i najważniejszym obowiązkiem jest głosić Ewangelię”<sup>7</sup>.

W ciągu dwóch krótkich lat wszyscy pełnoetatowi misjonarze służyący obecnie w tej królewskiej armii Boga dopełnią swej pełnoetatowej służby i wrócą do swych domów i bliskich. Ich zmiennicy znajdują się dzisiaj w Kościele w szeregach Kapłaństwa Aarona. Młodzi mężczyźni, czy jesteście gotowi, aby odpowiedzieć na powołanie? Czy jesteście chętni do pracy? Czy jesteście przygotowani do służby?

Prezydent John Taylor tak oto podsumował wymagania: „Chcemy, aby mężczyźni, którzy będą nieśli przesłanie tej ewangelii, byli mężczyznami, którzy mają wiarę w Boga i którzy mają wiarę w swoją religię; aby

byli mężczyznami, którzy szanują swe kapłaństwo [...], są pełni Ducha Świętego i mocy Bożej [...], pełni honoru, uczciwości, cnoty i niewinności”<sup>8</sup>.

Bracia, każdy z nas staje przed zadaniem dzielenia się ewangelią Chrystusa. Kiedy nasze życie zgodne jest z normami samego Boga, ludzie znajdujący się w zasięgu naszego wpływu nigdy nie będą zawodzić: „Przeminęło żniwo, skończyło się lato, a nie jesteście wybawieni!”<sup>9</sup>.

Doskonały Pasterz dusz, misjonarz, który odkupił ludzkość, dał nam Swoje boskie zapewnienie:

„I choćbyś się trudził przez wszystkie swoje dni głosząc pokutę temu ludowi i przywiódł do mnie zaledwie jedną duszę, jakże wielka będzie twoja radość z nią w królestwie mojego Ojca!

A jeżeli wielka będzie twoja radość z przyprowadzenia do mnie jednej duszy do królestwa mojego Ojca, jakże wielka będzie twoja radość, gdy przyprowadzisz do mnie wiele dusz!”<sup>10</sup>.

O Tym, który wypowiedział te słowa, składam moje osobiste świadectwo. Jest On synem Boga, naszym Odkupicielem i naszym Zbawicielem.

Modlę się, żebyśmy mieli odwagę wyciągać przyjazną dłoń, wytrwałość do ciągłego ponawiania prób i pokorę potrzebną do szukania przewodnictwa naszego Ojca, kiedy wypełniamy nasze zadanie głoszenia ewangelii. Na nas, bracia, spoczywa ten obowiązek. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. W: Bill Sands, *The Seventh Step* (1967), str. 9.
2. Zob. Nauki i Przymierza 84:33–39.
3. II List do Tymoteusza 1:7–8.
4. Dzieje Apostolskie 26:28.
5. I List do Koryntian 9:16.
6. Ew. Mateusza 28:18–20.
7. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 330.
8. *Teachings of Presidents of the Church: John Taylor* (2001), str. 73.
9. Ks. Jeremiasza 8:20.
10. Nauki i Przymierza 18:15–16.



**Prezydent Henry B. Eyring**

Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

## Gdzie jest ten pawilon?

*Lecz pawilon, który zdaje się blokować boską pomoc, nie zasłania Boga; czasami jednak rozpościera się nad nami. Bóg nigdy nie ukrywa się, ale to my czasem jesteśmy zakryci.*

**P**rorok Józef Smith w okowach swego cierpienia w Więzieniu Liberty wołał: „O Boże, gdzie jesteś? I gdzie jest pawilon, co chowa Twoje ukrycie?”<sup>1</sup>. Wielu z nas w chwilach osobistego cierpienia czuje, że Bóg jest daleko od nas. Lecz pawilon, który zdaje się blokować boską pomoc, nie zasłania Boga; czasami jednak rozpościera się nad nami. Bóg nigdy nie ukrywa się, ale to my czasem jesteśmy zakryci przez pawilon motywacji, które odwodzą nas od Boga i sprawiają, że wydaje się On nam odległy i niedostępny. Nasze własne pragnienia, w przeciwieństwie do chęci wypełniania woli Boga<sup>2</sup>, sprawiają, że odczuwamy jakby Boga blokował pawilon. Bóg nie jest niezdolny do tego, żeby nas widzieć i komunikować się z nami, ale my możemy być niechętni do słuchania lub poddawania się Jego woli w danym czasie.

Nasze uczucie oddzielenia od Boga będzie zmniejszało się, kiedy w Jego oczach staniemy się bardziej podobni do dzieci. Nie jest to łatwe w świecie, gdzie opinie innych ludzi mogą mieć tak duży wpływ na nasze motywacje. Ale to pomoże nam rozpoznać prawdę: Bóg jest blisko nas, martwi się o nas

i nigdy nie ukrywa się przed Swoimi dziećmi.

Moja trzyletnia wnuczka zilustrowała moc niewinności i pokory, która łączy nas z Bogiem. Poszła ze swą rodziną do Świątyni Brigham City w Utah w czasie dni otwartych. W jednym z pokoi w świątyni rozejrzała się dookoła i zapytała: „Mamusiu, gdzie jest Jezus?”. Jej matka wyjaśniła, że w świątyni nie zobaczy Jezusa, ale będzie mogła poczuć Jego wpływ w swoim sercu. Eliza ostrożnie rozważyła odpowiedź matki i po chwili zdawało się, że jest usatysfakcjonowana. „Jezus poszedł komuś pomóc” — podsumowała.

Żaden pawilon nie zaciemnił zrozumienia Elizy ani nie przysłonił jej poglądu na rzeczywistość. Bóg jest blisko niej i ona czuje Jego bliskość. Wiedziała, że świątynia jest domem Pana, ale również rozumiała, że zmartwychwstały i pełen chwały Jezus Chrystus ma ciało i może być tylko w jednym miejscu w danej chwili<sup>3</sup>. Jeśli nie było Go w Jego domu, jak zauważyła, musi być On w innym miejscu. Na tej podstawie poznała Zbawiciela, wiedziała, że powinien być gdzieś czyniąc dobro dla dzieci Swego Ojca. Było jasne, że

miała nadzieję zobaczyć Jezusa, nie aby potwierdzić cud Jego istnienia, ale po prostu dlatego że Go kocha.

Duch — poprzez objawienie — mógł zesłać pocieszenie na jej dziecięcy umysł i serce, czego każdy z nas potrzebuje i pragnie. Jezus Chrystus żyje, zna nas, czuwa nad nami i troszczy się o nas. W chwilach bólu, osamotnienia czy niepewności, nie musimy widzieć Jezusa Chrystusa, aby wiedzieć, że jest On świadomy naszej sytuacji i że Jego misją jest błogosławienie nas.

Wiem z mojego własnego życia, że możemy mieć podobne doświadczenia jak Eliza, nawet jeśli nasze dzieciństwo dawno już minęło. We wczesnych latach mojej kariery ciężko pracowałem, aby zapewnić sobie profesurę na Uniwersytecie Stanforda. Myślałem, że zapewnię wygodne życie dla mnie i dla mojej rodziny. Mieszkaliśmy w prestiżowej okolicy w pobliżu rodziców mojej żony. Według standardów świata osiągnąłem wielki sukces. Jednak dostałem szansę wyjazdu z Kalifornii i przeniesienia się do College'u Ricks w Rexburgu w stanie Idaho. Moje zawodowe cele w życiu mogły być pawilonem oddzielającym mnie od kochającego Ojca, który wie lepiej niż ja sam, jak powinna wyglądać moja przyszłość. Jednak zostałem pobłogosławiony wiedzą, że wszelkie sukcesy, jakie odniosłem do tej pory w mojej karierze i w życiu rodzinnym, były darem od Boga. Tak więc, jak dziecko, uklęknałem w modlitwie pytając, co powinienem zrobić. Usłyszałem w moim umyśle cichy głos i słowa: „To moja szkoła”. Nie było już pawilonu dzielącego mnie od Boga. Z wiarą i pokorą dostosowałem moją wolę do Jego i poczułem Jego troskę i bliskość.

Moje lata w Ricks College, w trakcie których starałem się szukać woli Boga i wykonywać ją, usunęły okrywający



mnie pawilon tak, że nie przesłaniał aktywnej roli Boga w moim życiu. Kiedy pragnąłem wykonywać Jego dzieło, czułem Jego bliskość i zapewnienie, że On zna moją sytuację i bardzo troszczy się o moje szczęście. Jednakże, tak jak w Stanford, ponownie zaczęły pojawiać się przyziemne motywacje. Jedną była atrakcyjna oferta pracy, która nadeszła zaledwie po pięciu latach bycia rektorem Ricks College. Rozważałem ją i modliłem się, a nawet rozmawiałem o niej z Radą Prezydenta Kościoła. Odpowiedzieli ciepło i z odrobiną humoru, ale na pewno nie były to jasne wskazówki. Prezydent Spencer W. Kimball wysłuchawszy mnie, kiedy o niej opowiadałem, powiedział: „No cóż, Hal, to wygląda na dobrą ofertę dla ciebie! I jeśli kiedyś potrzebowałismy ciebie, wiedzieliśmy gdzie cię znaleźć”. Wiedzieliby, gdzie mnie znaleźć, ale moje pragnienie sukcesu zawodowego mogło utworzyć pawilon sprawiający, że byłoby mi trudno znaleźć Boga i trudniej słuchać i podążać za Jego sługami.

Moja żona, wyczuwając to, miała silne uczucie, że nie powinniśmy wyjeżdżać. Powiedziałem, że „to dla mnie dobra propozycja”. Ale z mądrością nalegała, że muszę starać się o moje własne objawienie. Więc pomodliłem się jeszcze raz. Tym razem otrzymałem

jasną wskazówkę w postaci podszeptu w moim umyśle: „Pozwolę ci zostać w Ricks College trochę dłużej”. Moje osobiste ambicje mogły przesłonić mój pogląd na rzeczywistość i utrudnić otrzymanie objawienia.

Trzydzieści dni po tym, jak zostałem pobłogosławiony natchnioną decyzją, aby odrzucić propozycję pracy i pozostać w Ricks College, pękła Tama Teton. Bóg wiedział, że tama pęknie i że ludzie będą potrzebować pomocy. Pozwolił mi szukać rady i znaleźć powód pozostania w Ricks College. On znał wszystkie powody, dla których moja służba w college’u i w Rexburgu była nadal cenna. Systematycznie poszukiwałem Ojca Niebiańskiego w modlitwie, aby dowiedzieć się, co On chciałby, abym uczynił dla ludzi, których nieruchomości zostały uszkodzone lub zniszczone. Spędziłem wiele godzin pracując z innymi przy usuwaniu błota i wody z domów. Moje pragnienie czynienia Jego woli sprawiło, że Jego wpływ na moje życie był realny.

To ilustruje inny sposób, w jaki możemy tworzyć bariery oddzielające nas od poznania woli Boga lub odczuwania Jego miłości do nas: poprzez uparte trzymanie się *naszego* grafiku, kiedy Pan ma Swój własny. Myślałem, że już dość czasu w Rexburgu

spędziłem na służbie i szybko chciałem się przenieść. Czasami nasza niechęć do czekania przysłania naszą wizję Jego woli w stosunku do nas.

W Więzieniu Liberty — Prorok Józef poprosił Pana, aby ukarał tych, którzy prześladowali członków Kościoła w Missouri. Jego modlitwa dotyczyła nieuchronnej i szybkiej kary. Lecz Pan odpowiedział, że „po niewielu latach odtąd”<sup>4</sup> On rozprawi się z tymi wrogami Kościoła. W Naukach i Przymierzach, w rozdziale 24., w wersetach od 24. do 25., mówi On:

„Oto oczy moje widzą i znajdują wszystkie ich dzieła, i mam w zapasie prędki wyrok we właściwym czasie na nich wszystkich;

Bowiem jest czas wyznaczony każdemu człowiekowi według tego, jakie będą jego dzieła”<sup>5</sup>.

Usuwamy pawilon, kiedy nasze pragnienia i modlitwy rozbrzmiewają w słowach: „Niech się stanie Twoja wola” i „w Twoim czasie”. Jego czas nadejście wystarczająco szybko, skoro wiemy, że pragnie On dla nas tego, co najlepsze.

Jedną z moich synowych przez wiele lat czuła, że Bóg umieścił nad nią pawilon. Była młodą matką trójki dzieci, ale pragnęła mieć ich więcej. Po dwóch poronieniach jej błagalne modlitwy stały się pełne bólu. Kiedy mijają bezpłodne lata, odczuła pokusę do gniewu. Kiedy jej najmłodsze dziecko poszło do szkoły, pustka w jej domu zdawała się naśmiewać z jej potrzeby macierzyństwa. Czowała się tak oddana i uświęcona jak Maria, która rzekła: „Oto ja służebnica Pańska”<sup>6</sup>. Ale mimo że powtarzała te słowa w sercu, nie słyszała odpowiedzi.

Mając nadzieję podnieść ją na duchu, jej mąż zaprosił ją, aby pojechała z nim w podróż służbową do Kalifornii. Podczas gdy on uczestniczył w spotkaniach, ona spacerowała wzdłuż



pięknej, opustoszałej plaży. Modliła się na głos, kiedy jej serce było bliskie pęknięcia. Po raz pierwszy nie poprosiła o następne dziecko, ale o kolejne zadanie od Boga. „Ojcie Niebieski — zawołała - poświęć Ci cały mój czas, proszę, pokaż mi, jak go wypełnić”. Wyraziła swoje pragnienie, że zabierze rodzinę gdziekolwiek może to być od niej wymagane. Ta modlitwa przyniosła nieoczekiwane poczucie spokoju. Nie zaspokoila jej pragnącego pewności umysłu, ale po raz pierwszy od lat uspokoiła jej serce.

Modlitwa usunęła pawilon i otworzyła okna niebios. Niecałe dwa tygodnie później dowiedziała się, że jest w ciąży. To małe dziecko ukończyło właśnie rok, kiedy mój syn i synowa otrzymali powołanie na misję. Gdy synowa obiecała, że zrobi wszystko i pojedzie wszędzie, odłożyła na bok swoje obawy i zabrała swe dzieci za granicę. W trakcie misji, w dniu zmian misjonarskich, urodziła kolejne dziecko.

Poddanie się całkowicie woli niebios, tak jak uczyniła ta młoda matka, jest konieczne do usunięcia duchowych pawilonów, które czasami budujemy nad naszymi głowami. Jednak to nie gwarantuje natychmiastowej odpowiedzi na nasze modlitwy.

Wydaje się, że serce Abrahama było prawie na długo, zanim Sara poczęła Izaaka i zanim otrzymali swoją ziemię obiecaną. Niebiosy miały najpierw do wypełnienia inne cele. Te cele obejmowały nie tylko budowanie wiary Abrahama i Sary, ale również nauczanie ich wiecznych prawd, którymi dzielili się z innymi w trakcie ich długiej, okrzęnej wędrówki do przygotowanej dla nich ziemi. Pańska zwłoka często wydaje się długa; czasami trwa całe życie. Ale zawsze obliczona jest na błogosławieństwa. Nigdy nie musi być czasu samotności czy smutku.

Mimo że Jego czas nie zawsze jest

naszym, możemy być pewni, że Pan dotrzymuje Swoich obietnic. Wszystkim tym, którzy czują, że Bóg wydaje się nieosiągalny, świadczę, że nadejdzie dzień, gdy wszyscy zobaczymy Go twarzą w twarz. Tak jak nic nie przesłania Jego widoku na nas, nic nie będzie przesłaniało naszego widoku na Niego. Wszyscy staniemy przed Nim osobiście. Tak jak moja wnuczka, chcemy zobaczyć Jezusa Chrystusa teraz, jednak nasze spotkanie z Nim na sądzie będzie bardziej satysfakcjonujące, jeśli będziemy czynić to, co zbliża nas do Niego na tyle, że będzie On nam tak samo bliski, jak my Jemu. Kiedy Jemu służymy, stajemy się Mu podobni i czujemy, że jesteśmy bliżej Niego i bliżej dnia, kiedy już nic nie przysłoni naszego widoku.

To zbliżanie się ku Bogu może być nieustanne. „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata”<sup>7</sup> — naucza Zbawiciel. A następnie mówi nam, jak to uczynić:

„Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie.

Wtedy odpowiedzą mu sprawiedliwi tymi słowami: Panie! Kiedy

widzieliśmy cię łaknącym, a nakarmiliśmy cię, albo pragnącym, a daliśmy ci pić?

A kiedy widzieliśmy cię przychodniem i przyjęliśmy cię albo nagim i przyodzialiśmy cię?

I kiedy widzieliśmy cię chorym albo w więzieniu, i przychodziliśmy do ciebie?

A król, odpowiadając, powie im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście”<sup>8</sup>.

Kiedy robimy to, co On chce, abyśmy czynili dla dzieci Jego Ojca, Pan uznaje to za dobroć dla Niego i czujemy Jego bliskość, gdy odczuwamy Jego miłość i Jego aprobatę. Z czasem staniemy się Mu podobni i będziemy myśleć o Dniu Sądu ze szczęśliwym oczekiwaniem.

Pawilonem, który zdaje się ukrywać was przed Bogiem, może być bardziej ludzki strach niż pragnienie służenia innym. Jedyną motywacją Zbawiciela było pomaganie ludziom. Wielu z was, tak jak ja, odczuwało strach, zwracając się do kogoś, kogo obraziliście lub kto was skrzywdził. Jednak widziałem, jak Pan raz za razem zmiękcza serca, w tym również i moje. Więc daję wam wyzwanie: pójdźcie dla Pana do kogoś, wbrew waszym obawom, aby wyrazić miłość i wybaczenie. Obiecuję wam, że



kiedy kiedy to zrobicie, poczujecie, jak spływa na was miłość Zbawiciela wobec tej osoby i Jego miłość wobec was i nie będzie wydawało się, że uczucia te musiały odbyć długą podróż. Dla was to wyzwanie może dotyczyć kogoś w rodzinie, w społeczeństwie lub na drugim krańcu kraju.

Lecz jeśli zrobicie to dla Pana, On was zobaczy i nagrodzi. Jeśli będziecie czynić to wystarczająco często i długo, poczujecie zmianę w waszym charakterze dzięki Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa. Nie tylko poczujecie Jego bliskość, poczujecie, że w coraz większym stopniu stajecie się Jemu podobni. Następnie, kiedy Go w końcu ujrzycie — jak my wszyscy — będzie z nami tak, jak było z Moronim, kiedy powiedział: „Żegnam was teraz wszystkich. Wkrótce pójdę odpocząć w raju Boga, gdzie pozostanę, aż mój duch i ciało ponownie się połączą i zostaną triumfalnie przywieziony, by spotkać was przed miłościwym sądem Potężnego Jahwe, Wiecznego Sędziego żywych i umarłych. Amen”<sup>9</sup>.

Jeśli służymy z wiarą, pokorą i pragnieniem czynienia woli Boga, świadczę, że sąd wielkiego Jehowy będzie przyjemnym doświadczeniem. Zobaczymy naszego kochającego Ojca i Jego Syna tak, jak Oni widzą nas teraz — z doskonałą jasnością i doskonałą miłością. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Nauki i Przymierza 121:1.
2. Zob. Ew. Mateusza 6:10; Ew. Łukasza 11:2; 3 Nefi 13:10; Eter 12:29; Nauki i Przymierza 109:44; Mojżesz 4:2.
3. Nauki i Przymierza 130:22.
4. Nauki i Przymierza 121:15.
5. Nauki i Przymierza 121:24–25.
6. Ew. Łukasza 1:38.
7. Ew. Mateusza 25:34.
8. Ew. Mateusza 25:35–40.
9. Moroni 10:34.



**Prezydent Boyd K. Packer**

Prezydent Kworum Dwunastu Apostołów

## Zadośćuczynienie

*Gdziekolwiek udają się członkowie i misjonarze naszego Kościoła, nasze przesłanie jest przesłaniem wiary i nadziei pokładanych w Zbawicielu, Jezusie Chrystusie.*

**M**oje przesłanie skierowane jest do tych wśród nas, którzy cierpią, są obarczeni poczuciem winy i słabościami, zgnębieni niepowodzeniem, smutkiem i rozpaczą.

W 1971 roku zostałem wyznaczony do podróży na Zachodnie Samoa i do zorganizowania nowego palika na wyspie Upolu. Po przeprowadzeniu wywiadów wynajęliśmy mały samolot, aby polecieć na wyspę Savai'i i odbyć tam konferencję palika. Samolot wylądował na pokrytym bujną trawą polu w miejscowości Faala i miał wrócić następnego dnia po południu, aby zabrać nas z powrotem na wyspę Upolu.

W dniu, w którym mieliśmy wracać z Savai'i, padał deszcz. Zdając sobie sprawę z tego, że samolot nie będzie w stanie wylądować na mokrym polu, pojechaliśmy na zachodni kraniec wyspy, gdzie znajdowało się coś w rodzaju pasa startowego stworzonego na górnej części przerwy pomiędzy rafami koralowymi. Czekaliśmy do zmierzchu, ale samolot się nie pojawił. W końcu dowiedzieliśmy się przez radio, że była burza i samolot nie mógł wystartować. Przekazaliśmy przez radio wiadomość, że wrócimy

łodzią. Ktoś miał nas spotkać w miejscowości Mulifanua.

Kiedy wypływaliśmy z portu na Savai'i, kapitan dwunastometrowej łodzi zapytał prezydenta misji, czy ma latarkę. Na szczęście miał i sprezentował ją kapitanowi. Przeprowadziliśmy się przez dzielące nas od wyspy Upolu 21 kilometrów po bardzo wzburzonym morzu. Nikt z nas nie zdawał sobie sprawy z tego, że w wyspę uderzył złowrogi tropikalny sztorm i że kierowaliśmy się prosto na niego.

Kiedy dotarliśmy do przystani w Malifanua, musieliśmy przeprowić się przez wąskie pasmo morza wzdłuż rafy. Drogę wyznaczało nam światło na wzgórzu nad plażą i drugie światło niżej wskazywało wąską drogę przeprawy. Kiedy łódź manewrowała tak, że oba światła znajdowały się jedno nad drugim, znajdowała się w odpowiednim miejscu, aby przepłynąć pomiędzy niebezpiecznymi skałami usianymi po bokach.

Ale tamtej nocy widać było tylko jedno światło. Dwóch starszych czekało na nas na molo, ale przeprowa zajęła nam o wiele dłużej, niż przewidywaliśmy. Po godzinach wypatrywania łodzi w wyczekiwaniu na nasze przybycie starsi usnęli ze zmęczenia, zapominając o zapaleniu drugiego



*Niechaj płoną dolne światła.  
Niech odbiją w fali blask.  
Omdlonemu żeglarzowi  
Na ratunek przyjsć jest czas.*

*Świat powity w mroku grzechu;  
Z hukiem biją kłęby fal.  
Chyże oczy wypatrują  
Światła wzdłuż wybrzeża w dal.*

*Przytnij lampy knot, mój bracie,  
Bo rzucany burzą los  
Może pragnąć znaleźć przystań;  
Światłem mu rozjaśniesz mrok<sup>1</sup>.*

światła — tego niższego. W rezultacie nie widzieliśmy, którądy prowadziła bezpieczna przeprawa przez rafę.

Kapitan manewrował łodzią, jak tylko mógł najlepiej, w kierunku światła widocznego na górnej części wybrzeża, kiedy inny członek załogi przy świetle pożyczonej latarki wyglądał skał z dzioba łodzi. Słyszeliśmy, jak fale rozbijają się o rafę. Kiedy podpływaliśmy wystarczająco blisko, że dało się je zobaczyć w świetle latarki, kapitan nerwowo wykrzykiwał „cała wstecz” i wycofywał łódź, aby jeszcze raz spróbować znaleźć bezpieczną drogę przez przesmyk.

Po wielu próbach wiedział, że nie będzie to możliwe. Mogliśmy jedynie podjąć próbę dopłynięcia do oddalonej o 64 kilometry przystani w miejscowości Apia. Byliśmy bezradni wobec złowrogiej siły żywiołów. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek był w takich ciemnościach.

Mimo że silnik pracował pełną parą, w ciągu pierwszej godziny nie posunęliśmy się ani o krok naprzód. Łódź mozolnie wspinała się na olbrzymie fale, a następnie zastygała wyczerpana w bezruchu na ich grzbiecie ze śrubami zawieszonymi w powietrzu. Zdawało się, że wibracje śrub niemal rozrywają ją na strzępy, zanim zdąży stoczyć się w wodę po drugiej stronie.

Leżeliśmy płasko na pokrywie ładowni, trzymając się jej z jednej strony rękoma, a z drugiej palcami u nóg, aby nie zmyło nas z pokładu. Brat Mark Littleford stracił przyczepność i rzuciło nim na niską żelazną poręcz. Rozciął sobie głowę, ale poręcz uratowała go od wypadnięcia za burzę.

W końcu udało nam się popłynąć naprzód i na krótko przed świtem zawinęliśmy do przystani w Apia. Łodzie były tam poprzywiązywane do siebie dla bezpieczeństwa. Przy molo zacumowanych było ich kilka rzędów. Wolno płynęliśmy przy nich, starając się nie obudzić śpiących na pokładzie ludzi. Dotarliśmy do Pesega, wysuszyliśmy ubrania i wyruszyliśmy do Vailuutai, aby zorganizować nowy palik.

Nie wiem, kto czekał na nas na plaży w Mulifanua. Nie chciałem, aby mi powiedziano, kto to był. Ale prawdą jest, że bez tego dolnego światła wszyscy mogliśmy stracić życie.

W naszym śpiewniku znajduje się bardzo stary i rzadko śpiewany hymn, który ma dla mnie szczególne znaczenie.

*Jasno świeci łaska Ojca  
Na latarni wiecznie nam.  
Lecz to nam On daje pieczęć  
Nad światłami pośród fal.*

Przemawiam dzisiaj do tych, którzy się zagubili i szukają tego dolnego światła, by odnaleźć kierunek do domu.

Od początku wiadomo było, że w życiu doczesnym będziemy niedoskonalni. Nikt nie oczekiwał, że uda nam się żyć, nie łamiąc takiego czy innego prawa.

„Naturalny człowiek, człowiek żyjący bez wpływu Świętego Ducha, jest wrogiem Boga, był nim od upadku Adama i pozostanie nim na zawsze, jeśli nie podda się wpływowi Świętego Ducha i nie odsunie tego, co jest w nim naturalne, stając się świętym poprzez zadośćuczynienie Chrystusa”<sup>2</sup>.

Dzięki Perle Wielkiej Wartości rozumiemy, że „żadna nieczysta rzecz nie może [...] zamieszkać [w królestwie Boga]”<sup>3</sup>, więc dla wszystkich z nas, którzy grzeszymy, przygotowano sposób na odpokutowanie i stanie się ponownie godnym przebywania w obecności naszego Ojca w Niebie.

Wybrano Pośrednika — Odkupiciela — który miał za zadanie żyć w sposób doskonały, nie grzeszyć i „[poświęcić] siebie jako ofiarę za grzech, aby zaspokoić wymagania prawa wobec tych wszystkich, którzy mają skruszone serce i są pokornego



ducha, i wobec nikogo innego wymagania tego prawa nie mogą być zaspokojone”<sup>4</sup>.

W księdze Almy dowiadujemy się, co następuje, o znaczeniu Zadośćuczynienia: „Oto trzeba, aby dokonano zadośćuczynienia [...], inaczej cała ludzkość zginęłaby niechybnie”<sup>5</sup>.

Jeśli nie popełniacie błędów, to nie potrzebujecie Zadośćuczynienia. Jeśli popełniacie błędy, a wszyscy je popełniamy, czy to małe czy duże, to znajdujemy się w olbrzymiej potrzebie dowiedzenia się, jak można je wyznać, byśmy nie przebywali dłużej w ciemności.

„[Jezus Chrystus] jest światłem i życiem świata”<sup>6</sup>. Kiedy stale skupiamy wzrok na Jego naukach, poprowadzi On nas do bezpiecznej, duchowej przystani.

Trzecia Zasada Wiary głosi: „Wierzmy, że przez zadośćuczynienie Chrystusa cała ludzkość, przestrzegając praw i obrzędów Ewangelii, może dostąpić zbawienia”<sup>7</sup>.

Prezydent Joseph F. Smith nauczał: „Ludzie nie mogą wybaczyć sobie własnych grzechów; nie mogą oczyścić sami siebie z konsekwencji tych grzechów. Ludzie mogą przestać grzeszyć i mogą czynić prawość w przyszłości, i na tyle ich uczynki są przyjęte przez Pana i [stają się] godne rozważenia. Lecz kto naprawi zło, jakie wyrządzili sobie i innym, którego, jak się wydaje, nie mogą sami naprawić? Dzięki zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa grzechy osób pokutujących będą zmyte; choć będą jak szkarłat, zbieleją jak wełna [zob. Ks. Izajasza 1:18]. Oto dana wam obietnica”<sup>8</sup>.

Nie wiemy dokładnie, w jaki sposób Pan dokonał Zadośćuczynienia. Ale wiemy, że okrutne męki Ukrzyżowania były zaledwie częścią straszliwego bólu, który miał swój początek w Getsemane — w tym świętym



miejscu cierpienia — a zakończył się na Golgocie.

Łukasz zapisał:

„A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się.

Mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie.

A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go.

I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię”<sup>9</sup>.

Z tego co wiem, istnieje tylko jeden zapis, w którym Zbawiciel własnymi słowami opisuje cierpienie, które musiał znieść w Ogrodzie Getsemane. Objawienie to głosi:

„Bowiem ja, Bóg, cierpiałem je za wszystkich, aby nie cierpieli, jeżeli odpokutują;

Ale jeżeli nie odpokutują, cierpieć będą jako ja sam cierpiałem;

A cierpienia te sprawiły, że nawet ja sam, będąc Bogiem, ponad wszystko, drżałem z bólu, i krwawiłem ze wszystkich porów”<sup>10</sup>.

Prawdopodobnie w swoim życiu byliście czasami w miejscach, do których nie powinniście byli się udać i robiliście rzeczy, których nie powinniście byli robić. Jeśli odwróćcie się od grzechu, pewnego dnia będziecie

mogli poznać spokój płynący z podążania ścieżką pełnej pokuty.

Niezależnie od tego, jakie popełniliśmy grzechy, niezależnie od tego, jak bardzo nasze czyny zraniły innych, to poczucie winy może zostać całkowicie wymazane. Moim zdaniem najpiękniejszy zwrot spośród wszystkich, które znajdują się w pismach świętych, to ten, w którym Pan powiedział: „Oto przebaczone temu, co odpokutował za swe grzechy, i ja, Pan, nie pamiętam ich więcej”<sup>11</sup>.

Taka jest właśnie obietnica ewangelii Jezusa Chrystusa i Zadośćuczynienia: przyjąć każdego, kto przyjdzie, każdego, kto pragnie się przyłączyć i umożliwić mu takie doświadczenie, aby pod koniec życia mógł przejść przez zasłonę, odpokutowawszy za swoje grzechy i zostawszy obmytym do czysta przez krew Chrystusa<sup>12</sup>.

Tak właśnie postępują Święci w Dniach Ostatnich na całym świecie. Takie właśnie Światło oferujemy tym, którzy błądzą w ciemności i którzy się zagubili. Gdziekolwiek udają się członkowie i misjonarze naszego Kościoła, nasze przesłanie jest przesłaniem wiary i nadziei pokładanych w Zbawicielu Jezusie Chrystusie.

Prezydent Joseph Fielding Smith napisał słowa do hymnu „Droga długa się zda?”. Był moim drogim

przyjacielem. Hymn ten zawiera zachętę i obietnicę dla tych, którzy pragną podążać za naukami Zbawiciela:

*Droga długą się zda?  
Ścieżką stromą masz iść?  
Pełno cierni i kolców u stóp?  
Nogi tnie ostry krzak,  
Kiedy w górę się pniesz,  
Aby ponad żar dnia dziś się wznieść?*

*W wąłym sercu tnie ból?  
W duszy czujesz swej znój,  
Kiedy trudzisz się w męce swych trosk?  
Ciężkim zdaje się krzyż,  
Który dźwignąć chcesz dziś?  
Nikt nie bieży z pomocą go nieść?*

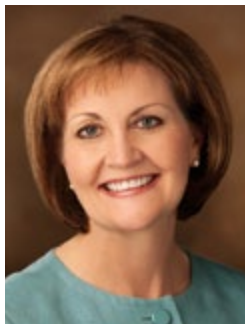
*W sercu poczuj swym żar!  
Przeto znalazłeś szlak!  
Pan ci drogę wskazuje wciąż doń.  
Oczy radośnie wznies  
I za rękę Go weź.  
On powiedzie cię ścieżką wśród  
chmur.*

*W ziemi świętej twój kres,  
Gdzie nie zaznasz już łez.  
I w twym życiu umilknie wszy grzech  
Tam nie złamie cię ból,  
Smutku nie będziesz czuł,  
Chwyć więc rękę i za Nim tam wejdź<sup>13</sup>.*

W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. „Brightly Beams Our Father's Mercy”  
[„Jasno świeci łaska Ojca”], *Hymns*, nr 335.
2. *Mosjasz* 3:19.
3. *Mosjasz* 6:57.
4. *2 Nefi* 2:7.
5. *Alma* 34:9.
6. *Mosjasz* 16:9.
7. *Zasady Wiary* 1:3.
8. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph F. Smith* (1998), str. 99–100.
9. *Ew. Łukasza* 22:41–44.
10. *Nauki i Przymierza* 19:16–18.
11. *Nauki i Przymierza* 58:42.
12. *Zob. Objawienie* 1:5.
13. „Does the Journey Seem Long?” *Hymns*, nr 127.



**Linda K. Burton**

Generalna Prezydent Stowarzyszenia Pomocy

## Najpierw obserwujcie, potem służcie

*Poprzez służbę dzieciom Bożym  
każdy z nas może stać się bardziej podobny do Jezusa.*

Jednym z największych dowodów na to, że nasz ukochany prorok, Prezydent Thomas S. Monson, jest wybranym sługą Pana, jest to, że nauczył się postępować zgodnie z przykładem Zbawiciela — służyć każdemu z osobna. Ci z nas, którzy weszli w wody chrztu, zobowiązali się czynić to samo. Zawarliśmy przymierze, że będziemy „zawsze pamiętać [o Zbawicielu] i przestrzegać [Jego] przykazań”<sup>1</sup>, a Pan powiedział: „Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem”<sup>2</sup>.

Warto zauważyć, że słowa Prezydenta Monsona zawierają to samo zaproszenie: „Jesteśmy otoczeni ludźmi, którzy potrzebują naszej uwagi, zachęty, wsparcia, pocieszenia i serdeczności. [...] Jesteśmy dłońmi Pana [tutaj na ziemi] i mamy upoważnienie, by służyć i umacniać Jego dzieci. On polega na każdym z nas”<sup>3</sup>.

Czy usłyszeliście to zaproszenie do miłowania siebie nawzajem? Niektórym osobom podążanie za przykładem Zbawiciela i służenie każdemu z osobna nie przychodzi łatwo. Jednak poprzez służbę dzieciom Bożym, każdy z nas może stać się bardziej podobny do Jezusa. Aby pomóc nam

lepiej miłować się nawzajem, chciałabym zaproponować cztery słowa warte zapamiętania: „Najpierw obserwujcie, potem służcie”.

Prawie 40 lat temu ja i mój mąż udaliśmy się do świątyni na naszą piątkową randkę. Byliśmy młodym małżeństwem i byłam bardzo zdenerwowana, gdyż służba w świątyni była dla mnie dość nowym doświadczeniem. Pewna pełna miłości siostra musiała to zauważyć. Pochyliła się nade mną i wyszeptła w skupieniu: „Nie martw się. Pomogę ci”. Moje obawy zostały rozwiane i mogłam w pełni cieszyć się dalszą częścią sesji świątynnej. Ta siostra najpierw obserwowała, potem służyła.

Wszyscy jesteśmy zachęcani do podążania za naukami Jezusa i służenia innym. To zaproszenie nie ogranicza się jedynie do anielskich sióstr. Pragnę omówić kilka przykładów z codziennego życia członków, którzy żyli zgodnie z omawianą przeze mnie zasadą. Zachęcam was do rozpoznania nauk Jezusa, które są w nich ukazane.

Sześciolatnie dziecko z Organizacji Podstawowej powiedziało: „Kiedy zostałem pomocnikiem klasy, mogłem wybrać kolegę, który dzieliłby ze

mną obowiązki. Poprosiłem [chłopca, który zawsze mnie straszył], gdyż nikt go nigdy nie wybierał. Chciałem, aby poczuł się lubiany”<sup>4</sup>.

Co zaobserwowało to dziecko? Zauważyło, że ten niemły chłopiec nigdy nie był wybierany. Co zrobiło, aby służyć? Zwyczajnie poprosiło o pomoc w wykonywaniu obowiązków klasowych. Jezus nauczał: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają”<sup>5</sup>.

W jednym z okręgów posiadacze Kapłaństwa Aarona najpierw obserwowali, a dopiero potem wykonywali pełną znaczenia służbę. Co tydzień ci młodzi mężczyźni przyjeżdżali do kościoła znacznie wcześniej i stali przed domem spotkań, bez względu na deszcz, śnieg czy lejący się z nieba żar w oczekiwaniu na starszych członków w ich okręgu. Wyjmowali wózki inwalidzkie i balkoniki rehabilitacyjne z samochodów, podawali silne ramiona, na których można było się oprzeć, i cierpliwie prowadzili tych siwych członków do budynku. Ci chłopcy naprawdę wypełniali swój obowiązek wobec Boga. Najpierw obserwowali, a potem służyli — byli żywymi przykładami nauk Zbawiciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście”<sup>6</sup>. Teraz, kiedy wdrażany jest nowy program dla młodzieży, oczy tych młodych mężczyzn zostaną otwarte na jeszcze więcej możliwości służenia na sposób Chrystusowy.

Obserwowanie i służenie wymaga czasami wielkiego wysiłku. Zainspirowana młoda kobieta o imieniu Alexandria zauważyła, że jej kuzynka — Madison — nie była w stanie ukończyć zadań ze swojego Osobistego Rozwoju, ponieważ cierpi na ostry autyzm. Alexandria zwołała młode kobiety w swoim okręgu, porozmawiała z przywódcami i ustaliła, co może



zrobić dla Maddy, a czego Maddy nie mogła zrobić dla siebie. Każda z tych młodych kobiet ukończyła część zadań i projektów z Osobistego Rozwoju w zastępstwie Maddy, aby ta mogła otrzymać swój własny medalion<sup>7</sup>.

Te młode kobiety dorosną do ról matek i siostr w Stowarzyszeniu Pomocy, gdyż uczą się, aby najpierw obserwować, a dopiero później służyć w miłosierny sposób.

Prezydent Monson przypomniał nam, że miłosierdzie, „[prawdziwa] [miłość] Chrystusa”<sup>8</sup> — lub innymi słowy obserwowanie i służenie — „[jest widoczna], kiedy pamięta się o starszej i owdowiałej siostrze [i] włącza się ją w życie okręgu” oraz „kiedy siedząca samotnie siostra w Stowarzyszeniu Pomocy słyszy słowa: ‘Chodź, usiądź obok nas’”<sup>9</sup>. Ma tu zastosowanie złota zasada: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie”<sup>10</sup>.

Pewien uważny mąż służył na dwa sposoby:

„Pewnej niedzieli pomagałem mojej żonie w jej klasie Organizacji Podstawowej, do której należała grupa energicznych siedmiolatek. Kiedy zaczęły się zajęcia Wspólnej Nauki, zauważyłem, że jedno z dzieci było skulone na swoim krzeselku i najwidoczniej nie

czuło się najlepiej. Duch podpowiedział mi, że ta dziewczynka potrzebowała pocieszenia, więc usiadłem obok niej i cicho zapytałem się, czy coś się stało. Nic nie odpowiedziała [...], dlatego cicho zaśpiewałem jej piosenkę.

Organizacja Podstawowa uczyła się właśnie nowej piosenki i kiedy zaśpiewaliśmy: ‘Kiedy słucham moim sercem, to słyszę głos mojego Zbawiciela’, poczułem, jak niesamowite światło i ciepło przepełniło moją duszę. [...] Otrzymałem osobiste świadectwo o miłości Zbawiciela do tej małej dziewczynki [...] i do mnie. [...] Nauczyłem się, że stajemy się dłońmi Zbawiciela, kiedy służymy — nawet tym najmniejszym”<sup>11</sup>.

Nie tylko ten wypełniony miłością Chrystusową brat zauważył potrzebę pomocy swojej żonie w klasie wypełnionej energicznymi siedmiolatekmi, ale osobiście służył pojedynczemu dziecku, które potrzebowało pomocy. Podążył za przykładem Zbawiciela, który nauczał: „Macie czynić to, co widzieliście, że czyniłem”<sup>12</sup>.

Nie tak dawno powódź dała uczniom Jezusa Chrystusa wiele możliwości do obserwowania i służby. Mężczyźni, kobiety, nastolatki i dzieci byli świadkami niszczenia budynków i domów, i porzucili



wszystko, aby pomóc w sprzątaniu i naprawieniu tego, co pozostało. Niektórzy z nich zauważyli wielką potrzebę zrobienia prania. Inni starannie czyścili zdjęcia, dokumenty prawne, listy i inne ważne pisma, potem ostrożnie wywiesili je, aby wyschły, by móc zachować to, co udało się uratować. Obserwowanie, a następnie służenie nie zawsze jest dla nas wygodne i nie zawsze mamy na nie czas.

Czy dom nie jest najlepszym miejscem, aby najpierw obserwować, a dopiero potem służyć? Pokazuje to przykład z życia Starszego Richarda G. Scotta:

„Pewnej nocy nasz mały synek, Richard, który miał problemy z sercem, obudził się z płaczem. [...] Zazwyczaj moja żona wstawiała, by zająć się płaczącym dzieckiem, lecz tym razem powiedziałem: „Ja się nim zajmę”.

Kiedy zaczynał płakać, jego małe serduszko biło bardzo szybko. Zwymiotował i pobrudził pościel. Tej nocy, kiedy go przebieierałem i zmieniałem pościel, przytuliłem go, by spróbować uspokoić jego bijące szybko serce i powstrzymać płacz. Trzymałem go w ramionach, aż zasnął. Wtedy nie wiedziałem, że dosłownie kilka miesięcy później umrze. Zawsze będę pamiętał, jak trzymałem go w ramionach w środku nocy”<sup>13</sup>.

Jezus powiedział: „Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie waszym sługą”<sup>14</sup>.

Czasami jesteśmy kuszeni, aby służyć w sposób, w jaki chcemy, a co niekoniecznie jest właściwe w danym momencie. Kiedy Starszy Robert D. Hales nauczał zasady o przezroczym życiu, podzielił się przykładem dotyczącym zakupu prezentu dla swojej żony. Ona zapytała: „Czy kupujesz go dla mnie, czy dla siebie?”<sup>15</sup>. Jeżeli zatrzymamy się i zadamy pytanie



odnośnie do naszego pragnienia służby: „Czy robię to dla Zbawiciela, czy dla siebie?”, wtedy nasze działania będą bardziej przypominać Jego służbę. Pan zapytał i my powinniśmy zrobić to samo: „Co chcecie, abym wam uczynił?”<sup>16</sup>.

Kilka tygodni temu byłam zmęczona i żyłam w ciągłym pośpiechu ze względu na wiele rzeczy, które miałam w planie zrobić. Miałam nadzieję, że znajdę chwilę, aby udać się do świątyni, ale wydawało mi się, że jestem zbyt zajęta. Kiedy tylko ta negatywna myśl pojawiła się w mojej głowie, od razu zrozumiałam, co powinnam zrobić w pierwszej kolejności. Wysłałam z mojego biura i udałam się do Świątyni Salt Lake, po drodze zastanawiając się, w jaki sposób nadrobię ten stracony czas. Na szczęście Pan jest cierpliwy i miłosierny, i tego dnia nauczył mnie pięknej lekcji.

Kiedy usiadłam w pokoju świątynnym, młoda siostra nachyliła się i cicho wyszeptwała: „Jestem bardzo zdenerwowana. To jest mój drugi raz w świątyni. Czy mogłabyś mi pomóc?”. Jak mogła się spodziewać, że te słowa były tym, czego tak bardzo potrzebowałam usłyszeć? Nie wiedziała, ale wiedział o tym Ojciec Niebieski. On zauważył moją największą potrzebę.

Pragnęłam służyć. Podpowiedział tej pokornej młodej siostrze, aby służyła mi poprzez zaproszenie do służby dla niej samej. Mogę was zapewnić, że to ja wyniosłam z tego największą.

Jestem niezmiernie wdzięczna za osoby, które przez te wszystkie lata okazały Chrystusową służbę mojej rodzinie. Szczególnie doceniam mojego kochanego męża i rodzinę, którzy służą bezinteresownie i z wielką miłością.

Obyśmy najpierw obserwowali, a dopiero potem służyli. Czyniąc to dotrzymujemy zawartych przymierzy, a nasza służba, tak jak w przypadku Prezydenta Monsona, jest dowodem na to, że jesteśmy uczniami Zbawiciela. Wiem, że Zbawiciel żyje. Jego Zadośćuczynienie umożliwi nam przestrzeganie Jego nauk. Wiem, że Prezydent Monson jest naszym prorokiem. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Nauki i Przymierza 20:77.
2. Ew. Jana 15:12.
3. Thomas S. Monson „Co uczyniłem dzisiaj dla kogoś?” *Liahona*, listopad 2009, str. 86.
4. Canyon H., „A good choice”, *Friend*, styczeń 2012, str. 31.
5. Ew. Mateusza 5:44.
6. Ew. Mateusza 25:40.
7. Zob. „For Madison”, [lds.org/youth/video/for-madison](http://lds.org/youth/video/for-madison).
8. Moroni 7:47.
9. Thomas S. Monson, „Miłość nigdy nie ustaje”, *Liahona*, listopad 2010, str. 125; zob. *Daughters In My Kingdom: The History and Work of Relief Society*, (2011), str. 101.
10. 3 Nefi 14:12.
11. Al VanLeeuwen, „Serving the One”, *Liahona*, sierpień 2012, str. 19; zob. Sally DeFord, „Kiedy słucham moim sercem”, *Zarys wspólnej nauki na rok 2011*, str. 28.
12. 3 Nefi 27:21.
13. Richard G. Scott, „Wieczne błogosławieństwa małżeństwa”, *Liahona*, maj 2011, str. 96.
14. Ks. Mateusza 20:26.
15. Robert D. Hales, „Stawać się rozważnym ofiarodawcą — docześnie i duchowo” *Liahona*, maj 2009, str. 9.
16. Ks. Mateusza 20:32.



**Starszy Walter F. González**  
Prezydium Siedemdziesiątych

## Uczyć się sercem

*Jednym ze sposobów zbliżenia się do Chrystusa jest płynące z naszych serc pragnienie poznania fundamentalnych prawd.*

„**N**akazałem wam, abyście Mnie dotknęli i sami się przekonali”<sup>1</sup>. To przykazanie usłyszeli starożytni mieszkańcy Ameryki z ust Zbawiciela. Przekonali się namacalnie i na własne oczy, że Jezus jest Chrystusem. Słowa zachęty Zbawiciela, które usłyszeli, są dla nas tak samo ważne dzisiaj, jak były dla nich wtedy. Gdy przychodzimy do Chrystusa, my także możemy odczuć, zobaczyć i przekonać się<sup>2</sup> — nie namacalnie czy naocznie, ale całym potencjałem naszych serc i umysłów — że Jezus jest Chrystusem.

Jednym ze sposobów zbliżenia się do Chrystusa jest płynące z naszych serc pragnienie poznania fundamentalnych prawd. Gdy ich pragniemy, odczucia zesłane od Boga przyniosą nam wiedzę, której nie znajdziemy nigdzie indziej. Apostoł Piotr wiedział za całą pewnością, że Jezus jest Chrystusem, Synem żywego Boga. Zbawiciel powiedział, że źródło wiedzy Piotra nie pochodzi z „ciała i krwi”, lecz od Ojca, który jest w Niebie<sup>3</sup>.

Znaczenie uczuć pochodzących od Boga zostało wyjaśnione przez proroka Abinadięgo. Nauczał, że nie możemy w pełni zrozumieć pism świętych, jeśli „nie przyłożymy się sercem”, by je zrozumieć<sup>4</sup>.

Ta prawda została dobrze wyrażona w książce dla dzieci Antoine’a de Saint-Exupéry’ego *Mały Księżę*. Czytamy w niej, że Mały Księżę i pewien lis zostali przyjaciółmi. Przed rozstaniem lis zdradził Małemu Księżciu pewien sekret. Powiedział: „A oto moja tajemnica [...]: Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”<sup>5</sup>.

Osiemdziesięcioośmioletni Brat Thomas Coelho jest dobrym przykładem człowieka, który fundamentalne prawdy poznał sercem. Był on wiernym członkiem naszej rady wyższej w Paysandú w Urugwaju. Przed przystąpieniem do Kościoła uległ wypadkowi, jadąc motocyklem. Gdy leżał na ziemi niezdolny do tego, by wstać, dwóch naszych misjonarzy pomogło mu otrząsnąć się i wrócić do domu. Brat Coelho powiedział, że czuł coś wyjątkowego, gdy misjonarze przyszli mu na ratunek. Potem ponownie nawiedziły go silne uczucia, gdy ci misjonarze go nauczali. Te uczucia spowodowały, że przeczytał całą Księgę Mormona w ciągu zaledwie kilku dni. Został ochrzczony i od tamtego dnia służył wiernie i niestrudzenie. Pamiętam go jeżdżącego na swoim motocyklu po stromych ulicach naszego miasta, nawet w chłodne i deszczowe zimy, zapraszającego ludzi,

by przyszli do kościoła i mogli odczuć, zobaczyć i przekonać się o prawdzie, tak samo jak on.

W dzisiejszych czasach mamy dostęp do tak wielkiej liczby informacji, że możemy ulec złudzeniu, iż miliony stron internetowych dostarczą nam wszystko, czego potrzebujemy. W Internecie znajdziemy zarówno dobre, jak i złe informacje, ale informacja sama w sobie niewiele znaczy. Bóg dał nam inne źródło pełniejszej wiedzy<sup>6</sup>, wiedzy płynącej z samych niebios. Nasz Ojciec Niebieski ześle nam tę wiedzę, gdy w naszych sercach i umysłach będziemy „surfować po celestialnym internecie”. Prorok Józef Smith powiedział, że ma „w swoim sercu najstarszą księgę, sam dar Ducha Świętego”<sup>7</sup>.

Wkraczamy w świat celestialnej wiedzy, gdy na przykład czytamy pisma święte, słuchamy słów proroków czy modlimy się. Dodatkowo ważne jest, byśmy byli spokojni<sup>8</sup> i nastawili się na odbiór podszeptów płynących ze świata celestialnego i podążanie za nimi. Kiedy tak się dzieje, „odczuwamy i widzimy” rzeczy, o których nie dowiemy się dzięki współczesnej technologii. Gdy zdobywamy pewne doświadczenie w nawigacji po „celestialnej sieci”, rozpoznajemy prawdę, nawet w świeckiej historii świata czy innych tematach. Prawdziwi poszukiwacze prawdy znajdą ją wszędzie dzięki mocy Ducha Świętego<sup>9</sup>.

A teraz słowo ostrzeżenia: dostęp do tego „celestialnego internetu” jest zakłócony, jeśli pograżamy się w nieprawości i zapominamy o Panu. Nefi powiedział swoim braciom, że nie mogą „odczuć i usłyszeć [...] słów [Pana]”, bo są „szybcy, aby czynić niegodziwość, lecz powolni, aby pamiętać Pana”<sup>10</sup>. Nieprawość niszczy naszą zdolność „widzenia”, „odczuwania” i zdolność do darzenia miłością



**Barcelona, Hiszpania**

innych. Często wracanie myślą do Pana poprzez modlitwę „z całego serca”<sup>11</sup> i pamięć o naszych duchowych doświadczeniach rozwija naszą umiejętność rozumienia i odczuwania spraw Chrystusowych. A teraz zadam wam pytanie:

- Czy pamiętacie pokój, jaki czuliście, gdy, po szczególnie trudnym okresie w życiu, wołaliście do Pana w żarliwej modlitwie?
- Czy pamiętacie, że kiedyś zmodyfikowaliście listę spraw do załatwienia, bo skłaniała was do tego sugestia płynąca z serca?

Wspaniali ludzie z Księgi Mormona polegali na swoich najważniejszych duchowych doświadczeniach jako na źródle głębszego poznania. Alma umacniał swoje dzieci, przypominając im historię własnego nawrócenia<sup>12</sup>. Helaman uczył Nefiego i Lehiego, by pamiętali, że to na opoce, jaką jest Chrystus, mają budować fundament swego życia, by zło nie miało nad nimi mocy<sup>13</sup>. Musimy postępować tak samo. Pamiętanie o Bogu uwrażliwia nasze serca i pomaga nam żyć. Nadaje to głębszy sens słowom króla Beniamina, który powiedział: „Zapamiętajcie to, abyście nie zginęli”<sup>14</sup>.

Jednym z najświętszych wspomnień, które przechowuję, jest odczucie, które miałem, gdy zdobyłem

przeświadczenie, że Księga Mormona jest słowem Boga. Poznałem uczucie nieopisanego radości. Tego dnia, klęcząc, czułem i wiedziałem z całą pewnością to, czego nie mógłbym dowiedzieć się w żaden inny sposób. To wspomnienie jest przyczyną mojej nieustającej wdzięczności i wzmacnia mnie w trudnych chwilach.

Ludzie, którzy zyskują wiedzę nie pochodzącą od „ciała i krwi”, ale od naszego Niebiańskiego Ojca, będą przekonani ponad wszelką wątpliwość, że Jezus jest Chrystusem, a ten Kościół jest Jego Kościołem. To właśnie ta wiedza dodaje siły do dokonywania koniecznych zmian, w miarę jak zbliżamy się do Chrystusa. Dlatego zachęcamy każdą duszę, by została ochrzczona, odpokutowała i zwróciła się ku Niemu już teraz<sup>15</sup>.

Poprzez przyjście do Chrystusa każda dusza może zobaczyć, odczuć i dowiedzieć się z całą pewnością, że Chrystus cierpiał i zadośćuczynił za nasze grzechy. Dzięki temu możemy cieszyć się życiem wiecznym. Jeśli odpokutujemy, nie będziemy niepotrzebnie cierpieć<sup>16</sup>. Dzięki Niemu dusze, które cierpią, będą uzdrowione, a zranione serca zostaną uleczone. Nie ma ciężaru, którego On nie mógłby zmniejszyć lub usunąć. On zna nasze słabości i bolączki. Obiecuję wam i świadczę, że On was nie zawiedzie, gdy zamknięte będą już wszystkie

drzwi i wszystko wokół wyda wam się wrogie. Chrystus przyjdzie z pomocą i przyniesie rozwiązanie każdego problemu: nałogu, depresji czy cze-gokolwiek innego. On wie, „jak może pomagać swoim”<sup>17</sup>. Małżeństwa i rodziny, które przechodzą przez trudne okresy z różnych powodów — ekonomicznych, moralnych czy rodzinnych — odczują kojący wpływ nieba. To wspaniałe uczucie: móc odczuć i zrozumieć, że On podniósł się z oków śmierci, „niosąc uzdrowienie na swych skrzydłach”<sup>18</sup>; że dzięki Niemu spotkamy się znów z naszymi bliskimi, uściskamy tych, którzy odeszli. Naprawdę, nasze zwrócenie się ku Niemu jest nagrodzone uzdrowieniem nas samych<sup>19</sup>.

Wiem na pewno, że to wszystko jest prawdą. Dlatego dołączam mój głos do chóru starożytnych mieszkańców Ameryki, wołając: „Hosanna! Błogosławione niech będzie imię Najwyższego Boga!”<sup>20</sup>. On przyniósł nam zbawienie. Świadczę, że Jezus jest Chrystusem, świętym Mesjaszem. On jest Panem Zastępów, naszym Zbawcą i Odkupicielem. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. 3 Nefi 18:25.
2. 3 Nefi 11:15.
3. Zob. Ew. Mateusza 16:16–17.
4. Zob. Mosjasz 12:27.
5. Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, tłum. Jan Szwykowski (1976).
6. Zob. Eter 4:13.
7. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 132.
8. Zob. Nauki i Przymierza 101:16.
9. Zob. Moroni 10:3–5.
10. 1 Nefi 17:45.
11. Moroni 7:48.
12. Zob. Alma 36:5–24; 38:6–9.
13. Zob. Helaman 5:12.
14. Mosjasz 4:30.
15. Zob. 3 Nefi 9:13.
16. Zob. Nauki i Przymierza 19:16.
17. Alma 7:12.
18. 2 Nefi 25:13; zob. także 3 Nefi 25:2.
19. Zob. 2 Nefi 16:10; 3 Nefi 9:13.
20. Zob. 3 Nefi 11:15–17.





**Starszy Jeffrey R. Holland**  
Kworum Dwunastu Apostołów

# Największe i pierwsze przykazanie

*Jako oddani uczniowie mamy poświęcić życie  
na okazywaniu naszej miłości Panu.*

W całej historii chyba nie ma takiej grupy osób, której bym bardziej współczuł niż jedenastu Apostołom, którzy zostali pozostawieni sami sobie zaraz po śmierci Zbawiciela świata. Myślę, że czasami zapominamy o tym, że ciągle byli niedoświadczeni i — z konieczności — byli całkowicie zależni od Jezusa. Często mówił o nich: „Tak długo jestem z wami i nie [poznaliście] mnie [...]”<sup>1</sup>.

Oczywiście w ich mniemaniu nie był On z nimi wystarczająco długo. Trzy lata to nie jest długi okres na powołanie całego Kworum Dwunastu Apostołów spośród garstki nawróconych, oczyszczenie ich z błędnych zachowań z przeszłości, nauczenie ich cudów ewangelii Jezusa Chrystusa, a następnie pozostawienie ich, aby wypełniali to dzieło do czasu, aż oni również zostaną zabici. To dość oszałamiająca perspektywa dla grupy starszych, którzy niedawno zostali ustanowieni.

Szczególnie w sytuacji, w której mieli zostać pozostawieni sami sobie. Jezus wielokrotnie próbował powiedzieć im, że *nie* będzie obecny fizycznie, ale oni albo nie potrafili

zrozumieć, albo nie pojmowali tak bolesnego zamiaru. Marek pisze:

„Pouczał bowiem uczniów swoich i mówił im: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie i zabijają go, ale zabity po trzech dniach zmartwychwstanie.

Oni jednak nie rozmieli tego słowa, a bali się go pytać”<sup>2</sup>.

Wówczas, po niezwykle krótkim czasie nauki i jeszcze krótszym czasie na przygotowanie, stało się coś nieprawdopodobnego — to, co niewiarygodne, okazało się prawdą. Ich Pan i Mistrz, ich Doradca i Król został ukrzyżowany. Jego ziemską posługą została zakończona, a zmagający się z trudnościami niewielki Kościół, który On ustanowił, wydawał się skazany na pogardę i zagładę. Jego Apostołowie byli świadkami Jego zmartwychwstania, ale to tylko sprawiło, że byli jeszcze bardziej skonsternowani. Z pewnością zastanawiali się: „Co mamy teraz robić?”. Wtedy po odpowiedź zwrócili się do Piotra — najstarszego stażem Apostoła.

W tym miejscu proszę o waszą wyrozumiałość, kiedy pozwolę sobie na pewną niebiblijną dowolność w przedstawieniu jego przemiany. W

rezultacie Piotr powiedział do swoich towarzyszy: „Bracia, były to trzy wspaniałe lata. Jeszcze kilka miesięcy temu nikt z nas nie wyobrażał sobie cudów, jakie widzieliśmy i kontaktów z boskością, jakimi się cieszyliśmy. Rozmawialiśmy, modliliśmy się i trudziliśmy się z Synem samego Boga. Wędrowaliśmy u Jego boku i roniliśmy z Nim łzy, a pewnej straszliwej nocy nikt nie zapłakał tak gorzko, jak ja. Ale to już koniec. On ukończył Swe dzieło i powstał z grobu. Wypracował własne i nasze zbawienie. A wy pytacie: ‘Co mamy teraz robić?’. Nie wiem, co więcej mógłbym wam powiedzieć, jak tylko to, żebyście powrócili do dawnego życia i radowali się. Ja zamierzam iść na połów ryb”. Co najmniej sześciu z dziesięciu pozostałych Apostołów przytaknęło: „Idziemy z tobą”. Jan, który był jednym z nich, pisze: „Wyszli więc i zaraz wsiedli do łodzi”<sup>3</sup>.

Niestety połów nie był udany. Pierwszej nocy wypłynęli na jezioro i nic nie złowili — ani jednej ryby. Wraz z nastaniem świtu rozczarowani skierowali się do brzegu, gdzie w pewnej odległości ujrzeli jakąś postać, która zawołała do nich: „Dzieci, złowiliście coś?”. Apostołowie, którzy znów stali się rybakami, udzielili ponurej odpowiedzi, której żaden rybak udzielić nie chce. „Niczego nie złowiliśmy” — wymamrotali i z rozczarowaniem obrazili się za nazwanie ich „dziećmi”<sup>4</sup>.

„Zapuscicie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”<sup>5</sup> — zawołał nieznajomy, a wraz z tymi prostymi słowami przyszło do nich zrozumienie. Zaledwie trzy lata wcześniej ci sami mężczyźni łowili ryby w tym samym morzu. Wtedy również „całą noc ciężko [pracowali] [i] nic nie [złowili]”<sup>6</sup> — jak mówią pisma święte. Ale Galilejczyk stojący na brzegu zawołał, by ci zapuścili sieci i wtedy „zagarnęli

wielkie mnóstwo ryb<sup>7</sup>, tyle, że ich sieci porwały się, a dwie łodzie wypełnione rybami były tak ciężkie, że zaczęły tonąć.

I teraz stało się to samo. Te „dzieci” — jak Apostołowie zostali właściwie nazwani — gorliwie zapuściły sieć i „nie [mogły] jej już wyciągnąć z powodu mnóstwa ryb<sup>8</sup>. Jan stwierdził oczywisty fakt: „Pan jest<sup>9</sup>. A pełen energii Piotr z brzegu łodzi skoczył do wody.

Po radosnym powitaniu zmarłych Jezusa Piotr odbył rozmowę ze Zbawicielem, która moim zdaniem stała się punktem zwrotnym w służbie apostołowskiej w sensie ogólnym — a w przypadku Piotra w sensie osobistym — poruszając tę opokę ku życiu wypełnionemu majestatyczną służbą i apostołskim przywództwem. Patrząc na ich zniszczone niewielkie łodzie, porwane sieci i szokującą liczbę 153 ryb, Jezus powiedział do najstarszego stażem Apostoła: „Piotrze, miłujesz mnie więcej niż ci?”. Piotr odpowiedział: „Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję<sup>10</sup>.”

Zbawiciel odpowiedział na te słowa, ale nadal patrzył w oczy Swojego ucznia i zapytał jeszcze raz: „Piotrze, miłujesz mnie?”. Niewątpliwie trochę zmieszany powtórzeniem tego pytania wielki rybak odpowiedział po raz drugi: „Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję<sup>11</sup>.”

Zbawiciel ponownie mu odpowiedział, lecz patrząc na niego badawczo zapytał po raz trzeci: „Piotrze, miłujesz mnie?”. Od teraz Piotr z pewnością czuje się nieswojo. Być może w jego sercu jest wspomnienie o tym, że zaledwie kilka dni wcześniej trzykrotnie zadano mu inne pytanie, na które odpowiedział równie stanowczo, lecz w sposób negatywny. A może zaczyna się zastanawiać, czy nie zrozumiał źle pytania Nauczyciela. Może zajrzał

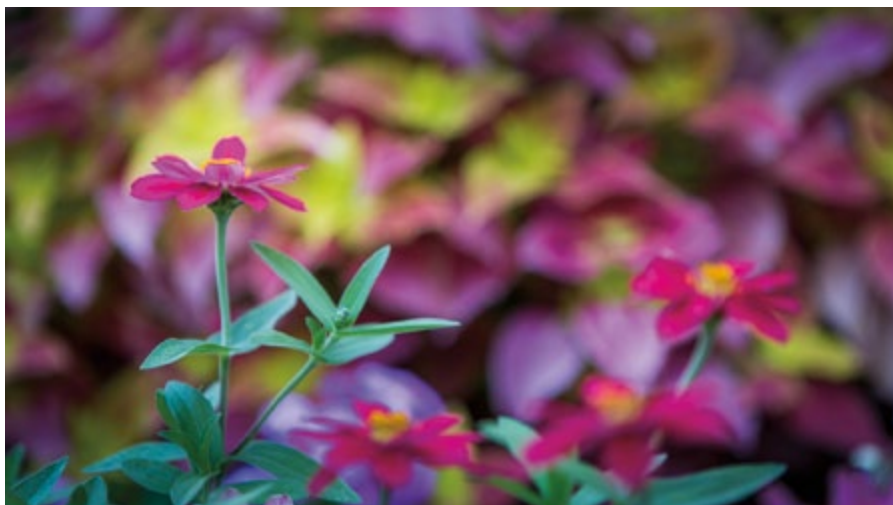
do swego serca, by znaleźć uczciwe potwierdzenie odpowiedzi, której udzielił tak szybko, że niemal automatycznie. Bez względu na przemyślenia Piotr po raz trzeci odpowiedział: „Panie! [...] Ty wiesz, że cię miłuję<sup>12</sup>.”

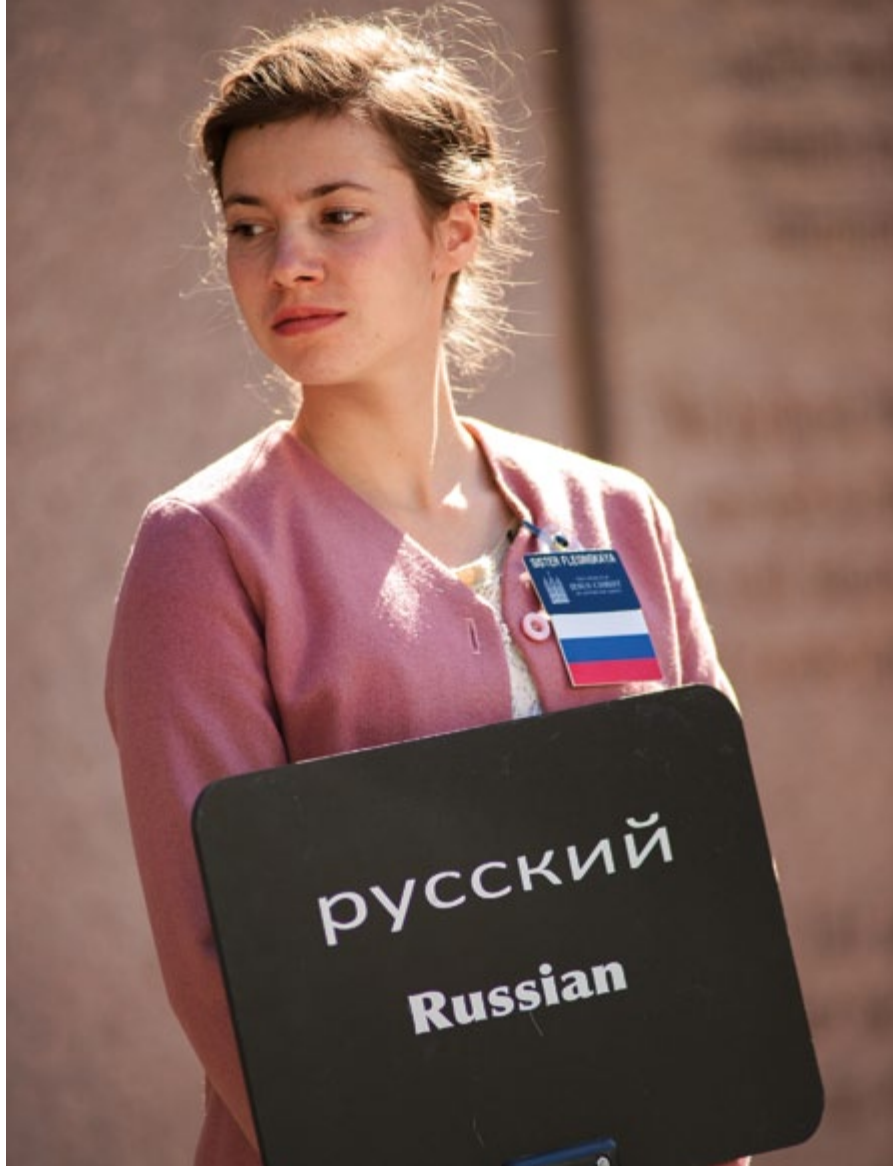
Być może Jezus powiedział coś takiego (i tu ponownie odwołam się do mojego niebiblijnego opracowania): „Piotrze, dlaczego zatem tu jesteś? Dlaczego powróciłeś na ten sam brzeg, używasz tych samych sieci i prowadzisz tę samą rozmowę? Czyż nie było oczywiste wtedy i czy nie jest oczywiste teraz, że jeśli zechcę ryb, mogę je złowić? To, czego mi trzeba, to uczniowie — i potrzebuję ich na zawsze. Potrzebuję kogoś, kto będzie karmił moje owieczki i ratował owce. Potrzebuję kogoś, kto będzie głosił moją ewangelią i bronił mojej wiary. Potrzebuję kogoś, kto mnie kocha, naprawdę, naprawdę mnie kocha, i kocha to, do czego powołał mnie Ojciec w Niebie. Nie jest to nikłe przesłanie. Nie jest to przelotne zadanie. Nie jest to coś nieszczęsnego, nie jest to coś beznadziejnego ani nie będzie odrzucone niczym garść popiołu historii. Jest to dzieło Wszechmogącego Boga i ma ono zmienić świat. Po raz drugi więc i zapewne po raz ostatni proszę cię, Piotrze, abys to porzucił, abys nauczał i świadczył, pracował i lojalnie służył aż do dnia, w którym ludzie uczynią ci to, co uczynili mnie<sup>13</sup>.”

Potem zwracając się do wszystkich Apostołów, mógł powiedzieć: „Czy jesteście tak lekkomyślni jak uczeni w Piśmie i faryzeusze? Jak Herod i Piłat? Czy podobnie jak oni myślicie, że to dzieło można tak po prostu zabić, jak zabito mnie? Czy wy, podobnie jak oni, myśleliście, że krzyż, gwoździe i grób stanowić będą kres wszystkiego i że każdy będzie mógł w stanie błogości powrócić do stanu, w jakim był wcześniej? Dzieci, czy moje życie i moja miłość nie poruszyły bardziej waszych serc?”

Moi umiłowani bracia i siostry, nie jestem pewien, jak będzie wyglądał Dzień Sądu, ale będę zaskoczony, jeśli w jakimś momencie Bóg nie zapyta nas dokładnie o to, o co zapytał Chrystus Piotra: „Czy miłowałeś mnie?”. Myślę, że będzie On chciał wiedzieć, czy w naszym bardzo doczesnym, niepełnym i czasami dziecinnym pojmowaniu świata zrozumieliśmy przynajmniej *jedno* przykazanie, największe i pierwsze spośród wszystkich: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej<sup>13</sup>”. A jeśli w takiej chwili wyjąkamy: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję”, wówczas On może przypomnieć nam, że najwspanialszą cechą miłości jest ciągła lojalność.

„Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie<sup>14</sup>”





też do każdego misjonarza, który powrócił z misji, a który kiedykolwiek stał w chrzcielnicy i z uniesioną ręką powiedział: „Otrzymałszy upoważnienie od Jezusa Chrystusa”<sup>16</sup>. To upoważnienie miało zmienić waszego nawróconego na zawsze, ale z pewnością miało też zmienić was. Do młodzieży Kościoła, która dorasta do misji, świątyni i małżeństwa, mówimy: „Kochajcie Boga i pozostaniecie nieskalani krwią i grzechami tego pokolenia. Macie do wykonania monumentalne dzieło, na które nacisk położył wczoraj rano we wspaniałym oświadczeniu Prezydent Thomas S. Monson. Wasz Ojciec w Niebie oczekuje waszej lojalności i miłości na każdym etapie waszego życia”.

Zwracam się do wszystkich, którzy słyszą moje przesłanie: głos Chrystusa rozbrzmiewa cały czas i pyta teraz każdego z nas: „Czy mnie miłujesz?”. I w imieniu nas wszystkich odpowiadam z czcią i z głębi mej duszy: „Tak, Panie, miłujemy Cię”. A przyłożywszy „rękę do pługa”<sup>17</sup>, nigdy nie spojrzymy wstecz, dopóki praca nie będzie wykonana, a miłość do Boga i naszych bliźnich nie będzie rządzić światem. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Ew. Jana 14:9.
2. Ew. Marka 9:31–32.
3. Ew. Jana 21:3.
4. Zob. Ew. Jana 21:5.
5. Ew. Jana 21:6.
6. Ew. Łukasza 5:5.
7. Ew. Łukasza 5:6.
8. Ew. Jana 21:6.
9. Ew. Jana 21:7.
10. Ew. Jana 21:15.
11. Ew. Jana 21:16.
12. Ew. Jana 21:17.
13. Ew. Łukasza 10:27; zob. także Ew. Mateusza 22:37–38.
14. Ew. Jana 14:15.
15. Frederic W. Farrar, *The Life of Christ* (1994), 656; zob. rozdział 62., aby poznać więcej trudności, z jakimi spotkał się nowo powstały Kościół.
16. Nauki i Przymierza 20:73.
17. Ew. Łukasza 9:62.

— powiedział Jezus. Tak więc mamy bliźnich, których mamy błogosławić, dzieci, które mamy chronić, biednych, których mamy podnosić i prawdę, której mamy bronić. Zło mamy zamieniać w dobro, dzielić się prawdą i czynić dobro. Mówiąc w skrócie: jako oddani uczniowie mamy poświęcić życie na okazywaniu naszej miłości Panu. Nie możemy skończyć i wrócić do tego, co robiliśmy wcześniej. Po zeknięciu się z żyjącym Synem Żyjącego Boga nic już nie jest takie, jak przed spotkaniem z Nim. Ukrzyżowanie, Zadośćuczynienie i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest początkiem, a nie końcem życia chrześcijanina. To ta prawda, te realia pozwoliły garstce galilejskich rybaków ponownie przemienić się w Apostołów, którzy nie mając „ani jednej synagogi, ani jednego miecza”<sup>15</sup>, zostawili sieci po raz drugi

i poszli ukształtować historię świata, w której obecnie żyjemy.

Świadczę z całego serca, z całej mocy mojej duszy, wam wszystkim, którzy słuchacie mego głosu, że te apostołskie klucze zostały przywrócone na ziemię i znajdują się w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Zwracam się do tych, którzy jeszcze nie dołączyli do nas w tej wielkiej ostatecznej sprawie Chrystusa: proszę, zróbcie to. Mówię do tych, którzy byli z nami, ale wycofali się, wybrawszy jedynie kilka kulturowych przystawek z bogato zastawionego stołu Przywrócenia i pozostawiwszy całą resztę uczty: doświadczenie wielu długich nocy i pustych sieci. Wezwanie brzmi: powróćcie, pozostaniecie wierni, kochajcie Boga i podawajcie pomocną dłoń. To wezwanie, aby być wiernym, kieruję





Prezydent Thomas S. Monson

# Pomyślcie o błogosławieństwach

*Nasz Ojciec Niebieski jest świadomy naszych potrzeb  
i pomoże nam, jeśli wezwiemy Go na pomoc.*

**M**oi drodzy bracia i siostry, ta konferencja wyznacza 49 lat, od kiedy zostałem poparty — 4 października 1963 roku — jako członek Kworum Dwunastu Apostołów. Czterdzieści dziewięć lat to długi czas. Z drugiej strony wydaje się, że upłynęło tak niewiele czasu, od kiedy pierwszy raz przemawiałem na konferencji generalnej w Tabernakulum.

Wiele się zmieniło od 4 października 1963 roku. Żyjemy w wyjątkowym momencie historii świata. Jesteśmy tak bardzo błogosławieni! A jednak trudno jest mieć świadomość problemów i liberalnej obyczajowości dookoła nas i nie czuć zniechęcenia. Odkryłem, że możemy znaleźć większe szczęście, jeśli — zamiast zamartwiania się — zwrócimy baczniejszą uwagę na błogosławieństwa w naszym życiu, także te pozornie małe, czasem niedostrzegane.

Rozważając minione 49 lat, dokonałem pewnych odkryć. Jednym z nich jest to, że niezliczone doświadczenia, które zebrałem, niekoniecznie można nazwać nadzwyczajnymi. Właściwie, w czasie, gdy przez nie przechodziłem, często wydawały

się nijakie i całkiem normalne. Z perspektywy czasu widzę jednak, że wzbogaciły i pobłogosławiły one życie innych i moje także. Polecam wam to samo ćwiczenie, a mianowicie: zastanówcie się głęboko nad waszym życiem i szczególnie przypatrzcie się darowanym wam błogosławieństwom — tym dużym i małym.

Mój własny rozrachunek z tymi latami jest dla mnie źródłem wiedzy o tym, że nasze modlitwy są wysłuchiwane i znajdują odpowiedź. Znana jest nam prawda zapisana we fragmencie z 2 Księgi Nefiego w Księdze Mormona: „Ludzie przychodzą na świat, aby mogli osiągnąć szczęście”<sup>1</sup>. Świadczę, że to szczęście w dużej mierze pochodzi z uświadomienia sobie, że możemy komunikować się z naszym Ojcem Niebieskim poprzez modlitwy, które On słyszy i na które odpowie. Być może odpowie nie wtedy i nie tak, jak się tego spodziewamy, ale odpowie *na pewno* — On, Ojciec Niebieski, który kocha nas doskonałą miłością i pragnie naszego szczęścia. Czyż nie obiecał On nam: „Bądź pokorny; a Pan, twój Bóg, powiedzie cię za rękę i da ci odpowiedź na modlitwy twoje”<sup>2</sup>?

Przez następne kilka minut mojego przemówienia chciałbym przedstawić wam niewielką próbkę doświadczeń, przez które przeszedłem, w których modlitwy zostały wysłuchane i z perspektywy czasu widać, że wniosły błogosławieństwa w moje życie i życie innych ludzi. Mój dziennik prowadzony przez te wszystkie lata pomógł mi zachować w pamięci niektóre szczegóły tych historii, które bez niego w większości już bym zapomniał.

W pierwszych miesiącach 1965 roku zostałem wyznaczony do uczestniczenia w konferencjach palików i organizowania innych spotkań w obszarze Południowego Pacyfiku. Była to moja pierwsza wizyta w tej części świata. Okazała się niezapomnianym przeżyciem. Gdy spotykałem się z przywódcami, członkami i misjonarzami, przeżyłem bardzo wiele duchowych doświadczeń.

W weekend 20 i 21 lutego byliśmy w Brisbane w Australii, by uczestniczyć w zwykłych sesjach konferencji Palika Brisbane. Podczas sobotnich spotkań zostałem przedstawiony prezydentowi dystryktu z sąsiedniego obszaru. Gdy uścisnęliśmy sobie dłonie, odniosłem silne wrażenie, że muszę porozmawiać z nim i coś mu doradzić. Poprosiłem go zatem, by towarzyszył mi podczas niedzielnej sesji porannej następnego dnia.

Po niedzielnej sesji mieliśmy okazję porozmawiać. Omawialiśmy jego liczne obowiązki jako prezydenta dystryktu. W czasie rozmowy poczułem natchnienie, by podsunąć mu konkretne sugestie dotyczące pracy misjonarzy i tego, jak on i pozostali członkowie mogą pomóc pełnoetatowym misjonarzom w ich wysiłkach na tamtym obszarze. Potem dowiedziałem się, że ten człowiek modlił się o wskazówki w tej kwestii. Nasza rozmowa była dla niego szczególnie



dowodem na to, że jego modlitwy zostały wysłuchane i że dostał na nie odpowiedź. To było pozornie nieistotne spotkanie, ale jestem przekonany, że było wypełnione przewodnictwem Ducha i przyniosło zmiany w życiu tego prezydenta dystryktu i zarządzaniu dystryktem, w życiu tamtejszych członków i sukcesach misjonarzy.

Moi bracia i siostry, cele Pana spełniają się często wtedy, gdy idziemy za podszeptami Ducha. Wierzę, że im bardziej działamy pod wpływem

natchnienia i odczuć, które płyną od Niego, tym bardziej Pan ufa, że wypełnimy Jego polecenia.

Nauczyłem się nigdy nie odkładać Jego wskazówek na później, o czym mówiłem już we wcześniejszych przesłaniach. Pewnego razu, wiele lat temu, pływałem w basenie, który znajdował się w starej sali gimnastycznej Deseret Gym w Salt Lake City, i poczułem natchnienie, by iść do szpitala uniwersyteckiego i odwiedzić mojego dobrego przyjaciela, który

stracił władzę w nogach z powodu przerzutów raka i późniejszej operacji. Natychmiast wyszedłem z basenu, ubrałem się i poszedłem do tego wspaniałego człowieka.

Gdy dotarłem do jego pokoju, nikogo w nim nie było. Po krótkim poszukiwaniu dowiedziałem się, że znajdę go prawdopodobnie na terenie szpitalnego basenu pływackiego, służącego do fizjoterapii. Tak rzeczywiście było. Pojechał tam sam na swoim wózku i był jedyną osobą na basenie. Był po drugiej stronie basenu, blisko głębokiej jego części. Zawołałem do niego, więc okręcił się na wózku i podjechał, by mnie przywitać. To było radosne spotkanie. Odprowadziłem go potem do jego pokoju i dałem mu błogosławieństwo.

Później powiedział mi, że tego dnia czuł się zrozpaczony i zmagał się z myślą o samobójstwie. Modlił się o pomoc, ale zaczął przypuszczać, że jego modlitwy nie zostaną wysłuchane. Pojechał na basen z postanowieniem, że to zakończy jego udrekę. Skierował wózek tam, gdzie basen był najgłębszy. Przybyłem w decydującym momencie, w reakcji na inspirację z nieba — wiem, że pochodziła ona stamtąd.

Mój przyjaciel przez wiele kolejnych lat mógł wieść życie wypełnione szczęściem i wdzięcznością. Jestem bardzo wdzięczny za to, że mogłem być narzędziem w rękach Pana w tym krytycznym dniu na szpitalnym basenie.

Przy innej okazji wracaliśmy z Siostrą Monson od przyjaciół. Poczuliśmy, że powinniśmy pojechać do miasta — nadkładając wiele kilometrów — by odwiedzić wiekową wdowę, która mieszkała kiedyś w naszym okręgu. Nazywała się Zella Thomas. W owym czasie mieszkała w domu spokojnej starości. Gdy tam

przybyliśmy wczesnym popołudniem, była wyjątkowo słaba, ale spokojnie leżała w łóżku.

Zella od dłuższego czasu była niewidoma, ale od razu rozpoznała nasze głosy. Zapytała, czy mógłbym udzielić jej błogosławieństwa i dodała, że jest przygotowana na śmierć, jeśli Pan chce, by wróciła do domu. Pokój wypełniony był słodką, łagodną atmosferą i wszyscy wiedzieliśmy, że czas ziemskiego życia Zelli dobiega końca. Wzięła mnie za rękę i powiedziała, że gorąco modliła się, żebym przyszedł się z nią zobaczyć i dać jej błogosławieństwo. Powiedziałem, że przyjechaliśmy z powodu natchnienia zesłanego nam przez Ojca w Niebie. Pocałowałem ją w czoło, mając świadomość, że być może nie zobaczę jej więcej w tym życiu. Tak też się stało. Zella odeszła następnego dnia. Pocieszenie i pokój, które mogłem przynieść naszej kochanej Zelli, były błogosławieństwem — i dla niej, i dla mnie.

Sposobność, by błogosławić życie innej osoby, przychodzi czasem niespodziewanie. Pewnego wieczoru w niezwykle mroźną sobotę zimą na przełomie lat 1983–1984 jechaliśmy z Siostrą Monson kilka kilometrów do górzysej doliny w Midway w Utah, gdzie mamy dom. Temperatura wynosiła minus 31 stopni Celsjusza i chcieliśmy się upewnić, że w naszym domu nie zdarzyło się nic niespodziewanego. Wszystko było w porządku, więc wyruszyliśmy w drogę powrotną do Salt Lake City. Przejechaliśmy zaledwie kilka kilometrów w kierunku autostrady i silnik zgasł. Nie mieliśmy szans na pomoc. Rzadko, jeśli w ogóle, było mi tak zimno, jak wtedy.

Zaczęliśmy niechętnie iść w kierunku najbliższego miasta, a samochody przemykały obok. Wreszcie jedno auto zatrzymało się przy nas

i młody kierowca zaoferował nam pomoc. Dowiedzieliśmy się wtedy, że olej napędowy w naszym baku zgęstniał z zimna, co uniemożliwiło nam dalszą jazdę. Ten uprzejmy młody człowiek odwiózł nas z powrotem do domu w Midway. Próbowałem zwrócić mu koszty, które poniósł pomagając nam, ale grzecznie odmówił. Powiedział, że jest skautem i chciał zrobić coś dobrego. Rozpoznałem w nim siebie samego. On tymczasem wyraził wdzięczność za to, że mogł nam pomóc. Był w wieku misjonarskim, zapytałem więc, czy nie wybiera się na misję. Powiedział, że nie jest pewien, co chce robić w życiu.

W najbliższy poniedziałek rano napisałem do tego młodego człowieka list z podziękowaniem za jego dobroć. W liście zachęcałem go do służby na pełnoetatowej misji. Dołączyłem do niego jedną z moich książek i podkreśliłem rozdziały dotyczące służby misjonarskiej.

Mniej więcej tydzień później zadzwoniła do mnie matka tego młodego człowieka i powiedziała, że jej syn jest nieprzeciętnym młodym mężczyzną, ale pod wpływem różnych czynników jego długoletnie pragnienie, by służyć na misji, osłabło. Wyznała, że ona i jego ojciec pościli i modlili się, by jego serce doznało przemiany. Umieszczali karteczkę z jego nazwiskiem w intencji modlitwy w Świątyni Provo Utah. Mieli nadzieję, że w jakiś sposób jego serce zostanie dotknięte pragnieniem czynienia dobra i chłopak powróci do swojego zamiaru bycia misjonarzem i wiernej służby Panu. Ta matka chciała, bym wiedział, że wydarzenia tamtego mroźnego wieczoru były według niej odpowiedzią na ich modlitwy. Odpowiedziałem: „Myślę tak samo”.

Po kilku miesiącach ożywionych kontaktów z tym młodym

człowiekiem, Siostra Monson i ja z radością uczestniczyliśmy w misjonarskim pożegnaniu przed jego wyjazdem na teren Misji British Columbia Vancouver.

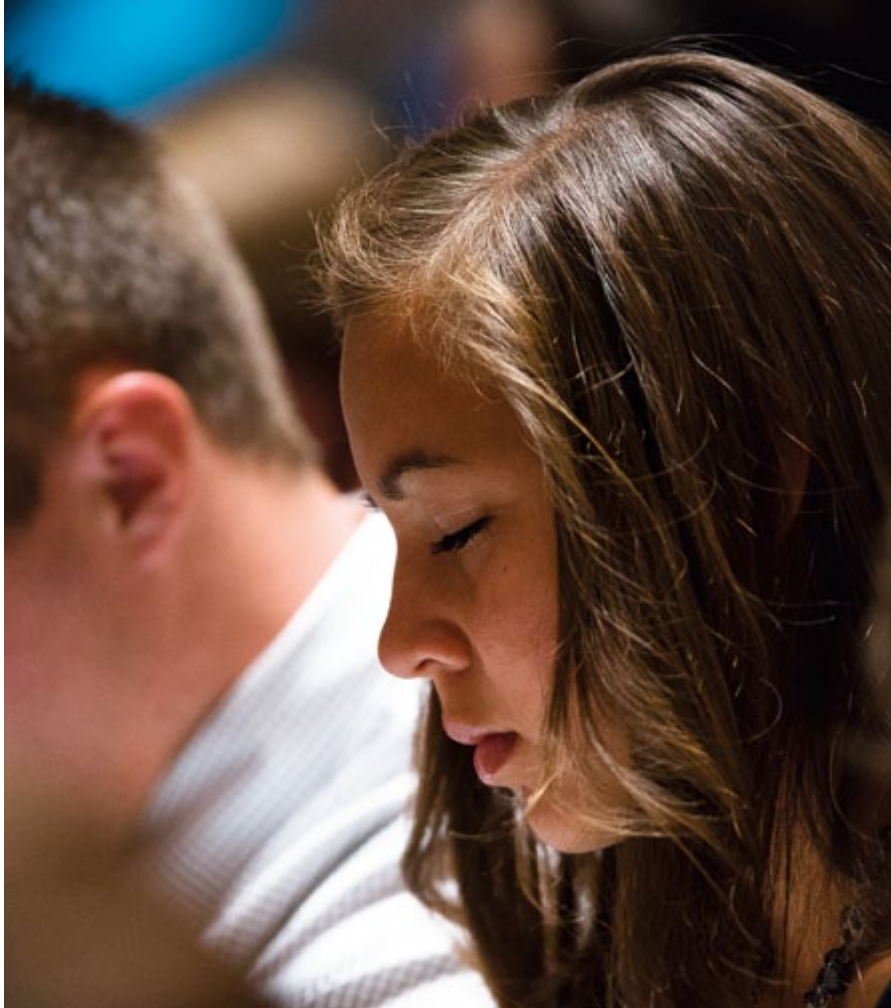
Czy to był przypadek, że nasze ścieżki skrzyżowały się w ten grudniowy wieczór? Nie wierzę w to ani trochę. Myślę raczej, że nasze spotkanie było odpowiedzią na gorące modlitwy ojca i matki za ich drogiego syna.

Powtórzę to, moi bracia i siostry, nasz Ojciec Niebieski jest świadomy naszych potrzeb i pomoże nam, jeśli wezwiemy Go na pomoc. Wierzę, że żaden z naszych problemów nie jest dla Niego zbyt mały lub nieistotny. Pan jest zainteresowany szczegółami naszego życia.

Chciałbym zakończyć opowieścią o niedawnych wydarzeniach, które miały wpływ na setki osób. Zdarzyło się to podczas uroczystości poprzedzających dedykację świątyni Kansas City, zaledwie pięć miesięcy temu. Wszystko wskazywało na to, że będzie to kolejne wydarzenie, które potoczy się gładko, jak wiele rzeczy w naszym życiu. A jednak, gdy dowiedziałem się o okolicznościach towarzyszących atrakcjom kulturalnym wieczoru poprzedzającego dedykację, zdałem sobie sprawę, że to przedstawienie było wyjątkowe. Było ono niezwykle.

Jak to bywa zazwyczaj przed wydarzeniami kulturalnymi związanymi z dedykacją świątyni, młodzież z dystryktu Kansas City Missouri Temple pracowała nad przedstawieniem w grupach we własnych rejonach. Plan był taki, że spotkają się wszyscy w dużej wynajętej od władz miejskich sali w sobotni rano w dniu przedstawienia i przećwiczą, kiedy i gdzie wejść, gdzie stać, ile przestrzeni zachować między grupami i między sobą nawzajem, jak zejść ze sceny i





tak dalej — wiele szczegółów, które były do przyswojenia właśnie tego dnia, by efekt końcowy pozostawił wrażenie dopracowanego i profesjonalnego przedstawienia łączącego wiele różnych scen, co było zamysłem organizatorów.

Był tylko jeden podstawowy problem. Całe przedstawienie zależało od nagranych wcześniej segmentów, które miały być wyświetlane na olbrzymim telebimie. Te segmenty były podstawą całego przedstawienia. Nie tylko spinały wszystko w jedną całość, ale każdy wyświetlony segment miał być wprowadzeniem do następnej części. Te segmenty video stanowiły bazę całego przedstawienia. Ale telebim nie działał.

Technicy dwoili się i troili, by rozwiązać problem, a młodzież czekała, tracąc cenny czas prób. Sytuacja zaczęła wyglądać beznadziejnie.

Twórczyni i reżyserka całej uroczystości, Susan Cooper, powiedziała później: „Kiedy przeszliśmy od planu A, przez plan B, aż do planu Z, zdaliśmy

sobie sprawę, że to nie zadziała. [...] Przegłądając program wiedzieliśmy, że sprawa wykracza poza nasze możliwości, ale byliśmy świadomi tego, że na scenie mamy jeden z największych potencjałów: trzy tysiące młodych ludzi. Musieliśmy zejść do nich i powiedzieć im, co się stało i polegać na ich wierze”<sup>3</sup>.

Godzinę przed otwarciem ośrodka dla publiczności trzy tysiące młodych ludzi uklękło na scenie i modliło się wspólnie. Modlili się za tych, którzy pracowali przy telebimie, aby otrzymali natchnienie, jak go naprawić. Prosilili też Ojca Niebieskiego o powodzenie w wykonaniu tego, czego nie mogli przećwiczyć z powodu braku czasu.

Ktoś napisał o tym potem: „Tej modlitwy młodzież nigdy nie zapomni. Nie dlatego, że podłoga była twarda, ale dlatego, że Duch zmiękczył ich kości”<sup>4</sup>.

Nie minęło dużo czasu, gdy jeden z techników przyszedł i powiedział, że znaleziono przyczynę problemu i usunięto ją. Przyznał, że mieli „szczęście”,

ale wszyscy młodzi ludzie wiedzieli, skąd to „szczęście” pochodziło.

Gdy wchodziliśmy do ośrodka tamtego wieczoru, nie mieliśmy pojęcia o tych wszystkich komplikacjach. Dowiedzieliśmy się o nich dopiero później. Byliśmy widzami przepięknego, dopracowanego przedstawienia — jednego z najlepszych, jakie kiedykolwiek widziałem. Młodzież przepełniała wspaniałą i potężną duchowość, którego odczuwało całe zgromadzenie. Zdawali się wiedzieć dokładnie, kiedy wejść, gdzie stać i jak współpracować z pozostałymi aktorami. Byłem zaskoczony, gdy dowiedziałem się, że próby były bardzo okrojone, a wiele numerów nie zostało przećwiczonych przez cały zespół. Nikt o tym nie wiedział. Pan naprawdę uzupełnił wszystkie braki.

Nigdy nie przestanę zachwycać się tym, jak Pan może skłaniać do działania i kierować wszystkimi w Jego królestwie i znajdować czas na inspirację w każdej sprawie — czy to w odniesieniu do uroczystości kulturalnych, czy do telebimu. Fakt, że On może to zrobić i naprawdę to robi, jest podstawą mojego świadectwa.

Moi braci i siostry, Pan jest zaangażowany we wszystkie sprawy naszego życia. On nas kocha. Pragnie nas błogosławić. Pragnie, abyśmy Go potrzebowali. Odnajdziemy szczęście, którego On chce dla nas, gdy będziemy podążali za Nim i Jego wskazówkami w odpowiedzi na Jego podszepty. Obyśmy byli świadomi Jego błogosławieństw w naszym życiu. O to się modlę. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. 2 Nefi 2:25.
2. Nauki i Przymierza 112:10.
3. Susan Cooper, w: Maurine Proctor, „Nothing’s Too Hard for the Lord: The Kansas City Cultural Celebration”, *Meridian Magazine*, 9 maja 2012, ldsmag.com.
4. Proctor, *Meridian Magazine*, 9 maja 2012.



**Starszy Robert D. Hales**  
Kworum Dwunastu Apostołów

## Być bardziej chrześcijańskim

*Oto wezwanie Chrystusa do wszystkich chrześcijan w naszych czasach: „Paś owieczki moje [...]. Paś owieczki moje”.*

**C**o to znaczy być chrześcijaninem?

Chrześcijanin wierzy w Pana Jezusa Chrystusa jako dosłownego Syna Boga zesłanego przez Swojego Ojca, aby cierpiał za nasze grzechy w nadzwyczajnym akcie miłości, który znamy jako zadośćuczynienie.

Chrześcijanin wierzy, że dzięki łasce Boga Ojca i Jego Syna, Jezusa Chrystusa, możemy odpokutować, wybaczyć bliźnim, przestrzegać przykazań i otrzymać życie wieczne.

Słowo *chrześcijanin* oznacza kogoś, kto wziął na siebie imię Chrystusa.

Czynimy to, przyjmując chrzest i otrzymując dar Ducha Świętego przez nałożenie rąk tych, którzy dzierżą Jego upoważnienie kapłańskie.

Chrześcijanin wie, że na przestrzeni wieków prorocy Boga zawsze świadczyli o Jezusie Chrystusie. Ten sam Jezus towarzyszył Ojcu Niebieskiemu, kiedy ukazał się Prorokowi Józefowi Smithowi w 1820 roku i przywrócił ewangelię oraz porządek Swojego pierwotnego Kościoła.

Dzięki pismom świętym i świadectwu Józefa Smitha wiemy, że Bóg,

nasz Ojciec Niebieski, posiada pełną chwałę doskonałą powłokę z ciała i kości. Jezus Chrystus jest Jego Jednorodzone Synem w ciele. Duch Święty jest osobą z ducha, której zadaniem jest świadczyć o Ojcu i Synu. Boska Trójca składa się z trzech oddzielnych i odrębnych istot zjednoczonych w celu.

Znając te doktryny, które są podstawą naszej wiary, czy można wątpić albo spierać się o to, czy my — członkowie Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich — jesteśmy chrześcijanami? Każdy chrześcijanin powinien zadać sobie proste pytanie: jakimi chrześcijanami jesteśmy? Innymi słowy, czy sprawdzamy się w podążaniu za przykładem Chrystusa?

Rozważmy wspólnie doświadczenie dwóch uczniów Chrystusa:

„A Jezus idąc wzdłuż wybrzeża Morza Galilejskiego, ujrzał dwu braci: Szymona, zwanego Piotrem, i Andrzeja, brata jego, którzy zarzucali sieć w morze, byli bowiem rybakami.

I rzekł do nich: Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi!

A oni natychmiast porzucili sieci i poszli za nim”<sup>1</sup>.

Jako współcześni chrześcijanie mamy możliwość bezpośredniego, natychmiastowego i zdecydowanego działania, tak jak Piotr i Andrzej, którzy „porzucili sieci, i poszli za Nim”<sup>2</sup>. My także zostaliśmy powołani do tego, aby zostawić swoje sieci, czyli porzucić ziemskie nawyki, zwyczaje i tradycje. Zostaliśmy też wezwani do zaprzestania popełniania grzechów. „A [Jezus] przywołałszy lud [...], rzekł im: Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie”<sup>3</sup>. Wyrzeknięcie się własnego bezbożnego zachowania jest początkiem pokuty, która wymaga wielkiej przemiany serca tak, że „nie mamy więcej pragnienia czynienia zła”<sup>4</sup>.

Zmiana ta, zwana nawróceniem, jest możliwa tylko z pomocą Zbawiciela. Jezus się modlił. „Ludziom, którzy się do Mnie nawracają, ukazuję ich słabość. [...] Wystarczy Mejej łaski dla wszystkich, którzy się przede Mną ukorzą; albowiem jeśli się przede Mną ukorzą i mają wiarę we Mnie, *uczynię, że to, co w nich słabe, stanie się mocne*”<sup>5</sup>. Kiedy zostaniemy *odnowieni* w Chrystusie, zajdzie w nas przemiana i zauważymy, że nie chcemy już wrócić na nasze stare ścieżki.

Mimo wszystko wierni chrześcijanie zawsze będą błogosławieni trudnymi doświadczeniami i rozczarowaniami w życiu. Kiedy nadejdą te oczyszczające wyzwania, być może poczujemy pokusę powrotu na nasze stare ścieżki. Po ukrzyżowaniu Zbawiciel ukazał się kobietom i powiedział im, że bracia znajdą Go w Galilei. Kiedy Piotr, najstarszy stażem apostoł, przybył z powrotem do Galilei, powrócił do tego, co znał i poszedł tam, gdzie czuł się najlepiej. „Idę łowić ryby”<sup>6</sup> — wyjaśnił uczniom, a kilku z nich wziął ze sobą.

Piotr i jego towarzysze łowili ryby przez całą noc, ale nic nie złowili. Następnego dnia Jezus ukazał się na brzegu i krzyknął poprzez wody: „Zapuscście [waszą] sieć po prawej stronie łodzi”. Uczniowie, którzy pozostali w łodzi, wypełnili Jego polecenia i niedługo potem zauważyli, że ich sieć została w cudowny sposób wypełniona rybami; aż za bardzo. Jan natychmiast rozpoznał głos Zbawiciela, a Piotr bez namysłu rzucił się w morze i popłynął na brzeg<sup>7</sup>.

Zwracam się do chrześcijan, którzy powrócili do starego, niewypełnionego wiarą życia, spójrzcie na przykład wiary Piotra. Nie zwlekajcie. Przyjdźcie, usłyszcie i rozpoznajcie wołający głos Mistrza. A następnie od razu powróćcie do Niego i znowu przyjmijcie Jego liczne błogosławieństwa.

Kiedy bracia wrócili na brzeg, zauważyli mnóstwo ryb i chleba. „Pójdźcie i spożywajcie”<sup>8</sup> — zapraszał Zbawiciel. Kiedy ich nakarmił, zapytał Piotra trzy razy: „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie?”. Kiedy Piotr wyraził swą miłość, Zbawiciel poprosił go: „Paś owieczki moje [...]. Paś owieczki moje”<sup>9</sup>.

Jest to wezwanie Chrystusa skierowane do wszystkich chrześcijan w naszych czasach: „Paś owieczki moje [...]. Paś owieczki moje” — dziel się ewangelią z ludźmi starszymi i młodymi, wzmacniaj ich, błogosław, pocieszaj i buduj, szczególnie tych, którzy myślą i wierzą inaczej niż my. Pasiemy Jego owieczki w naszych domach, kiedy żyjemy zgodnie z ewangelią — przestrzegamy przykazań, modlimy się, studiujemy pisma święte i miłujemy jak On. Pasiemy Jego owieczki w Kościele, kiedy służymy w kworum kapłaństwa i organizacjach pomocniczych. Pasiemy też Jego owieczki w tym świecie, kiedy jesteśmy chrześcijańskimi bliźnimi,



praktykujemy czystą religię, odwiedzając i służąc wdowom, sierotom, biednym, a także wszystkim tym, którzy są w potrzebie.

Powołanie, aby być chrześcijaninem, wielu ludziom może wydawać się mozolne, a nawet przytłaczające. Nie musimy jednak obawiać się ani czuć niezdolni do wykonania tego zadania. Zbawiciel obiecał, że uczyni nas zdątnymi do Swojej pracy. „Pójdźcie za mną” — powiedział — „a zrobię was rybakami ludzi”<sup>10</sup>. Kiedy podążamy za Nim, błogosławi On nas darami, talentami i siłą, aby wykonywać Jego wolę; możemy wtedy wyjść poza naszą strefę wygodnictwa i robić rzeczy, których nigdy wcześniej nie czyniliśmy. Może to oznaczać dzielenie się ewangelią z bliźnimi, ratowanie tych, którzy są duchowo zagubieni, służenie na pełnoetatowej misji, pracę w świątyni, wychowanie dziecka specjalnej troski, miłowanie marnotrawnych, służenie niedomagającym, cierpliwe rozwiązywanie problemów czy znoszenie niepowodzeń. Oznacza to przygotowanie siebie na odpowiedź na Jego wezwanie — „Tam pójdę, gdzie iść mi mój kaze Pan, przez łańcuchy gór, przez pustyni pył. To powiem, co mówić nakaże mi On, zostanę, kim On chce, bym był”<sup>11</sup>.

Stać się tym, kim Ojciec Niebieski chce, abyśmy się stali, to podążać za Jezusem Chrystusem. Świadczę, że On wciąż wzywa nas do podążania za Nim. Jeśli dopiero uczysz się o chrześcijańskich obowiązkach Świętych w Dniach Ostatnich lub nie uczęszczasz na wszystkie spotkania w Kościele, a chciałbyś za Nim podążać — nie obawiaj się! Wszyscy pierwsi uczniowie Zbawiciela byli nowymi członkami Kościoła nawróconymi do Jego ewangelii. Jezus cierpliwie nauczał każdego. Pomagał im wypełniać ich obowiązki. Nazywał ich przyjaciółmi i oddał za nich Swoje życie. I to samo już uczynił dla was i dla mnie.

Świadczę, że dzięki Jego nieskończonej miłości i łasce, możemy stać się bardziej chrystusowymi chrześcijanami. Pomyślcie o rozwijaniu w sobie cech Chrystusowych. Jak nam idzie praca nad nimi?

*Chrześcijańska miłość.* Zbawiciel ceni każdego. Jest dobry i litościwy dla wszystkich; pozostawił dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek, aby odnaleźć jedną<sup>12</sup>; dla Niego „nawet i wszystkie włosy na głowie [naszej] są policzone”<sup>13</sup>.

*Chrześcijańska wiara.* Mimo pokus, prób i przesładowań Zbawiciel ufał naszemu Niebieskiemu Ojcu i





postanowił być wierny i posłuszny Jego przykazaniom.

*Chrześcijańskie poświęcenie.* W ciągu Swojego życia Zbawiciel poświęcał Swoją czas i energię, a w końcu — poprzez zadośćuczynienie — poświęcił samego siebie, aby wszystkie dzieci Boga mogły zmartwychwstać i mieć możliwość odziedziczenia życia wiecznego.

*Chrześcijańska troska.* Tak jak dobry Samarytanin, Zbawiciel wciąż był chętny do pomocy, miłości i opieki nad ludźmi, którzy Go otaczali, niezależnie od ich kultury, wyznania czy okoliczności.

*Chrześcijańska służba.* Czy to czerpał wodę ze studni, czy gotował ryby, czy obmywał nogi, Zbawiciel spędzał

dni na służbie bliźnim — podnosząc zmęczonych i wzmacniając słabych.

*Chrześcijańska cierpliwość.* Pograżony w smutku i cierpieniu Zbawca czekał na Swojego Ojca. I na nas cierpliwie czeka — kiedy staniemy się tacy, jacy powinniśmy być i wrócimy do domu.

*Chrześcijański pokój.* Podczas Swej posługi nakłaniał do zrozumienia i pokoju. Szczególnie wśród Swych uczniów nauczał, że chrześcijanie nie mogą spierać się z innymi chrześcijanami pomimo tego, co ich dzieli.

*Chrześcijańskie przebaczenie.* Nauczył nas błogosławić tych, którzy nam złorzeczą. Pokazał nam drogę modlitwy poprzez przebaczenie tym, którzy Go ukrzyżowali.

#### *Chrześcijańskie nawrócenie.*

Wiele osób, tak jak Piotr i Andrzej, rozpoznaje prawdę ewangelii, gdy tylko o niej usłyszy. Nawracają się momentalnie. Innym osobom może to zabrać więcej czasu. W objawieniu, które otrzymał Józef Smith, Zbawiciel nauczał: „To, co pochodzi od Boga, światłem jest; i ten, kto przyjmuje światło i trwa w Bogu, dostaje więcej światła; i światło to jaśnieje coraz mocniej aż do dnia doskonałego”<sup>14</sup>, doskonałego dnia naszego nawrócenia. Jezus Chrystus jest „światłem i Odkupicielem świata; Duchem Prawdy”<sup>15</sup>.

*Chrześcijańskie wytrwanie do końca.* Przez wszystkie Swoje dni Zbawiciel wykonywał wolę Swego Ojca w prawości, dobroci, miłosierdziu i prawdzie do końca Swego ziemskiego życia, nigdy nie poddając się.

Oto niektóre cechy tych, którzy słyszą głos Zbawiciela i zważają na niego. Jako jeden ze szczególnych świadków na ziemi, daję moje chrześcijańskie świadectwo, że On wzywa was dzisiaj: „[Przyjdźcie] i [naśladowajcie] mnie”<sup>16</sup>. Podążajcie ścieżką, która prowadzi do wiecznego szczęścia, radości i życia wiecznego w królestwie naszego Ojca Niebieskiego. W imię Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela i Odkupiciela, amen. ■

#### **PRZYPISY**

1. Ew. Mateusza 4:18–20.
2. Ew. Marka 1:18.
3. Ew. Marka 8:34.
4. Moszjasz 5:2.
5. Eter 12:27, kursywa dodana.
6. Ew. Jana 21:3.
7. Zob. Ew. Jana 21:3–8.
8. Ew. Jana 21:12.
9. Zob. Ew. Jana 21:15–17.
10. Ew. Mateusza 4:19, kursywa dodana.
11. Zob. „Być może nie na wierzchołkach gór”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 80.
12. Zob. Ew. Mateusza 18:12–14.
13. Ew. Łukasza 12:7.
14. Nauki i Przymierza 50:24.
15. Nauki i Przymierza 93:9.
16. Ew. Łukasza 18:22.



**Starszy Richard G. Scott**  
Kworum Dwunastu Apostołów

# Radość płynąca z odkupienia zmarłych

*„I zasadzi on w sercach dzieci obietnice uczynione ojcom, i serca dzieci zwrócą się ku ojcom”.*

Pan objawił Prorokowi Józefowi Smithowi wzniosłe doktryny dotyczące świętego obrzędu chrztu. Wiedza ta została przekazana w czasach, kiedy inne kościoły chrześcijańskie nauczały, że śmierć nieodwracalnie i na wieczność określa przeznaczenie duszy. Nauczały, że osoby, które zostały ochrzczone, są nagradzane bezkresną radością, a wszystkie pozostałe doświadczają wiecznej męki, bez nadziei odkupienia.

Otrzymane od Pana objawienie głosi, że dzięki odpowiedniemu upoważnieniu kapłaństwa chrzest może być dokonywany w zastępstwie za osoby zmarłe, co zachowuje sprawiedliwość słowa Pana, które mówi: „Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego”<sup>1</sup>. Chrzest dokonywany w zastępstwie osoby zmarłej może miłosiernie zapewnić ten niezbędny obrzęd wszystkim godnym zmarłym, którzy nie otrzymali go za życia.

Ta chwalebna doktryna jest kolejnym świadectwem wszechogarniającej istoty Zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa. Umożliwił On zbawienie każdej duszy skorej do pokuty. Jego

Zadośćuczynienie pokonało śmierć, a On sam pozwala godnym zmarłym zastępczo otrzymać wszystkie obrzędy zbawienia.

W liście napisanym ponad 150 lat temu Józef Smith obwieścił: „Święci mają przywilej przyjęcia chrztu za [...] swoich bliskich, którzy zmarli [...], którzy przyjęli ewangelię w duchu [...] dzięki [...] tym, którzy zostali upoważnieni do głoszenia jej im [...]”<sup>2</sup>. Następnie dodał: „Ci święci, którzy zaniedbują wypełnienia tego obowiązku względem swoich zmarłych bliskich, czynią to za cenę własnego zbawienia”<sup>3</sup>.

Prorok Eliasz przekazał klucze pracy zastępczej Józefowi Smithowi w Świątyni w Kirtland<sup>4</sup>, aby wypełnić obietnicę Pana, która głosi, że „zasadzi on w sercach dzieci obietnice uczynione ojcom, i serca dzieci zwrócą się ku [fich] ojcom”<sup>5</sup>.

Poprzez dalsze objawienia przekazane Józefowi Smithowi i kolejnym prorokom otrzymaliśmy zrozumienie i upoważnienie do wykonywania pracy świątynnej oraz prowadzenia badań nad historią rodziny, która ją wspiera. Każdy prorok od czasów Józefa Smitha podkreślał nagłą

potrzebę zapewnienia wszystkich obrzędów nam samym oraz naszym zmarłym przodkom.

Praca świątynna i praca nad historią rodziny to jedno zadanie podzielone na dwie części. Łączą się one ze sobą podobnie jak obrzędy chrztu i nadania daru Ducha Świętego. Niektórzy członkowie nie są w stanie wykonać obu części tej pracy ze względu na ograniczenia zdrowotne lub odległość dzielącą ich od świątyni.

Prezydent Howard W. Hunter nauczał:

„Musimy wykonać kapłańską pracę obrzędów świątynnych niezbędną dla naszego własnego zbawienia, a następnie musimy wykonać niezbędną pracę za tych, którzy nie mieli możliwości przyjęcia ewangelii w tym życiu. Wykonanie pracy w zastępstwie za zmarłych składa się z dwóch części: część pierwsza to ustalenie, kim byli nasi przodkowie poprzez badanie historii rodziny; część druga to wykonanie obrzędów świątynnych, aby zapewnić im te same możliwości, które dane są żywym.

Niektórzy członkowie Kościoła mają jednak ograniczony dostęp do świątyni. Starają się robić wszystko, co w ich mocy. Badają historię swojej rodziny, a obrzędy świątynne wykonują za nich inni ludzie. I vice versa, istnieją członkowie, którzy angażują się w pracę świątynną, ale nie badają historii swojej własnej rodziny. Mimo że pełnią boską służbę, pomagając innym, tracą błogosławieństwa, nie szukając swoich własnych bliskich zmarłych, jak zostało to w boski sposób nakazane przez proroków w dniach ostatnich [...].

Przekonałem się, że osoby, które prowadzą badania nad historią rodziny, a następnie dokonują obrzędów świątynnych za tych, których imiona sami znaleźli, zaznają dodatkowej

radości płynącej z otrzymania obu części tego błogosławieństwa”<sup>6</sup>.

Ojciec w Niebie pragnie, aby każdy z nas otrzymał obie części błogosławieństwa tej kluczowej pracy zastępczej. Poprowadził On innych ludzi, aby pokazali nam, jak się do niej przygotować. Roszczenie sobie prawa do tych błogosławieństw zależy od was i ode mnie.

Wszelka praca, jaką wykonujecie w świątyni, to dobrze spędzony czas, ale przyjmowanie obrzędów w imieniu własnych przodków uczyni czas spędzony w świątyni świętszym i umożliwi otrzymanie wspanialszych błogosławieństw. Rada Prezydenta Kościoła oświadczyła: „Naszym szczególnym obowiązkiem jest odnalezienie i zidentyfikowanie *naszych własnych* przodków”<sup>7</sup>.

Czy wy, młodzi ludzie, pragniecie znaleźć pewny sposób na eliminację wpływu przeciwnika z waszego życia? Oddajcie się poszukiwaniom własnych przodków, przygotujcie ich imiona i nazwiska do otrzymania świętych obrzędów zastępczych dostępnych w świątyni, a następnie udajcie się do świątyni, aby w ich zastępstwie przyjąć obrzędy chrztu oraz nadania daru Ducha Świętego. Gdy dorośniecie, będziecie mogli również uczestniczyć w otrzymaniu innych obrzędów. Nie wyobrażam sobie lepszej obrony przed wpływem przeciwnika w waszym życiu.

W misji w Rostowie nad Donem w Rosji młodziąż otrzymała zaproszenie, aby każda młoda osoba zindeksowała 2000 nazwisk, a następnie, aby przygotowała do obrzędów świątynnych przynajmniej jedno nazwisko osoby z własnej rodziny. Ci, którym udało się osiągnąć ten cel, zostali zaproszeni w długą podróż do nowej Świątyni w Kijowie na Ukrainie. Jeden z młodych mężczyzn podzielił się swoim

doświadczeniem: „Dużo czasu spędzałem na grach komputerowych. Kiedy zacząłem indeksowanie, nie miałem już czasu na gry. Na początku pomyślałem sobie: ‘Oj nie! Jak to?!’ Kiedy projekt dobiegł końca, straciłem nawet ochotę na granie [...]. Praca genealogiczna to coś, co możemy robić tutaj na ziemi, a co pozostanie w niebie”.

Wielu wiernych Świętych zbadało już rodowody swych rodzin i korzystając z opcji rezerwacji w programie FamilySearch przytrzymuje obrzędy dla członków własnej rodziny, aby mogli sami otrzymać je w ich imieniu. Powodem rezerwowania nazwisk jest umożliwienie poszczególnym osobom dokonania obrzędów za własnych przodków i ich linie poboczne. W chwili obecnej zarezerwowanych jest 12 milionów nazwisk i odpowiednio miliony dostępnych dla nich obrzędów. Wiele nazwisk jest zarezerwowane od wielu lat. Przodkowie, którzy zostali już odnalezieni, z pewnością niecierpliwą się i bardzo się cieszą, kiedy ich nazwiska zostają przekazane do wykonania za nich obrzędów. Mogą jednak nie być zbyt zadowoleni, ponieważ muszą nadal czekać na wykonanie swoich obrzędów.

Zachęcamy wszystkich z was, którzy macie zarezerwowaną znaczną liczbę nazwisk, byście podzielili się nimi z członkami swej dalszej rodziny lub okręgu i palika, aby pomogli

wam w wykonaniu tej pracy. Możecie uczynić to, rozdając karty świątynne członkom okręgu i palika, którzy chcą pomóc lub korzystając z komputerowego systemu FamilySearch — wówczas nazwiska zostaną przekazane bezpośrednio do świątyni. Z tej opcji Cindy Blevins z Casper w Wyoming korzysta od lat.

Siostra Blevins została ochrzczona jako nastolatka i jest jedyną osobą w swojej rodzinie, która przystąpiła do Kościoła. Wykonała już znaczną część pracy genealogicznej. Ale nazwisk jest tak dużo, że sama wraz ze swoją najbliższą rodziną nie jest w stanie zrobić tylu obrzędów. Siostra Blevins przekazuje więc nazwiska świątyni, która — jak mówi — wykonuje za nie pracę w ciągu kilku tygodni, zwykle w jednej ze świątyni znajdujących się blisko jej domu. Mówi, że cieszy się na myśl, że wśród osób, które pomagają jej wykonać pracę za jej przodków, znajdują się najprawdopodobniej przyjaciele i sąsiedzi z jej własnego okręgu i palika. Bardzo docenia ich wkład.

Moja ukochana Jeanene uwielbiała badać historię rodziny. Kiedy nasze dzieci były małe, moja żona wraz z przyjaciółkami często pilnowały swoich dzieci na zmianę, aby co kilka tygodni mogła mieć kilka godzin na badanie naszego drzewa genealogicznego. Kiedy nasza najmłodsza pociecha wyfrunęła już z domu, Jeanene zapisała w swoim pamiętniku: „Właśnie podjęłam decyzję i mam ochotę wstać i wykrzyknąć ją na głos. Zamieniłam dawną sypialnię Mike’a na pracownię genealogiczną. Dobrze nadaje się do organizowania rejestrów i jako miejsce do pracy. Moje życie skupi się teraz na niezbędnych badaniach nad historią rodziny i na przekazywaniu nazwisk do świątyni. Bardzo się cieszę i nie mogę się doczekać, kiedy będę mogła zacząć”<sup>8</sup>.





A oto inny wpis z pamiętnika: „Doświadczylaam osobistego cudu [...] w biurze Historii Rodziny Mela Olsena, który przekazał mi wydruk całego drzewa genealogicznego moich odnalezionych przodków zaczerpnięty z aktualizacji rejestrów komputerowych programu Ancestral File przesłanych do stowarzyszenia genealogicznego. Większość z nich pochodziła z rejestrów programu czterech pokoleń; do pracy nad tym programem Kościół zachęca od wielu lat. Wcześniej przytłaczała mnie myśl o olbrzymim zadaniu, którym było zgromadzenie z organizacji rodzinnych wszystkich rejestrów badań moich przodków i wprowadzenie ich do komputera, by mogły być udostępnione w pierwszej wersji elektronicznej programu Ancestral File. Teraz wszystkie pięknie widniały na wydruku leżącym przede mną na biurku — zorganizowane i wydrukowane na drukarce laserowej. Byłam tak podekscytowana i oniemiała, że po prostu usiadłam w osłupieniu, a potem się rozpłakałam ze szczęścia [...]. Dla osoby, która od trzydziestu lat zawzięcie i pieczołowicie prowadzi badania, komputeryzacja tych wszystkich rejestrów jest doprawdy bardzo ekscytująca. I kiedy pomyślę o setkach tysięcy osób, które już teraz i w niedalekiej przyszłości będą wprowadzać w programy komputerowe olbrzymie części danych ze spisów powszechnych i prywatnych dysków genealogicznych [...], bardzo mnie to cieszy. Zaprawdę jest to dzieło Pana i On nim kieruje”<sup>9</sup>.

Zasmakowałem wystarczająco wielu owoców tej wzniosłej pracy, aby wiedzieć, że klucze, które Eliasza przywrócił Józefowi Smithowi, pozwalają wiązać serca każdego z nas i łączyć nas z tymi z naszych przodków, którzy oczekują na naszą pomoc. Dzięki naszym wysiłkom w świętych świątyniach tutaj na ziemi, w których



używamy upoważnienia danego nam przez Zbawiciela, nasi przodkowie otrzymują zbawienne obrzędy, które pozwalają im cieszyć się wiecznym szczęściem.

W przeszłości zmotywowane głębokim przekonaniem o świętości tego dzieła poszczególne osoby mężnie stawiały czoła wyzwaniu, które przypominało nieco zbieranie całego zboża w stanie Nebraska dokonywane ręcznie w pojedynkę. Obecnie w pracy tej pomagają potężne kombajny. Wspólnie jesteśmy w stanie i uda nam się wykonać wymagane zadanie.

Świadczę, że Duch Eliasza dotyka serc wielu dzieci naszego Ojca na całym świecie, przyśpieszając tym samym w bezprecedensowym tempie pracę za zmarłych.

Ale co z wami? Czy modliliście się na temat pracy za waszych własnych przodków? Odstawcie na bok to, co tak naprawdę nie ma znaczenia w życiu. Zdecydujcie, że dokonacie czegoś, co będzie miało wieczne konsekwencje. Być może otrzymaliście natchnienie, żeby szukać swych przodków, ale nie czujecie się pewnie w roli genealoga. Czy rozumiecie, że wcale nie musicie nim być? Wszystko zaczyna się od miłości i szczerego

pragnienia pomocy tym po drugiej stronie zasłony, którzy sami nie mogą sobie pomóc. Rozejrzyjcie się wokół siebie. W waszym otoczeniu na pewno będzie ktoś, kto pomoże wam odnieść sukces.

To dzieło to praca duchowa, monumentalny wysiłek, który wymaga współpracy po obu stronach zasłony, a pomocy udziela się w obu kierunkach. Gdziekolwiek mieszkać na świecie, w duchu modlitwy, wiary, determinacji, pilności i niewielkiego poświęcenia możecie mieć w nią potężny wkład. Zaczynjcie teraz. Obiecuję wam, że Pan pomoże wam znaleźć na to sposób. I sprawi, że poczujecie się cudownie. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Ew. Jana 3:5.
2. *History of the Church*, 4:231.
3. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 471–472.
4. Zob. Nauki i Przymierza 110:13–16.
5. Nauki i Przymierza 2:2; kursywa dodana.
6. Howard W. Hunter, „A Temple-Motivated People”, *Liahona*, maj 1995, str. 5–6.
7. List od Rady Prezydenta Kościoła z dnia 29 lutego 2012; kursywa dodana.
8. Osobisty pamiętnik Jeanene Scott, kwiecień 1988.
9. Osobisty pamiętnik Jeanene Scott, 23 września 1989.



**Russell T. Osguthorpe**  
Generalny Prezydent Szkoły Niedzielnej

## O krok bliżej do Zbawiciela

*Celem całego nauczania i uczenia się ewangelii jest nawrócenie. Nie jest to jednorazowe wydarzenie. Oznacza ono trwające całe życie dążenie do tego, by stać się bardziej podobnym do Zbawiciela.*

Latem tego roku w czasopismach *Liahona* i *Ensign* ukazał się mój krótki artykuł. Mój syn napisał do mnie: „Tato, może powiesz nam, kiedy ukaże się twój artykuł?”. Odpisałem: „Chcę sprawdzić, czy czytacie czasopisma kościelne”. Odpisał mi, że jego dziesięcioletnia córka „zdała ten egzamin. Odebrała *Ensign* ze skrzynki pocztowej, wróciła do domu i zaczęła czytać. Potem przyszła do naszego pokoju i pokazała nam twój artykuł”.

Moja wnuczka przeczytała *Ensign*, bo chciała się czegoś dowiedzieć. Sama decydowała, co robić, korzystając ze swej wolnej woli. Rada Prezydenta Kościoła zatwierdziła ostatnio nowe materiały do nauki dla młodzieży, które mają wspierać jej wrodzone pragnienie nauki ewangelii, życia w zgodzie z ewangelią i dzielenia się nią. Te nowe materiały są dostępne w Internecie. W styczniu zaczniemy korzystać z nich na lekcjach. (Dowiedz się więcej na temat tych nowych materiałów do nauki dla młodzieży na stronie: [lds.org/youth/learn](http://lds.org/youth/learn))

Dla nauczającego Zbawiciela wolna wola ucznia była rzeczą najważniejszą. On wskazał nam nie tylko czego uczyć, ale i jak to robić. Skupiał się na potrzebach ucznia. Pomagał każdemu odkryć prawdę dla siebie<sup>1</sup>. Zawsze słuchał pytań<sup>2</sup>.

Te nowe materiały szkoleniowe pomogą nam wszystkim w naszych domach czy klasach uczyć się i uczyć innych w sposób, w jaki robił to Zbawiciel<sup>3</sup>. Odpowiemy na Jego wezwanie: „Przyjdź i naśluduj mnie”<sup>4</sup>, jak nauczał tego wspaniałe Starszy Robert D. Hales. Gdy te materiały powstawały, widziałem, jak przywódcy i nauczyciele w organizacjach pomocniczych i seminarium konsultowali się z rodzicami uczniów, by trafić w potrzeby młodzieży. Widziałem młode kobiety w swoich klasach, młodych mężczyzn w kworium Kapłaństwa Aarona i młodzież w Szkole Niedzielnej. To, co robili, robili z własnej woli i dla siebie.

Pewna młoda nauczycielka w Szkole Niedzielnej zastanawiała się nad tym, jak pomóc autystycznym

młodym mężczyznom działać zgodnie z własnym wyborem. Gdy poprosiła uczniów, by podzielili się z innymi tym, czego się właśnie uczyli, niepokoiła się, że tych dwóch mężczyzn nie będzie chciało skorzystać z zaproszenia. Ale tak się nie stało. Jeden z nich wstał, by przekazać innym to, czego się nauczył, i poprosił autystycznego kolegę, by mu pomógł. Gdy pierwszy z nich zaczął z trudem mówić, drugi stał obok niego i szeptał mu do ucha, by ten pierwszy czuł się pewniej. Tamtego dnia obaj byli nauczycielami. Uczyli tego, czego uczył Zbawiciel, ale też tego, w jaki sposób uczył Zbawiciel. Gdy On nauczał, okazywał miłość ludziom, których uczył. Podobnie zachował się jeden z tych chłopców względem swojego przyjaciela<sup>5</sup>.

Kiedy na sposób Chrystusa uczymy siebie i innych Jego słowa, przyjmujemy Jego zaproszenie: „Przyjdź i naśluduj mnie”. Naśludujemy Go krok po kroku. Z każdym takim krokiem zbliżamy się do Zbawiciela. Ulegamy przemianie. Pan wiedział, że duchowy wzrost nie jest pojedynczym wydarzeniem. Jest to proces. Ilekroć przyjmujemy zaproszenie Pana i idziemy za Nim, wędrujemy ścieżką prowadzącą do pełnego nawrócenia.

Celem całego nauczania i uczenia się ewangelii jest nawrócenie. Nie jest to wydarzenie jednorazowe. Oznacza ono trwające całe życie dążenie do tego, by stać się bardziej podobnym do Zbawiciela. Starszy Dallin H. Oaks przypomniał nam, że nie wystarczy „wiedzieć”. „Nawrócenie’ [...] wymaga od nas *działania i stawania się*”<sup>6</sup>. A zatem nauka w celu nawrócenia się jest ciągłym procesem zdobywania wiedzy, działania i stawania się kimś. Podobnie nauczanie, które ma na celu nawrócenie uczniów, wymaga kluczowych doktryn, zachęty do działania i obiecanych błogosławieństw<sup>7</sup>.

Gdy uczy my prawdziwej doktryny, pomagamy uczniowi zdobyć wiedzę. Gdy zachęcamy innych do działania, pomagamy im żyć w zgodzie z doktryną. A gdy spływają błogosławieństwa obiecane przez Pana, ulegamy przemianie. Możemy stać się nowymi istotami jak Alma<sup>8</sup>.

Nowe materiały szkoleniowe dla młodzieży mają jeden główny cel: pomóc młodym ludziom nawrócić się na ewangelię Jezusa Chrystusa. Widziałem niedawno młodego mężczyznę w klasie Szkoły Niedzielnej dla młodzieży. Odkrył właśnie prawdę. Gdy spostrzegłem, że miał problem z powiązaniem pewnego doświadczenia ze swego życia z Zadośćuczynieniem, zapytałem go, czy kiedykolwiek zetknął się z uczuciem przebaczenia. Odparł: „Tak, wtedy gdy złamałem nos jednemu gościowi, jak graliśmy w piłkę. Czułem się z tym źle. Kombinowałem, co mogę zrobić, żeby poczuć się lepiej. Poszedłem do jego domu i poprosiłem, żeby mi przebaczył, ale wiedziałem, że muszę zrobić coś więcej, więc pomodliłem się i poczułem, że Ojciec Niebieski także mi przebaczył. Zadośćuczynienie oznacza dla mnie właśnie to”.

Gdy mówił o tym doświadczeniu przed całą klasą, przeczytał fragment z Ewangelii Jana 3:16: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał”, po czym złożył świadectwo o mocy Zadośćuczynienia. Doktryna Zadośćuczynienia nie była dla niego od tej pory abstrakcyjną ideą. Stała się częścią jego życia, bo sam zadał pewne pytanie, a następnie z własnej woli zaczął działać<sup>9</sup>.

Ten młody człowiek uczynił wtedy krok na drodze swojego nawrócenia, podobnie jak reszta jego klasy. Studiując pisma święte, ci ludzie skupili się na pewnej kluczowej doktrynie. Zastosowali owe święte słowa w



swoim życiu, a potem świadczili o błogosławieństwach, które spłynęły na nich dzięki życiu zgodnemu z doktryną. Gdy uczy my ewangelii Jezusa Chrystusa, koncentrujemy się na pismach świętych i słowach współczesnych proroków. Korzystamy ze świętych tekstów, by umacniać wiarę, budować świadectwa i pomagać każdemu w coraz pełniejszym nawróceniu. Nowe materiały do nauki dla młodzieży pomogą wszystkim ich użytkownikom zrozumieć słowo Boże i żyć w zgodzie z nim.

Podczas nauczania Świętych na Kostaryce pokazałem egzemplarz podręcznika *Nauczanie — nie ma większego powołania* i zapytałem: „Więc, jak wiele z was ma ten podręcznik?”. Prawie każdy podniósł rękę. Powiedziałem z uśmiechem: „I założę się, że czytacie go każdego dnia”. Ku mojemu zaskoczeniu, jedna siostra z pierwszego rzędu podniosła rękę, co oznaczało, że czyta tę książkę codziennie. Poprosiłem, by weszła

na podium i powiedziała coś na ten temat. Powiedziała: „Co rano czytam Księgę Mormona. Potem czytam jakiś fragment z *Nauczanie — nie ma większego powołania*, dzięki czemu mogę najskuteczniej uczyć moje dzieci tego, czego się właśnie sama nauczyłam”.

Jeśli chodzi o słowo Pana, chciała uczyć się go i nauczać go na sposób Pański. Studiowała więc pisma święte, a potem dowiadywała się, jak nauczać słów Pana, by pomóc własnym dzieciom w procesie nawracania się. Jej sposób uczenia się ewangelii i nauczania jej nie został ustalony od razu. Podjęła decyzję działania. I im bardziej robiła to, co wiedziała, że jest słuszne, tym bardziej Pan wzmacniał ją w podążaniu tą ścieżką.

Zdarza się, że droga nawrócenia jest długa i niełatwa. Mój szwagier nie był zbyt aktywny w Kościele przez 50 lat. Dopiero gdy skończył 60 lat zaczął skłaniać się ku wezwaniu Zbawiciela do powrotu. Wiele osób pomogło mu na tej ścieżce. Jeden nauczyciel domowy przez 22 lata co miesiąc wysyłał mu kartkę pocztową. Ale to on musiał zdecydować, że chce wrócić. Musiał zrobić coś dobrowolnie. Musiał zrobić pierwszy krok, a po nim — następny i następny. Obecnie on i jego żona zostali zapieczętowani w świątyni, a on służy w radzie biskupiej.

Niedawno pokazaliśmy mu filmy przeznaczone dla przywódców kościelnych i nauczycieli, dotyczące tego, jak wprowadzać nowe materiały szkoleniowe. Po obejrzeniu tych filmów mój szwagier odchylił się na krześle i powiedział: „Być może, gdybym miał to, gdy byłem młody, nie oddaliłbym się tak od Kościoła”.

Kilka tygodni temu spotkałem młodego człowieka, który zmagał się z pewnymi problemami. Zapytałem, czy jest członkiem Kościoła. Odparł, że jest agnostykiem, ale wcześniej





**Ateny, Grecja**

sympatyzował z Kościołem. Gdy powiedziałem mu o moim powołaniu związanym ze Szkołą Niedzielną i o moim przemówieniu podczas konferencji generalnej, odpowiedział: „Hej, jeśli przemawiasz, to obejrż tę sesję”. Mam nadzieję, że ogląda ją teraz. Wiem, że jeśli ogląda, dowiedział się czegoś nowego. To Centrum Konferencyjne jest wyjątkowym miejscem nauki ku nawróceniu.

Gdy żyjemy według zasad wpajanych nam przez tych, których popieramy jako proroków, widzących i objawicieli, uczymy się w sposób, w jaki chce tego Zbawiciel<sup>10</sup>. Robimy krok w Jego kierunku. W miarę jak ta konferencja zbliża się ku końcowi, zachęcam każdego, kto mnie teraz słyszy, by uczynił ten krok. Podobnie jak dawny lud Nefitów możemy iść

do swych domów i rozważyć to, co zostało tu powiedziane i prosić Ojca w imię Jezusa, abyśmy zrozumieli<sup>11</sup>.

Pragniemy, by każda młoda osoba rozumiała. Chcemy, by oni uczyli się, nauczali i każdego dnia żyli ewangelią Jezusa Chrystusa. Tego pragnie Pan dla wszystkich Swoich dzieci. Bez względu na to, czy jesteś dzieckiem, nastolatkiem czy dorosłą osobą, zachęcam cię: przyjdź i naśladuj Go. Z każdym naszym krokiem Pan doda nam sił — świadczę o tym. On pomoże nam przejść całą tę drogę. Gdy pojawią się przeszkody, nie zaprzestaniemy wędrówki. Gdy nadciągną wątpliwości, nie przestaniemy iść. Nigdy nie zawrócimy. Nigdy nie zejdziemy z tej drogi.

Świadczę, że Bóg Ojciec i Jego Syn, Jezus Chrystus, żyją. Świadczę,

że Zbawiciel nadal przywołuje nas, jak czynił to w dawnych czasach. Wszyscy możemy przyjąć Jego zaproszenie. Wszyscy możemy uczyć siebie i innych Jego słowa i Jego drogi i żyć zgodnie z Jego słowem, zbliżając się do Zbawiciela krok po kroku. Gdy tak postępujemy, staniemy się prawdziwie nawróconymi ludźmi. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### **PRZYPISY**

1. Zob. Ew. Jana 3:1–7. W tym fragmencie Zbawiciel odpowiedział na pytanie Nikodema. Nauczał go według jego potrzeb. Dał mu możliwość skorzystania z prawa wyboru. Pomógł Nikodemowi znaleźć własną odpowiedź.
2. Zob. Ew. Jana 3:4; Józef Smith - Historia 1:18.
3. Zob. „Teaching the Gospel in the Savior’s Way”, [lds.org/youth/learn/guidebook/teaching](https://lds.org/youth/learn/guidebook/teaching).
4. Zob. Ew. Łukasza 18:18–22.
5. Zob. I List Jana 4:19.
6. Dallin H. Oaks, „Wyzwanie, byśmy czymś się stali”, *Liahona*, styczeń 2001, str. 41: „Świadczyć to *wiedzieć i oznajmiać*. Ewangelia rzuca nam wyzwanie, byśmy się ‘nawrócili’, co wymaga od nas *pracy i przemiany*. Jeśli będziemy się wyłącznie opierać na znajomości ewangelii i świadectwie o niej, znajdziemy się w sytuacji błogosławionych, ale nie w pełni nawróconych apostołów, których Jezus nakłaniał do nawrócenia. Każdy z nas zna kogoś, kto ma silne świadectwo, ale nie działa w oparciu o nie tak, by się nawrócić”.
7. Zob. Abraham 2:11.
8. Zob. Mosjasz 27:24–26; II List do Koryntian 5:17.
9. Zob. David A. Bednar, „Czuwanie z całą wytrwałością”, *Liahona*, maj 2010, str. 43: „Czy wy i ja pomagamy naszym dzieciom stać się aktywnymi w działaniu i poszukiwaniu wiedzy przez naukę i przez wiarę, czy też nauczyliśmy je, by czekały, aż je ktoś nauczy i wywrze na nie wpływ? Czy jesteśmy rodzicami, którzy dają swoim dzieciom do jedzenia odpowiednik duchowej ryby czy też nieustannie pomagamy im działać, by same się uczyły i stały pewnie i niewzruszenie? Czy pomagamy swoim dzieciom, by gorliwie się angażowały, prosiły, poszukiwały i kołatały do drzwi?”.
10. Zob. Dennis B. Neuenschwander, „Żyjący prorocy, widzący i objawiciele”, *Liahona*, styczeń 2001, str. 49–51.
11. 3 Nefi 17:3.



**Starszy Marcus B. Nash**  
Siedemdziesiąty

## Wszystko stanie się według wiary

*Wiara pomoże nam bezpiecznie wspinać się ścieżką ewangelii, pokonywać wszystkie wyzwania, jakie niesie ze sobą życie doczesne i powrócić do majestatu obecności naszego Ojca w Niebie.*

Niedawno kilka osób z naszej rodziny wspięło się na Huayna Picchu — wysoki szczyt w pobliżu starożytnych ruin Inków Machu Picchu w górach w Peru. Widoki wprost zapierają dech w piersiach, ale podejście jest niesamowicie strome i ma wiele zdradliwych uskoków. Niestety byli śmiałkowie, którzy na tym wąskim, stromym szlaku stracili życie. Aby zapobiec podobnym tragediom, na skalnym zboczu Huayna Picchu zamontowano obecnie mocne liny zabezpieczające. Trzymaliśmy się ich podczas wspinaczki, dzięki czemu bezpiecznie dotarliśmy na szczyt, skąd rozpościerał się imponujący widok!

Podobnie do ścieżki na Huayna Picchu nasza ziemską podróż to również stroma i trudna wspinaczka, której pomyślne ukończenie wymaga pomocy Ojca w Niebie. Z tego powodu ustanowił On zasady i obrzędy ewangelii, by przywieść nas do Zbawiciela i Jego zbawczej mocy<sup>1</sup>. Pierwsza z tych zasad to wiara w Pana Jezusa Chrystusa<sup>2</sup> — jest niczym liny na Huayna Picchu: silna i mocno

oparta na opoce naszego Odkupiciela<sup>3</sup>, wiara pomoże nam bezpiecznie wspinać się ścieżką ewangelii, pokonywać wszystkie wyzwania, jakie niesie ze sobą życie doczesne<sup>4</sup> i powrócić do majestatu obecności naszego Ojca w Niebie. Wszystko stanie się według wiary<sup>5</sup>.

Wiara jest zasadą zarówno czynu, jak i mocy<sup>6</sup>. Nie oznacza ona „pełnego poznania, jeśli więc [mamy] wiare, [pokładamy] nadzieję w tym, czego nie [widzieliśmy], a co jest prawdą”<sup>7</sup>. Jest duchową pewnością<sup>8</sup>, zdobytą poprzez studiowanie, która pobudza nas do działania<sup>9</sup>, prowadzi nas do naśladowania przykładu Zbawiciela, do modlitwy i do przestrzegania Jego przykazań, nawet w chwilach poświęcenia i prób<sup>10</sup>. Wiara przywodzi nas do mocy Pana, która objawia się — między innymi — jako: nadzieja lepszego świata<sup>11</sup>, cuda, które potwierdzają wiare<sup>12</sup> oraz boska ochrona w sprawach duchowych i doczesnych<sup>13</sup>.

Życie Ann Rowley, kobiety, która żyła w czasach pionierów Kościoła, jest przykładem tego, jak pozytywny

wpływ ma na nasze życie poleganie na wierze. Pochodząca z Anglii wdowa, siostra Rowley, zaufała wierze i odpowiedziała na wezwanie proroka, by gromadzić się w Syjonie. Szła wraz z grupą wózków ręcznych Martina, która jesienią 1856 roku napotkała na swej drodze głębokie śniegi. Na tym etapie podróży siedmioro jej dzieci dosłownie głodowało. Napisała: „Cierpiałam, patrząc na głód moich dzieci. [...] Zapadała noc, a nie mieliśmy jedzenia na wieczorny posiłek. Jak to zawsze czyniłam, prosiłam Boga o pomoc. Padłam na kolana, myśląc o dwóch sucharach, jakie [...] pozostały nam z przeprawy przez morze. Nie były duże, za to były tak twarde, że nie dało się ich połamać. Z pewnością nie było tego dość, by wykarmić 8 osób, ale też 5 bochenków chleba i 2 ryby nie były wystarczające, by wykarmić 5000 ludzi, a jednak Jezus w cudowny sposób tego dokonał. Z Bożą pomocą widać nic nie jest niemożliwe. Odnalazłam suchary, włożyłam je do garnka, zalałam wodą i poprosiłam o boskie błogosławieństwo. Potem przykryłam garnek pokrywką i postawiłam na ogniu. Kiedy jakiś czas później podniosłam pokrywkę, garnek był pełen jedzenia. Ukłękliśmy całą rodziną i podziękowaliśmy Bogu za Jego dobroć. Tej nocy moja rodzina najadła się do syta”<sup>14</sup>.

Życie zgodnie z ewangelią wymagało od Ann Rowley wielkiego osobistego poświęcenia. Potrzebowała pomocy i poprosiła o nią w modlitwie. Z powodu wiary przepełniała ją nadzieja i w cudowny sposób otrzymała jedzenie dla swojej rodziny. Pan pobłogosławił ją również czymś o wiecznym znaczeniu: zdolnością, by „[wytrwać] w wierze do końca”<sup>15</sup>. Pomimo niepewnej przyszłości, siostra Rowley nie żądała wiedzy, w jaki sposób ma nakarmić dzieci następnego

dnia, zamiast tego, „cierpliwie [ufała] Panu”<sup>16</sup> i z nadzieją dążyła naprzód — tak jak wyraża to ten piękny hymn:

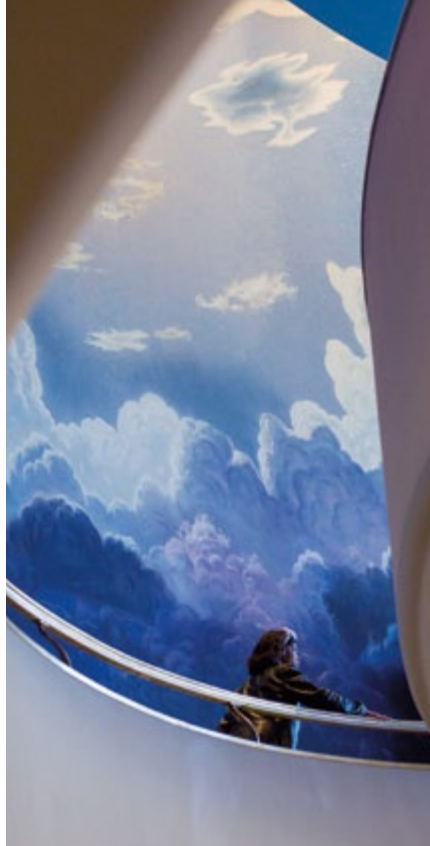
*Światłem mnie wiedz, gdy w mroku  
tonie świat; Naprzód mnie wiedz!  
Gdy ciemna noc i dom daleko mam;  
Naprzód mnie wiedz!  
Strzeż kroków mych, nie proszę Cię,  
byś dziś  
Dał patrzeć w dal, daj krok za  
krokiem iść<sup>17</sup>.*

My również możemy pokładać wiarę w Panu, wierząc i ufając, że nasz łaskawy i niezmienny Bóg<sup>18</sup> pobłogosławi nas Swą cudowną mocą właściwą dla naszej sytuacji i w Swym własnym czasie. Kiedy to uczynimy, my także dostrzeżemy rękę Boga w swoim życiu.

Pan nakazuje nam, abyśmy „[wzięli] tarczę wiary, którą [będziemy] w stanie ugasić *wszystkie* ogniste strzały niegodziwych”<sup>19</sup>. Szatan wykorzysta zwątpienie, strach lub grzech, by kusić nas, abyśmy utracili wiarę i ochronę, jaką nam ona daje. Rozważmy po kolei owe próby wiary, abyśmy umieli rozpoznawać pokusy wroga i ich unikać<sup>20</sup>.

Po pierwsze, brak wiary w Pana i Jego ewangelię sprawia, że opieramy się Duchowi Boga<sup>21</sup>. Pan ma na zwątpienie proste lekarstwo. Jak głosił król Benjamin: „Wierzcie w Boga, wierzcie, że żyje, że stworzył wszystko zarówno w niebie jak i na ziemi, wierzcie, że ma wszelką mądrość i moc zarówno w niebie jak i na ziemi i że człowiek nie pojmuje wszystkiego, co Pan może pojąć”<sup>22</sup>.

Jeśli niedowiarstwo lub zwątpienie sprawiają, że chwiejecie się w swojej wierze, pamiętajcie, że nawet starożytni Apostołowie prosili Pana: „Przydad nam wiary”<sup>23</sup>. Mając na uwadze, że wiara i rozum to nieodłączni



towarzysze, zastanówcie się nad następującą analogią: wiara i rozum są jak dwa skrzydła samolotu. Oba są konieczne, aby latać. Jeśli z waszej perspektywy rozum zdaje się zaprzeczać wierze, pomyślcie przez chwilę o tym, jak niezmiernie ograniczona jest nasza perspektywa z porównaniu z perspektywą Pana<sup>24</sup>. Odrzucanie wiary jest równie bezsensowne, jak odrywanie skrzydła od samolotu w trakcie lotu. Zamiast tego pielęgnujcie tę odrobinę wiary i pozwólcie, aby nadzieja, jaką ona niesie, stała się kotwicą dla waszej duszy i rozumu<sup>25</sup>. Dlatego właśnie otrzymaliśmy przykazanie, aby „[szukać] [...] mądrości [...] przez naukę *jak i* przez wiarę”<sup>26</sup>. Pamiętajcie: wiara poprzedza i sprawia cuda, których nasze doświadczenie nie potrafi wytłumaczyć, takie jak garnek pełen jedzenia przygotowanego z dwóch małych sucharów czy po prostu wytrwanie w wierze mimo wszelkich przeciwności<sup>27</sup>.

Po drugie, naszą wiarę w Zbawiciela rozprasza i podważa strach. Pewnej burzliwej nocy Apostoł Piotr wpatrywał się w Pana i chodził po wodzie — do chwili, kiedy odwrócił wzrok i „widząc wicher, zląkł się”. Wówczas zaczął tonąć we

wzburzonem morzu<sup>28</sup>. Mógłby iść dalej, gdyby się nie przestraszył! Zamiast koncentrowania się na wicherze i falach naszego życia i lękania się ich, Pan zachęca: „Radź się mnie w każdej myśli; nie wążp, nie lękaj się”<sup>29</sup>.

Po trzecie, grzech osłabia wpływ Ducha w naszym życiu, a bez Ducha Świętego brak nam duchowej wytrzymałości, by trwać w wierze i na niej polegać. Najlepiej korzystaj z wiary do tego, by „nie [dotykać] złego daru, ani też niczego, co jest nieczyste”<sup>30</sup> oraz do tego, aby „[być pilnym] w zachowywaniu wszystkich [...] przykazań, aby [...] nie zawiodła wasza wiara, i nie zatryumfowali nad wami wrogowie wasi”<sup>31</sup>. Jeśli grzech zbrukał wasze życie i ograbił was z Ducha, błagam was, abyście rozwijali „wiarę dla nawrócenia”<sup>32</sup>, a Zbawiciel, mocą Zadośćuczynienia, oczyści i uzdrowi wasze życie.

Bracia i siostry, Pan wypełni Swe obietnice i będzie nas wspierał we wszystkich naszych próbach wedle naszej wiary<sup>33</sup>. Uczynił tak dla Ann Rowley i dla Swoich ludzi pośród wszystkich narodów, w każdym wieku i pokoleniu. Ponieważ jest On „Bogiem cudów”, jest „niezmienny”, w ten sam sposób pobłogosławi każdego z nas nadzieją, ochroną i mocą — wedle naszej wiary w Niego<sup>34</sup>. Stała wiara w Pana Jezusa Chrystusa będzie — niczym liny na szlaku Huayna Picchu — kotwicą dla was i waszych bliskich trzymającą was przy opoce naszego Odkupiciela<sup>35</sup> i Jego niezrównanej mocy zbawienia.

Prezydent Thomas S. Monson powiedział: „Przyszłość jest tak jasna, jak wasza wiara”<sup>36</sup>. Składam świadectwo o tej natchnionej, pełnej nadziei prawdzie i zachęcam nas wszystkich, abyśmy pewnie kroczyli naprzód, mając wiarę w Pana „bez powątpiewania”<sup>37</sup>. Wiem, że Zbawiciel żyje,



jest „źródłem [naszej] wiary i wypełnia ją”<sup>38</sup> oraz „nagradza tych, którzy go szukają”<sup>39</sup>. O tym świadczę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Zob. Nauki i Przymierza 84:19–21.
2. Zob. Zasady Wiary 1:4.
3. Zob. Helaman 5:12.
4. Zob. Nauki i Przymierza 76:53.
5. Zob. Eter 12:3.
6. Zob. *Lectures on Faith* (1985), str. 3; zob. także Jakub 4:6; Eter 12:7–22; List do Hebrajczyków 11:4–40.
7. Alma 32:21.
8. Zob. Joseph Smith Translation, Hebrews 11:1 (w: List do Hebrajczyków 11:1, przypis b).
9. Zob. 2 Nefi 25:23; Alma 34:15–17; Eter 12:6; List Jakuba 2:17–26.
10. Zob. Eter 12:4–6; *Lectures on Faith*, str. 69.
11. Zob. Moroni 7:40–42.
12. Zob. Bible Dictionary, „Faith”; zob. także Mormon 9:8–21; Moroni 7:33–37.
13. Zob. Nauki i Przymierza 27:17; Alma 57:19–27; 58:10–13.
14. Ann Rowley, w Andrew D. Olsen, *The Price We Paid: The Extraordinary Story of the Willie and Martin Handcart Pioneers* (2006), str. 113.
15. Nauki i Przymierza 20:25.
16. Ks. Izajasza 40:31.
17. „Lead, Kindly Light,” *Hymns*, nr 97.
18. Zob. Jakub 4:10; Mormon 9:9.
19. Nauki i Przymierza 27:17; kursywa dodana.
20. Zob. 1 Nefi 8:33–34; Alma 37:33; Nauki i Przymierza 20:22.
21. Zob. Alma 32:28.
22. Mosjasz 4:9.
23. Ew. Łukasza 17:5.
24. Zob. Mosjasz 4:9–10; Przepowiedzi Salomona 3:5–7; Ks. Izajasza 55:8–9.
25. Zob. Eter 12:4.
26. Nauki i Przymierza 88:118; kursywa dodana.
27. Zob. Moroni 7:33–38; Eter 12:19.
28. Zob. Ew. Mateusza 14:25–31.
29. Nauki i Przymierza 6:36.
30. Moroni 10:30.
31. Nauki i Przymierza 136:42.
32. Zob. Alma 34:15–17; zob. także Eter 12:3.
33. Zob. Eter 12:29; Alma 7:27.
34. Zob. Mormon 9:18–21; zob. także Moroni 7:33–38; Alma 37:16–17.
35. Zob. Helaman 5:12.
36. Thomas S. Monson, „Bądźcie dobrej myśli”, *Liahona*, maj 2009, str. 92.
37. Zob. List Jakuba 1:6–8.
38. Moroni 6:4; zob. także List do Hebrajczyków 12:2.
39. List do Hebrajczyków 11:6; zob. także Eter 12:41.



**Starszy Daniel L. Johnson**  
Siedemdziesiąty

## Stawanie się prawdziwym uczniem

*Kiedy przestrzegamy Jego przykazań i służymy naszym bliźnim, stajemy się lepszymi uczniami Jezusa Chrystusa.*

Ci z nas, którzy weszli w wody chrztu i otrzymali dar Ducha Świętego, zawarli przymierze, że pragną wziąć na siebie imię Jezusa Chrystusa, co innymi słowami oznacza, iż oświadczamy, że jesteśmy uczniami Pana. Co tydzień odnawiamy to przymierze, kiedy przyjmujemy sakrament i dajemy dowód na to, że jesteśmy uczniami poprzez sposób, w który żyjemy. Podczas niedawnych wydarzeń w Meksyku pięknie okazana została istota bycia uczniem.

Na terenach północnego Meksyku, gdzie uprawia się owoce, zawitała właśnie przepiękna wiosna. Drzewa były obsypane kwiatami i wszyscy oczekiwali obfitych zbiorów. Ludzie planowali spłatę pożyczek, kupno nowego sprzętu i odmłodzenie starzejących się sadów oraz pokrycie osobistych zobowiązań, takich jak czesne na szkołę dla członków rodziny. Niektórzy planowali nawet rodzinne wakacje. Panował ogólny optymizm. Nagle w poniedziałkowe popołudnie pod koniec marca rozszalała się burza i zaczął padać śnieg. Padał aż do trzeciej nad ranem. Kiedy chmury się rozeszły, temperatura nagle spadła. Przez całą noc i wczesne godziny

poranne ludzie robili wszystko, co się dało, aby ocalić przynajmniej część zbiorów. Wszystko jednak zawiodło. Było po prostu zbyt zimno i kwiaty całkowicie zmarzły. Tego roku nie będzie już zbiorów ani sprzedaży owoców. Wtorek zaświtał w atmosferze mdłej i przygnębiającej straty tych wszystkich wspaniałych planów, oczekiwań i marzeń, które snuto poprzedniego dnia.

O tym straszliwym wtorkowym poranku dowiedziałem się z e-maila, który otrzymałem od Sandry Hatch, żony Johna Hatcha, ówczesnego pierwszego doradcy w prezydium świątyni Chihuahua w Kolonii Juárez. Cytuję tu urywki z tego e-maila: „John wstał wcześniej — około 6:30 rano — żeby pobiec do świątyni i zobaczyć, czy powinniśmy odwołać poranną sesję. Kiedy wrócił, powiedział, że parking i droga są przejezdne, więc sesja nie została odwołana. Myśleliśmy, że może pojawiają się niektórzy z pracowników, którzy nie mają sadów i wtedy moglibyśmy zaprosić ich na sesję [...]. Inspirujące było obserwowanie, jak ci mężczyźni, jeden po drugim, przybywali do świątyni. Pojawili się, mimo bezsennej

nocy i świadomości tego, że stracili swe plony [...]. Obserwowałam ich podczas naszego spotkania przygotowawczego — z trudem starali się nie zasypiać. Mogli dojść do wniosku, że mają dobrą wymówkę, aby nie przyjść, ale przyszli. Na sesji było 38 osób (była pełna)! Dzisiejszy poranek bardzo podniósł nas na duchu i dziękowaliśmy Ojcu Niebieskiemu za dobrych ludzi, którzy wykonują swoje obowiązki niezależnie od okoliczności. Czułam, że dzisiaj rano panowała szczególna atmosfera. Jestem pewna, że Ojciec Niebieski raduje się wiedząc, że kochamy Jego dom i że będąc w świątyni, jesteśmy we właściwym miejscu w tak trudny poranek”.

Lecz ta historia na tym się nie kończy, ale ciągle toczy się dalej.

Większość osób, które straciły swe plony, posiadało nieco ziemi, na której jeszcze w tym samym sezonie można było zasiać inne rośliny, takie jak papryczki chili czy fasolę. Plony te zapewniłyby przynajmniej trochę przepływu gotówki, który pozwoliłby na przetrwanie do przyszłorocznych

zbiorów. Jednakże jeden z tych dobrych braci wraz ze swoją młodą rodziną nie posiadał dodatkowej ziemi i stanął przed perspektywą całego roku bez jakichkolwiek przychodów. Zdając sobie sprawę z jego straszliwej sytuacji, inni członkowie tej społeczności, z własnej inicjatywy i na własny koszt, zorganizowali kawałek ziemi i przygotowali ją, używając własnego sprzętu oraz zdobyli dla niego sadzonki chili.

Osobiście znam tych mężczyzn, o których opowiadam. Ich zachowanie w tej sytuacji nie jest dla mnie zaskoczeniem. Ale ludzie, którzy ich nie znają, zadają sobie zapewne dwa pytania — oba zaczynają się od słowa *dłaczego*. Dlaczego przyszli do świątyni, aby pełnić swoje obowiązki i służyć po nieprzespanej nocy, zdając sobie sprawę, że właśnie stracili większość swych całorocznych przychodów? Dlaczego użyli i tak już ograniczonych i bardzo cennych środków, aby pomóc bliźniemu w wielkiej potrzebie, kiedy sami znaleźli się właśnie w tak straszliwych finansowych okolicznościach?

Jeśli rozumiecie, co oznacza bycie uczniem Jezusa Chrystusa, poznacie odpowiedź na te dwa pytania.

Zawarcie przymierza, którego celem jest stanie się uczniem Chrystusa, to początek trwającego całe życie procesu, a ścieżka ta nie jest zawsze łatwa. Kiedy pokutujemy za nasze grzechy i dążymy do czynienia tego, co On chciałby, byśmy czynili oraz służymy naszym bliźnim, tak jak On by im służył, niewątpliwie staniemy się bardziej do Niego podobni. Stanie się Mu podobnym i bycie jednością z Nim to nasz ostateczny cel i zadanie — a w istocie sens samej definicji bycia prawdziwym uczniem.

Zbawiciel zapytał Swoich uczniów, których odwiedził na kontynencie amerykańskim: „Jakimi ludźmi powinniście więc być?”. A następnie, odpowiadając na swoje własne pytanie, rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, że na Moje podobieństwo” (3 Nefi 27:27).

Stawanie się podobnym do Zbawiciela nie jest łatwym zadaniem, szczególnie w świecie, w którym żyjemy. Praktycznie każdego dnia stawiamy czoła przeszkodom i przeciwnościom. Istnieje powód, dla którego tak się dzieje i jest on jednym z głównych celów życia doczesnego. W Księdze Abrahama 3:25 czytamy: „I tak ich wypróbujemy, czy wykonają wszystko, co im Pan, ich Bóg, nakaze”.

Te testy i próby różnią się od siebie w swojej naturze i intensywności. Ale nikomu nie uda się przejść przez to życie doczesne bez doświadczenia ich. Przeważnie, kiedy mówimy o próbach, wyobrażamy je sobie jako stratę plonów lub pracy, śmierć bliskiej osoby, chorobę, fizyczne, umysłowe lub emocjonalne nieudolności, ubóstwo lub utratę przyjaciół. Jednakże nawet osiągnięcie pozornie godnych celów może nieść ze sobą niebezpieczeństwo nieprzydatnej



dumy, kiedy bardziej dążymy do zdobycia szacunku w oczach innych niż do uzyskania aprobaty niebios. Może się na to składać popularność w świecie, społeczne uznanie, sprawność fizyczna, talent artystyczny lub sportowy, dobrobyt i bogactwa. Względem tych ostatnich niektórzy z nas mogą żywić uczucia podobne do uczuć Tewiego ze *Skrzypka na dachu*: „Jeśli pieniądze to zaraza tego świata, niechby Bóg zesłał ją na mnie i obym nigdy się z niej nie wyleczył”<sup>1</sup>.

Ale te ostatnie rodzaje prób mogą być nawet bardziej onieśmielające, niebezpieczne i trudniejsze do przezwyciężenia niż te pierwsze. To, jakimi jesteśmy uczniami, rozwinię się i zostanie udowodnione nie poprzez rodzaj prób, którym będziemy poddawani, ale przez to, jak je przetrwamy. Tak, jak nauczał nas Prezydent Henry B. Eyring: „Tak więc, wielkim testem życia jest sprawdzian z tego, czy pośród sztormów życia słuchamy i przestrzegamy nakazów boskich. Testem jest nie tyle przetrwanie sztormu, ale dokonanie właściwego wyboru, gdy szaleje on wokół nas. Fiaskiem życiowym zaś jest oblanie tego testu, co równe jest niemożności zasłużenia na powrót w chwale do naszego domu w niebie” („Duchowe przygotowanie: Rozpocznij wcześniej i bądź wytrwały”, *Liahona*, listopad 2005, str. 38).

Jestem dumnym dziadkiem 23 wnucząt. Ich zrozumienie wiecznych prawd nigdy nie przestaje mnie zadziwiać, mimo że to są nadal bardzo mali i wrażliwi. Przygotowując się do tego przemówienia, poprosiłem każde z moich wnucząt, aby przysłało mi bardzo krótką definicję tego, co to znaczy być uczniem, czyli naśladowcą Jezusa Chrystusa. Wszystkie udzieliły mi wspaniałych odpowiedzi, ale chciałbym podzielić się z wami tym, co przysłał mi ośmioletni Benjamin:



„Bycie uczniem Jezusa Chrystusa oznacza bycie przykładem. Oznacza bycie i przygotowanie się do bycia misjonarzem. Oznacza służbę bliźnim. Oznacza czytanie pism świętych i modlitwę. Oznacza zachowywanie Sabatu dniem świętym. Oznacza słuchanie podszeptów Ducha Świętego. Oznacza chodzenie do kościoła i do świątyni”.

Zgadzam się z Benjaminem. Wszystko, co dotyczy bycia uczniem, ma pełen związek z działaniem i stawianiem się. Kiedy przestrzegamy Jego przykazań i służymy naszym bliźnim, stajemy się lepszymi uczniami Jezusa Chrystusa. Posłuszeństwo i uległość Jego woli zapewnia nam towarzystwo Ducha Świętego wraz z błogosławieństwami spokoju, radości i bezpieczeństwa, które zawsze idą w parze z trzecim członkiem Boskiej Trójcy. Nie można ich uzyskać w żaden inny sposób. Ostatecznie to właśnie całkowita uległość Jego woli pozwoli nam stać

się takimi, jakim jest nasz Zbawiciel. Powtarzam, że stanie się Mu podobnym i bycie jednością z Nim to nasz ostateczny cel i zadanie — a w istocie sens samej definicji bycia prawdziwym uczniem.

W Świątyni Kolonia Juárez oraz na otaczających ją polach zobaczyłem w praktyce, co oznacza bycie uczniem, kiedy nasi bracia i siostry w wierze potwierdzili swoje zobowiązanie w stosunku do Boga i do siebie nawzajem wbrew rozdzierającym serce przeciwnościom.

Świadczę, że kiedy będziemy przestrzegać Jego przykazań, służyć bliźnim i poddawać swoją wolę Jego woli, to zaprawdę staniemy się Jego prawdziwymi uczniami. O tym składam świadectwo w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPIS

1. Zob. Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick, *Skrzypka na dachu* (1964), str. 61.





**Starszy Don R. Clarke**  
Siedemdziesiąty

# Błogostawieństwa sakramentu

*Będziemy błogostawieni, jeśli będziemy odczuwać wdzięczność za Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa, odnawiać nasze przymierza chrztu, odczuwać wybaczenie i otrzymywać natchnienie od Ducha Świętego.*

**D**orastałem w Rexburgu w stanie Idaho, gdzie czułem wpływ i przykład wspaniałej rodziny, przyjaciół, nauczycieli i przywódców. W życiu każdego z nas zdarzają się specjalne doświadczenia, które dotykają naszych dusz i zmieniają wszystko na zawsze. Jedno z takich doświadczeń zdarzyło się w mojej młodości. To doświadczenie odmieniło moje życie.

Zawsze byłem aktywny w Kościele i rozwijałem się w Kapłaństwie Aarona. Kiedy byłem nastolatkiem, brat Jacob, mój nauczyciel, poprosił mnie, abym zapisał na kartce to, o czym myślałem podczas sakramentu. Wziąłem moją kartkę i zacząłem pisać. Na szczycie listy znalazł się mecz koszykówki, który wygraliśmy poprzedniego wieczoru. Następna w kolejności była pomeczowa randka i inne podobne sprawy. Na dalszej pozycji i na pewno niepogrubionymi literami znalazło się imię Jezusa Chrystusa.

Każdej niedzieli wypełniałem tę kartkę. Dla młodego posiadacza

Kapłaństwa Aarona sakrament i spotkanie sakramentalne nabrały nowego, szerokiego i duchowego znaczenia. Z niecierpliwością czekałem na niedzielę i na możliwość przyjęcia sakramentu, gdy zrozumiałem, że zmieniam się dzięki Zadośćuczynieniu Zbawiciela. Każdej niedzieli aż do teraz, gdy przyjmuję sakrament, widzę moją kartkę i przeglądam listę. Teraz zawsze na mojej liście, przed czymkolwiek innym, znajduje się Zbawiciel ludzkości.

W Nowym Testamencie czytamy historię, gdy Zbawiciel i Jego Apostołowie zgromadzili się w wieczerniku na Uczcie Paschalnej.

„I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; *To czynicie na pamiątkę moją.*

Podobnie i kielich, gdy było po wieczery, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, *która się za was wylewa*”<sup>1</sup>.

Podczas wizyty u Nefitów Jezus również ustanowił obrzęd sakramentu<sup>2</sup>. Poznałem znaczenie tych dwóch wydarzeń.

Prezydent David O. McKay powiedział: „Czuję natchnienie, aby zaakcentować to, co Pan ustanowił jako najważniejsze spotkanie w Kościele, którym jest spotkanie sakramentalne”<sup>3</sup>. Jeśli właściwie przygotowujemy się do sakramentu, możemy odmienić nasze życie. Chciałbym zasugerować pięć zasad, które mogą pobłogosławić nasze życie, jeśli godnie przyjmujemy sakrament.

## **I. Odczuwajmy wdzięczności za Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa**

Pierwsza zasada to odczuwanie podczas sakramentu wdzięczności względem Ojca Niebieskiego za Zadośćuczynienie Jego Syna. Poniższa historia opowiada o roznoszeniu sakramentu:

„Sakrament nigdy nie miał dla mnie większego znaczenia aż do niedzieli, gdy zostałem ustanowiony diakonem. Tamtego popołudnia po raz pierwszy roznosiłem sakrament. Przed spotkaniem jeden z diakonów uprzedził mnie: ‘Zwróć uwagę na brata Schmidta. Pewnie będziesz musiał go obudzić!’. W końcu nadszedł mój czas, abym wziął udział w roznoszeniu sakramentu. Całkiem sprawnie przeszedłem przez sześć pierwszych rzędów. Dzieci i dorośli przyjmowali chleb bez zauważalnej refleksji czy problemu. Następnie podszedłem do siódmego rzędu, gdzie zawsze siedział brat Schmidt. Byłem zaskoczony. Zamiast spać był przytomny. W przeciwieństwie do innych osób, którym służyłem, wziął on chleb w sposób, który wydał mi się pełen refleksji i czci.

Kilka minut później zbliżałem się z wodą do siódmego rzędu. Tym razem było tak, jak powiedział mój przyjaciel. Brat Schmidt siedział z pochyloną głową, a jego duże niemieckie oczy były zamknięte. Wyglądał, jakby spał głęboko. Cóż mogłem zrobić lub

powiedzieć? Przez chwilę obserwowałem jego czoło, pomarszczone i zniszczone przez lata ciężkiej pracy i trudności. Przystąpił do Kościoła, będąc nastolatkiem i doświadczył wielu prześladowań w swoim małym, niemieckim miasteczku. Słyszałem tę historię wiele razy podczas spotkań świadectw. W końcu postanowiłem szturchnąć go w ramię z nadzieją, że się obudzi. Kiedy to uczyniłem, jego głowa powoli się podniosła. Łzy spływały po jego policzkach, a gdy spojrzałem w jego oczy, zobaczyłem miłość i radość. Spokojnie sięgnął i wziął wodę. Mimo, że miałem wtedy tylko dwanaście lat, wciąż wyraźnie pamiętam uczucie, którego doznałem, patrząc na tego zmęczonego starego człowieka przyjmującego sakrament. Wiedziałem bez wątpliwości, że czułem podczas sakramentu coś, czego ja nigdy nie czułem. Postanowiłem wtedy, że chcę doświadczyć tych samych uczuć<sup>4</sup>.

Brat Schmidt komunikował się z niebem, a niebo komunikowało się z nim.

## II. Pamiętajmy, że odnawiamy nasze przymierza chrztu

Druga zasada to pamięć o tym, że podczas sakramentu odnawiamy nasze przymierza chrztu. Niektóre ze złożonych przez nas obietnic są zapisane w pismach świętych:

„[Przystąpcie] do stada Boga, [bądźcie] nazwani Jego ludem [...], [dźwigajcie] jedni drugich brzemia [..], [płaczcie] z tymi, którzy płaczą [...] i zawsze [dawajcie] świadectwo o Bogu”<sup>5</sup>.

„[Przyjdźcie] ze złamanym sercem i skruszonym duchem [...], gotowi [...] wziąć na siebie imię Jezusa Chrystusa, z postanowieniem, by służyć Mu do końca”<sup>6</sup>, przestrzegać Jego przykazań i zawsze o Nim pamiętać<sup>7</sup>.



Modlitwy sakramentalne są przypomnieniem tych przymierzy. Gdy przyjmujemy sakrament, odnawiamy nasze zobowiązanie, aby żyć zgodnie z tymi przymierzami. Wierzę, że byłoby czymś właściwym, gdybyśmy nauczyli się modlitw sakramentalnych na pamięć i przechowywali je w naszych sercach i umysłach. To pomoże nam skupić się na odnawianiu naszych przymierzy chrztu. Niezależnie od tego, czy podczas chrztu mieliśmy 8 czy 80 lat, mam nadzieję, że nigdy nie zapomnimy tego dnia i zawartych przez nas przymierzy.

## III. Podczas sakramentu możemy poczuć, że nasze grzechy są nam przebaczone

Po trzecie, podczas sakramentu możemy poczuć, że nasze grzechy są nam wybaczone. Jeśli przed spotkaniem sakramentalnym poświęciliśmy czas, aby odpokutować za nasze grzechy, ze spotkania sakramentalnego możemy wyjść z poczuciem czystości. Prezydent Boyd K. Packer powiedział: „Sakrament odnawia proces wybaczenia. Odbywający się co niedzielę obrzęd sakramentu jest ceremonią odnawiającą proces wybaczenia. [...] Jeśli każdej niedzieli oczyszczacie się, wtedy — we właściwym czasie — gdy umrzecie, wasz duch będzie czysty”<sup>8</sup>. Godne przyjmowanie sakramentu może pomóc nam poczuć się jak lud króla Beniamina, który „[został napełniony] radością, otrzymawszy odpuszczenie grzechów i spokój sumienia”<sup>9</sup>.

## IV. Możemy otrzymać natchnienie potrzebne do rozwiązania naszych problemów

Czwarta zasada dotyczy możliwości otrzymania wskazówek

dotyczących rozwiązania naszych problemów podczas spotkania sakramentalnego. Gdy byłem prezydentem misji w Boliwii, moja żona Mary Anne i ja mieliśmy okazję brać udział w seminarium dla prezydentów misji ze Starszym Henrym B. Eyringiem. Podczas tego spotkania nauczał on, że istnieją trzy ważne sposoby przygotowania się, aby wynieść korzyść ze spotkania sakramentalnego. Powinniśmy przyjść z naszymi problemami pokorni jak dzieci gotowe do nauki, z pragnieniem pomagania innym dzieciom Boga.

Jeśli z pokorą przyjdziemy na spotkanie sakramentalne, możemy zostać pobłogosławieni, aby odczuwać natchnienie do rozwiązywania naszych codziennych problemów. Musimy przyjść przygotowani, być gotowi do słuchania i nie rozpraszać się. W pismach świętych czytamy: „Ale oto mówię ci, że musisz to *rozpatrzyć* w umyśle; potem *pytać mnie, czy jest to właściwe*, a jeżeli tak, wówczas sprawię, że *doznasz palącego uczucia* w piersi i *uczujesz, że jest to słuszne*”<sup>10</sup>. Możemy wiedzieć, co powinniśmy zrobić, aby rozwiązać nasze problemy.

## V. Godne przyjmowanie sakramentu pomoże nam napełnić się Duchem Świętym

Piąta zasada: godne przyjmowanie sakramentu pomoże nam napełnić się Duchem Świętym. Po ustanowieniu sakramentu podczas Swojej wizyty u Nefitów Jezus oświadczył: „Kto spożywa ten chleb, przyjmuje do swej duszy Moje ciało, a kto pije to wino, przyjmuje do swej duszy Moją krew. Jego dusza będzie nasycona i nigdy

nie będzie głodna ani spragniona”<sup>11</sup>. Otrzymali obietnicę, że jeśli będą łaknęli i pragnęli sprawiedliwości, zostaną napełnieni Duchem Świętym. Modlitwa sakramentalna również zawiera obietnicę, że jeśli będziemy dochowywać naszych przymierzy, zawsze będziemy mieć ze sobą Jego Ducha<sup>12</sup>.

Starszy Melvin J. Ballard powiedział: „Jestem świadkiem tego, że duch towarzyszy udzielaniu sakramentu, duch, który rozgrzewa duszę od stóp do głów; czuje się, jak zasklepiają się rany duszy, a z ramion spada brzemień. Ukojenie i szczęście stają się udziałem duszy, która jest godna i szczerze pragnie przyjąć tę duchową strawę”<sup>13</sup>.

Będziemy błogosławieni, jeśli każdego tygodnia podczas przyjmowania sakramentu będziemy odczuwać wdzięczność za Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa, odnawiać nasze przymierza chrztu, odczuwać wybaczenie i otrzymywać natchnienie od Ducha Świętego. Spotkanie sakramentalne będzie zawsze wspaniałe, jeśli sakrament będzie głównym powodem naszej czci. Wyrażam moją wdzięczność za Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa. Ja wiem, że On żyje. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Ew. Łukasza 22:19–20; kursywa dodana.
2. Zob. 3 Nefi 18.
3. David O. McKay, w: Conference Report, październik 1929, str. 11.
4. *Book of Mormon Student Manual* (Podręcznik Kościelnego Systemu Edukacji, 1979), str. 417.
5. Mosjasz 18:8–9.
6. Nauki i Przymierza 20:37.
7. Zob. Nauki i Przymierza 20:77.
8. Boyd K. Packer, *Mine Errand from the Lord* (2008), str. 196.
9. Mosjasz 4:3; kursywa dodana.
10. Nauki i Przymierza 9:8, kursywa dodana.
11. 3 Nefi 20:8.
12. Zob. Nauki i Przymierza 20:77.
13. Melvin J. Ballard, w: Bryant S. Hinckley, *Sermons and Missionary Services of Melvin Joseph Ballard* (1949), str. 149.



**Starszy David A. Bednar**  
Kworum Dwunastu Apostołów

## Nawróceni do Pana

*Wiedza, że ewangelia jest prawdą, to sedno świadectwa.  
Stała wierność ewangelii to sedno nawrócenia.*

**M**oje przesłanie koncentruje się na związku między otrzymaniem świadectwa, że Jezus jest Chrystusem, a nawróceniem się do Niego i Jego ewangelii. Zazwyczaj traktujemy kwestie świadectwa i nawrócenia jako oddzielne i autonomiczne, jednak dzięki rozważaniu obu tych ważkich tematów razem zyskujemy cenną perspektywę i głębszą duchową pewność.

Modłę się, aby Duch Święty nas nauczał i pogłębił nasze zrozumienie.

#### A wy za kogo mnie uważacie?

Wiele na temat świadectwa i nawrócenia możemy się nauczyć na przykładzie służby Apostoła Piotra.

Kiedy Jezus przybył w okolice Cezarei Filipowej, zadał Swym uczniom to przejmujące pytanie: „A wy za kogo mnie uważacie?”

Piotr śmiało odpowiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.

A Jezus, odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Ew. Mateusza 16:15–17).

Jak wynika z odpowiedzi Piotra oraz pouczenia Zbawiciela, świadectwo to osobista wiedza o duchowej prawdzie, zdobyta dzięki

objawieniu. Świadectwo to dar od Boga dostępny dla wszystkich Jego dzieci. Ktoś, kto szczerze poszukuje prawdy, może otrzymać świadectwo, jeśli „wierząc nawet w małym stopniu” w Jezusa Chrystusa (Alma 32:27), wykorzysta tę niezbędną odrobinę wiary, by „wypróbować [...] moc słowa Bożego” (Alma 31:5), aby poddać się „wpływowi Ducha Świętego” (Mosjasz 3:19) i przebudzić się dla Boga (zob. Alma 5:7). Świadectwo niesie ze sobą większą osobistą odpowiedzialność oraz jest źródłem poczucia celu, pewności i radości.

Poszukiwanie i zdobywanie świadectwa o duchowej prawdzie wymaga proszenia, poszukiwania i kołatania (zob. Ew. Mateusza 7:7; 3 Nefi 14:7) ze szczerym sercem, prawdziwym zamiarem i wiarą w Zbawiciela (zob. Moroni 10:4). Podstawowymi elementami świadectwa są wiedza, że Ojciec w Niebie żyje i nas kocha, że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem oraz że pełnia ewangelii została przywrócona na ziemię w ostatnich dniach.

#### Kiedy człowiek jest nawrócony

Zbawiciel nauczał Swoich uczniów podczas Ostatniej Wieczerzy. Powiedział wówczas do Piotra:





„Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiał jak pszenicę.

Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała twoja wiara, a ty gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich” (Ew. Łukasza 22:31–32).

Interesujące jest to, że ten wielki Apostoł rozmawiał z Panem, chodził razem z Nim, był świadkiem wielu cudów i miał silne świadectwo o boskości Zbawiciela. A jednak nawet Piotr potrzebował od Jezusa dodatkowych nauk na temat nawrócenia i uświęcającej mocy Ducha Świętego oraz swego zobowiązania do wiernej służby.

Sednem ewangelii Jezusa Chrystusa jest wywołanie fundamentalnej i trwałej zmiany w naszej naturze, która jest możliwa dzięki Zadośćuczynieniu Zbawiciela. Prawdziwe nawrócenie prowadzi do zmiany przekonań, serca i życia tak, by przyjąć wolę Boga i się do niej dostosować (zob. Dzieje Apostolskie 3:19; 3 Nefi 9: 20) oraz wiąże się ze świadomym przyjęciem zobowiązania, by stać się uczniem Chrystusa.

Nawrócenie to powiększenie, pogłębienie i poszerzenie fundamentalnej podstawy, jaką jest świadectwo. Jest ono wynikiem objawienia od Boga, któremu towarzyszą: osobista pokuta, posłuszeństwo i wytrwałość. Szczery poszukiwacz prawdy

może się nawrócić, gdy doświadczy wielkiej przemiany serca i duchowo narodzi się Bogu (zob. Alma 5:12–14). Okazując poszanowanie dla obrzędów i przymierzy zbawienia i wyniesienia (zob. NiP 20:25), „[dążąc] naprzód, mając nieugiętą wiarę w Chrystusa” (II Nefi 31:20) i trwając z wiarą do końca (zob. NiP 14:7), stajemy się nowymi stworzeniami w Chrystusie (zob. II List do Koryntian 5:17). Nawrócenie to złożenie siebie, miłości i oddania Bogu w ofierze z wdzięczności za dar świadectwa.

#### **Przykłady nawrócenia w Księdze Mormona**

Księga Mormona pełna jest inspirowanych historii nawrócenia. Amaleki, potomek Jakuba, ogłosił: „Pragnę, abyście przystąpili do Chrystusa, który jest Świętym Bogiem Izraela, i uczestniczyli w Jego zbawieniu i mocy Jego odkupienia. Przystąpcie do Niego, złożcie Mu w ofierze całą swoją duszę” (Omni 1:26).

Zdobycie mocą Ducha Świętego wiedzy, że Jezus jest Chrystusem, to rzecz wielkiej wagi, to konieczność. Jednakże przyjsię do Niego w szczerości i oddanie Mu w ofierze całej duszy wymaga o wiele więcej niż samej wiedzy. Nawrócenie wymaga całego naszego serca, całej naszej mocy, umysłu i siły (zob. NiP 4:2).

Lud króla Beniamina przyjął jego nauki, wznosząc okrzyki: „Wierzmy we wszystko, co nam powiedziałeś, i wiemy, że jest to na pewno prawdą, gdyż Duch Pana Wszechmogącego uczynił w naszych sercach wielką przemianę, że nie mamy więcej pragnienia czynienia zła, lecz pragnienie czynienia zawsze dobra” (Mosjasz 5:2). Przyjęcie usłyszanych słów, zdobycie świadectwa o ich prawdziwości oraz pokładanie wiary w Chrystusie przyniosło wielką przemianę serca i niezachwianą determinację, by się doskonalić i stawać lepszymi.

Nawróconych Lamanitów w księdze Helamana opisano następująco: „[postępują] rozważnie przed Bogiem: przestrzegają Jego przykazań, przepiśców i wyroków [...]”

[Starają] się gorliwie zaznajomić resztę swych braci z prawdą” (Helaman 15:5–6).

Jak pokazują te przykłady, podstawowymi cechami charakteryzującymi nawrócenie są: doświadczenie wielkiej przemiany serca, pragnienie czynienia zawsze dobra, podążanie naprzód ścieżką obowiązku, rozważne postępowanie przed Bogiem, zachowywanie przykazań i służba z niezłomną gorliwością. Oczywiście jest, że te wierne dusze stały się ogromnie oddane Panu i Jego naukom.



### Stawanie się nawróconym

W większości przypadków nawrócenie to stały proces, a nie jednorazowe wydarzenie będące skutkiem jakiegoś pełnego mocy czy traumatycznego przeżycia. Wiersz za wierszem, przykazanie po przykazaniu, stopniowo i niemal niezauważalnie nasze motywacje, nasze myśli, nasze słowa i uczynki stają się zgodne z wolą Boga. Nawrócenie do Pana wymaga zarówno wytrwałości, jak i cierpliwości.

Lamanita Samuel określił pięć podstawowych elementów w procesie stawania się nawróconym do Pana: (1) wiara w nauki i prorocтва świętych proroków, jak zostały one zapisane w pismach świętych, (2) pokładanie wiary w Panu Jezusie Chrystusie, (3) pokuta, (4) doświadczenie wielkiej przemiany serca oraz (5) stanie się „[mocnym i wytrwałym] w wierze” (zob. Helaman 15:7–8). To jest wzorzec, który prowadzi do nawrócenia.

### Świadectwo i nawrócenie

Świadectwo jest początkiem i warunkiem stałego nawracania. To punkt

wyjścia, a nie cel ostateczny. Silne świadectwo jest fundamentem, na którym opiera się nawrócenie.

Samo świadectwo nie jest i nie będzie wystarczające, by ochronić nas podczas burzy ciemności i zła, która otacza nas w dniach ostatnich. Jest ono ważne i niezbędne, lecz nie wystarczy, by zapewnić nam potrzebną duchową siłę i obronę. Niektórzy członkowie Kościoła, którzy mieli świadectwo, osłabli i odeszli. Ich duchowa wiedza i zaangażowanie okazały się zbyt małe, by sprostać wyzwaniom, jakie przed nimi stanęły.

Ważną naukę o związku między świadectwem i nawróceniem znajdziemy w pracy misjonarskiej synów Mosjasza.

„Ci, którzy uwierzyli, to jest poznali prawdę wskutek nauczani ich przez Ammona i jego braci według ducha objawienia i prorocтва oraz dzięki mocy Bożej dokonującej przez nich cudów [...], jak Pan żyje, ci Lamanici, którzy dali wiarę ich słowom i nawrócili się do Pana, nigdy już od Niego nie odstąpili.

Stali się sprawliwym ludem, odłożyli broń swego buntu i nie występowali więcej przeciwko Bogu. [...]

Oto ci, którzy nawrócili się do Pana” (Alma 23:6–8).

Te wersety opisują dwa główne elementy: (1) *poznanie prawdy*, które można interpretować jako świadectwo oraz (2) *nawrócenie do Pana*, przez które ja rozumiem nawrócenie do Zbawiciela i Jego ewangelii. W ten oto sposób potężne połączenie świadectwa i nawrócenia do Pana doprowadziło do powstania niezłomnej siły i zapewniło duchową ochronę.

Oni nigdy nie odstąpili i odłożyli „broń swego buntu nie występowali więcej przeciwko Bogu”. Odłożenie tak cenionej „broni buntu”, jak egoizm, pycha czy nieposłuszeństwo wymaga czegoś więcej niż sama wiara i wiedza. Determinacja, pokora, pokuta i gotowość poddania swojej woli poprzedzają złożenie broni naszego buntu. Czy wy i ja nadal posiadamy broń buntu, która powstrzymuje nas od nawrócenia się do Pana? Jeśli tak jest, musimy niezwłocznie odpokutować.



Zwróćcie uwagę, że Lamanici nie nawrócili się do misjonarzy, którzy ich nauczali ani do wspaniałych programów Kościoła. Nie nawrócili się do osobowości swoich przywódców, do zachowania dziedzictwa kulturowego czy do tradycji swoich ojców. Oni nawrócili się do Pana — do Niego jako Zbawiciela, do Jego boskości i doktryny — i nigdy nie odstąpili.

Świadectwo to duchowe poznanie prawdy zdobyte mocą Ducha Świętego. Postępujące nawrócenie to stałe oddanie objawionej prawdzie, którą otrzymaliśmy — z ochotnym sercem i z właściwych pobudek. Wiedza, że ewangelia jest prawdą, to sedno świadectwa. Stała wierność ewangelii to sedno nawrócenia. Powinniśmy wiedzieć, że ewangelia jest prawdą i być jej prawdziwie oddani.

### **Świadectwo, nawrócenie i przypowieść o dziesięciu pannach**

Chciałbym teraz wykorzystać jedną z wielu możliwych interpretacji przypowieści o dziesięciu pannach, aby podkreślić związek między świadectwem a nawróceniem. Dziesięć panien, z których pięć było mądrych, a pięć głupich, zabrało swoje lampy

i wyszło na spotkanie oblubieńca. Przyjmijmy, proszę, że lampy niesione przez panny to lampy świadectwa. Panny głupie wzięły ze sobą lampy świadectwa, lecz nie zabrały oliwy. Przyjmijmy, że oliwa w tej opowieści to oliwa nawrócenia.

„Mądre zaś zabrały oliwę [nawrócenia] w naczyniach wraz z lampami [świadectwa] swymi.

A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły.

Wtem o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie.

Wówczas ocknęły się wszystkie te panny i oporządziły swe lampy [świadectwa].

Głupie zaś rzekły do mądrych: Użycie nam trochę waszej oliwy [to jest oliwy nawrócenia], gdyż nasze lampy [świadectwa są słabe i] gasną.

Na to odpowiedziały mądre: O nie! Gdy mogłoby nie starczyć i nam i wam; Idźcie raczej do sprzedawców i kupcie sobie” (Ew. Mateusza 25:4–9).

Czy tych pięć panien było samolubnych i nie chciało się dzielić czy też prawidłowo rozumiało, że oliwy nawrócenia nie da się pożyczyć? Czy duchowa siła wynikająca z wytrwałego

posłuszeństwa przykazaniom to coś, co można przekazać drugiej osobie? Czy wiedzę zdobytą poprzez pilne studiowanie i rozważanie pism świętych można przekazać komuś, kto jej potrzebuje? Czy pokój, jaki ewangelia przynosi wiernym Świętym w Dniach Ostatnich, można przenieść na osobę, która przeżywa trudności lub zмага się z wyzwaniami? Oczywiście odpowiedź na wszystkie powyższe pytania brzmi: nie.

Jak właściwie wytłumaczyły to mądre panny, każdy z nas musi „kupić dla siebie”. Te natchnione kobiety nie opisywały tu żadnej transakcji handlowej, podkreślały raczej naszą osobistą odpowiedzialność za to, by utrzymywać płomień w naszych lampach świadectwa i za to, by zdobyć wystarczającą ilość oliwy nawrócenia.

Tę cenną oliwę gromadzi się kropla po kropli — „słowo po słowie, przykazanie po przykazaniu” (2 Nefi 28:30), cierpliwie i wytrwale. Nie ma tu żadnych skrótów, nic nie da się przygotować w ostatniej chwili.

„Przeto bądźcie wierni, modłąc się stale, mając wasze lampy przycięte i świecące i mając ze sobą oliwę, abyście byli gotowi, gdy przyjdzie Oblubieniec” (NiP 33:17).

### **Świadectwo**

Obiecuję, że kiedy przyjdziemy do poznania prawdy i nawrócimy się do Pana, pozostaniemy pewni i niezachwiani, i nigdy nie odstąpimy. Z ochotą odłożymy na bok naszą broń buntu. Będziemy błogosławieni jasnym blaskiem lamp naszego świadectwa i bogatym zapasem oliwy nawrócenia. Kiedy zaś każdy z nas będzie się coraz pełniej nawracał, będziemy wzmacniać nasze rodziny, przyjaciół i znajomych. O tych prawdach świadczę w święte imię Pana Jezusa Chrystusa, amen. ■







Prezydent Thomas S. Monson

# Niech Bóg będzie z wami do naszego następnego spotkania

*Będziemy błogosławieni, przyjmując przesłania z ostatnich dwóch dni do naszych serc i do naszego życia.*

**M**oi drodzy bracia i siostry, oto nadszedł koniec kolejnej natchnionej konferencji generalnej. Moja dusza otrzymała duchową strawę i została umocniona i wiem, że wy również odczuliście szczególnego ducha, jaki panował podczas konferencji.

Z serca pragniemy wyrazić wdzięczność wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób brały w niej udział. W piękny sposób nauczano nas prawd ewangelii i podkreślono ich wielkie znaczenie. Będziemy błogosławieni, przyjmując przesłania z ostatnich dwóch dni do naszych serc i do naszego życia.

Jak zawsze przemówienia z konferencji będą dostępne w następnych wydaniach czasopism *Ensign* i *Liahona*. Zachęcam was, abyście jeszcze raz przeczytali i przemyśleli zawarte w nich przesłania. W swoim życiu przekonałem się, że głębsze studiowanie owych natchnionych kazań pozwala mi wynieść z nich jeszcze więcej.

Nigdy wcześniej konferencja nie była tak szeroko transmitowana poprzez kontynenty i oceany do ludzi na całym świecie. Choć jesteśmy bardzo daleko od wielu z was, odczuwamy waszego ducha i przesyłamy wam wyrazy naszej miłości i uznania.

Wam, Bracia, którzy zostaliście odwołani w czasie tej konferencji, wyrażam w imieniu nas wszystkich głęboką wdzięczność za długie lata waszej oddanej służby. Niezliczona rzesza została pobłogosławiona dzięki waszemu wkładowi w pracę Pana.

Bracia i siostry, niedawno obchodziłem swoje 85. urodziny i jestem wdzięczny za każdy rok, jaki Pan pozwolił mi przeżyć. Gdy przyglądam się swojemu życiu, dziękuję Mu za ogrom błogosławieństw, jakimi mnie obdarzył. Jak wspominałem w moim porannym przesłaniu, czuję, że Jego ręka kieruje moimi wysiłkami, kiedy szczerze staram się służyć Jemu i wam wszystkim.

Sprawowanie urzędu Prezydenta Kościoła wymaga wiele wysiłku. Jestem niezwykle wdzięczny za dwóch

wiernych doradców, którzy służą u mego boku i którzy są zawsze gotowi pomagać w pracy, która należy do Rady Prezydenta Kościoła, a czynią to z niebywałą biegłością. Wyrażam swą wdzięczność również za szlachetnych mężczyzn, którzy tworzą Kworum Dwunastu Apostołów. Niestrudzenie pracują na rzecz dzieła Pana wraz z członkami Kworów Siedemdziesiątych, którzy służą im natchnioną pomocą.

Pragnę także pochwalić was, moi bracia i siostry na całym świecie, za wszystko, co robicie w waszych okręgach i gminach, w waszych palikach i dystryktach. Kiedy z chęcią wypełniacie wyznaczone wam powołania, pomagacie budować królestwo Boże na ziemi.

Obyśmy zawsze troszczyli się o siebie nawzajem i pomagali sobie w potrzebie. Nie krytykujemy i nie sądźmy. Bądźmy tolerancyjni i zawsze naśladowujmy przykład pełnej miłości dobroci Zbawiciela. Obyśmy w tym duchu z chęcią służyli sobie nawzajem. Módlmy się o natchnienie,



abyśmy dostrzegali potrzeby naszych bliźnich, abyśmy mogli pójść do nich i ofiarować im pomoc.

Bądźmy na co dzień dobrej myśli. Choć żyjemy w coraz mroczniejszych czasach, Pan nas kocha i czuwa nad nami. Zawsze jest przy nas, gdy postępujemy sprawiedliwie. Pomoże nam w potrzebie. W życiu napotykają nas trudności, problemy, których się nie spodziewaliśmy i na które nigdy byśmy się świadomie nie zdecydowali. Nikt z nas nie jest od nich wolny. Celem życia doczesnego jest nauka i rozwój, abyśmy stali się bardziej podobni do naszego Ojca, a właśnie w obliczu trudności często uczymy się najwięcej, choć lekcje te są niekiedy bardzo bolesne. Nasze życie może być przepełnione radością, jeśli postępujemy zgodnie z naukami ewangelii Jezusa Chrystusa.

Pan wzywał nas: „Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”<sup>1</sup>. Jakże ogromnym szczęściem powinna nas napełniać ta wiedza. On dla nas żył i dla nas zmarł. Zapłacił za nasze grzechy. Obyśmy naśladowali Jego przykład. Okażmy Mu swą wielką wdzięczność, przyjmując Jego ofiarę i żyjąc w taki sposób, abyśmy zasługiwali na to, by pewnego dnia powrócić i żyć razem z Nim.

Jak mówiłem na poprzednich konferencjach, dziękuję wam za wasze modlitwy za mnie. Są mi potrzebne i czuję ich moc. My, jako Przedstawiciele Władz Naczelnych, również pamiętamy o was wszystkich i modlimy się, aby nasz Ojciec w Niebie zesłał na was Swoje najlepsze błogosławieństwa.

A teraz, moi umiłowani bracia i siostry, pożegnamy się na sześć miesięcy. Niech Bóg będzie z wami do naszego następnego spotkania. W imię naszego Zbawiciela i Odkupiciela, samego Pana Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPIS

1. Ew. Jana 16:33.



**Linda K. Burton**

Generalna Prezydent Stowarzyszenia Pomocy

# Czy wiara w Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa jest wypisana w naszych sercach?

*Zawieranie przymierzy, przestrzeganie ich i radowanie się nimi jest dowodem na to, że Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa zostało naprawdę wypisane w naszych sercach.*

**M**oje ukochane siostry, byłyście w moich myślach i w moim sercu przez ostatnie kilka miesięcy, kiedy to rozmyślałam nad tym trudnym obowiązkiem. Chociaż nie czuję się godna odpowiedzialności, jaką mi powierzono, wiem, że to powołanie pochodzi od Pana i zostało mi dane poprzez Jego wybranego proroka. Na razie ta wiedza jest wystarczająca. Pisma święte uczą, że „co sam [Pan] [rzekł], lub co powiedzieli [Jego] studzy, jest to jedno”<sup>1</sup>.

Jednym z najcenniejszych darów związanych z tym powołaniem jest przeświadczenie, że Ojciec Niebieski kocha wszystkie Swoje córki. Poczułam Jego miłość do każdej z was!

Tak jak i wy, kocham pisma święte! W Księdze Jeremiasza znajduje się werset, który jest bardzo bliski mojemu sercu. Jeremiasz żył w trudnym miejscu, w trudnych czasach, ale Pan umożliwił mu „przewidzieć okres nadziei, który nastąpi podczas gromadzenia Izraela w dniach ostatnich”<sup>2</sup> — czasy, w których żyjemy. Jeremiasz prorokował:

„Po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem.

[...] Wszyscy oni znać mnie będą, od najmłodszego do najstarszego z nich — mówi Pan — Opuśćcę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę”<sup>3</sup>.



Jesteśmy ludem, który widział Jeremiasz. Czy zaprosiliśmy Pana, aby wypisał prawo lub doktrynę w naszych sercach? Czy wierzymy, że wybaczenie dostępne poprzez Zadośćuczynienie, do którego odniósł się Jeremiasz w swoim proroctwie, dotyczy każdej z nas osobiście?

Kilka lat temu Starszy Jeffrey R. Holland podzielił się swoimi uczuciami na temat głęboko zakorzenionej wiary pionierów, którzy kontynuowali wędrówkę w kierunku Doliny Jeziora Słonego mimo śmierci ich dzieci. Powiedział: „Nie robili tego w ramach jakiegos programu ani z powodów towarzyskich, zrobili to, gdyż wiara w ewangelię Jezusa Chrystusa wypełniała ich duszę, przeniknęła ich do szpiku kości”.

Z czułością w głosie dodał:

„Tylko dzięki temu matka mogła pochować swoje dziecko w skrzynce po chlebie, a potem powiedzieć: ‘Ziemia obiecana gdzieś tam jest. Dojdziemy do doliny’.

„Ci pionierzy mogli tak powiedzieć tylko ze względu na przymierza, doktrynę, wiarę, objawienia i Ducha, którego mieli ze sobą”.

Starszy Holland zakończył słowami dającymi wiele do myślenia: „Jeśli zachowamy to wszystko w naszych rodzinach i Kościele, być może wiele innych spraw samych się rozwiąże. Może inne, mniej potrzebne rzeczy spadną z wozu. Powiedziano mi, że wózki ręczne miały ograniczoną pojemność. Tak jak nasi przodkowie musieli zdecydować, co ze sobą zabiorą, być może i my zostaniemy

zmuszeni przez XXI wiek do wyboru: ‘Co możemy włożyć do tego wózka?’. Będzie tym istota naszej duszy, wszystko to, co tkwi głęboko w niej”<sup>4</sup>. Albo ujmując to inaczej, wszystko to, *co jest zapisane w naszych sercach!*

Jako nowe prezydium Stowarzyszenia Pomocy usilnie zwracałyśmy się do Pana, aby dowiedzieć się, jakie istotne rzeczy chce, abyśmy włożyły do wózka naszej organizacji, aby Jego praca mogła iść naprzód. Poczuliśmy, że Ojciec Niebieski chce, abyśmy najpierw pomogły Jego ukochanym córkom zrozumieć doktrynę Zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa. Wiemy, że kiedy to czynimy, nasza wiara wzrośnie, podobnie jak nasze pragnienie, aby żyć w prawy sposób. Po drugie, kiedy rozmyślałyśmy nad potrzebą wzmocnienia rodzin i domów, co jest sprawą kluczową, poczuliśmy, że Pan chce, abyśmy zachęcały Jego ukochane córki do radosnego dotrzymywania zawartych przez nie przymierzy. Kiedy dochowujemy przymierzy, nasze rodziny są wzmacniane. Na koniec, czujemy, że Pan chce, abyśmy pracowały w jedności z przywódcami pozostałych organizacji pomocniczych i przywódcami kapłańskimi, poszukując i pomagając innym w kroczeniu tą ścieżką. Jest to naszą żarliwą modlitwą, aby każda z nas otworzyła swoje serce i pozwoliła na to, aby Pan wypisał w nim doktrynę Zadośćuczynienia, przymierza i poczucie jedności.

Jak możemy oczekiwać, że wzmocnimy rodziny czy pomożemy innym,

jeżeli same nie mamy wypisanej w naszych sercach głębokiej i nieustającej wiary w Jezusa Chrystusa i w Jego nieskończone Zadośćuczynienie? Dzisiaj chciałabym się z wami podzielić trzema zasadami Zadośćuczynienia, które, jeżeli zostaną wypisane w naszych sercach, rozwiną naszą wiarę w Zbawiciela. Mam nadzieję, że zrozumienie tych zasad przyniesie błogosławieństwa każdej z nas, bez względu na to, czy jesteśmy nowe w Kościele, czy też jesteśmy członkiniami przez całe nasze życie.

**Zasada nr 1: „Wszystko to, co jest w tym życiu niesprawiedliwe, może stać się właściwe dzięki Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa”<sup>5</sup>.**

My, razem z wami, składamy świadectwo o Zadośćuczynieniu naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Nasze świadectwa, tak jak i wasze, zostały wypisane w naszych sercach, kiedy zmagaliśmy się z przeciwnościami i trudnościami, dzięki którym zostałyśmy wypróbowywane duchowo. Bez zrozumienia doskonałego planu szczęścia naszego Ojca Niebieskiego i Zadośćuczynienia naszego Zbawiciela, na którym ten plan się opiera, przeciwności w naszym życiu wydawałyby się niesprawiedliwe. Wspólnie jednak przechodzimy przez próby życia. W wiernych sercach jest wypisane: „Wszystko to, co jest w tym życiu niesprawiedliwe, może stać się właściwe dzięki Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa”.

Dlaczego Pan pozwala na to, aby w naszym życiu spotkało nas cierpienie i przeciwności? Mówiąc wprost, jest to częścią planu naszego wzrostu i rozwoju! Wydałyśmy „okrzyk radości”<sup>6</sup>, kiedy dowiedziałyśmy się, że będziemy miały okazję przyjść na ziemię i doświadczyć życia doczesnego. Starszy Dallin H. Oaks nauczał:



„Potrzebne nam nawrócenie zwykle szybciej osiąga się poprzez cierpienie i przeciwności niż poprzez komfort i spokój”<sup>7</sup>.

Przykład wiernej pionierki ilustruje tę zasadę. Mary Lois Walker wyszła za mąż w wieku 17 lat za Johna T. Morrisa w St. Louis w stanie Missouri. Przeszli przez równiny wraz z innymi Świętymi w 1853 r., docierając do Doliny Jeziora Słonego wkrótce po ich pierwszej rocznicy ślubu. W ich podróży doświadczyli, tak samo jak pozostali uczestnicy wędrówki, czym jest niedostatek. Ich cierpienia i przeciwności nie skończyły się jednak, kiedy dotarli do doliny. Następnego roku Mary, mając wtedy 19 lat, napisała: „Urodził nam się syn. [...] Pewnego wieczora, kiedy miał dwa lub trzy miesiące [...], usłyszałam szept: ‘Stracisz swoje maleństwo’”.

W zimie dziecko podupało na zdrowiu. „Robiliśmy wszystko, co w naszej mocy [...], ale nasz syn czuł się coraz gorzej. [...] Drugiego lutego odszedł z tego świata [...] i wtedy doświadczyłam tej strasznej goryczy rozstania”. Próbowano jednak wciąż nie było końca. Jej mąż także się rozchorował i trzy tygodnie po śmierci ich dziecka, zmarł.

Mary napisała: „Będąc zaledwie nastolatką, w krótkim okresie 20 dni, zostałam pozbawiona mojego męża i jedyne dziecko, znajdując się w nieznanym miejscu setki kilometrów od mojej rodziny z górą przeciwności do przejścia [...] i miałam nadzieję, że moje życie także się zakończy, i będę mogła dołączyć do moich ukochanych”.

Pisała dalej: „Pewnego niedzielnego popołudnia byłam na spacerze z moją przyjaciółką. [...] W pewnym momencie przypomniałam sobie o nieobecności [mojego męża] i mojej wielkiej samotności. Kiedy gorzko zapłakałam,



wydawało mi się, że widzę przed sobą strome wzgórze, po którym muszę się wspinać. Było to dla mnie tak rzeczywiste. Ogarnęło mnie ogromne przycięcie, gdyż wróg doskonale wie, kiedy nas zaatakować, *mimo to nasz Starszy Brat jest potężny i może nas wyratować*. Dzięki [...] pomocy, którą otrzymałam od Pana, byłam w stanie walczyć ze wszystkimi siłami, które — jak się wydawało — zebrały się przeciwko mnie”<sup>8</sup>.

Mary, mając zaledwie 19 lat, nauczyła się, że Zadośćuczynienie daje pewność, że wszystko to, co jest w tym życiu niesprawiedliwe, może zostać i zostanie naprawione — nawet najgłębsze smutki.

**Zasada nr 2: Zadośćuczynienie daje nam moc, dzięki której możemy przezwyciężyć naturalnego człowieka i stać się prawdziwymi uczniami Jezusa Chrystusa<sup>9</sup>.**

Istnieje pewien sposób, w jaki możemy sprawdzić, czy nauczyliśmy się doktryny lub zasad ewangelii. Ma to miejsce wtedy, kiedy potrafimy przekazać tę wiedzę nawet małemu dziecku. Cennym źródłem, które pomoże dzieciom w zrozumieniu Zadośćuczynienia, jest analogia zawarta w jednej z lekcji w podręczniku dla Organizacji Podstawowej. Może ona nam pomóc w wykazaniu istoty tej

doktryny, kiedy nauczamy dzieci, wnuki lub przyjaciół należących do innych wyznań.

„[Kobieta], spacerując wzdłuż drogi, wpadła do dołu tak głębokiego, że nie mogła sama się z niego wydostać. Bez względu na to, co robiła, nie mogła z niego wyjść o własnych siłach. [Kobieta] wołała o pomoc i ucieszyła się, kiedy pewien przechodzień usłyszał ją i spuścił drabinę. To pozwoliło [jej] wydostać się z dołu i odzyskać wolność.

Jesteśmy jak ta [kobieta] w dole. Popełnianie grzechów jest jak wpadanie do dołu, z którego nie możemy same się wydostać. Podobnie jak pewien przechodzień usłyszał wołanie o pomoc, tak samo nasz Ojciec Niebieski wysłał Swojego Jednorodzonego Syna, aby zapewnił drogę ucieczki. Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa można porównać do spuszczenia drabiny, która daje nam możliwość wyjścia”<sup>10</sup>. Zbawiciel czyni jednak znacznie więcej. On „schodzi do dołu i pomaga nam we wspinięciu się po drabinie”<sup>11</sup>. „Podobnie jak ta [kobieta] musiała wspinać się po drabinie, tak i my, musimy odpokutować za nasze grzechy i przestrzegać zasad ewangelii i obrzędów, abyśmy mogły wydostać się z naszego dołu i wykorzystać dar Zadośćuczynienia w naszym życiu. Kiedy to robimy,

Zadoścuczynienie pomaga nam stać się godnymi powrotu do obecności Ojca Niebieskiego<sup>12</sup>.

Niedawno miałam przywilej poznać współczesną pionierkę, ukochaną córkę Boga, nowo nawróconą w Kościele w Chile. Jest ona samotną matką dwóch małych chłopców. Dzięki mocy Zadoścuczynienia pozostawiła za sobą przeszłość i teraz gorliwie stara się być prawdziwą uczennicą Jezusa Chrystusa. Kiedy myślę o niej, przypominam sobie o zasadzie nauczanej przez Starszego Davida A. Bednara: „Jedną sprawą jest wiedzieć, że Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, by za nas *umrzeć*, co jest fundamentalną i podstawową doktryną o Chrystusie. Musimy jednak też docenić to, że poprzez Swe Zadoścuczynienie i moc Ducha Świętego Pan pragnie w nas żyć — nie tylko po to, by nami kierować, ale też, aby dawać nam siłę do działania”<sup>13</sup>.

Kiedy rozmawiałam z tą siostrą o tym, w jaki sposób możemy pozostać na ścieżce prowadzącej do życia wiecznego, ona entuzjastycznie zapewniła mnie, że jest zdeterminowana, aby kontynuować tę podróż. Większość swojego życia spędziła poza tą ścieżką, ale stwierdziła, że nie ma „tam” nic, co by chciała mieć na powrót w swoim życiu. Moc Zadoścuczynienia, która daje siłę do działania, wypełnia jej duszę. Została wypisana w jej sercu.

Ta moc nie tylko pozwala nam wydostać się z dołu, ale również daje siłę do podążania tą prostą, ale wąską ścieżką, prowadzącą z powrotem do obecności naszego Ojca Niebieskiego.

### **Zasada nr 3: Zadoścuczynienie jest największym dowodem miłości Ojca do Swoich dzieci.**

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby rozważyć te kilka słów



wypowiedzianych przez Starszego Ojca: „Pomyślcie, jak musiał być zasmucony nasz Ojciec Niebieski, kiedy wysłał Swego Syna, by znosił niewyobrażalne cierpienia za nasze grzechy. Jest to największy dowód miłości, którą żywi On do każdego z nas!”<sup>14</sup>.

Ten największy akt miłości powinien skłonić nas do pokornej modlitwy do naszego Niebiańskiego Ojca — modlitwy wypełnionej wdzięcznością za miłość, jaką nas darzy, aby wysłać swojego Jednorodzonego i idealnego Syna, aby cierpiał za nasze grzechy, smutki i wszystko, co wydaje nam się w życiu niesprawiedliwe.

Czy pamiętacie tę kobietę, o której niedawno przemawiał Prezydent Dieter F. Uchtdorf? Powiedział: „Pewna kobieta, która przeżyła wiele lat prób i cierpienia, powiedziała przez łzy: ‘Zdałam sobie sprawę, że jestem, jak stary dwudziestodolarowy banknot — zmięty, podarty, brudny, wytarty i zniszczony. Lecz nadal jestem banknotem dwudziestodolarowym. Mam swoją wartość. Może nie wyglądam zbyt dobrze, lecz mimo tego, że jestem pomięta i zużyta, nadal jestem warta pełne 20 dolarów’”<sup>15</sup>.

Ta kobieta wie, że jest ukochaną córką swojego Ojca Niebieskiego i że była dla Niego warta tyle, że wysłał

Swojego Syna, aby zadoścuczynił za nią osobiście. Każda siostra w Kościele powinna wiedzieć to samo, co ta kobieta — że jest ukochaną córką Boga. Jak znajomość naszej wartości w Jego oczach może zmienić sposób, w jaki dotrzymujemy naszych przymierzy? Jak znajomość naszej wartości w Jego oczach wpływa na nasze pragnienie służenia innym? Jak znajomość naszej wartości w Jego oczach zwiększa nasze pragnienie do pomocy innym w zrozumieniu Zadoścuczynienia w taki sposób, w jaki rozumiemy je my — głęboko w naszym sercu? Kiedy każda z nas będzie miała doktrynę Zadoścuczynienia wypisaną w swoim sercu, staniemy się takimi ludźmi, jakimi Pan chce, abyśmy były, kiedy On powróci na ziemię. Zbawiciel rozpozna w nas Swoich prawdziwych uczniów.

Niech Zadoścuczynienie Jezusa Chrystusa spowoduje „wielką przemianę” w naszych sercach<sup>16</sup>. Kiedy zrozumiemy tę doktrynę — nowinę „[wielkiej radości]”<sup>17</sup> głoszoną przez anioła Boga, obiecuję, że pocujemy to, co lud króla Beniamina. Po tym, jak modlili się, aby Zadoścuczynienie stało się częścią ich życia, zostali „nappełnieni radością”<sup>18</sup> i „[chcieli] przystąpić do przymierza z [...] Panem, zobowiązując się do czynienia Jego woli i do posłuszeństwa Jego przykazaniom we wszystkim”<sup>19</sup>. Zawieranie przymierzy, przestrzeganie ich i radowanie się nimi jest dowodem na to, że Zadoścuczynienie Jezusa Chrystusa zostało naprawdę wypisane w naszych sercach. Drogie siostry, zapamiętajcie proszę te trzy zasady:

1. „Wszystko to, co jest w tym życiu niesprawiedliwe, może stać się właściwe dzięki Zadoścuczynieniu Jezusa Chrystusa”<sup>20</sup>.
2. Zadoścuczynienie daje nam moc, dzięki której możemy



przewyciężyć naturalnego człowieka i stać się prawdziwymi uczniami Jezusa Chrystusa<sup>21</sup>.

3. Zadośćuczynienie jest największym dowodem miłości Ojca do Swoich dzieci<sup>22</sup>.

„Po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem”<sup>23</sup>. Zachęcam nas, abyśmy prosili Pana, by wypisał w naszych sercach te zasady Zadośćuczynienia. Świadczę, że są one prawdą. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Nauki i Przymierza 1:30.
2. *Stary Testament: Podręcznik nauczyciela zasad ewangelii* (2001), str. 198.
3. Ks. Jeremiasza 31:33–34; kursywa dodana.
4. Jeffrey R. Holland, „Otwarta dyskusja”, *Ogólnoświatowe Szkolenie Przywódców*, 9 lutego 2008, str. 28.
5. *Abyście głosili moją ewangelię: Przewodnik dla służby misjonarskiej* (2004), str. 52.
6. Ks. Joba 38:7.
7. Starszy Dallin H. Oaks, „Wyzwanie, byśmy czymś się stali”, *Liahona*, styczeń 2001, str. 42.
8. Autobiografia Mary Lois Walker Morris (kopia w posiadaniu Lindy Kjar Burton).
9. Zob. David A. Bednar, „Zadośćuczynienie i podróż w doczesności”, *Liahona*, kwiecień 2012, str. 12–19.
10. *Organizacja Dzieci (Podstawowa) 7, Nowy Testament* (1994), str. 104.
11. Joseph Fielding Smith, *Doctrines of Salvation*, zebr. Bruce R. McConkie, 3 tomy (1954–1956), 1:123.
12. *Organizacja Dzieci (Podstawowa) 7*, str. 104.
13. David A. Bednar, *Liahona*, kwiecień 2012, str. 14.
14. Dallin H. Oaks, „Miłość i prawo”, *Liahona*, listopad 2009, str. 26.
15. Dieter F. Uchtdorf, „Wy jesteście Moimi rękami”, *Liahona*, maj 2010, str. 69.
16. Zob. Alma 5:12–14.
17. Mosjasz 3:3.
18. Zob. Mosjasz 4:1–3.
19. Zob. Mosjasz 5:2–5.
20. *Abyście głosili moją ewangelię*, str. 52.
21. Zob. David A. Bednar, *Liahona*, kwiecień 2012, str. 12–19.
22. Dallin H. Oaks, *Liahona*, listopad 2009, str. 26.
23. Ks. Jeremiasza 31:33; kursywa dodana.



**Carole M. Stephens**

Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy

## Obudźmy się i wypełniamy swe obowiązki

*Musimy obudzić się i wypełniać swoje obowiązki, musimy trwać w wierze, czerpiąc z niosącej pocieszenie i siłę, umożliwiającą działanie i uzdrawiającą moc Zadośćuczynienia.*

Po powołaniu do Generalnego Prezydium Stowarzyszenia Pomocy zapragnęłam dowiedzieć się więcej o kobietach, które służyły przede mną w tym świętym powołaniu. Jestem pod wrażeniem nauk Siostry Ziny D. Young, która służyła jako pierwsza doradczyni w drugim Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy. Powiedziała: „Siostry powinnyśmy obudzić się i wypełniać swe obowiązki”<sup>1</sup>. Rozważałam słowa: *obudzić się i obowiązek* oraz poszukiwałam ich w pismach świętych.

W Nowym Testamencie Paweł nauczał ówczesnych świętych:

„Nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie. [...]”

Noc przeminęła, a dzień się przybliżył: [...] obleczmy się w zbroję światłości”<sup>2</sup>.

W Księdze Mormona Alma nauczał swój lud o świętych obowiązkach tych, którzy zawierają przymierze z Bogiem:

„I teraz, jeśli pragniecie przystąpić do stada Boga, być nazwani Jego ludem i pragniecie dźwigać jedni drugich brzemiona, aby ulżyć jeden drugiemu, jeśli pragniecie płakać z tymi, którzy płaczą, pocieszać tych, którzy potrzebują pocieszenia, i zawsze dawać świadectwo o Bogu we wszystkim, co czynicie i gdziekolwiek się znajdujecie, [...]”

Pytam was, jeśli jest to pragnieniem waszych serc, cóż powstrzymuje was od chrztu w imię Pana, jako świadectwa przed Nim, że przystąpiliście do przymierza z Nim, że będziecie Mu służyć i przestrzegać Jego przykazań, aby mógł bardziej obficie przelać na was swego Ducha?

I gdy usłyszeli te słowa, z radości klaskali w dłonie i wołali: Pragniemy tego z całego serca”<sup>3</sup>.

Wypowiedź Siostry Young oraz te fragmenty z pism skłoniły mnie do rozważenia „obowiązków”, do wypełniania których musimy się obudzić w



naszych czasach.

Podczas chrztu zawieramy przymierze. Starszy Robert D. Hales nauczał: „Kiedy zawieramy i dotrzymujemy przymierzy, wychodzimy z tego świata i wstępujemy do królestwa Boga”<sup>4</sup>.

Zachodzi w nas zmiana. Inaczej wyglądamy i inaczej się zachowujemy. Słuchamy, czytamy i mówimy w inny sposób, a także ubieramy się inaczej, ponieważ stajemy się córkami Boga, z którym wiąże nas przymierze.

Podczas konfirmacji otrzymujemy dar Ducha Świętego, czyli prawo do tego, aby stale towarzyszył nam wpływ członka Boskiej Trójcy, który nas prowadzi, pociesza i ochrania. Ostrzega nas, gdy jesteśmy kuszeni, żeby oddalić się od naszych przymierzy i chcemy powrócić do świata. Prezydent Boyd K. Packer naucza, że nikt z nas „nigdy nie popełni poważnego błędu, nie zostawszy wcześniej ostrzeżonym przez podszepty Ducha Świętego”<sup>5</sup>.

Musimy być godni i czujnie sprawdzać stan naszego serca, aby otrzymać

ten dar i zawsze posiadać ze sobą Ducha. Czy nasze serce jest wrażliwe? Czy mamy w sercu pokorę, chęć do nauki i łagodność? Czy może nasze serce stało się z czasem stopniowo znieczulone, ponieważ „ogłuchliśmy” na podszepty, które z pewnością pochodzą od Ducha?

Podczas chrztu nasze serca uległy przemianie i obudziły się ku Bogu. W czasie naszej ziemskiej podróży musimy regularnie zadawać sobie pytania takie, jak: Czy „doznałam przemiany serca, [...] czy [mam] teraz to pragnienie?”<sup>6</sup>. A jeśli nie, to dlaczego.

Wielu pierwszych świętych „doświadczyło” tej wielkiej przemiany serca<sup>7</sup>. Obudziło ich to do przyjęcia obrzędów świątynnych, które wzmocniły ich w wykonywanych obowiązkach. Pierwsi Święci w Nauvoo udawali się „do świątyni na cały dzień i do późna w nocy”<sup>8</sup>, aby otrzymać obrzędy i zawrzeć dodatkowe przymierza przed rozpoczęciem wędrówki na zachód.



Sarah Rich, siostra ze Stowarzyszenia Pomocy z Nauvoo, powiedziała: „W domu Pana otrzymaliśmy wiele błogosławieństw, co przyniosło nam radość i pocieszenie pośród wszelkich smutków i wzmocniło naszą wiarę w Boga oraz pewność, że będzie On nas prowadził i wspierał w czekającej nas podróży w nieznaną”<sup>9</sup>.

Dzięki przemianie serca przez wiarę w Zbawiciela, polegali oni na mocy Jego zadośćuczynienia. Zostali oni obudzeni do działania. W głębi serca wiedzieli i rozumieli, że tylko On jeden — Zbawiciel — rozumie ich osobiste przeciwności, ponieważ to On cierpiał za nich w ogrodzie Getsemane i na krzyżu. Czuł ich strach, wątpliwości, ból i samotność. Znosił ich smutki, prześladowania, głód, zmęczenie i poniesione straty. Ponieważ wycierpiał to wszystko, mógł im powiedzieć: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”<sup>10</sup>.

I przyszli. Zaufali i podążyli za prorokiem. Wiedzieli, że wędrówka będzie długa, a obowiązki trudne do wykonania. Wiedzieli, że będzie to wymagać poświęcenia, ale trwając w wierze i trzymając się przymierzy, które zawarli, byli przygotowani duchowo.

Zanim opuścili Nauvoo, grupa świętych napisała krótką wiadomość na ścianie w miejscu zgromadzenia w świątyni, którą byli zmuszeni opuścić. Brzmiała tak: „Pan widział nasze poświęcenie — pójdźcie za naszym przykładem”<sup>11</sup>.

Niedawno uczestniczyłam w wędrówce na cześć pionierów wraz z młodymi mężczyznami i kobietami z naszego okręgu. Codziennie rano zadawałam sobie pytanie: „Jakie jest moje poświęcenie? Jak mam pójść za przykładem pionierów?”

Drugiego dnia wędrówki ciągnęliśmy wózki ręczne przez niemal 13 kilometrów i gdy przed sobą mieliśmy jeszcze około 10 kilometrów, doszliśmy do miejsca na szlaku zwanego „próbą kobiet”. U podnóża wzniesienia kobiety i mężczyźni rozdzielili się, a mężczyźni poszli przodem. Gdy zaczęliśmy wciągać wózki po zboczu, spjrzałam w górę i zobaczyłam, że mężczyźni, młodzi i starsi, nasi kapłani, stoją wzdłuż szlaku, zdjąwszy czapki z głów, by okazać szacunek kobietom.

Na początku droga była prosta, ale wkrótce napotkaliśmy głęboki piach i zrobiło się stromo. Pochylona ku ziemi, pchałam wózek ze wszystkich sił i z całej mocy, a gdy poczułam szarpnięcie, spjrzałam w górę i zobaczyłam Lexi, jedną z naszych młodych kobiet i moją sąsiadkę. Wciągnęła swój wózek na szczyt góry, a zobaczywszy, że potrzebujemy pomocy, przybiegła do nas. Gdy dotarliśmy na szczyt, tak bardzo chciałam pobiec i pomóc siostrom, które były za mną, ale zadyszałam się, a moje serce tak szybko biło, że słowa *atak serca* wielokrotnie przychodziły mi na myśl! Z wdzięcznością patrzyłam na młode kobiety, które zostawiały swe wózki na szczycie i biegły, aby pomóc innym.

Gdy wszyscy dotarli na szczyt, poświęciliśmy kilka minut na zapisanie naszych uczuć w dziennikach. Napisałam: „Fizycznie nie przygotowałam się na tyle dobrze, by mieć siłę, aby pomóc kobietom za mną. Pewnie nigdy nie będę pchała wózka ręcznego, ale nigdy, przenigdy nie chcę zawieść moich sióstr pod względem duchowym!”.

To wyjątkowe doświadczenie spowodowało, że obudziłam się duchowo do moich obowiązków wobec rodziny i ludzi. Podczas dalszej wędrówki



rozmyślałam nad tym, czego się nauczyłam i jak to zastosować.

Pomyślałam najpierw o moich siostrach, tych które *kiedyś* pchały wózki i tych, które *nadal* dzisiaj pchają swoje wózki samotnie. Około 20 procent kobiet w tej grupie wózków ręcznych była samotna. Niektóre z nich nie wyszły za mąż, niektóre były po rozwodzie lub były wdowami. Niektóre z nich były samotnymi matkami<sup>12</sup>. Wszystkie pchały wózki razem — córki przymierza, młode i starsze, w różnych sytuacjach życiowych, na tej samej ścieżce i mając ten sam cel.

Kobiety, które pobiegły na pomoc potrzebującym siostrom, przypominały mi o służących wokół nas aniołach, które są czujne, dostrzegają potrzeby i przychodzą na ratunek.

Pomyślałam o słowach Pana: „Pójdę przed waszym obliczem. Będę po waszej prawicy i po lewicy, i Duch mój będzie w waszych sercach, i aniołowie moi wokół was, aby was podtrzymać”<sup>13</sup>.

Wzdłuż szlaku po obu stronach stali wierni, posłuszni i dotrzymujący przymierzy mężczyźni. Ich moc kapłańska — moc, której używa Bóg do błogosławienia Swoich dzieci — podnosiła, wzmacniała i wspierała nas wszystkie. Byli oni widocznym przypomnieniem, że nigdy nie jesteśmy same. Zawsze możemy mieć tę moc ze sobą, gdy dotrzymujemy naszych przymierzy.

Pomyślałam o mężczyznach, którzy z różnych przyczyn byli z daleka od swoich rodzin, które musiały przez jakiś czas same pchać wózki ręczne. Wielu mężczyzn zmarło podczas

wędrówki. Niektórzy synowie zostali, aby służyć na misji w swym ojczystym kraju. Niektórzy poszli przodem ze wcześniejszymi grupami, aby przygotować się na przybycie swych rodzin do Doliny Jeziora Słonego. Niektórzy mężczyźni byli nieobecni, gdyż zdecydowali, że nie będą dotrzymywać przymierzy.

Podobnie jak nasi przodkowie, wielu z nas żyje w sytuacji daleko odbiegającej od ideału. Nadal nauczamy i dążymy do ideału, ponieważ wiemy, że to stałe dążenie sprawi, że będziemy postępować naprzód i przygotuje nas na przyszłe możliwości otrzymania wszystkich błogosławieństw, gdy będziemy „lufać Panu”<sup>14</sup>.

W życiu każdej z nas były i będą się pojawiały przeciwności. Życie ziemskie jest okresem próby i w dalszym ciągu będziemy mieć możliwość dokonywania wyborów wedle tego, czego nauczymy się z przeciwności, które na pewno nastaną.

Jako córki Boga, podążamy ścieżką wiary, ponieważ rozumiemy, czego nauczał Prezydent Monson: „Zbawienne obrzędy otrzymane w świątyni, które umożliwią nam w przyszłości powrót do naszego Ojca Niebieskiego, posiadanie wiecznych więzi rodzinnych i bycie obdarowanymi błogosławieństwami i mocą z wysokości, są warte każdego poświęcenia i każdego wysiłku”<sup>15</sup>.

Samo podjęcie wędrówki nie wystarczy; musimy obudzić się i wypełnić swoje obowiązki, musimy trwać w wierze, czerpiąc z niosącej pocieszenie i siłę, umożliwiającej działanie i uzdrawiającej mocy Zadośćuczynienia.

Siostry, kocham was. Wielu z was nie znam osobiście, ale wiem, *kim* jesteście! Jesteśmy córkami dotrzymującymi przymierzy w Jego królestwie, jesteśmy obdarowane mocą dzięki zawartym przymierzom i jesteśmy przygotowane do wypełniania naszych obowiązków.

Stowarzyszenie Pomocy przygotowuje kobiety na błogosławieństwa życia wiecznego, gdyż pobudza je duchowo do wzrostu wiary i osobistej prawości. Zaczynamy od siebie. Zaczynamy od miejsca, w którym jesteśmy. Zaczynamy od dzisiaj. Gdy obudzimy się duchowo, będziemy mogły lepiej wzmacniać nasze rodziny, nasz dom i pomagać innym ludziom.

To jest dzieło zbawienia, a umożliwia je wzmacniająca, pozwalająca działać, moc Zadoścuczynienia. Obudźmy się i zobaczymy, kim jesteśmy. Obudźmy się i wypełniamy swe obowiązki. Jesteśmy córkami naszego Ojca Niebieskiego, który nas kocha. Świadczyć o tym w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Zina D. Young, w *Woman's Exponent*, 15 października 1877, str. 74.
2. List do Rzymian 13:11–12.
3. Mosjasz 18:8–11.
4. Robert D. Hales, „Modesty: Reverence for the Lord”, *Liahona*, sierpień 2008, str. 21.
5. Boyd K. Packer, „Jak przetrwać na terytorium wroga”, *Liahona*, październik 2012, str. 35.
6. Alma 5:26.
7. Alma 5:14.
8. *Daughters in My Kingdom: The History and Work of Relief Society* (2011), str. 29.
9. Sarah Rich w *Daughters in My Kingdom*, str. 30.
10. Ew. Mateusza 11:28.
11. W *Daughters in My Kingdom*, str. 30.
12. Badania przeprowadzone przez Jolene S. Allpin na podstawie historii i dokumentacji z wędrówki; zob. *Tell My Story, Too*, wyd. 8. (2012).
13. Nauki i Przymierza 84:88.
14. Ks. Izajasza 40:31.
15. Thomas S. Monson, „Święta świątynia — latarnia dla świata”, *Liahona*, maj 2011, str. 92.



**Linda S. Reeves**

Druga Doradczyni w Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy

## Pan was nie zapomniał

*Nasz Ojciec Niebieski i nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, znają i kochają nas. [...] Możemy odczuwać Ich miłość i współczucie w naszym cierpieniu.*

Kiedy spotykamy się z siostrami na całym świecie, jesteśmy zdumione siłą waszego świadectwa. Tak wiele z was stanowi pierwsze lub drugie pokolenie członkiń Kościoła w waszych rodzinach. Widzimy, jak wiele z was służy w licznych powołaniach, przemierza duże odległości, aby uczęszczać do kościoła i poświęcać się, by zawrzeć przymierza świątynne i dochowywać ich. Szanujemy was. Jesteście współczesnymi pionierkami Pana!

Niedawno kiedy wraz z moim mężem Melem zwiedzaliśmy muzeum w Australii, poznaliśmy przewodniczkę turystyczną, wolontariuszkę, która nazywa się Mollie Lenthal. Dowiedzieliśmy się, że Molly — kochana kobieta w wieku 70 lat — nie ma dzieci i że nigdy nie wyszła za mąż. Jest jedynaczką, a jej rodzice zmarli wiele lat temu. Jej najbliżsi krewni to dwaj kuzyni, którzy mieszkają na innym kontynencie. Nagle ogarnął mnie Duch Święty, który świadczył mi, jak gdyby Ojciec Niebieski mówił: „Molly nie jest sama! Mollie jest *moją* córką! Jestem jej Ojcem! Ona jest bardzo ważną córką w *mojej* rodzinie! I nigdy nie jest *sama!*”.

Jedną z moich ulubionych historii z życia Zbawiciela jest historia

Łazarza. Pisma święte mówią nam, że „Jezus miłował Martę [...], jej siostrę [Marię], i [ich brata] Łazarza”<sup>1</sup>. Posłano do Jezusa wiadomość, że Łazarz jest bardzo chory, lecz Jezus nie przyszedł od razu; pozostał w oddali przez dwa kolejne dni, mówiąc, że „ta choroba [...] jest na chwałę Bożą, aby Syn Boży był przez nią uwielbiony”<sup>2</sup>.

Słyszając, że Jezus nadchodzi, Marta „wybiegła na jego spotkanie”<sup>3</sup>, opowiadając Mu, co się stało. Łazarz leżał „już od czterech dni w grobie”<sup>4</sup>. Rozpaczając, Marta pobiegła do domu, żeby powiedzieć Marii, że przyszedł Pan<sup>5</sup>. Maria, przytłoczona smutkiem, pobiegła do Jezusa, upadła Mu do stóp i zaptakała<sup>6</sup>.

Jest napisane, że „Jezus [...], widząc [Marię] płaczącą [...], rozrzewnił się w duchu i wzruszył się” i zapytał, gdzie go położono.

„Rzekli do niego: Panie, pójdź i zobacz”<sup>7</sup>.

Następnie czytamy jedne z najbardziej miłosiernych i pełnych czułości słów ujętych w pismach świętych: „I zaptakał Jezus”<sup>8</sup>.

Apostoł James E. Talmage napisał: „Widok dwóch kobiet tak pogrążonych w żałobie [...] sprawił, że Jezus pogrążył się [z nimi] w smutku,





zawodził w duchu i był wielce przygnębiony”<sup>9</sup>. To doświadczenie świadczy o współczuciu, empatii i miłości, jaką nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, i nasz Ojciec Niebieski czują do każdej z nas zawsze, kiedy jesteśmy przytłoczone ciężarem cierpienia, grzechu, przeciwności i bolączek życia.

Drogie siostry, nasz Ojciec Niebieski i nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, znają i kochają nas. Wiedzą, kiedy doświadczamy bólu lub jakiegokolwiek rodzaju cierpienia. Nie mówią: „To nic nie szkodzi, że teraz cierpisz, bo wkrótce wszystko się ułoży. Będiesz uzdrowiona” albo „Twój mąż znajdzie pracę” lub „Twoje zbłąkane dziecko powróci”. Oni czują głębię naszego cierpienia, a my możemy odczuwać Ich miłość i współczucie w naszym cierpieniu.

Alma świadczył:

„I pójdzie [Jezus] doświadczając boleści, cierpienia i wszelkich pokus; i stanie się to, aby wypełniły się słowa, że przejmie boleści i choroby swego ludu.

I [...] weźmie na siebie ich słabości, aby Jego serce przepełniło się

miłosierdziem przez doświadczenia w ciele, aby [...] poznał, jak może pomagać swoim w ich słabościach”<sup>10</sup>.

Jeśli zastanawiamy się, czy Zbawiciel i nasz Ojciec w Niebie nas znają lub *jak dobrze* nas znają, przypomnijmy sobie słowa Zbawiciela skierowane do Oliwiera Cowdery:

„Jeśli dalej żądasz świadectwa, wspomnij noc, gdyś wołał do mnie w sercu, abyś mógł poznać prawdę dotyczącą tych rzeczy”<sup>11</sup>.

Wcześniej Zbawiciel oświadczył: „Nikt poza Bogiem nie zna twych myśli i zamiarów twego serca”<sup>12</sup>.

Zbawiciel przypomniał Oliwierowi Cowdery, że znał i pamiętał każdy szczegół tej błagalnej modlitwy — dokładny czas — tamtej nocy.

Wiele lat temu mój mąż zapadł na bardzo poważną i rzadką chorobę. Mijały tygodnie i im bardziej jego stan się pogarszał, tym bardziej byłam przekonana, że umiera. Nikomu nie mówiłam o swoich obawach. Mieliśmy dużą rodzinę z małymi dziećmi i byliśmy kochającym się małżeństwem na wieczność. Myśl o utracie mojego

męża i wychowywaniu dzieci samodzielnie napełniała mnie samotnością, rozpaczą, a nawet gniewem. Wstydę się powiedzieć, że oddałam się od mojego Ojca Niebieskiego. Przez kilka dni przestałam się modlić; przestałam planować; płakałam. Wreszcie uświadomiłam sobie, że nie jestem w stanie temu podołać sama.

Po raz pierwszy od kilku dni uklękłam i otworzyłam swe serce przed moim Ojcem w Niebie, błagając o przebaczenie za to, że się od Niego odwróciłam, mówiąc Mu o moich najgłębszych uczuciach i wreszcie wołając, że jeśli taka jest Jego wola, to poddam się jej. Wiedziałam, że On ma dla nas plan.

Kiedy tak dalej klęczałam, otwierając moje serce w modlitwie, przepełniło mnie uczucie słodczy, spokoju i miłości. Wydawało mi się, że Jego miłość okrywa mnie niczym koc. Wydawało mi się, że niemal czuję, jak Ojciec Niebieski mówi do mnie: „Tylko to chciałem usłyszeć”. Postanowiłam nigdy więcej nie odwracać się od Niego. Stopniowo i w cudowny



kocha! I przeprowadzi was przez te trudne chwile, tak jak to było w przypadku Marii i Marty. On zapłacił za to, żeby móc wiedzieć, jak nam pomóc. Przerzućcie na Niego swoje brzemiona. Mówcie waszemu Ojcu Niebieskiemu o swoich uczuciach. Mówcie Mu o swoim bólu i cierpieniu, a potem przerzućcie je na Niego. Badajcie pisma święte *codziennie*. W nich znajdziecie ogromne wsparcie i pocieszenie.

Nasz Zbawiciel zapytał:

„Czyż zapomni niewiasta o swym niemowlęciu, że nie ulituje się nad synem swego łona? A nawet gdyby zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie.

[...] Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię”<sup>14</sup>.

„Wiedziecie, że nie nakazałem *nikomu* z was odejść, ale raczej nakazałem wam, abyście do Mnie przyszli, abyście Mnie dotknęli i sami się przekonali. Tak samo postępujcie ze światem [...]”<sup>15</sup>.

To jest nasze zadanie. Musimy poczuć i przekonać się same, a następnie pomóc wszystkim dzieciom Boga, aby poczuły i przekonały się, że On wziął na Siebie nie tylko wszystkie nasze grzechy, ale również nasze bolączki, cierpienia i udręki, aby wiedział, co czujemy i jak może nas pocieszyć. Świadczyć o Nim w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Ew. Jana 11:5.
2. Ew. Jana 11:4.
3. Ew. Jana 11:20.
4. Ew. Jana 11:17.
5. Zob. Ew. Jana 11:28.
6. Zob. Ew. Jana 11:32.
7. Ew. Jana 11:33–34.
8. Ew. Jana 11:35.
9. James E. Talmage, *Jesus the Christ*, wyd. 3. (1916), str. 493.
10. Alma 7:11–12.
11. Nauki i Przymierza 6:22.
12. Nauki i Przymierza 6:16.
13. Zob. Alma 36:14–22; kursywa dodana.
14. 1 Nefi 21:15–16.
15. 3 Nefi 18:25; kursywa dodana.

sposób mój mąż zacząć czuć się lepiej, aż w pełni wrócił do zdrowia.

Kilka lat później wraz z moim mężem klęczaliśmy u boku naszej 17-letniej córki, kiedy błagaliśmy o zachowanie jej życia. Tym razem odpowiedź była odmowna, ale to samo uczucie miłości i spokoju, jakie nasz Zbawiciel nam obiecał, było tak samo przemożne i wiedzieliśmy, że nawet jeśli Ojciec Niebieski wzywa ją z powrotem do domu, to wszystko będzie w porządku. Dowiedzieliśmy się, co to znaczy przekazać nasze ciężary Panu, wiedzieć, że On nas zna i kocha, że ma dla nas współczucie w cierpieniach i bólu.

Jeden z najczulszych opisów w Księdze Mormona dotyczących ojca i syna, to świadectwo składane przez Almę Młodszą swojemu synowi Helamanowi. Alma opisał swoje uczucia jako „[przeżalenie] nie do opisania”, kiedy wyobrażał sobie, jak staje w obecności Boga, by być sądzonym za swoje liczne grzechy. Po tym, jak przez trzy dni i trzy noce

ciężało na nim brzemień wszystkich jego grzechów, odpokutował i błagał Zbawiciela o litość. Następnie opisał Helamanowi „[cudowną] i [słodką] radość, która płynęła z niepamiętania „więcej o bólu”. Zamiast czuć „[przeżalenie] nie do opisania” na myśl o tym, by stanąć przed tronem Boga, Alma ujrzał wizję „Boga siedzącego na tronie” i oświadczył: „I moja dusza *pragnęła* znaleźć się tam”<sup>13</sup>.

Czy właśnie takie mamy uczucia, moje drogie siostry, kiedy odpokutowujemy i myślimy o miłości, miłosierdziu i wdzięczności, jaką czujemy wobec naszego Ojca Niebieskiego i Zbawiciela — czy my też pragniemy „znaleźć się tam” i być otoczone Ich kochającymi ramionami?

Tak samo jak Pan świadczył mi, że nie zapomniał o swojej cennej córce Molly Lenthal, tak ja świadczę, że On *nie zapomniał o was!* Bez względu na to, jakie macie słabości czy bolączki, bez względu na to, przez jakie przechodzicie próby lub zmagania, On jest świadomy tych okoliczności. On was





**Prezydent Henry B. Eyring**  
Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

# Opiekunka

*Będziecie wzmocnione i również natchnione,  
aby poznać i zwiększyć wasze możliwości do służby.*

Jestem wdzięczny, że tego wieczoru jestem w waszym gronie. Kobiety Kościoła Jezusa Chrystusa stają się stowarzyszeniem sióstr, które matka Proroka Józefa Smitha, Lucy Mack Smith, opisała tymi słowami: „Musimy troszczyć się o siebie nawzajem, zważać na siebie, pocieszać jedna drugą i zdobyć wiedzę, abyśmy wszystkie razem mogły spocząć w królestwie niebieskim”<sup>1</sup>.

Trzy aspekty składają się na ten niezwykle opis wymagań, które trzeba spełnić, aby przebywać w stanie szczęścia z Bogiem. Jednym z nich jest troska o innych. Kolejnym jest nauczanie innych i bycie nauczonym. A trzecią — spoczywanie razem z Bogiem.

Moim celem dzisiejszego wieczora jest pomóc wam odczuć podziw i uznanie Boga za to, co już zrobiliście, aby pomóc innym w osiągnięciu tego wzniesłego celu. W drugiej kolejności pragnę opisać to, co jest jeszcze przed wami w waszej wspólnej służbie.

Tak jak siostry z minionych lat, odpowiedziałyście na wezwanie Pana, by pójść na pomoc innym. W 1856 roku prorok Brigham Young poprosił Świętych, aby pospieszyli z pomocą pionierom, którzy ciągnąc wózki ręczne ugrzęźli w górskich śniegach. W tej chwili potrzeby powiedział do członków na konferencji generalnej:

„Wasza wiara, religia i wyznawanie religii nigdy nie zbawią ani jednej duszy spośród was w królestwie celestialnym naszego Boga, jeśli nie postąpicie zgodnie z zasadami, jakich was teraz nauczam. Pójdźcie teraz i przyprowadźcie tych ludzi, co są na równinach, a także zajmijcie się wyłącznie tymi rzeczami, które nazywamy doczesnymi [...] inaczej wasza wiara będzie próżna”<sup>2</sup>.

Setki kobiet z Utah odpowiedziało na to wezwanie. Mimo swego ubóstwa wypełniły wozy tym, co mogły znaleźć i zebrać od innych, aby ulżyć tym, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie. Jedna z tych dzielnych sióstr zapisała: „Nigdy nie odczułam większej satysfakcji, a nawet radości w jakiegokolwiek pracy, którą w życiu wykonałam — panowało wśród nas bardzo wielkie poczucie jedności”<sup>3</sup>.

Kiedy akcja ratownicza została zakończona i śniegi stopniały, ta sama siostra zapisała pytanie płynące z jej pełnego wiary serca: „Co będzie kolejnym zadaniem dla rąk chętnych do pracy?”<sup>4</sup>.

W naszych czasach zastępy dzielnych sióstr w setkach miejsc na całym świecie obracają swą wiarę w czyn. I w swych sercach i modlitwach zadają to samo pytanie o przyszłość ich życia wypełnionego służbą.

Każda z was znajduje się w szczególnym miejscu własnej podróży ku życiu wiecznemu. Niektóre mają za sobą lata doświadczeń, a inne dopiero zaczynają swe doczesne zdobywanie wiedzy na ścieżce bycia uczennicą. Każda ma wyjątkową osobistą historię i własne wyzwania. Lecz wszystkie jesteście siostrami i ukochanymi córkami naszego Niebiańskiego Ojca, który zna i troszczy się o każdą z was.

To, co udaje wam się robić niezwykle dobrze, to miłowanie i troska o siebie nawzajem oraz wzajemne pocieszanie się. Byłem świadkiem tego trzystopniowego cudu zaledwie kilka dni temu podczas waszej służby dla jednej z sióstr. Jako jej ojciec, dziękuję wam i dziękuję Bogu, który poprowadził jedną odwiedzającą nauczycielkę.

Nasza córka Elizabeth, która mieszka w innym stanie i innej strefie czasowej niż my, była w domu ze swoją trzyletnią córką. Jej drugie dziecko było pierwszy tydzień w przedszkolu. Elizabeth od sześciu miesięcy była w ciąży, oczekując na narodziny swego trzeciego dziecka, które, jak mówili lekarze, powinno być dziewczynką. Jej mąż, Joshua, był w pracy.

Kiedy spostrzegła, że krwawi i że krwotok był coraz większy, zatelefonowała do męża. Powiedział, żeby wezwała pogotowie i że spotkają się w szpitalu, który znajdował się 25 minut drogi od ich domu. Zanim zdołała wykonać telefon, usłyszała pukanie do drzwi wejściowych.

Była zaskoczona, gdy zobaczyła, że za drzwiami stała jej towarzyszka w odwiedzinach domowych ze Stowarzyszenia Pomocy. Nie były umówione tego poranka. Jej towarzyszka poczuła, że powinna przyjść i spotkać się z nią.

Pomogła Elizabeth wsiąść do samochodu. Dotarły do szpitala kilka minut





raz za razem będziecie dostrzegać, że Pan zaprasza was do służby komuś w potrzebie, kiedy wydaje się to niedogodne. Może okazać się to nieprzyjemnym i często nawet niewykonalnym zadaniem. Kiedy przyjdzie wezwanie, może wydawać się, że nie jesteście potrzebne lub że ktoś inny mógłby udzielić koniecznej pomocy.

Pamiętajcie, że kiedy Pan pozwala nam dostrzec czyjeś cierpienie, wyrazimy uznanie dla dobrego Samarytana zarówno za to, czego nie zrobił, jak i za to, co uczynił. Nie przeszedł on drugą stroną obok pobitego wędrowca, który na drodze był dla niego obcym, a może nawet wrogiem. Zrobił to, co mógł i zastosował specjalny plan dla innych, aby uczynili więcej. Uczynił to, ponieważ rozumiał, że pomaganie innym wymaga czegoś więcej niż to, co jest w stanie uczynić zaledwie jedna osoba.

Nauka z tej historii może prowadzić was w zadaniach, które są jeszcze przed wami. Te same nauki płyną z waszego własnego dzieciństwa i bieżących doświadczeń.

Przynajmniej raz, a może częściej, byliście zaskoczone, kiedy napotkaliście kogoś w potrzebie. Mogli to być rodzice, dziadkowie, siostra czy dziecko, brat lub siostra doświadczeni chorobą lub niepełnosprawnością. Wasze poczucie miłosierdzia zwyciężyło nad ludzkim pragnieniem życia bez tragedii. Więc postanowiliście zaoferować pomoc.

Tak jak w przypadku wędrowca w historii o dobrym Samarytaninie z pisma świętego, często potrzebna pomoc przeistacza się w potrzebę długoterminowej opieki, której same nie byłibyście w stanie zapewnić. Samarytanin musiał przekazać wędrowca pod opiekę właściciela gospody. Pański plan służby ludziom w potrzebie jest pracą zespołową.

przed tym, jak Joshua przyjechał z pracy. Lekarze w mniej niż 20 minut zdecydowali, że wykonają cesarskie cięcie, aby uratować życie Elizabeth i jej dziecka. Tak więc, malutka dziewczynka przyszła na świat, głośno płacząc, 15 tygodni przed planowanym terminem. Ważyła siedemset sześćdziesiąt pięć gramów. Ale przeżyła i Elizabeth również przeżyła.

Słowa Lucy Mack Smith wypełniły się tego dnia. Wierna członkini Stowarzyszenia Pomocy, dzięki podszeptom Ducha Świętego, zatroszczyła się o swą siostrę w królestwie Boga, okazała jej miłość i pocieszyła ją. Ona i dziesiątki tysięcy innych sióstr, które od pokoleń pełnią tak natchnioną służbę, nie tylko zasługują na wdzięczność najbliższych i tych, którym pomogły i których pokochały, ale także na wdzięczność Pana.

Pamiętajcie Jego słowa wdzięczności skierowane do tych, którzy otrzymali niewiele ziemskiego uznania za swe dobrodziejstwo: „A król, odpowiadając, powie im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie [to] uczyniliście”<sup>5</sup>.

Jednakże cud jednej siostry ze Stowarzyszenia Pomocy przybyłej z pomocą w samą porę jest powielany dzięki mocy zjednoczonego stowarzyszenia sióstr. Oto fragment wiadomości, którą biskup Elizabeth wysłał do niej i do Joshuy w czasie

ich pobytu w szpitalu w kilka godzin po porodzie: „Prezydent Stowarzyszenia Pomocy ma wszystko pod kontrolą. Już stworzyliśmy plan przyszłej pomocy waszym córkom w domu, aby Elizabeth mogła często jeździć do szpitala i odwiedzać swe śliczne bezimiennie jeszcze dzieciątko. Robiliśmy już podobne rzeczy długoterminowo i [nas] członkowie chętnie udzielają tego rodzaju pomocy”.

Biskup mógł powiedzieć sobie i okręgowi: „Nawet przychodziliśmy do szpitala i razem z dziećmi bawiliśmy się w pokoju zabaw, kiedy mamy nie chciały pozostawiać ich nigdzie indziej”.

A następnie: „Nie chcieliśmy oczywiście wprowadzić naszego planu w życie bez koordynacji i zgody z waszej strony. Chcieliśmy wam tylko powiedzieć, żebyście się nie martwili o te rzeczy, którymi my możemy się zająć”.

Dzięki temu, co oni zrobili, moja córka po raz pierwszy w życiu mogła wziąć na ręce swoją maleńką córeczkę, co było dla niej bezcenne.

Następnie zakończył wiadomość, dzieląc się przesłaniem, które siostry na całym świecie wysyłają sobie nawzajem poprzez swe oddanie w służbie innym dla Mistrza: „Nie traćcie wiary”.

Pomimo wszelkich różnic w sytuacji osobistej i zdobytych doświadczeniach, mogę powiedzieć wam nieco o tym, co jest jeszcze przed wami. Jeśli nie będziecie tracić wiary,

Biskupi zawsze zachęcają członków rodzin, aby pomagali sobie nawzajem, kiedy trzeba zaspokoić podstawowe potrzeby. Jest wiele powodów takiego działania. Głównym jest zapewnienie większej liczbie osób błogosławieństw zwiększonej miłości, która jest owocem służby bliźnim.

Widziałyście i odczuwałyście to błogosławieństwo. Kiedykolwiek troszczyłyście się o kogoś, nawet przez krótki czas, czułyście miłość do osoby, której służyłyście. Kiedy potrzeba więcej czasu do zapewnienia wymaganej opieki, uczucie miłości również wzrasta.

Jako że jesteśmy istotami ludzkimi, ten przyptyw miłości może być zakłócony przez uczucia frustracji i zmęczenia. To kolejny powód, dla którego Pan pozwala nam korzystać z pomocy innych osób, kiedy służymy potrzebującym. To dlatego Pan stworzył stowarzyszenia opiekunek.

Kilka tygodni temu byłem obecny, kiedy piękna młoda kobieta wstała, by udzielono jej poparcia na spotkaniu sakramentalnym w powołaniu asystentki koordynatorki ds. odwiedzin domowych, w powołaniu, którego nie znałem. Zastanawiałem się, czy ona wie, jakie uznanie okazał jej Pan. Ponieważ dziecko tej kobiety było niepokojne na jej rękach, więc musiała wcześniej opuścić spotkanie, zanim zdołałem podziękować jej za pomoc przy koordynowaniu wysiłków Jego naśladowczyń.

Troska o ludzi w potrzebie wymaga pracy zespołowej, kochającego i zjednoczonego stowarzyszenia. Właśnie taką organizację Pan buduje pośród was. On kocha was za wszystko, co robicie.

Jednym z dowodów Jego uznania jest to, że Bóg pozwolił wam poczuć miłość do tych osób, którym służycie. To dlatego płaczecie po śmierci kogoś,

komu służyłyście przez długi okres. Utrata sposobności do opieki nad taką osobą może sprawić, że poczujecie z tego powodu większą stratę niż z powodu doczesnej rozłąki. Niedawno słyszałem, jak pewna kobieta, w tygodniu kiedy zmarł jej mąż, składała świadectwo o wdzięczności za możliwość służenia mu do końca jego życia. W jej oczach nie dostrzegłem łez, natomiast widoczny był jej szczęśliwy uśmiech.

Mimo że długoterminowa i pełna miłości służba bliźnim jest hojnie nagradzana, nauczyłyście się, że nasze możliwości mają swe fizyczne, emocjonalne i finansowe granice. Nawet osoba, która długo troszczy się o innych, sama może stać się tą, która potrzebuje pomocy.

Pan, który jest Mistrzem w opiece nad ludźmi w potrzebie, dał natchnioną radę opiekunkom następującymi słowami zapisanymi w Księdze Mormona: „Aby wasze grzechy pozostały wam odpuszczone

[...] pragnę abyście dawali biednym z tego, co macie, każdy według tego, co posiada, dając jeść głodnym, odziewając nagich, odwiedzając chorych i niosąc ulgę zarówno duchową, jak i doczesną zależnie od ich potrzeb”<sup>6</sup>.

Jednak dalej ostrzega On te wśród was, które mogą ignorować dowody na to, że prą zbyt mocno i zbyt długo w swojej służbie z miłością: „Uważajcie, aby czynić to wszystko z mądrością i w należyтым porządku, gdyż nie jest wymagane, aby człowiek [czy opiekunka] biegł szybciej niż starcza mu na to siły. I potrzebuje być gorliwy, aby mógł zdobyć nagrodę, wszystko więc musi być czynione w należyтым porządku”<sup>7</sup>.

Tę radę może być nam trudno wprowadzić w życie, kiedy wybór sprawia, że balansujecie pomiędzy pragnieniem, by uczynić wszystko, co możecie i pomóc innym, a mądrością, aby być roztroptnymi w ważeniu waszych własnych potrzeb, aby zachować siłę do służby. Może widziałyście ludzi, którzy zmagają się z takimi wyborami. Jednym z przykładów takiego wyboru jest próba troski o osobę zbliżającą się do kresu życia w domu opieki lub w waszym własnym domu, podczas gdy same możecie być bliskie wyczerpania.

Wiedza, którą posiadacie o planie zbawienia, może być waszą wskazówką w trakcie dokonywania takich rozdzierających serce wyborów. To jest jeden z powodów, dla którego Lucy Mack Smith mądrze powiedziała, żeby siostry „[zdobywały] wiedzę”.

Potrzebne jest nam mocne przekonanie o celu, który Pan ma dla każdego dziecka Boga w tym znoju doczesnego życia. Takimi słowy nauczał On Proroka Józefa na temat istoty planu zbawienia, kiedy ten starał się zrozumieć i stawić czoła swym zdającym się nie mieć końca próbom: „A potem, jeżeli dobrze to zniesiesz,







Bóg wyniesie cię na wysokości”<sup>8</sup>.

Wtedy stajemy przed wyborem: „Jakim kursem powinienem podążać, który najlepiej pomoże ‘wytrwać do końca’ osobie, którą kocham i której służę?” Naszym zadaniem jest pomóc tej osobie rozwinąć wiarę w Chrystusa, mieć jasną nadzieję na życie wieczne i dokonywać aktów miłosierdzia, czystej miłości Chrystusa, do końca swojego życia.

Widziałem, jak siostry w królestwie skupiały się na Zbawicielu i Jego celach. Pomyślcie o chwili, kiedy weszłyście do sali, w której odbywają się zajęcia Stowarzyszenia Pomocy lub Organizacji Podstawowej lub Młodych Kobiet.

Obraz Zbawiciela lub Jego słowa mogą nie być widoczne, ale znaczenie świadectwo o realności i wartości Jego Zadośćuczynienia, które było odczuwane tego wieczoru. Może nie zobaczycie obrazów świętej świątyni lub słów „Rodziny mogą być wieczne”, ale możecie dostrzec nadzieję w ich uśmiechach.

Widziałyście też, tak jak ja widziałem, jak mądre nauczycielki odwiedzające budują w zmagającej się siostrze przeświadczenie, że jej służba bliźniemu jest potrzebna i wartościowa. Wspaniałe siostry z Prezydium

Stowarzyszenia Pomocy znajdują sposoby na to, by osoby potrzebujące pomocy mogły pomagać również w trosce o innych. Stwarzają one możliwości dla sióstr, aby dobrze przetrwały próby, troszcząc się o siebie nawzajem w duchu czystej miłości Chrystusa. To może wymagać delikatnego przekonania zmęczonej opiekunki, by odpowiedziała i pozwoliła sobie pomóc.

Siostry sprawiają, że jest to możliwe, nie oceniając bez namysłu tych, którzy przechodzą przez próby. Większość ludzi niosących ciężkie brzemiona zaczyna wątpić w siebie i swoją wartość. Podnosimy ich brzemiona, kiedy jesteśmy cierpliwi względem ich słabości i zauważamy wszelkie dobro, które możemy w nich dostrzec, i oferujemy pomoc. Pan tak czyni. A my możemy podążać za Jego przykładem jako za najwspanialszym żywicielem wszystkich.

Często mówimy o sile kręgu sióstr w Kościele Jezusa Chrystusa. Nauczmy się zauważać, że Zbawiciel zawsze jest w tym kręgu, gdy będziemy Go zapraszać.

Będziemy coraz częściej obserwować, jak córki Boga zapraszają siostry, aby stały razem z nimi w tym kręgu. Kiedy siostry przychodzą na spotkania i rozglądają się za wolnym miejscem,

usłyszą łagodnie wypowiedane słowa: „Proszę, usiądź obok mnie”.

Usłyszymy te słowa w tym dniu, który przepowiedziała Lucy Mack Smith, kiedy to siostry „[spoczną] w królestwie niebieskim”. Nie możemy przygotować się na ten dzień w jednej chwili. To będzie wymagało dni i lat wzajemnej troski oraz wzięcia głęboko do naszych serc słów żywota wiecznego.

Moją modlitwą jest, żeby wielu z nas miało wspólny udział w tej wspaniałej przyszłości, która jest przed nami. Składam moje świadectwo, że wasza nadzieja na te dni zostanie spełniona. Pan Jezus Chrystus, dzięki Swemu nieskończonemu Zadośćuczynieniu, sprawił, że jest to możliwe dla każdej z was. Niebiański Ojciec słucha i odpowiada na wasze modlitwy wiary o przewodnictwo i o pomoc w wytrwaniu w waszej służbie.

Duch Święty jest posłany do was i do tych, o których troszczycie się. Będziecie wzmocnione i również natchnione, aby wiedzieć, jak zwiększyć swoje zdolności do służby. Duch Święty pocieszy was, kiedy będziecie się zastanawiać: „Czy zrobiłam wystarczająco dużo?”

Świadczę, że Pan będzie z wami i że wasza droga będzie przygotowana i oznakowana przez Niego w waszej służbie tym, których On kocha w ich potrzebach i próbach. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

#### PRZYPISY

1. Lucy Mack Smith, w: *Daughters in My Kingdom: The History and Work of Relief Society* (2011 r.), str. 25.
2. Brigham Young, w: *Daughters in My Kingdom*, str. 36.
3. Lucy Maserve Smith, w: *Daughters in My Kingdom*, str. 37.
4. Lucy Maserve Smith, w: *Daughters in My Kingdom*, str. 37.
5. Ew. Mateusza 25:40.
6. Mosjasz 4:26.
7. Mosjasz 4:27.
8. Nauki i Przymierza 121:8.



## Indeks historii wspomnianych podczas konferencji

Poniższą listę zawierającą wybrane historie z przemówień konferencyjnych można wykorzystać podczas osobistych studiów, domowego wieczoru rodzinnego i nauczania. Nazwiska mówców są przedstawione w kolejności alfabetycznej, a następujące po nich numery wskazują na stronę, na której znajduje się przemówienie.

MÓWCA	HISTORIA
Neil L. Andersen	(39) Wiara rodziny nie zmienia się po śmierci córki.
Shayne M. Bowen	(15) Shayne M. Bowen i jego kompan, jako misjonarze, nauczają rodzinę, że małe dzieci nie potrzebują chrztu.
Linda K. Burton	(78) Kobieta pomaga Lindzie K. Burton — młodej mężatce — podczas jej drugiej wizyty w świątyni. (111) Pionierka Mary Lois Walker traci męża i dziecko podczas przechodzenia przez równinę.
Craig C. Christensen	(12) Sześćcioletni Ben Christensen odczuwa Ducha Świętego w świątyni podczas dni otwartych.
D. Todd Christofferson	(47) Młody mężczyzna w Indiach ciężko pracuje, aby pomóc swojej rodzinie i zdobyć wykształcenie.
Quentin L. Cook	(6) Brytyjski olimpijczyk Eric Liddell nie bierze udziału w wyścigu w niedzielę.
Ann M. Dibb	(10) Młoda kobieta nosi pewnie koszulkę obwieszczającą jej członkostwo w Kościele.
Larry Echo Hawk	(32) Instruktor musztry Larry'ego Echa Hawka znajduje jego Księgę Mormona.
Henry B. Eyring	(60) Henry B. Eyring dla każdego swojego syna rzeźbi w drewnie wizerunek ich wyjątkowych darów. (72) Wnuczka Henry'ego B. Eyringa szuka Jezusa w świątyni podczas dni otwartych. (72) Henry B. Eyring opuszcza Uniwersytet Stanforda, aby pracować w Ricks College. (72) Synowa Henry'ego B. Eyringa modli się na plaży i ofiarowuje swój czas Panu.
Robert C. Gay	(34) Ojciec Roberta C. Gaya pyta go, czy sprzedałby swoją duszę za pięć centów. (34) Natchniony podszeptem Robert C. Gay pomaga płaczącemu chłopcu stojącemu przy drodze.
Daniel L. Johnson	(101) Święci w Dniach Ostatnich przychodzą do świątyni po tym, jak burza zniszczyła ich plony.
Thomas S. Monson	(68) N. Eldon Tanner jest zaskoczony, widząc czterech mężczyzn przedstawionych do kapłaństwa. (68) Thomas S. Monson otrzymuje natchnienie do powoływania prezydentów gmin. (68) John H. Groberg składa świadectwo królowi Tonga. (86) Thomas S. Monson czuje natchnienie, by zasugerować wyjazd na misję. (86) Thomas S. Monson czuje natchnienie, by odwiedzić przyjaciela w szpitalu. (86) Thomas S. Monson zachęca młodego mężczyznę do wyjazdu na misję. (86) Modlitwa młodzieży podczas uroczystości poprzedzających poświęcenie świątyni zostaje wysłuchana.
Russell M. Nelson	(18) Mężczyzna czuje natchnienie, by „[zatrzymać] chłopców na rowerach”.
Russell T. Osguthorpe	(96) Młodzież ze Szkoły Niedzielnej pomaga dwóm autystycznym uczniom podzielić się tym, czego się nauczyli.
Boyd K. Packer	(75) Burza atakuje, kiedy Boyd K. Packer płynie do Zachodniego Samoa.
Linda S. Reeves	(118) Linda S. Reeves zwraca się do Boga, po tym, jak zachorował jej mąż.
Richard G. Scott	(93) Młode osoby w Rosji indeksują po 2 tysiące nazwisk i przygotowują do obrzędów świątynnych nazwiska swoich własnych przodków.
Carole M. Stephens	(115) Młode kobiety pomagają sobie nawzajem podczas rekonstrukcji wędrowki pionierów.
Gary E. Stevenson	(51) Student w Japonii wychodzi z imprezy po tym, jak odmówił palenia skrętów z marihuany.
Scott D. Whiting	(37) Konstruktorzy świątyni naprawiają dwie drobne usterki w świątyni Laie na Hawajach.

## Obniżono wiek misjonarzy mogących służyć na misji

**Heather Whittle Wrigley**

Wiadomości i wydarzenia kościelne

**P**odczas otwarcia 182. Jesiennej Konferencji Generalnej Prezydent Thomas S. Monson ogłosił, że od tego momentu mężczyźni mogą rozpocząć służbę na misji już w wieku 18 lat, a kobiety — w wieku 19 lat.

Podczas późniejszej konferencji prasowej Starszy Russell M. Nelsons z Kworum Dwunastu Apostołów podkreślił, że wprowadzona zmiana nie jest obowiązkowa: „Młodzi mężczyźni i młode kobiety nie powinni rozpoczynać służby, nie będąc do tego przygotowani duchowo i materialnie” — powiedział. „Obowiązek szkolny, uwarunkowania rodzinne

czy zdrowotne nadal powinny być czynnikami, które należy poważnie rozważyć przed podjęciem decyzji o służbie misjonarskiej”.

Starszy Jeffrey R. Holland z Kworum Dwunastu Apostołów wyjaśnił, że potencjalni misjonarze mogą być zarekomendowani na pełnoetatową misję przez swojego biskupa i prezydenta palika na 120 dni przed 18. urodzinami lub datą planowanego początku misji. Młodzi mężczyźni mogą zacząć uczęszczać do Centrum Szkolenia Misjonarzy po ukończeniu szkoły średniej lub innej odpowiadającej jej szkoły oraz po swoich 18. urodzinach. Kobiety mogą zacząć szkolenie po swoich 19. urodzinach.

Przyszli misjonarze powinni zająć

**Młodzi mężczyźni i młode kobiety mogą teraz rozpocząć misję w wieku, odpowiednio, 18 i 19 lat, w zależności od indywidualnych uwarunkowań i postanowień lokalnych przywódców kapłańskich.**

się swoim przygotowaniem do misji przed wstąpieniem do Centrum Szkolenia Misjonarzy.

„Pan przyspiesza Swoje dzieło” — powiedział Starszy Holland. „I potrzebuje On coraz więcej i więcej godnych misjonarzy, chętnych, by nieść światło, prawdę, nadzieję i przesłanie zbawienia ewangelii Jezusa Chrystusa światu, często pogrążonemu w ciemności i strachu”.

Starszy Holland powiedział, że prawdopodobnie powstaną dodatkowe misje.

Ze względu na zwiększoną liczbę misjonarzy w misjach na całym świecie, czas spędzony w Centrum Szkolenia Misjonarzy zostanie skrócony dla wszystkich o jedną trzecią. Niedawno wprowadzony dwunastotygodniowy kurs prowadzony na misjach pomoże misjonarzom w dalszym rozwoju. ■

Przeczytaj więcej na ten temat pod hasłem „missionary age requirement” na stronie: [news.lds.org](http://news.lds.org).



### **Nauki dla naszych czasów**

Od października 2012 roku do marca 2013 roku Kapłaństwo Melchizedeka oraz Stowarzyszenie Pomocy powinno przygotowywać lekcje na czwarte niedziele miesiąca na podstawie jednego lub kilku przemówień pochodzących z konferencji generalnej, mającej miejsce w październiku 2012 roku. W kwietniu 2013 roku przemówienia można wybrać zarówno z konferencji październikowej, jak i z konferencji, która odbędzie się w kwietniu 2013 roku. Prezydenci palików i dystryktów mają za zadanie wybrać przemówienia do lekcji w ich obszarze.

Dowiedz się więcej na ten temat, czytając dział „Nauki dla naszych czasów” w *Liahonie* z maja 2012 r. ([lds.org/liahona](http://lds.org/liahona)). ■



**Przyjdź i naśladowuj mnie jest nowym programem, który ma pomóc nauczycielom uczyć tak, jak czynił to Zbawiciel i pomóc młodym ludziom pełniej nawrócić się do ewangelii.**

## Kościół ogłasza nowy program nauczania dla młodzieży na rok 2013

Kościół ogłosił nowy program nauczania — *Przyjdź i naśladowuj mnie: Materiały do nauki dla młodzieży* — dla kworum Kapłaństwa Aarona, organizacji Młodych Kobiet, Szkoły Niedzielnej dla młodzieży w roku 2013.

Jednym z podstawowych celów materiałów *Przyjdź i naśladowuj mnie* jest pomóc nauczycielom — tak w kościele, jak i w domu — uczyć na wzór Zbawiciela. Lekcje mają przypominać bardziej rozmowy o ewangelii. Młodzież będzie zachęcana do pełniejszego włączania się w nauczanie i uczenie się.

„Położono nacisk na wzmacnianie i budowanie wiary, nawrócenia i świadectwa poprzez korzystanie z nauk Władz Naczelnych i prezydiów organizacji pomocniczych” — czytamy w liście Rady Prezydenta Kościoła z 12 września 2012 roku.

Program *Przyjdź i naśladowuj mnie* jest podzielone na działy, z których każdy koncentruje się na jednym temacie doktrynalnym w miesiącu i powinien być omawiany na lekcjach Szkoły Niedzielnej, w organizacji Młodych Kobiet i kworum Kapłaństwa Aarona.

W każdym dziale zawarto więcej

lekcji, niż pozwala na to czas w miesiącu, dlatego nauczyciele i przywódcy powinni kierować się natchnieniem i zdecydować, które lekcje przeprowadzić.

Nowy przewodnik *Teaching the Gospel in the Savior's Way* pomoże przywódcom i nauczycielom zrozumieć, jak lepiej przystosowywać lekcje do potrzeb poszczególnych grup młodzieży i jak wspierać młodych ludzi w nauce ewangelii.

Wszystkie lekcje można wydrukować z Internetu. Papierowa wersja materiałów *Przyjdź i naśladowuj mnie* będzie gotowa w późniejszym terminie. Przed końcem 2012 roku wszystkie lekcje będą dostępne w Internecie w 23 językach.

Członkowie, przywódcy i nauczyciele mogą obejrzeć nowy program nauczania na stronie [lds.org/youth/learn](http://lds.org/youth/learn).

Przywódcy obszaru i przywódcy lokalni zapewnią szkolenie dla przywódców i nauczycieli przed końcem 2012 roku. ■

Dowiedz się więcej na ten temat na stronie [news.lds.org](http://news.lds.org). Zajrzyj też na 96. stronie tego wydania.

## Nowe udogodnienia pomogą członkom przekazywać nazwiska najbliższych

W liście z dnia 8 października 2012 roku Rada Prezydenta Kościoła zachęcała członków — w szczególności młodzież i młodych dorosłych stanu wolnego — do otworzenia się na pełnię świątynnych błogosławieństw poprzez przygotowanie danych zmarłych członków ich rodzin do pracy świątynnej.

Co więcej, osoby, które mają „duży zasób imion i nazwisk członków rodziny [proszone są] o udostępnianie tych nazwisk stopniowo, tak by umożliwić dokonanie niezbędnych obrzędów”.

Aby członkowie mogli wyjść na przeciw wezwaniu Rady Prezydenta Kościoła, Kościół przygotowuje nowe udogodnienia, które są dostępne w 10 językach na stronie [familysearch.org](http://familysearch.org).

Niedawno wprowadzona nowsza wersja [new.familysearch.org](http://new.familysearch.org), nazywana Family Tree, oferuje na przykład ulepszony dostęp do danych z naszej historii rodziny poprzez umożliwienie użytkownikom: (1) łączenia i współpracy między wspólnymi liniami rodzinnymi, (2) edycji oraz usuwania nieprawdziwych danych i (3) łatwego dostarczania danych przodków do świątyni, celem dokonania obrzędów. Użytkownicy mogą skorzystać z filmu na „Assigning Names to the Temple” oraz z innych materiałów szkoleniowych na stronie [familysearch.org/treetraining](http://familysearch.org/treetraining). ■





## Starszy Craig C. Christensen

*Prezydium  
Siedemdziesiątych*

Starszy Craig C. Christensen zaczął swoją służbę jako członek Prezydium Siedemdziesiątych 1 sierpnia 2012 roku po tym, jak został powołany do tego zadania w kwietniu 2012 roku.

Urodził się w rodzinie Sherona i Coleen Christensenów w Salt Lake City w Utah, w Stanach Zjednoczonych, w marcu 1956 roku. Starszy Christensen wychowywał się w „praktykującej i dającej wsparcie rodzinie Świętych w Dniach Ostatnich”. Podkreślił, że zawsze wierzył, że ewangelia jest prawdziwa, ale jego świadectwo wzmocniło się podczas misji w Chile.

„Kiedy byłem misjonarzem, moje pragnienie, by odczuwać wpływ Ducha Świętego, bardzo się ugruntowało, a moje świadectwo o prawdziwości ewangelii pogłębiło się i stało się niepodważalne” — powiedział. Na misji pokochał Księgę Mormona, co przejawia się w jego obecnych naukach.

Starszy Christensen jest członkiem Pierwszego i Drugiego Kworum Siedemdziesiątych od 2002 roku. Ostatnio służył jako Dyrektor Wykonawczy w Departamencie Kapłaństwa. Wcześniej służył jako prezydent Obszaru Południowego Meksyku, prezydent Misji Wschodniego Mexico City, biskup, wyższy doradca i prezydent misji palika.

Starszy Christensen uzyskał licencjat z rachunkowości na Uniwersytecie Brigham Younga i stopień magistra w administracji biznesu na Uniwersytecie Washington. Prowadził lub współprowadził interesy w motoryzacyjnej sprzedaży detalicznej i w pośrednictwie w handlu nieruchomościami oraz był wykładowcą wizytującym na kilku uniwersytetach.

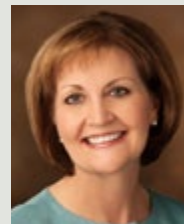
Starszy Christensen poślubił Deborę Jones 28 marca 1978 roku. Mieszkają w Holladay w Utah i mają czwórkę dzieci i pięcioro wnucząt. ■

## Generalne prezydium organizacji pomocniczych

### STOWARZYSZENIE POMOCY



Carole M. Stephens  
Pierwsza Doradczyni



Linda K. Burton  
Prezydent



Linda S. Reeves  
Druga Doradczyni

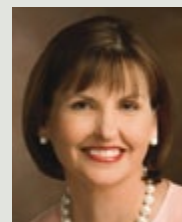
### MŁODE KOBIETY



Mary N. Cook  
Pierwsza Doradczyni



Elaine S. Dalton  
Prezydent

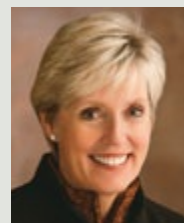


Ann M. Dibb  
Druga Doradczyni

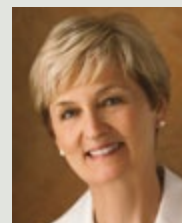
### ORGANIZACJA PODSTAWOWA



Jean A. Stevens  
Pierwsza Doradczyni



Rosemary M. Wixom  
Prezydent



Cheryl A. Esplin  
Druga Doradczyni

### MŁODZI MĘŻCZYŹNI



Larry M. Gibson  
Pierwszy Doradca



David L. Beck  
Prezydent



Adrián Ochoa  
Drugi Doradca

### SZKOŁA NIEDZIELNA



David M. McConkie  
Pierwszy Doradca



Russell T. Osguthorpe  
Prezydent



Matthew O. Richardson  
Drugi Doradca



**Krok wiary —  
Michael T. Malm**

*„Uczniowie zaś,  
widząc [Jezusa] idącego  
po morzu, zatrwożyli  
się. [...]*

*Ale Jezus zaraz  
do nich powiedział:  
Ufajcie, Ja jestem,  
nie bójcie się!*

*A Piotr, odpowia-  
dając mu, rzekł: Panie,  
jeśli to Ty jesteś, każ  
mi przyjść do siebie  
po wodzie.*

*A On rzekł: Przyjdź.  
I Piotr, wyszedłszy  
z łodzi, szedł po  
wodzie i przyszedł  
do Jezusa”  
(Ew. Mateusza  
14:26–29).*



*„Miło mi ogłosić, że ze skutkiem natychmiastowym wszyscy godni i zdolni do służby młodzi mężczyźni, którzy ukończyli szkołę średnią lub jej odpowiednik, bez względu na miejsce zamieszkania, będą mieli możliwość otrzymania rekomendacji do służby misjonarskiej z chwilą, gdy będą mieli 18 lat, a nie 19” — ogłosił Prezydent Thomas S. Monson podczas sesji otwierającej 182. Jesienną Konferencję Generalną Kościoła. Powiedział też: „Miło mi też dziś ogłosić, że zdolne do służby, godne młode kobiety, które mają takie pragnienie, mogą być rekomendowane do służby misjonarskiej w wieku 19 lat, a nie 21”.*

KOŚCIÓŁ  
JEZUSA CHRYSZTUSA  
ŚWIĘTYCH  
W DNIACH OSTATNICH